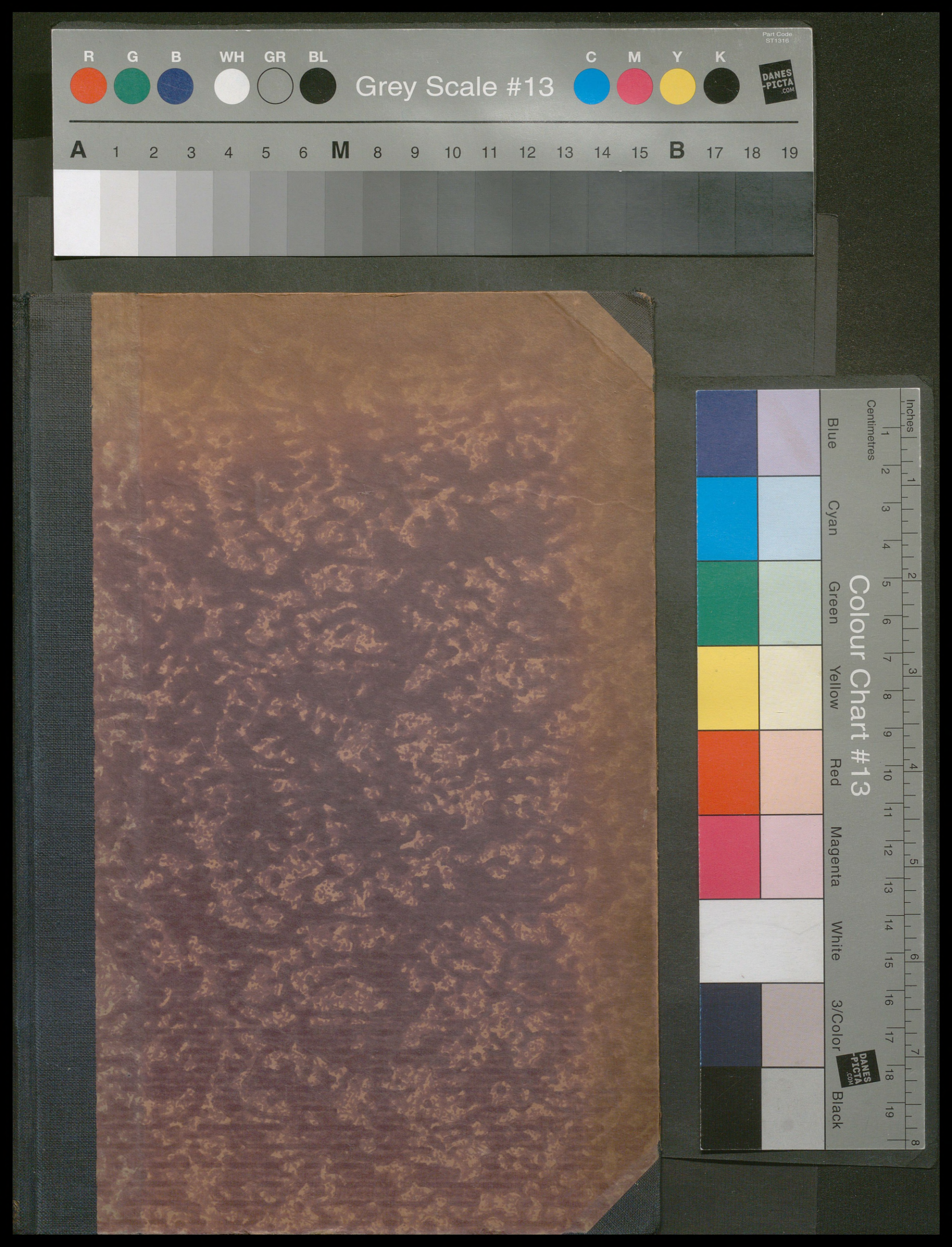

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

Eugenji Sewcyn Sobocińscy

# G R O C H Ó W

## PRZEDMURZE WARSZAWY

KSIĘGA PAMIĄTKOWA



JÓZEF POLIŃSKI

JÓZEF POLIŃSKI

# GROCHÓW

## PRZEDMURZE WARSZAWY

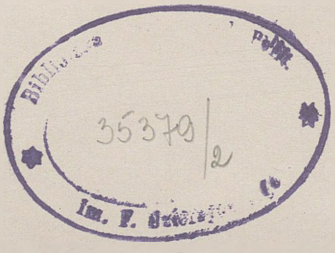
### W DAWNIEJSZEJ I NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z 122 ILUSTRACJAMI W TEKŚCIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA
WARSZAWA 1938 r.

93(438)

Zakłady Graficzne
„NASZA DRUKARNIA"
Warszawa, Sienna 15



MIESZKAŃCOM GROCHOWA
W 105 ROCZNICĘ POWSTANIA
LISTOPADOWEGO PRACĘ TĘ
POŚWIĘCA TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ GROCHOWA NA
PAMIĄTKĘ 20-LECIA SWEJ
DZIAŁALNOŚCI.

# PRZEDMOWA.

*Zdawać by się mogło, że pewne okresy czasu z biegiem lat znikają w dziejach ludzkości jak krople w morzu, nie pozostawiając po sobie trwałych śladów. Pozornie tak jest. W życiu społecznym okresy czasu odgrywają poważną rolę, tworzą bowiem kanwę, na której pojedyńcze nici czynów jednostek czy grup, dążących wytężoną pracą do lepszego jutra, utkane w piękną i harmonijną całość, przechowują dla potomnych trwałe ślady rzetelnej pracy dla społeczeństwa ludzi dobrej woli.*

*Tereny i cele pracy społecznej są rozmaite, wartość jej można ocenić jedynie na podstawie plonów, jakie wydają pola działalności, uprawiane znojnym wysiłkiem jednostek albo grup zbiorowych w postaci stowarzyszeń społecznych.*

*Zgrupowane zamierzenia, wysiłki, czyny i owoce takiej działalności tworzą barwny kalejdoskop, w którym kolejno przesuwają się obrazy i poszczególne etapy pracy, składające się na całość życia zbiorowego w danym okresie czasu i środowisku.*

*Wychodząc z tych założeń, Towarzystwo Przyjaciół Grochowa na Walnym Zgromadzeniu Członków powzięło uchwałę uczczenia 20-letniej rocznicy swego istnienia przez wydanie księgi pamiątkowej, która by utrwaliła pamięć historycznej przeszłości Grochowa oraz działalności T-wa. W celu zrealizowania tej uchwały powołano do życia Komisję Wydawniczą pod przewodnictwem, początkowo p. Józefa Polińskiego, a następnie*

*kpt. dypl. Czesława Lubeckiego, w składzie następującym: Henryk Grosman, płk Ludwik Hickiewicz, Stanisław Latowiec, Aleksander Wójcicki, prof. Tadeusz Ziemkiewicz i mgr Robert Żłobikowski.*

*Członkowie Komisji zdawali sobie sprawę z tego, że opisać i utrwalić przeszłość Grochowa i 20-letnią działalność T-wa nie jest rzeczą łatwą, bowiem trzeba, sięgnąwszy do starych, pożółkłych dokumentów, do wspomnień uczestników tej działalności, namalować objektywny obraz przebiegu pracy. Nie brak w tym okresie czasu chwil pięknych w postaci nadludzkich niejednokrotnie wysiłków i zrealizowanych zamierzeń, nie brak również momentów załamania się i zgrzytów, często, niestety, nieodłącznych od trudnych warunków pracy społecznej.*

*Powierzając opracowanie księgi pamiątkowej v-prezesowi Zarządu T-wa p. Józefowi Polińskiemu, wierzyliśmy, że oddano tę pracę w dobre ręce. Autor, doświadczony długoletni działacz społeczny, wnikliwy obserwator, mający już za sobą z czasów zaborczych chlubną kartę walki o szkołę polską i długie lata pracy i walki o wyzwolenie z niewoli, od zarania Niepodległości nieprzerwanie pracuje na niwie społecznej. Biorąc przez szereg lat czynny udział w pracach T-wa, jako członek Zarządu, potrafił wyczerpująco i ze znajomością rzeczy oświetlić działalność uspołecznionych jednostek, zrzeszonych w szlachetnym wysiłku pracy dla dobra ogólnego.*

*W formie miłej gawędy podał autor szereg obrazów ciekawych, odzwierciedlających historyczną przeszłość Dzielnicy i świętą ofiarę krwi przelanej przez najlepszych synów Polski na polach Grochowa o nigdy nie przedawnione nasze prawa do Niepodległości, a poza tym — dwudziestoletnią działalność Towarzystwa, na podłożu dwu epok naszego pokolenia: ostatnich lat niewoli i pierwszych lat Niepodległości. To podłoże dwu epok, to czuła struna, która w duszy autora dźwięczy głęboko i uroczyście. Dźwięk ten zabarwił jego dzieciństwo, młodość*

*górną i wiek dojrzały i na całe życie przesycił jego światopogląd oraz stosunek do pracy społecznej, któremu dał wyraz w tej książce, nie pozbawionej w wielu miejscach zabarwienia uczuciowego, wynikłego z bezpośredniego udziału z czasów zaborczych w zmaganiach o Niepodległość i lepsze jutro społeczeństwa.*

*Ze względu na szczupłe ramy wydawnictwa autor nie portretował, lecz ograniczył się do ukazania sylwetek poszczególnych działaczy w wartkim potoku zdarzeń. Rozwijając myśli i barwy tam, gdzie opisuje przeszłość lub obrazy konkretnych poczynań, wyraża czasem swój pogląd i swoje afekty uczuciowe, przez które z kart tej książki wychyla się dyskretnie, lecz wyraziście duchowe oblicze autora, jego uczuciowość, niewątpliwy idealizm oraz sentymentalizm dla wspomnień bohaterskich wysiłków pokolenia w walce z niewolą.*

*Tytuł książki „Grochów — przedmurze Warszawy" może się wydawać zbyt śmiały, zbyt patetyczny, bowiem inne przedmieścia również mogłyby sobie przyswoić nazwę przedmurza Warszawy, a poza tym mimowoli nasuwa się szersze w swym zakresie porównanie: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa". Jeżeli jednak w dziejach Europy Polska zdobyła sobie chwalebną nazwę przedmurza chrześcijaństwa swą historyczną przeszłością, to nazwa ta powstała nie z czego innego, jak tylko z realnych zdarzeń, z wiekowych zmagań z zalewem wschodniego barbarzyństwa, dążącego poprzez wieki do zniszczenia chrześcijańskiej cywilizacji. Złotymi zgłoskami zapisały się w historii naszej imiona wielkich ludzi, walczących przeciw rozlicznym hordom Tatarów, Turków, Wołochów, Moskali, pragnących zniszczyć to, co stworzyła kultura zachodnia. Ci wielcy Polacy, którzy krew przelewali w obronie świętych ideałów chrześcijaństwa i życie składali na wielkim ołtarzu krwawej ofiary, wykuli swymi czynami, swym umiłowaniem Ojczyzny i Wiary wiekopomne słowa „Polska — przedmurzem chrześcijaństwa".*

*Już w czasach dawniejszych, Grochów, jako wieś położona poza granicami miasta, odegrał poważną rolę w dziejach stolicy. Tędy od niepamiętnych czasów przechodziły szlaki wypadowe na wschód, tędy przelewały się fale najeźdźców z północy i wschodu, dążąc do zajęcia i opanowania Warszawy, i tu właśnie niejednokrotnie rozbijały się o twarde skały polskich bagnetów; tu rozgrywały się zapasy obrońców stolicy z wrogiem w czasie najazdu szwedzkiego w wieku XVII, tu w roku 1831 najwaleczniejsi z walecznych składali ofiarę krwi i życia w obronie Warszawy i Polski, kładąc obronne szańce ze swych, miłością Ojczyzny przepojonych, serc przed zalewem ze wschodu.*

*Grochów często niszczony, palony, wyludniany działaniami wojennymi, odradzał się, odbudowywał, aby znów stać się silniejszą jeszcze redutą obronną stolicy.*

*Już samo położenie Grochowa wskazuje na to, że każdy, kto znowu w przyszłości pokusiłby się o zdobycie Warszawy w wypadku niepomyślnych dla nas działań wojennych na rozległych nizinnych obszarach północno-wschodniej części kraju, bez względu na to czy napastnikiem byłby najeźdźca ze wschodu, północy, czy zachodu, z tej strony atakujący — to tu właśnie na prawym brzegu Wisły, na tym historycznym przedpolu stolicy musiała by się rozegrać śmiertelna walka o losy Warszawy. Powtórzyły by się zapewne obrazy z przed lat, kiedy to bagnet polskiego żołnierza w Lasku Olszowym bronił honoru stolicy.*

*Tu, już w czasach naszych tworzyły się kuźnie gorących serc i światłych umysłów przyszłych działaczy społecznych w ostatnich latach niewoli i okupacji niemieckiej, wyprzedzając inne dzielnice Warszawy w dążeniu do przekuwania pojęć, do zrozumienia, że tylko rzetelny wysiłek, zgoda i praca mogą stworzyć podstawy do urzeczywistnienia wieloletnich marzeń o odzyskaniu wolności.*

*Zarówno piękna przeszłość Grochowa, jak jego położenie, rozwój i rola w rozbudowie stolicy do chwili obecnej i na przyszłość, upoważniają do tego, aby Grochów nazwać przedmurzem Warszawy.*

*Trudne i ciężkie zadanie miała do spełnienia Komisja Wydawnicza, która razem z autorem dokonała olbrzymiej pracy. W doborze ludzi Zarząd T-wa kierował się przede wszystkim ich wartościami moralnymi i osobistymi oraz wynikami ich pracy na niwie społecznej. W skład Komisji weszli ludzie, którzy tu rodzili się, wychowywali i dojrzewali, dla których Grochów jest tym najmilszym na ziemi miejscem rodzinnym, gdzie najlepiej się oddycha wspominając przeszłość, ludzie światli, pełni zapału i dobrej woli, niezrażający się trudnościami i przeszkodami, rozmiłowani we wszystkim, co dotyczy Grochowa, pozostający w szeregach T-wa od początku jego istnienia.*

*Wiele dni i wieczorów poświęcili członkowie Komisji wydobywając z dokumentów, pamiątek i wspomnień rzeczy prawdziwe, istotne, które w życiu Grochowa odegrały większą lub mniejszą rolę. Nie obeszło się oczywiście bez pewnych dysonansów, bo choć cel był wytknięty i jasny, zrozumiałym jest, że przy omawianiu pewnych zagadnień zdarzały się różnice zdań i poglądów oraz rozmaite podejścia do danego zagadnienia. Z czasem różnice uzgodniono i zawsze znalazła się wspólna płaszczyzna, na którą cała Komisja mogła wkroczyć bez obawy o posądzenie jej o brak jedności, czy wzajemnego zaufania lub zrozumienia.*

*Oddając tę książkę do rąk czytelnika pragniemy, aby zechciał ją przeczytać uważnie, aby przewracając kartki z „dawniejszej i niedawnej" przeszłości Grochowa, zwrócił uwagę na ogromne wysiłki całych pokoleń, aby wspomniawszy tych, których kości złożone są w Mauzoleum na Olszynce Grochowskiej, zechciał kiedyś bliżej poznać teren i ludzi, zetknąć się z nimi, pogawędzić, obejrzeć pamiątki, zapoznać się z rozwojem Dzielni-*

*cy, a jesteśmy pewni, że zawsze będzie mile wspominał ten Grochów i często odwiedzał. Może z czasem Grochów stanie się bliskim sercu każdego Polaka.*

*Dobrze by było, aby tę książkę czytało nie tylko starsze pokolenie, ale żeby w niej również młodzież szukała wiadomości o przeszłości i życiu historycznego Grochowa, znajdując zachętę do nauki, do porównań z teraźniejszością i zrozumienia, jakie są siły i wartości twórcze, a jakie niszczące. W ten sposób książka ta może spełnić poważne zadanie wychowawcze, budząc wśród młodzieży zamiłowanie do pięknej przeszłości Dzielnicy, Miasta i Państwa, gdzie młodzież ta żyje, uczy się i wzrasta, przygotowując się do przejęcia w przyszłości na swoje barki trudów życia zbiorowego i państwowego.*

*Szczęśliwi będziemy, jeżeli praca ta choć w części spełni swoje zadanie.*

T-WO PRZYJACIÓŁ GROCHOWA.

# I.

# OKRUCHY HISTORYCZNE

## Z PRZESZŁOŚCI GROCHOWA I PRAGI.

*Czasy najdawniejsze. — Wykopaliska historyczne. — Pierwsze daty w dziejach Grochowa. — Kroniki mówią. — Powstanie Pragi. — „Pacta Conventa". — Dwa dokumenty. — Rzeź Pragi. — Skąd pochodzi nazwa „Szmulowizna". — Grochów Pierwszy i Drugi. — Czasy pruskie. — Napoleon na Pradze. — Car w Grochowie i Wielki Ks. Konstanty. — Wybuch powstania 1830 r. — Szanse zwycięstwa nie były małe. — Wawer i Grochów. — Obrona Olszynki. — Pułk ósmy i czwarty. — Nadludzkie męstwo. — Świetlana karta historii.*

A więc mam pisać o Grochowie i Pradze, mam snuć przeszłość najbardziej historycznych szlaków dziejowych Polski, które tu przed Wisłą zbiegały się i tu z racji swego położenia od wieków były przedmurzem Warszawy w walkach z najeźdźcami z mroźnej północy i wschodu. Tu, u podnóża królewskiego grodu, wróg napotykał zawsze bohaterskie piersi obrońców stolicy.

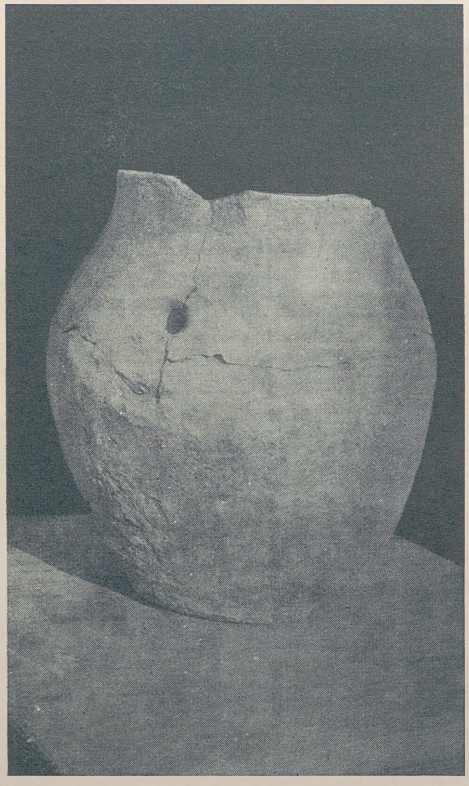
Autor dzieła „Polska w kształcie dykcjonarza", wydanego w roku 1838 w Paryżu, pisze o Pradze, że „jest to siedlisko łez. Wszystkie nieszczęścia Narodu gromadzą się w tym miejscu. Nie ma wojny, która by nie zadała tu rany, nie ma wypadku, który by na tutejszych błoniach nie pozostawił pamiątki po sobie. Dzieje ludzkości smutny zwiastują obraz pod niebem Pragi. Na

Biblioteka Wojsk. Akad.

jej równinach spoczywają i człowiek wolny, broniący swej ziemi i niewolnik walczący na rozkaz swego pana.

Praga, pierwsza ofiara dla najezdników stolicy, jest miejscem pełnym świętości dla dusz polskich. Nie szukać tu pięknych budynków, ładnych okolic; miejsce to puste i smutne, ożywione jedynie widokiem na budynki stolicy, wznoszące się wspaniale ponad przeciwnym brzegiem Wisły. Lecz każda garść ziemi przesiąknięta jest krwią, przelaną za wolność narodową".

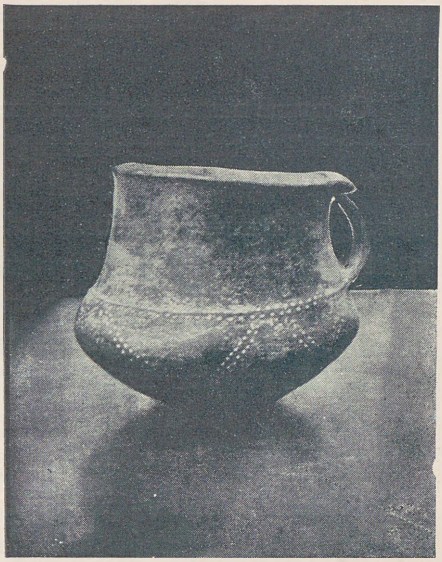
Słusznie więc mieszkańcy Grochowa, żywiąc pietyzm dla historycznych zabytków, mają jednocześnie ambicję podniesienia swojej dzielnicy na wyższy szczebel rozwoju, aby wyzbywszy się śladów zaniedbania z czasów niewoli, stała się chlubą stolicy wolnego Państwa.



WYKOPALISKA GROCHOWSKIE
Urna z V wieku przed Nar. Chrystusa

Historia terenów dzisiejszego Grochowa jest bardzo dawna. Już w czasach przedhistorycznych istniały tu osady ludzkie jak świadczą o tym liczne wykopaliska, odnajdywane tu często w czasach dawniejszych jak również i obecnych. Między

innymi w czasach dawniejszych Jan Zawisza odkrył na obszarze Grochowa cmentarzysko przedhistoryczne z epoki brązu stwierdzające, że okolice te mieściły osiedla ludzkie.



WYKOPALISKA GROCHOWSKIE
Przystawka z V w. przed Nar. Chrys.

W roku 1927 na posesji Adolfa Chlebowskiego, przy ul. Zamienieckiej, w czasie robót ziemnych natrafiono na szczątki grobu przedhistorycznego. Dyrektor Muzeum Archeologicznego prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr Antoniewicz orzekł, że odkryty grób należy do tzw. grobów kloszowych, pokrytych kopułą z gliny, i pochodzi z V wieku przed Nar. Chrystusa. Znalezioną tu urnę ze szczątkami popiołu i kości umieszczono w Muzeum Archeologicznym im. Erazma Majewskiego w Warszawie.

Pewną, pierwszą datą w dziejach Warszawy jest rok 1289. Z tego roku pochodzi pierwsza wiadomość o istnieniu powiatu warszawskiego, a więc musiał już wówczas istnieć i gród warszawski. W tymże wieku XIII (jak podaje J. Nowowiejski w Monografii Płocka, rok 1917) włości biskupstwa płockiego zostały podzielone między biskupa i kapitułę i wówczas to majątki: Kamion, Grochów i Gocław przypadły kapitule płockiej i stały się własnością dziedziczną tej kapituły. Majątki te, zwane wówczas prebendami, dawały tytuł i uposażenie dla oddzielnej kanonii płockiej; byli więc kanonicy „fundi" Kamion, Gro-

chów i Gocław. Majątki te należały do najdawniejszych w kapitule.

Obszerne nasze okolice nazywały się wówczas „Dobra Skaryszewskie". Pochodzenie nazwy Skaryszew W. Małcużyński objaśnia następująco: Kanonik płocki Stanisław Skaryszewski, będąc proboszczem Kamiona, jednocześnie administrował majątkiem kapituły i podzieliwszy grunta folwarczne na place dał początek osadzie, którą według ówczesnego zwyczaju od nazwiska założyciela nazwano Skaryszewem. W roku 1450 kroniki podają już o powstaniu miasteczka Skaryszewa, oraz wsi Kawenczyn i Wygoda. Kamion, Grochów i Gocław były składową częścią „Dóbr Skaryszewskich".

W aktach kapituły płockiej z roku 1542 wskazana została ilość uprawnych gruntów każdego beneficjum, przy czym jest wzmianka, że Grochów posiadał wówczas 10 łanów uprawnych. W rejestrach zaś podatkowych z roku 1580 jest wzmianka, że Grochów zawierał 15 i pół łana włościańskiego i 1 łan wójtowski, co dowodzi, że ilość uprawnej ziemi zwiększała się, jednakże był to obszar stosunkowo niewielki — reszta to lasy, zarośla i bagna. Współczesna przestrzeń Grochowa i Gocławia, jak podaje W. Małużyński (Rozwój terytorialny m. Warszawy) zawiera przeszło 4.600 morgów, co stanowi ponad 150 łanów ówczesnych.

Za panowania króla Władysława IV na prawym brzegu Wisły wyrosła nowa osada Praga, która otrzymuje przywileje miejskie. Król Władysław IV na wieczną rzeczy pamiątkę wiadomym czyni, że: „To miasto rezydencji naszej Warszawie przyległe, już dawszy poznać pierwsze fundamenta swojej postaci, stanie się w uczczeniu Bogarodzicy wielkiej Rzeczypospolitej zaszczytem i wygodą, chętnie postanowiliśmy na założenie jego zezwolić tak, jak niniejszym dyplomem zezwalamy i odtąd prawem niemieckim, które zwą Magdeburskie, nadajemy i do niego

wcielamy, mieć chcąc ażeby Praga dawnem mianem ciągle i na wieki przezywała się.

. . . . . .

...postanowiliśmy:

Niniejszym dyplomem naszym dać i udzielić zupełną wszechstronną tymże mieszkańcom władzę: do utworzenia Magistratu z burmistrzem, rajców, wójta, ławników do ich nowego każdorocznie obierania ...

W dowód czego niniejszy dyplom ręką własną podpisany, pieczęcią majestatyczną opatrzyć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 10 lutego Roku Pańskiego 1648.

Władysław Król".

Dyplom ten wydany został na skutek starań biskupa kamienieckiego Michała Działyńskiego pragnącego podnieść Pragę do godności miasta.

Król Zygmunt August przyczynił się w dużej mierze do rozwoju Pragi przez wybudowanie mostu na palach. Słynny ten most wzbudzał wówczas powszechny podziw, a ojciec poezji polskiej Jan Kochanowski upamiętnił go fraszką *„Na most warszawski"*.

*Nieubłagana Wisło* — mówi poeta —
*Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;*
*Nalazł fortel król August jako cię miał pożyć,*

. . . . . .

*Bo krom wioseł, krom łodzi już dziś suchą nogą,*
*Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.*

Dzięki połączeniu tym mostem z Warszawą, Praga nabiera znaczenia jako punkt handlowy.

W tych warunkach Praga rozbudowywa się szybko, dochodząc z czasem do 600 domów i 8.000 ludności. Okazałymi budynkami Pragi były wówczas pobudowane w XVII wieku

kościół i klasztor Bernardynów i kaplica loretańska, ratusz, a także kościół z klasztorem Bernardynek.

Między Pragą i Grochowem leżała wieś Kamion (dzisiejszy Kamionek). Miejscowość ta związana jest ze zdarzeniami historycznego znaczenia. W roku 1573 na polach na granicy Kamiona zebrał się sejm elekcyjny dla obioru króla. Tu marszałek Wielki Koronny Jan Firlej obwołał królem polskim Henryka Walezjusza i tu zostały ułożone „pacta conventa", które orzekały, że pomiędzy Polską i Francją wieczne ma trwać przymierze.

W czasach najazdu szwedzkiego na Polskę w roku 1656 szwedzi spalili Pragę i most na Wiśle. Niebawem jednak wojska polskie brawurowym atakiem zdobywają Warszawę.

Nie długo po tym Karol Gustaw znów stanął pod Warszawą. I oto na polach Grochowa, Saskiej Kępy, Pragi i okolic, w obronie zagrożonej ponownie stolicy, rozegrała się wielka bitwa, w czasie której spalono resztę osad prawobrzeżnych. Wojsko polskie przez trzy dni mężnie powstrzymywało najeźdźców szwedzkich, posiłkowanych wojskami przeniewierczego lennika Rzeczypospolitej Elektora brandenburskiego Wilhelma Fryderyka Hohenzolerna.

Uległy wówczas zniszczeniu między innymi Kamionek i Saska Kępa.

Saska Kępa nazywała się początkowo „Kawczą". Nazwa „Saska" pochodzi od króla Augusta II Sasa, który rozlokował tu część wojsk saskich. Miejscowość ta porosła była wówczas prastarym lasem liściastym, który dotrwał częściowo do czasu insurekcji Kościuszkowskiej, kiedy to z lasu tego używano gałęzi i drzewa do budowy fortyfikacyj praskich.

Jakub Sobieski, syn króla Jana III, miał tu swoje dzierżawy i tu gromadził swych zwolenników i wojsko w celu uzyskania tronu.

Król August II lubił lesiste tereny Saskiej Kępy i przyjeżdżał tu często. W roku 1730 wyprawił tu nawet huczne wesele jednemu ze swych pokojowców.

W roku 1733 obrano w Polsce dwu królów. Na polach wolskich obrano piasta Stanisława Leszczyńskiego. Nieliczni przeciwnicy tego wyboru pod naciskiem Rosji i Prus, na polach Kamiona graniczących z Grochowem i Saską Kępą, obwołali królem Augusta III.

W kilkadziesiąt lat później, w roku 1794, miała się stać niesłychana w dziejach zbrodnia, znana w historii pod nazwą rzeź Pragi, a dokonana przez najeźdźców ze wschodu na bezbronnych mieszkańcach.

Po klęsce maciejowickiej i wzięciu Tadeusza Kościuszki do niewoli, na szańcach Pragi i Kamiona, sięgających aż po Grochów, stoczono krwawy bój w obronie zagrożonej stolicy. Nieszczęsna Praga, spalona w czasie najazdu szwedzkiego, ledwie zdołała się podźwignąć z ruiny, a już wystawioną została na nowe ciosy dzikiego Suworowa.

Linia obronna przebiegała wówczas rozległym trójkątem, którego jeden bok stanowiła Wisła, drugi ciągnął się od jej brzegu do Targówka, a trzeci skierowano przez błota Saskiej Kępy i Kamiona w pobliżu Grochowa. Ze względów taktycznych Grochów został wówczas spalony, a ofiarni mieszkańcy, zdolni do noszenia broni, poszli ochotnie walczyć na szańce.

Ogólna ilość wojska regularnego ze strony polskiej wynosiła około 13.000. Były to siły nikłe w porównaniu do sił rosyjskich, które pod dowództwem Suworowa zbliżały się do Pragi. Suworow prowadził 17.500 piechoty, 4.500 jazdy i 2.500 kozaków, to jest około 25.000 żołnierza i około 100 armat, co na owe czasy było potęgą. Już dnia 2-go listopada armia ta zajęła swoje stanowiska. Derfelden stanął około Pelcowizny, dalej Potemkin. Linię oblężniczą zamykał Fersen zajmując Grochów, Gocław i Kozią Górkę Grochowską.

Dnia 3-go listopada rozległ się huk armat rosyjskich od strony Grochowa, Saskiej Kępy i Pelcowizny. Pierwsze natarcie na stanowiska gen. Jasińskiego odparto nadludzkim wysiłkiem oddziałów ochotniczych, w których szeregu obok żołnierzy stawali cywilni, a nawet zakonnicy. Niedługo to trwać miało. Najeźdźca runął do ataku przytłaczającą potęgą wszystkich oddziałów i męstwo uległo przemocy — wróg wdarł się na wały, a potem i w ulice Pragi. I wówczas zaczęła się zbrodnia dziejowa, jakiej nie zna chyba historia świata.

*W żadnej ludzkiej świata mowie,*
*Mąk tych słowo nie wypowie,*
*I nikt nie ma dość odwagi,*
*By opisać tę rzeź Pragi.*

Tak mówi poetka nasza Maria Konopnicka. Więc skoro pióro pisać się wzdraga, niech mówią dokumenty. Dokumenty te przytacza prof. H. Mościcki w broszurze „Rzeź Pragi".

Przed rozpoczęciem szturmu na szańce Pragi, Rada Najwyższa Narodowa w odezwie, utrzymanej w tonie humanitarnych uczuć ludzkich, zwraca się do ludu polskiego:

*„...smutek wasz i narzekania na los przeciwny, łzy czułe, które wylewacie, połączone są z chęcią i postanowieniem zemszczenia się na nieprzyjacielu, nawet i za Naczelnika osobistą stratę. Kiedy Rada o zemście na nieprzyjacielu mówi, nie rozumie przez nią zachęcać do zemsty na ludziach kraju moskiewskiego bezbronnych, w pojmaniu lub zabezpieczeniu narodowym pozostających; los ich szanować należy przez wzgląd na ludzkość".*

A oto drugi dokument. Gdy po stronie rosyjskiej, w chwili poprzedzającej ruszenie do szturmu, rozdano sołdatom zwiększone racje wódki, odczytano im słynną *„Naukę Zwyciężania"* przez Suworowa napisaną, w której między innymi tak pisze:

*„...gdy nieprzyjaciel ucieka do miasta, zwróć na niego armaty, strzelaj gwałtownie w ulice, wal żwawo; nie ma czasu go ścigać... Wyrzynaj wroga na ulicach, kawaleria niech*



wg litografii Duruy'a

gen. JAKUB JASIŃSKI
na szańcach Pragi

*rąbie... Mury zostały opanowane, bierz łupy; łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz — wszystko twoje, zdobędziesz fortecę — wszystko twoje!"*

Dwa dokumenty — mówią one same za siebie lepiej, niżby pióro opisać potrafiło.

W takim stanie rzeczy, gdy — po przełamaniu linij obronnych — najeźdźcy wdarli się w ulice Pragi, sprawili oni rzeź bezbronnych mieszkańców. W tym miejscu oddajemy głos prof. Henrykowi Mościckiemu:

„...Po przełamaniu linij obronnych walka przeniosła się w ulice Pragi. Żołdactwo zaprawione w mordach sprawiło rzeź okrutną. Nie oszczędzano nikogo. Oderwane od piersi matek niemowlęta brano na spisy, „by nie urosły do zemsty" i w płonące rzucano domostwa; chłopców podrastających chwytano żywcem, by wywieźć ich w głąb Rosji i tam, szatańskim iście pomysłem, wychować na wrogów własnej ojczyzny. Zakonnice w klasztorze Bernardynek zgwałcono i zarżnięto; dziewiętnastu bernardynów i siedmiu starców kalek, przebywających w klasztorze, poniosło śmierć męczeńską; z domów wywlekano nieszczęsnych mieszkańców, by wśród pijackiej uciechy wymyślną zadawać im śmierć...

Niektórzy bardziej ludzcy oficerowie „chcieli ratować niewinne ofiary, chcieli zatamować pożar, lecz wszystkie ich usiłowania nie zdołały tego dokazać z wyuzdanym żołnierstwem, któremu dozwolono rabunku.

Niebawem place zasłane były ohydnie zsiekanymi trupami, bez odzieży, w jednej przerażającej masie, wtłoczonych w błoto, bezkształtnych, a jednak drgających jeszcze niekiedy spazmami życia, gromad i zwalisk ciał „żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci".

Z pośród kul świstu i huku pękających bomb wydobywały się jęki i wołania co „przerażały serca i sięgały do nieba". Obok ciał ludzkich piętrzyły się stosy porzuconych bezładnie sprzętów, krwawiły się pokaleczone trupy koni, psów, kotów, nierogacizny, gdyż rozjuszone widokiem krwi żołdactwo nie przepuszczało nawet zwierzętom.

Na widok tego wszystkiego — mówi świadek naoczny ze strony rosyjskiej, Lew Engelhardt — serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale rozzwierzęca się jeszcze, lecz morderstwa po bitwie — to hańba.



wg obrazu Aleks. Orłowskiego

RZEŹ PRAGI

Zapalona od kul, żagwi kozackich i wybuchu prochowni Praga stanęła w płomieniach i dymie, dachy zawalały się z trzaskiem wśród przeraźliwego wycia zdobywców. Najstraszniejsze sceny rozgrywały się nad Wisłą w oczach przerażonych i bezradnych warszawian. Nie mogąc się przedostać przez stosy zwłok, złomy zgruchotanych dział i wozów do mostu, zajętego przez tłoczące się w nieładzie wojska, szalejąca trwogą ludność cisnęła się do łódek, które przeciążone tonęły, zaledwie odbiwszy od brzegu; rzucała się do rzeki, gdzie ją raziły celne kartacze ustawionych już na brzegu armat rosyjskich. Wtem

podcięto pale mostu z obu stron jednocześnie, by wzajemnie nie dopuścić i odstępujących i nacierających w kierunku Warszawy. W topieli tysiące znalazły śmierć, aż szara Wisła spłonęła czerwienią, chłonąc w swych nurtach poranione ciała wzywających napróżno ratunku.

W Warszawie dokładnie było słychać rozpaczliwe krzyki mordowanych i dzikie kozackie „ura!". Kule padały już na miasto i w kilku miejscach wznieciły pożary. Bito wszędzie w dzwony na trwogę; ponury ich dźwięk, zlewając się z płaczliwym łkaniem, napełniał powietrze smętnym lamentem. Wiatr, dmący od Pragi, okrywał dymem całą Warszawę i zdawało się, że Rybaki i Tamka toną w płomieniach".

Warszawa kapitulowała 7 listopada 1794 r., a wkrótce potem wjeżdżał do stolicy potwór-zdobywca, generał Suworow. (Na pamiątkę tej niesłychanej zbrodni dziejowej stoi dziś na Pradze jedyny pomnik — Krzyż Rzezi Pragi).

Grochów był wówczas własnością bratanka królewskiego Stanisława ks. Poniatowskiego. Król Stanisław August Poniatowski wstąpiwszy na tron zapragnął nie tylko upiększyć stolicę, ale dążył także do uporządkowania przedmieść Warszawy. W tym celu skupował, lub drogą układów wchodził w posiadanie majątków sąsiadujących z miastem. Wystąpił do kapituły płockiej o zamianę Dóbr Skaryszewskich, uzyskał zgodę i po zatwierdzeniu układu przez sejm, wszedł w posiadanie majątków. Zakupił także Golędzinów i Targówek, którego część oddał faworytowi swemu żydowi Szmulowi Zbitkawerowi w emfiteutyczne posiadanie. Od imienia Szmula ta część Targówka do niedawna nosiła nazwę Szmulowizny (dzisiejsza Dzielnica Michałów).

Niejednego z nas dziwi może, dlaczego istnieją obecnie graniczące ze sobą dwa Grochowy, niczym się nie różniące od siebie. Dawniej było ich aż osiem. Gdy w wyniku rozbiorów Polski w roku 1795 weszli do Warszawy Prusacy, przystąpili oni do

gwałtownej germanizacji kraju, sprowadzając dziesiątki tysięcy urzędników, kolonistów, rzemieślników i robotników.

Kamion stanowiący z pośród osad prawobrzeżnych Warszawy najstarsze historycznie osiedle, był wówczas ośrodkiem Dóbr Skaryszewskich. W latach pięćdziesiątych XVIII wieku książę Stanisław Poniatowski utworzył z Kamiona osobną jurydykę, która jednak nie trwała długo. Prusacy zająwszy i prawy brzeg Wisły, dobra książęce skonfiskowali na rzecz skarbu pruskiego.

Grunty Kamiona rozparcelowano na trzy N-ry hipoteczne A. B. C. pod zdrobniałą nazwą „Kamionek".

Grochów ocalał od konfiskaty, gdyż Stanisław ks. Poniatowski rozparcelował go i założył tu osiem obszernych kolonij, które oddał Polakom w emfiteutyczne posiadanie. Grochów I nadany został Dziewanowskiemu kasztelanowi chełmińskiemu, Grochów II — Janowi Millerowi, Grochów III (obecnie okolice kol. Myślińskiego) — Wochertowi kasztelanowi inflanckiemu, Grochów IV — kpt. artylerii Boguckiemu (Zajdlowszczyzna), Grochów V — Fr. Samsonowiczowi (obecnie okol. kościoła), Grochów VI (obecnie Brühlowszczyzna) — Piotrowi Szumińskiemu kasztelanowi brzesko-kujawskiemu, Grochów VII (Witolin) — Feliksowi Samborskiemu oraz Grzegorzowi Samborskiemu Grochów VIII (dzisiaj osiedle oficerskie). Tak powstało 8 Grochowów, z których tylko dwa utrzymały swą nazwę dotychczas.

W tym czasie trakt główny od rogatek otrzymał nazwę Drogi Grochowskiej.

Od niewoli pruskiej oswobodziło nas bohaterstwo Legionów, powodzenie i szczęście Napoleona, które przywiodło go aż nad brzeg Wisły, lecz przyjazd Napoleona chociaż zapowiadał wiele dobrego dla kraju, stał się katastrofą dla Pragi.

Przedmurze Warszawy ponosi znów wielką ofiarę, gdyż dla celów obrony stolicy i budowy nowoczesnego przyczółka mosto-

wego Napoleon rozkazał zburzyć wszystko co ocalało po pożarze i rzezi Pragi, a więc kościół parafialny Ś-go Stanisława, murowany kościół Bernardynów wraz z klasztorem, kościół i klasztor Bernardynek, ratusz praski i wszystkie pozostałe domy. Pierwszy padł ofiarą kościół Ś-go Stanisława, który wraz z budynkami szkoły i szpitalem rozebrany został w roku 1807. W tym też roku z rozkazu Napoleona, w związku z umacnianiem fortyfikacyj praskich został zburzony kościół parafialny na cmentarzu Kamionkowskim.

W czasach Królestwa Kongresowego w roku 1819 Grochów I nabył bliski kuzyn uczonego historyka Joachima Lelewela, Bruno hr. Kiciński, założyciel istniejącego do czasów obecnych Kuriera Warszawskiego (rok założenia 1821). W liście pisanym do ojca mówi Bruno, że

> *...jest to odległa o trzy wiorsty od Pragi wioseczka obszerna, ma 16 włók chełmińskich z karczmą 1.500 złotych czyniącą.* (Księga Jubileuszowa Kuriera Warszawskiego).

Kiciński był wybitną osobistością ówczesnej Warszawy. Piastował urząd Vice-Referendarza Stanu. Wydawał wówczas Gazetę Codzienną, w której występował często przeciw kagańcowym i rusyfikacyjnym zarządzeniom władz zaborczych. Z tych przyczyn otrzymał dymisję z urzędu Vice-Referendarza za przewinienie, które według reskryptu zwalniającego tak brzmiało:

> *„...w Gazecie Codziennej pod redakcją J. W. P. zostającej dowiodłeś ile sobie lekceważysz Rozkazy Rządu i że nawet takowe haniebnymi w piśmie publicznym nazwać poważyłeś się. To staje się dostatecznym powodem do usunięcia go od urzędu Vice-Referendarza".*

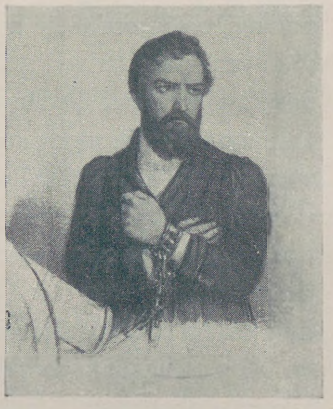
Mimo to, a może właśnie dlatego sfery rządowe bardzo się z nim liczyły. W archiwum rodzinnym Kicińskich w Białopolu

znajduje się list Brunona z dnia 27 sierpnia 1823 roku, pisany z Grochowa do ojca, w którym tak pisze:

*„...Piszę do najdroższego Papy Dobrodzieja na papierze, który W. Xiąże będąc u mnie w Grochowie zostawił. Był i Najjaśniejszy Pan z Xięciem Wołkońskim i pułkownikiem Turno. Pytał czy jestem w jakim Urzędzie czy Posłem. Wychodząc najłaskawszymi słowy raczył mówić ze mną i oświadczył, że ma nadzieję, że więcej przeciw Rządowi pisać nie będę".*

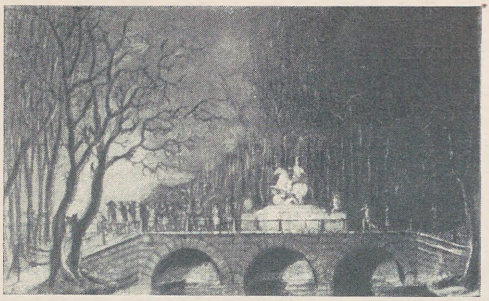
Wynika z tej mowy, że nie tylko „Rozkazami Rządu", ale i wszelkimi sposobami starano się tłumić moc pisanego słowa. Przemoc najeźdźcy ogarnąwszy wszystkie dziedziny życia położyła swą ciężką stopę i na tej ostatniej, w której najmocniej przejawiać się mogła polskość ducha i myśli. Represje miażdżyły wszelkie przejawy niezależności i polskości ukazujące się w słowie drukowanym. Cenzura ówczesna stała się jednym płomieniem zniszczenia. Wszelkie prace ukazujące się w druku wychodziły z pod prasy okaleczone, obdarte z treści, nieśmiałe, „gwałt stał się konstytucją, a samowola — prawem".

Na takim podłożu oczywiście krzewiła się robota konspiracyjna i spiskowa, szczególnie w sferach wojskowych. Im silniej ją prześladowano, tym szerzej i głębiej się rozprzestrzeniała. Powstało Towarzystwo Patriotyczne. Wprawdzie główny twórca tego Towarzystwa, major Walerian Łukasiński został uwięziony, ale niepodobna było uwięzić idei, dla której nie istnieją kraty więzienne.



W. ŁUKASIŃSKI

Intuicja Narodu, a właściwie



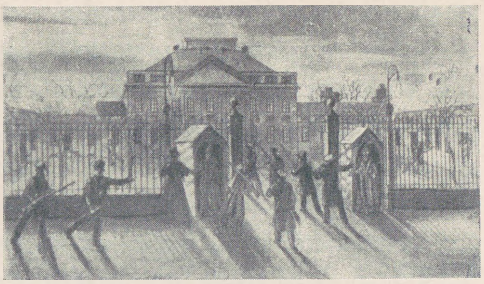
W NOC LISTOPADOWĄ
Spiskowcy przy pomniku kr. Jana III

najlepszej jego części wyczuła, iż czasy w całokształcie warunków, w jakich się Polska wówczas znajdowała, dawały poważne dla Narodu szanse, że podjęta walka uwieńczona zostanie pomyślnym wynikiem.

Uwięziono cały szereg działaczy konspiracyjnych, obezwładniono ludzi, ale idea licząca coraz więcej zwolenników, uświęcona więzieniem wybitnych jednostek, strzeliła mocniejszym jeszcze płomieniem. Płomień ten gorzał coraz mocniej, aż wybuchnął pożarem powstania listopadowego. Podchorążowie chwycili za broń i porwali za sobą całe wojsko polskie.

Bezprzykładne męstwo żołnierza, zapał i wiara, wynikająca z poczucia słuszności sprawy walki za najświętsze uczucia narodu, za wolność i niepodległość sprawiły, że przewaga wojenna niejednokrotnie przechylała się na stronę armii polskiej, co dowodzi, że w przeciwieństwie do opinii wielu współczesnych, podjęta w tych warunkach akcja miała poważne widoki zwycięstwa. Jednego tylko nie sposób było przewidzieć, a mianowicie, że wodzowie i działacze polityczni, którzy w rozwoju wypadków staną u steru akcji, nie będą mieli niezbędnej w takich momentach wiary we własne siły i w siły całego narodu. I ta garść bohaterów, która w imię niepodległości Ojczyzny, rzucając swe losy „na stos", wdarła się do Belwederu, nie przewidywała, bo przewidzieć nie mogła, że przyszli wodzowie będą się starali przeciągłym politykowaniem załatwić to, co stało się już faktem dokonanym i tylko na drodze walki rozstrzygnięte być mogło. Stąd wynikła zwłoka w akcji orężnej i pominięcie niejed-

nej dobrej sposobności zadania ciosu armii rosyjskiej.



ATAK NA BELWEDER

Dopiero po upływie miesiąca zdecydowano się na obronny plan wojny. Chłopicki nie miał wiary w możliwość zwycięstwa i dlatego, nie godząc się na formalne objęcie przez siebie dowództwa, pełnił je tylko jako wojskowy doradca naczelnego wodza księcia Michała Radziwiłła. (Z tych względów nawet przewodził na polu walki ubrany w demonstracyjny strój cywilny). Nie mając niezbędnej wiary w zwycięstwo, zwlekał wciąż z rozpoczęciem akcji orężnej, pragnąc mieć drogę otwartą do pertraktacyj i układów. I wówczas nawet, gdy wypadki rozwinęły się w taki sposób, że i dla niego jasnym się stało, iż nie ma innego wyjścia z sytuacji i pozostaje tylko prowadzenie wojny, postanowił bić się jedynie w celu uratowania honoru wojskowego. Mówił wówczas, że dla takiego celu *„każdy plac do bitwy dobry, a pod Pragą najlepszy, bo Warszawa będzie świadkiem"*.



gen. JÓZEF CHŁOPICKI

Jednakże teren ten miał i inne jeszcze walory, które na pewno nie uszły oka starego żołnierza. Praga z Grochowem, Białołęką i innymi przybrzeżnymi osadami otoczona była od wschodu, północy i południa rozległym łukiem

trudnych do przebycia bagien, które od zachodu przecinała Wisła z mostem pośrodku i napoleońskim przyczółkiem mostowym. Kilka zaledwie dróg prowadziło przez te bagna do mostu. Ważniejsze z nich to droga od północy z Modlina przez Białołękę, a następnie główny trakt od wschodu szosa brzeska „bita głazem".

Na południe od szosy łuk bagien rozszerzał się znacznie, stanowiąc nieprzebyte wprost moczary i zalewy wiślane t. zw. błota gocławskie. Na północ od szosy wznosiło się wśród bagien kilka wydm piaszczystych otoczonych laskami olszowymi — to słynna nasza Olszynka Grochowska. Oczywiście w tych warunkach Olszynka musiała być kluczem pozycji, o który tak zawzięcie walczono. Klucz ten otwierał przecież drogę do mostu.

Wobec tego, że armia polska przez dłuższy okres czasu pozostawała prawie bierna, mógł feldmarszałek Dybicz przejść bez przeszkód granicę i posuwać się w głąb kraju. Przy małych tylko utarczkach pozwolono mu połączyć oddalone od siebie kolumny, które przy czynnej akcji orężnej mogłyby być z osobna pobite przez nasze wojska. W tych warunkach Dybicz połączonymi siłami przeszedł lasy wawerskie od wschodu, dysponując skrycie od północy oddzielny korpus Szachowskiego.

Plan szybkiego opanowania Warszawy polegać miał na jak najdalszym odciągnięciu na wschód od mostu armii polskiej, związaniu jej tam walką o Olszynkę, by ostatecznie wzmocniony korpusem Szachowskiego uderzyć przez Białołękę na Pragę, zająć most na tyłach armii polskiej, wziąć ją we dwa ognie, utopić w bagnach gocławskich, tryumfalnie zająć stolicę i ostatecznie zdławić „bunt". Przygotowany w tajemnicy plan ten nie został wykonany. Nasze patrole wywiadowcze odkryły szybko korpus Szachowskiego, a sztab nasz odgadł jego zadanie wcześniej aniżeli sam Szachowski zrozumiał rozkazy Dybicza.

Rozpoczęła się bitwa pod Białołęką zakończona zajęciem tejże przez nasze wojska. Dybicz — pisze gen. Ignacy Kruszew-

ski — „w słusznej obawie o korpus Szachowskiego, posłał był do dnia brygadę grenadierów litewskich i brygadę kawalerii naprzeciw niemu, ale nim te posiłki przebyły więcej jak pół mili rowów i błot, miał dosyć czasu gen. Krukowiecki stanowcze zwycięstwo odnieść nad korpusem Szachowskiego. Zaraz z rana korpus ten chciał kontynuować swą drogę ku głównej armii rosyjskiej; gen. Krukowiecki kazał go na całej linii atakować, po krótkim ostrzelaniu z armat 6 pułk piechoty zdobył napowrót Białołękę. Rosjanie cofali się... Nie chciał, czy nie umiał korzystać z początku zwycięstwa gen. Krukowiecki... i przepuścił Szachowskiego, który zdołał się połączyć z główną armią rosyjską pod wsią Kawenczynem".

Niedaleko stąd, na polach Grochowa, miała się rozegrać wielka bitwa. Tu nikłe siły bohaterów i męstwo zmierzyć się miały z przemocą barbarzyńskiego najeźdźcy.

W bitwie pod Grochowem ze strony rosyjskiej brało udział 98.900 żołnierzy i 322 działa. Przeciwko tej na owe czasy potędze Polacy rozporządzali siłą 29.000 żołnierzy i 82 działami. Ponadto stanowiska armii rosyjskiej były wyjątkowo korzystne, mając na całej przestrzeni wzgórza i wyniosłości, stanowiące jak gdyby naturalne szańce.

Na zewnątrz otaczającego nas łuku bagien, a szczególnie na wschód ciągnęły się wielkie gęste lasy wawerskie i okuniewskie, utrudniające wszelki wgląd i wywiad, co też starały się wykorzystać w pełni wojska rosyjskie. Natomiast stanowiska armii polskiej, zajmującej cały teren dzisiejszej Dzielnicy Grochowskiej, aż po rogatki i Saską Kępę, były nizinne, na których wszelkie ruchy naszych wojsk były widoczne dla oczu nieprzyjaciela.

Walka o Olszynkę rozpoczęła się dnia 25 lutego 1831 roku o godzinie 9-ej rano. Pierwszy atak najeźdźców Polacy bohatersko odparli. Ale oto około godziny 11-ej nastąpił drugi wielki atak. Lawina 30 batalionów rosyjskich zwaliła się na 9 batalionów polskich. Całą godzinę trwała iście homerycka walka,

w której ginie gen. Żymirski — nasi wreszcie ustępują, męstwo ulega przemocy. Wówczas Chłopicki daje Skrzyneckiemu rozkaz odebrania Olszynki.

Zagrała krew bohaterów. Wspaniały, bezprzykładny chyba w dziejach był to atak. Skrzynecki na czele pułku 8-go, Bogusławski na czele sławnych „czwartaków" ruszają na przeważające siły wroga. W morderczym boju wypierają nieprzyjaciela z lasku, prą wciąż naprzód i oto wkrótce cała Olszynka zostaje zdobyta.

Ale znów rusza trzecia nawała mrowia najezdniczego. Lewej strony Olszynki broni Skrzynecki, prawej — Chłopicki na koniu, ubrany w surdut cywilny, który już przeszyły kule. Koń pod wodzem zabity, podają mu następnego: „*twarz wodza spokojna, jakby z marmuru wykuta*". Kula trafia go w nogę, nic to — straszna walka trwa dalej na bagnety. Nasi brawurowo prą naprzód, najeźdźcy znów ustępują, tracąc cztery działa.



gen. JAN SKRZYNECKI

Wówczas Dybicz stawia wszystko na jedną kartę, wołając: „*Małej garstki Polaków przełamać nie możemy, więc naszym życiem musimy zapłacić*" i posyła w bój ostatnie rezerwy.

Wobec upartej taktyki wodzów polskich, zapału i męstwa żołnierzy, zwycięstwo nasze zdawało się być pewne, ale Krukowiecki, chociaż słyszał grzmot armat pod Grochowem i chociaż nawet otrzymał rozkaz od Chłopickiego, polecający przybycie na plac boju z pomocą, nie zastosował się do rozkazu i pozostał bezczynny.



wg obrazu Wojciecha Kossaka

OBRONA OLSZYNKI

Nadchodzi chwila decydująca. Chłopicki, wezwawszy uprzednio Krukowieckiego, rozpoczyna wielką akcję, zmierzającą do rozbicia nieprzyjaciela i wpędzenia go w błota gocławskie. Reszty pogromu wojsk najezdniczych miała dokonać jazda Łubieńskiego, ale Łubieński również nie usłuchał rozkazu i nie przybył do walki mówiąc, że *„nie jest do tego obowiązany"*.



Rys. pułk. Fr. Obuchowicz — Ze zbiorów K. Rzepeckiego

SZARŻA KIRASJERÓW KS. ALBERTA POD GROCHOWEM

W takich warunkach, po całym szeregu brawurowych walk, które unieśmiertelniły w dziejach imiona bohaterów, wojska polskie cofnęły się, jednakże szeregi nasze nie zostały złamane. Rosjanie stracili około 9.000 zabitych i po takich stratach nie odważyli się zaatakować Pragi, a tym mniej Warszawy. Roz-

począł się nowy akt kampanii, nowe „dni krwi i chwały" oręża polskiego.

Bitwa stoczona na polach Grochowa, nie była dla nas zwycięską, ale nie z winy bohaterów Olszynki, którzy z bezprzykładnym w dziejach męstwem walczyli i umierali bez trwogi śmierci, ale z obawą w sercu o droższą nad wszystko dolę Polski, o losy przyszłych pokoleń — o nasze losy. Dlatego Olszynka Grochowska stała się w naszej historii jedną z najjaśniejszych kart.

———————

*Miasta powinny być tak budowane, aby obywatele czuli się bezpieczni i szczęśliwi.*

*Arystoteles.*

# II.

# DWADZIEŚCIA LAT...

## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

## POWSTANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA.

*Grochów w czasach niewoli. — „Pas forteczny". — Przedmieścia stolicy carów. — Polska drewniana i Polska murowana. — Usiłowano odwrócić karty historii o 500 lat wstecz. — Zemsta za Noc Listopadową. — Nasi biją naszych. — Przyłączenie Grochowa do Warszawy. — Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Grochowa. — Cele i zadania. — Wojna i zubożenie ludności. — Nakaz samopomocy społecznej. — Bruków, światła i wody! — Pietyzm dla zabytków historycznych.*

Prof. Tadeusz Ziemkiewicz jest wnioskodawcą utrwalenia drukiem pamięci działalności społecznej Towarzystwa Przyjaciół Grochowa. Zwróciłem się doń:

— Sądzi pan profesor, że opis prac T-wa zainteresuje mieszkańców Grochowa?

— Jestem przekonany, że tak i nie tylko zainteresuje, ale miejmy nadzieję, że przyczyni się także do pobudzenia zainteresowań pracą społeczną i poparcia działań Towarzystwa dla rozwoju Dzielnicy Grochowskiej.

Słowa te były dla mnie zachętą do pracy, ale powstało pytanie, jaki charakter należy nadać wydawnictwu, aby

spełnić ono mogło zgodne z przeznaczeniem zadanie: historyczna przeszłość Grochowa — a więc monografia? Zabytki przeszłości — a więc przewodnik po zabytkach historycznych Grochowa? Działalność Towarzystwa Przyjaciół Grochowa — a więc sprawozdanie, czy może?...

— Wszystko — przerwał profesor — przeszłość, zabytki, oświata i kultura, komunikacja, bruki — jednym słowem wszystko. Pan to opisze, tym bardziej, że jako długoletni członek Zarządu, dotykał pan wszelkich poczynań T-wa.

— W istocie przewijają mi się w pamięci wypadki, ludzie, sceny całe. Wystarczy przymknąć oczy, aby ujrzeć we wspomnieniu dawnych działaczy i usłyszeć dawno zapomniane głosy... ale najwcześniejsza działalność, w której nie uczestniczyłem, a która stanowi piękną kartę w życiu T-wa czyżby miała utonąć w mroku niepamięci?

Następuje chwila milczenia, którą przerywa profesor mówiąc:

— Dla pana wystarczy godzina rozmowy ze starymi działaczami: inż. Aleksandrem Około-Kułakiem, d-rem Ludomirem Domagalskim, Aleksandrem Wójcickim, Marią Geńko, Stefanem Mikołajewskim, H. Grosmanem i innymi.

— A o sobie pan profesor nie wspomina?

— I ze mną także.

— Nasuwa się jeszcze jedna wątpliwość, którą powinien pan profesor rozwiać. Czy zdołamy wykrzesać tyle dobrej woli i ofiarności, aby zamierzone wydawnictwo zrealizować?

— Nie wątpię — zapewnił z wiarą — mamy przecież dzielnego Prezesa, który przy pomocy dobrze już na naszym terenie wypróbowanego sposobu „z niczego i przy dobrej woli członków Zarządu" potrafi otworzyć serca dla dobrej sprawy i znajdą się potrzebne na cele wydawnicze fundusze.

W istocie prezes Zarządu kpt. dypl. Czesław Lubecki jest społecznikiem o niewyczerpanej energii czynu. Wszystkim, któ-

rzy go znaliśmy imponował niezwykłą siłą woli, która zjednywała mu duży posłuch. W poczynaniach swoich posiadał dużą



CZESŁAW LUBECKI
prezes T-wa Przyjaciół Grochowa

dozę bezwzględności w wykonywaniu swego programu. Z tą bezwzględnością i energią, żądną posłuchu, łączyło się żywe towarzyskie usposobienie i łatwość w stosunkach z ludźmi spra-

wiająca, że ze wszystkimi prawie współtowarzyszami prac był „na ty". Jeżeli do tego dodamy jeszcze wysoką ambicję realizacji zamierzeń oraz wiarę w powodzenie przedsięwziętych prac, to będą już chyba pobieżnie uchwycone cechy osobowości tego jednego z najczynniejszych działaczy społecznych. Jemu też w dużej mierze przypisać należy, że akcja wydawnicza T-wa mogła nabrać należytego rozmachu.

Wysunięte przez profesora argumenty przekonały mnie zupełnie, napełniając wiarą w powodzenie rozpoczętej akcji. Prof. T. Ziemkiewicz pracując na niwie oświatowej w Grochowie od zarania Niepodległości, a w Towarzystwie Przyjaciół Grochowa od początku jego istnienia, miał możność, jak nikt inny, poznać warunki pracy społecznej na tym terenie.

Światły i wzorowy pedagog i społecznik pracował spokojnie i wytrwale świadomy swego celu i bezpiecznie doń dążący. Chciał być kółkiem w wielkim mechanizmie życia społecznego. Dawniej, za czasów niewoli, przeżył młodość w tajnej pracy i w walce o szkołę polską, na szamotaniu się z przemożną potęgą niewoli — dziś wolno mu pracować jawnie. Dawniej ukrywać musiał przed oczami szpiega każdy pisemny ślad działalności, a dzisiaj zachęca do utrwalenia drukiem znaków pamięci pracy społecznej.

— Dzisiaj — mówi — wolno nam działać w słońcu, jawnie.

A ile krwi — pomyślałem — spłynęło, by zachód naszego życia pogodnym uczynić... A więc dobrze, napiszę o Grochowie i działalności T-wa, byle tylko nie jako monografię, pamiętniki, sprawozdania. Napiszę po prostu tak, jak się mówi o tym. W miarę jak nasuwać się będą pamięci: tło dziejowe, poczynanie, realizacja, spisywać je spróbuję, a więc słuchajcie...

Starsi wiekiem mieszkańcy Grochowa pamiętający czasy niewoli, czasy złe, wiedzą w jak beznadziejnym zaniedbaniu znajdował się Grochów przed wybuchem wojny światowej. Wła-

dze zaborcze wprowadziwszy tak zwany „pas forteczny" uniemożliwiały racjonalną rozbudowę, zabraniając na przedmieściach wznoszenia domów murowanych.

Pas forteczny utworzony został w związku z fortyfikowaniem Warszawy po roku 1831, gdy po zdobyciu Warszawy przez Paskiewicza rozpoczęły się rządy represji. Wybudowano wówczas cytadelę, aby tym mocniej trzymać Warszawę i Polskę w łańcuchach niewolnictwa. Car Mikołaj I w słynnej swej mo-



fot. Stanisław Latowiec

Z FRAGMENTÓW ZABUDOWAŃ DAWNEGO GROCHOWA.

wie wygłoszonej w Łazienkach w roku 1835 tak określił cel wybudowania tej twierdzy: „Kazałem zbudować Cytadelę Aleksandryjską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu wydam rozkaz zbombardowania miasta. Zburzę Warszawę i napewno nie ja ją odbuduję".

Utworzony wówczas kompleks fortów objął pierścieniem całą Warszawę i Pragę. Pas forteczny (wolna przestrzeń) nie

mógł być zabudowywany. Zarządzenie to uniemożliwiało rozwój miasta, które nie mogło się wysunąć poza żelazny łańcuch fortów.

Na prawym brzegu Wisły granice pasa fortecznego rozciągały się od wału Gocławskiego i, dochodząc do rogatek Grochowskich i pomnika-obeliska, biegły w kierunku toru kolei Nadwiślańskiej i ulicy Łomżyńskiej. Znajdujący się w obrębie pasa fortecznego Grochów męczył się w tych okowach, nie mogąc się wydostać poza ich linie.

W obrębie pasa fortecznego zezwalano tylko na budowę niskich, parterowych domków drewnianych i to w pewnych granicach, bo jakżeż... Warszawa miałaby się upodobnić do „kamiennoj Moskwy" albo wielkiego Petersburga, którego przedmieścia już przed stu laty zabudowywano wspaniałymi, „złotem Polski" murowanymi gmachami?

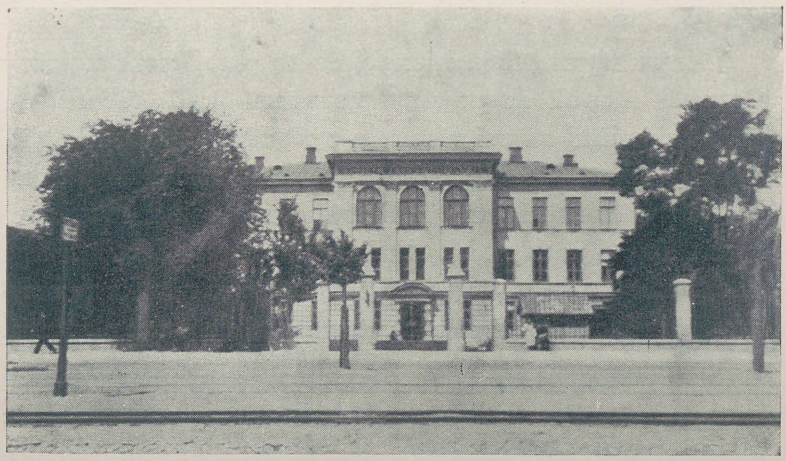
Oto jak przed stuleciem wieszcz nasz Adam Mickiewicz opisywał wspaniałość przedmieść Petersburga:

*Na tym przedmieściu podłe sługi carów,*
*By swe rozkoszne zamtuzy dźwignęli,*
*Ocean naszej krwi i łez wyleli.*
*Żeby zwieźć głazy do tych obelisków,*
*Ileż wymyślić trzeba było spisków,*
*Ilu niewinnych wygnać albo zabić,*
*Ile ziem naszych okraść i zagrabić,*
*Póki krwią Litwy, łzami Ukrainy*
*I złotem Polski hojnie zakupiono*
*Wszystko co mają Paryże, Londyny.*

Gdy na przedmieściach stolicy carów już przed stu laty wznoszono wszystko „co mają Paryże, Londyny", tu w Warszawie uniemożliwiano rozwój przedmieść, zabraniając wznoszenia ogniotrwałych budynków z cegły. Usiłowano odwrócić karty naszej historii o 500 lat wstecz. Już przecież Kazimierz

Wielki przeszedł do wdzięcznej pamięci potomnych za zasługę, że zastawszy Polskę drewnianą pozostawił ją murowaną. Już bowiem w XV wieku budownictwo drewniane uchodziło za prymitywne, nie odpowiadające potrzebom kulturalnym ówczesnego bytowania, a budownictwo z materiałów ogniotrwałych stanowiło wyjście z okresu prymitywizmu.

Dzisiaj wolni obywatele w wolnej Polsce jesteśmy świadkami wielkiego rozrostu budowlanego przedmieść. Mimo panującego kryzysu jakże szybko stworzono warunki umożliwiające rozbudowę. W zawrotnym tempie jak w bajce wyrasta Żoliborz, powstały zamiast dawnego Żoliborza, który car Mikołaj I — mszcząc się na Warszawie za Noc Listopadową — zburzył, aby na jego miejscu wybudować cytadelę, która przez lat dziesiątki ciężyła złowrogo na całym Narodzie, będąc mordownią jego najlepszych synów. Zabudowuje się wspaniałymi gmachami Mokotów, Saska Kępa i inne przedmieścia, wspaniale rozrasta



fot. mgr R. Żłobikowski

GMACH STUDIUM WETERYNARYJNEGO
Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, przy ul. Grochowskiej



fot. mgr Robert Żłobikowski

DOMY MIEJSKIE NA GROCHOWIE
wybudowane w roku 1927

się Grochów, zabudowując się wielkimi domami na przestrzeni aż do Wawra.

Oczom się nie chce wierzyć, że to ten Grochów, który w czasach niewoli skrępowany przepisami władz zaborczych, niewiele się różnił od wsi oddalonej o 50 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej. Nie było tu wówczas komunikacji tramwajowej ze śródmieściem. Brak świątyni, brak zdrowej wody, bruków, światła, szkół, brak bezpieczeństwa publicznego i w ogóle brak najprymitywniejszych urządzeń miejskich obrzydzały życie ludności zmuszonej warunkami do zamieszkiwania.

Stan taki trwał aż do ustąpienia Rosjan, gdy nad Warszawą zaciążyła ciężka łapa nowego niemieckiego okupanta, ale i wówczas społeczeństwo polskie umiało się przystosować do nowych warunków, z podziwu godnym uporem wykorzystując każdą sposobność w celu tworzenia placówek uświadomienia narodowego. W akcji tej Grochów nie pozostawał w tyle.

Nadchodziły czasy przełomowe. Na niebie dziejów pokrytym ciężkimi chmurami wojny, począł się ukazywać świetlany, ledwie widoczny rąbek Niepodległości. Budzi się wśród ludności niebywałe dotąd zainteresowanie sprawami politycznymi i pęd do czytelnictwa gazet różnych kierunków. Ruchliwi gazeciarze warszawscy nie omieszkali wyzyskać te nastroje i oto w Grochowie, do którego dotychczas nie docierały gazety, zjawia się pierwszy sprzedawca gazet.

Zaśmiewałem się, gdy ówczesny działacz społeczny ś. p. Wacław Szancenbach przytaczając owe przełomowe czasy, wspominał postać tego pierwszego gazeciarza grochowskiego. Zjawił się on tu w kilka dni po wejściu Niemców. Ze swoistym ulicznikom warszawskim dowcipem wykrzykiwał:

— „Nadzwyczajny doda...a...a...a! Wielkie zwycięstwo, nasi biją naszych!"

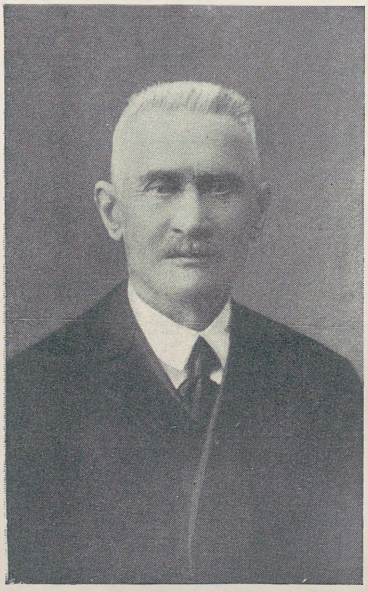
A nie wiadomo było którzy to teraz są nasi. Czy „*czudgieroje*": wołyńcy, czerkiesi, kozacy byli nasi, czy też nowi „*unsere tapfere Truppen*". Nie przywykliśmy jeszcze do nowych „naszych". Zresztą wszystko jedno, cieszyliśmy się wówczas jednakowo, gdy którykolwiek z tych „naszych" dostał lanie.

W tym czasie powołano do życia Komitet Obywatelski oraz Straż Obywatelską w Grochowie. W miarę jak przedstawiciele dzielnic meldowali się w centrali, otrzymywali kolejną liczbę. W tych warunkach Grochów został XVII Okręgiem. Powstała także przy Komitecie Obywatelskim Komisja, która postawiła wniosek o przyłączenie przedmieść do Warszawy. Komitet Obywatelski poparł wniosek i wniósł o zatwierdzenie do władz okupacyjnych. W dn. 1 kwietnia 1916 roku przedmieścia, a więc i Grochów zostały przyłączone do Warszawy.

Przyłączono wówczas do Warszawy wieś Grochów II z Florentynowem i Emilianowem, folwark Grochów I Grancowa i grunty wsi Kawenczyn, między tymi ostatnimi położone, folwark i wieś Grochów I, Saską Kępę, Gocławską Kępę, fol-

wark i wieś Kamionek, wieś Gocław i południową część Gocławka, wieś Górki Grochowskie i Kolonię Witolin — należące przedtem do gminy Wawer.

W momencie przyłączenia przedmieść do Warszawy nie znano nawet dokładnie liczby mieszkańców. Dokonany po przyłączeniu spis ludności ujawnił, że dzielnicę naszą zamieszkiwało w tym czasie 5.556 osób.



JÓZEF BUCZYŃSKI

Od czasu przyłączenia do miasta oblicze Grochowa zaczyna się powoli zmieniać. Katastrofalny brak mieszkań w śródmieściu spowodowany warunkami wojennymi stał się przyczyną wzrostu zaludnienia przedmieść. Nowe warunki coraz bardziej narzucały niecierpiącą zwłoki konieczność poprawy okropnego stanu zaniedbania Grochowa. Zdając sobie sprawę, że tylko zbiorowy wysiłek przynieść może pożądane wyniki, mieszkańcy poczęli myśleć o stworzeniu zrzeszenia, w celu gospodarczego i kulturalnego podniesienia Dzielnicy. W takich warunkach i na takim podłożu w roku 1916 powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Grochowa.

Stosownie do uchwały zgromadzenia organizacyjnego założycielami T-wa byli: *Helena Bielawska, Stanisławostwo Nowaczyńscy, Carolle Haffe, dr Ludomir Domagalski, M. Ożarowska, Wacławostwo Lauowie, E. Boye, Cz. Nowak, Julianostwo Ratyńscy, F. Weibel, A. Nesseldt, K. Ulewski, M. Kutrzyk,*

*R. Modzelewski, St. Gołębiowski, J. Buczyński, M. Ende, R. Chodkowski, H. Szancenbach, Z. Geberowa, dr F. Guliński, H. Zwolińska, B. Szumowska, E. Nawrocka, L. Launhardt, St. Szlegiel, S. Dmowski, P. Kozłowski, S. Nasfeter, L. Skiba, J. Myślińska, St. Aulestner, Stanisławostwo Zbierańscy.*

Na tym zgromadzeniu ukonstytuował się pierwszy Zarząd T-wa w następującym składzie: *Cz. Zbierański* — prezes, *dr E. Guliński* — v.-prezes, *St. Nowaczyński* — skarbnik, *dr Ludomir Domagalski* — sekretarz, członkowie: *Siekierkowski, Z. Geberowa, Lau, S. Nasfeter, Ulewski, Nesseldt.*



ZOFIA GEBEROWA

Cele i zadania T-wa określały między innymi §§ 2 i 5 ustawy T-wa:

§ 2. *Organizowanie i prowadzenie prac zmierzających do podniesienia kulturalnego, zdrowotnego, gospodarczego, etycznego i estetycznego Grochowa, oraz współdziałanie powstaniu i rozwojowi instytucyj i zakładów mogących przyczynić się do rozwoju Grochowa jako to: szkół, ochron, przytułków, szpitali, kooperatyw, teatru, domu ludowego, lecznic, towarzystw gimnastycznych itp.*

§ 5. *Dla urzeczywistnienia swych celów T-wo ma prawo z zachowaniem obowiązujących przepisów: a) nabywać majątki ruchome i nieruchome, b) wydawać własny organ, oraz inne wydawnictwa, c) mieć własny klub, bibliotekę i muzeum, d) otwierać czytelnie i biblioteki, ochrony, szkoły, kursy zawodowe, lecznice i biura informacyjne o Grochowie itp., e) występować do władz w sprawach dzielnicy grochowskiej, tyczących się po-*



SIEDZIBA T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA

*prawy komunikacji, oświetlenia, kanalizacji, regulacji ulic, urządzeń sanitarnych i pożarniczych, ulg wszelkiego rodzaju itp., urządzać w Grochowie ogrody, zieleńce z odpowiednimi budynkami do zabaw, gier gimnastycznych i sportowych ćwiczeń, f) współdziałać i urządzać zebrania towarzyskie, wycieczki zbiorowe, koncerty, odczyty, pokazy sportowe, zabawy ludowe, zjazdy, wystawy, chóry, przedstawienia teatralne i muzyczne.*

Jak widzimy zakres celów stanowiących pobudkę do powołania do życia T-wa był dosyć obszerny. Jednym z poważnych zagadnień tego okresu były potrzeby ludności wywołane warunkami toczącej się wówczas na terenie naszego kraju wojny, co spowodowało ogólne zubożenie ludności. W tych warunkach jednym z aktualnych poczynań T-wa stała się sprawa samopomocy społecznej dla mieszkańców Dzielnicy.

Oprócz zainteresowań natury gospodarczej, zaopatrzenia nowo przyłączonej do miasta dzielnicy w niezbędne inwestycje: bruki, światło, wodę itp., niewątpliwie dużą rolę odegrały także dążenia natury ideowej, których niewyczerpanym

źródłem były żyjące w sercach mieszkańców uczucia sentymentu i pietyzmu dla historycznej przeszłości Grochowa i dla rozsianych po całym terenie Dzielnicy pamiątek, a zwłaszcza zabytków z czasów bitwy o Olszynkę Grochowską. Z tych względów, od początku istnienia T-wa i przez całą 20-letnią działalność, dbałość o ochronę zabytków historycznych przewijała się poprzez wszelkie prace i zamierzenia Zarządów.

Dlatego na kartach naszej księgi pamiątkowej, przeznaczonych dla członków T-wa, mieszkańców Grochowa i wszystkich tych, którym pamięć walk o Niepodległość i pamiątek przeszłości jest droga, uważaliśmy za wskazane i pożyteczne podać trochę szczegółów dotyczących przeszłości Grochowa.



GRUPA CZŁONK. ZARZĄDU T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA

## ROZDZIAŁ DRUGI.

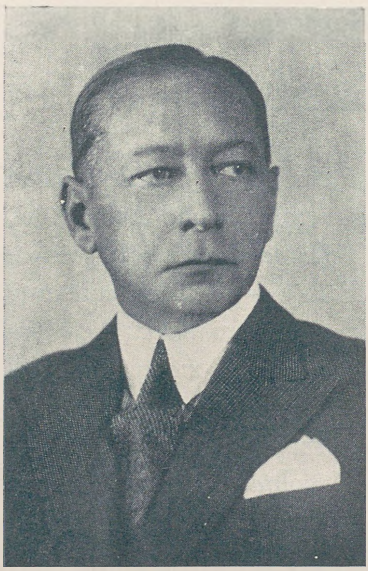
## ROCZNICE I OBCHODY.

*Trudno jest pisać o ludziach żyjących. — Wytrwali i łatwo opuszczający skrzydła. — Niechęci i podrażnione ambicje. — Potrzeba ścisłości historycznej. — Ciężka łapa niemieckiego okupanta. — Świetlany rąbek nowej Polski. — Nienawistne pręgierze. — Niemi, milczeniem jakże wymowni nauczyciele porozbiorowych dziejów Polski. — Żywiołowa manifestacja na Olszynce. — Stuletnia rocznica. — Założenie kamienia węgielnego pod budowę Pomnika-Mauzoleum. — Święto Morza. — Żałobne posiedzenie. — Uroczystość pobrania ziemi z Olszynki. — Pielgrzymka do Krakowa. — W 105 rocznicę walk. — Naczelny wódz gen. Edward Śmigły-Rydz i minister gen. Sławoj-Składkowski na Grochowie. — Tu, gdzie przed laty kroczyła żniwiarka-śmierć. — Przemianowanie ulic Zawichowskiej i Kanałowej na Aleję Olszynki Grochowskiej. — Powitanie wojska. — Lekcja historii.*

Miłą jest rzeczą utrwalać w piśmie działalność społeczną, która bądź co bądź miała swoją skromną rolę w rozwoju narodowego dorobku, trudno jest jednak pisać o zdarzeniach, gdy brak jest materiałów archiwalnych i należy się oprzeć tylko na wspomnieniach ludzi, którzy w działalności tej czynny brali

udział, ale nie ma nic bardziej kłopotliwego, jak pisać o ludziach żyjących i znajdujących się w pełni sił.

Od chwili powstania Towarzystwa Przyjaciół Grochowa przesunęło się przez jego szeregi wiele postaci społeczników. Były wśród nich jednostki dużej miary i przeciętne. Byli ludzie praktyczni i bujający w obłokach — wytrwali i łatwo opuszczający skrzydła; byli i tacy, którzy w ciągu tego okresu w różnym czasie odchodzili zachowując dla T-wa miłe wspomnienia, ale byli i tacy, którzy przekonawszy się, iż praca społeczna to niewdzięczny kawałek chleba, gubili się po drodze pełni niechęci i podrażnionych ambicyj. Jednakże za pisaniem o nich przemawiają dwa argumenty: potrzeba ścisłości historycznej i uznanie dla zasługi społecznej.



ROBERT ŻŁOBIKOWSKI

Uznanie dla zasługi społecznej i ścisłość historyczna to są wymogi, które skłoniły Komisję Wydawniczą, by — nie zaniedbując poszukiwań archiwalnych — dużą wagę przywiązywała także do osobistych wspomnień, pochodzących od najczynniejszych uczestników działań. Takie stanowisko było specjalnie wskazane przy opisie zdarzeń z przed lat 20, co do których prawie zupełnie brak materiałów jak protokóły, pisma, itp. i co do których nastąpiło jak gdyby przedawnienie.

Mimo względnie krótkiego czasu — 20 lat to przecież nie

ćwierćwiecze nawet, ale to, o czym między innymi pisać będę, zdaje się już pogrążać w mrokach niepamięci... działo się to tak dawno. Słuchając wspomnień z tego okresu, odnosi się wrażenie, jak gdyby te początki legalnej działalności społecznej na Grochowie miały miejsce kiedyś przed wielu dziesiątkami lat i w jakże odmiennych warunkach. Były to czasy, gdy po 120 latach niewoli rosyjskiej zaciążyła nad nami ciężka łapa nowego, niemieckiego okupanta i właśnie w odmienności od dzisiejszych warunków bytowania leży to uczucie przedawnienia.

Były to — jak już wspomniałem — czasy okupacji niemieckiej. Wówczas zaledwie mały świetlany rąbek Nowej Polski począł się zarysowywać na czarnym, ciężkimi chmurami wojny pokrytym, niebie dziejów. Działaczy T-wa z tego okresu spotyka się i teraz, są wśród nich i tacy, którzy dziś stronią od nas... może nie życzą sobie nawet, żeby o nich pisać. Nie wiem. Są oni ludźmi i chociaż odeszli, pozostały ich dzieła, które bez względu na te czy inne zmiany ich twórców, weszły już do masy dorobku społecznego Dzielnicy Grochowskiej. Weszły i będą trwały bez względu na obecne stanowisko ich twórców. Wspominam o tym dlatego, aby zaznaczyć trudności, na jakie napotykaliśmy w pracach nad wydawnictwem. O trudnościach tych świadczy fakt następujący:

W dbałości o możliwie wszechstronne i objektywne oświetlenie działalności T-wa, ludzi i poczynań, Komisja Wydawnicza stosownie do uchwały zwróciła się do ówczesnych działaczy społecznych o oświetlenie tego początkowego okresu działalności. Ponadto powodował nami jeszcze jeden wzgląd. Pragnęliśmy również wśród żyjących starych społeczników, nie związanych już dzisiaj z działalnością T-wa, zbudzić echa minionych lat, lat pracy, wysiłków myśli, zabiegów i starań dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju Grochowa. Sądziliśmy, że stanowisko nasze spotka się z ogólnym przychylnym przyjęciem. Niestety, co się okazało? Odżyły dawno zrodzone echa niezdrowych am-

bicyj, które dotrwały do teraźniejszej chwili pełnej jeszcze niechęci. Znalazły się jednostki, które wprost odmówiły wszelkich informacyj. A szkoda, gdyż informacje te i wspomnienia niewątpliwie rzuciły by wiele światła na ten początkowy okres istnienia T-wa, ważny ze względu na powstały i postępujący wówczas proces tworzenia zaczątków legalnej działalności społecznej na terenie naszej dzielnicy w owych pamiętnych przełomowych latach, na granicy niewoli i Niepodległości.

Oto trudności jakie napotykaliśmy na drodze zbierania materiałów.

Na szczęście inni starzy działacze późniejszego okresu istnienia T-wa przychylnie odnieśli się do prac Komisji, nie szczędząc czasu i pomocy, służąc wspomnieniami, fotografiami itp. Tym to działaczom, a w pierwszym rzędzie d-rowi L. Domagalskiemu, prof. T. Ziemkiewiczowi, A. Wójcickiemu, H. Grosmanowi, Z. Buderackiej, Marii Geńkowej, B. Szumowskiej i in. zawdzięczamy możność oświetlenia, aczkolwiek pobieżnie tylko, początków działalności T-wa. Dlatego im więcej było do przezwyciężenia trudności, tym wyżej cenimy okazane nam poparcie i pomoc.

Działacze ci we wspomnieniach jednozgodnie podkreślają, że na czoło najpilniejszych zagadnień owego okresu wybiła się sprawa podniesienia uczuć pietyzmu dla historycznej przeszłości Dzielnicy i zabytków z czasów bitwy grochowskiej.

Za czasów niewoli rosyjskiej historyczne miejsca Grochowa były przymusowo zaniedbane. Gdy na terenie sławnej *Obrony Olszynki* nie wolno było postawić najmniejszego znaku pamięci, najskromniejszego chociażby krzyżyka, to na granicy Grochowa i Kamionka przy ul. Terespolskiej zaborcy wznieśli w r. 1833 „Pomnik Bitwy Grochowskiej" z wyrytymi nazwiskami Polaków, którzy w czasie powstania listopadowego pozostali wierni carowi.

Pomników takich było zresztą więcej w Warszawie: a więc ohydny obelisk na Placu Zielonym (Pl. Dąbrowskiego) z wyrytymi nazwiskami, które wymawiano ze zgrozą i pomnik Paskiewicza na Krakowskim Przedmieściu — sterczały jak nienawistne bezlitosne pręgierze. Chyba tylko głupota *„obrusitielej"* podyktowała budowę tych pomników, bo doprawdy trudno było wynaleźć lepszy sposób, by konsekwentniej podtrzymywać nienawiść do zaborców, rozdrażniać i potęgować uczucia narodowe, niż te pomniki wybudowane na urągowisko Polakom.

Pomniki te uczyły nas historii powstania listopadowego, bo w szkole, w której wbijano w nasze głowy „istoriu Rosji" Polska kończyła się wówczas, gdy pomówiono Kościuszkę o okrzyk maciejowicki: „Finis Poloniae". Od tego czasu Polski nie było.

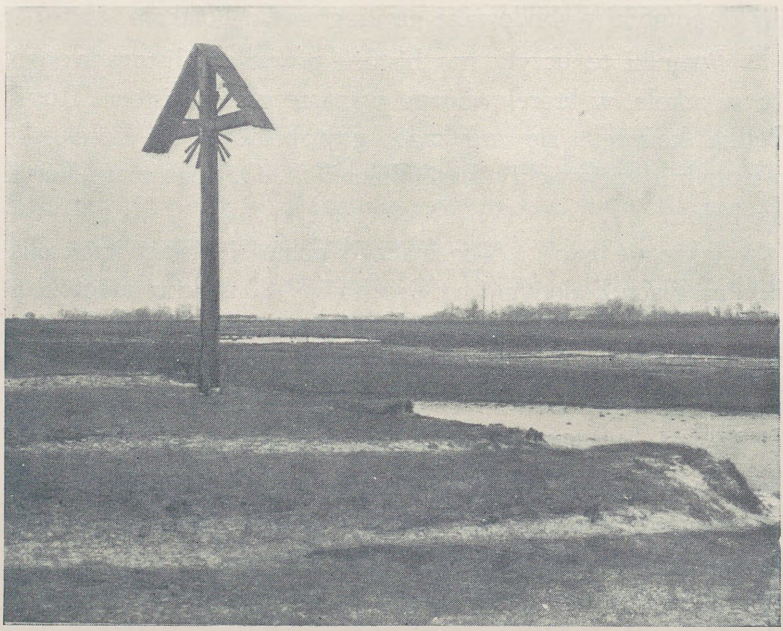
Jakże nie było?... A co znaczyły pomniki Paskiewicza i obeliski na Placu Zielonym i na Grochowie? Pomniki te milczeniem swoim jakże wymownie uczyły nas porozbiorowych dziejów Polski. Innych znaków pamięci z czasów powstań narodowych stawiać nie było wolno.

Ale oto nadchodzi przepowiadana przez wieszczów narodowych wojna światowa — Wojna Ludów. Moskiewscy najeźdźcy „udirajut kak zajoncy". Uciekając z Warszawy wysadzają w powietrze mosty Kierbedzia i Poniatowskiego, podpalają na Pradze szereg budynków: dworce kolejowe — Petersburski i Terespolski, składy nafty i wiele in. Nieszczęsna Praga znów rozbłysła wielką łuną pożarów. Runęły i rozsypały się w gruzy podpalone żagwiami kozackimi gmachy, a wraz z nimi zczezła bezpowrotnie moskiewska przemoc w Polsce, ustępując miejsca nowej przemocy niemieckiego okupanta, który z kolei był tylko przemijającą klęską, jedną z wielu wojennych klęsk — najcięższą może.

Okupanci niemieccy nie wzbraniali urządzania obchodów patriotycznych (antyrosyjskich oczywiście), można więc było

pomyśleć o uczczeniu pamięci bohaterów Olszynki i wówczas nowopowstałe Towarzystwo Przyjaciół Grochowa pragnąc dać wyraz długo tłumionym uczuciom narodowym zainicjowało budowę kopca na Olszynce, gdzie tymczasowo postawiono krzyż pamiątkowy ku uczczeniu bohaterów bitwy Grochowskiej.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Krzyża w dniu 12-ym lipca 1916 roku stała się żywiołową i imponującą manifestacją



fot. Stanisław Latowiec

PAMIĄTKOWY KRZYŻ NA OLSZYNCE

uczuć niepodległościowych. Na uroczystość tę przybyło ze wszystkich stron kraju, nawet z dalekich kresów około 100 tysięcy rodaków, co było miarą, jak droga jest sercom polskim pamięć obrońców Olszynki. Imponująca ta uroczystość, która wprowadziła w zdumienie ówczesnych okupantów niemieckich,

zamieniła się w żywiołową manifestację na rzecz Niepodległości. I rzadko chyba w dziejach tyle serc polskich biło tak zgodnym rytmem, jak w ową chwilę daleką, gdy z dziesiątków tysięcy ust wyrywały się żywiołowe okrzyki żądające jawnie Niepodległości.

I wówczas, gdy rozwinęły się stare i nowe sztandary, gdy wystrzeliła w niebo radosna pieśń, przekonaliśmy się, że jesteśmy zdatni do czynu, że nie zgnuśnieliśmy w niewoli, że rozwijaliśmy się, walczyli i pracowali nie uroniwszy nic ze zdobyczy przeszłości. Rozejrzeliśmy się po sobie i sprawdziliśmy, żeśmy niezmożeni i sił twórczych pełni.

W owych dniach dalekich, dniach przedświtu odrodzenia, prasa rozbrzmiewała głosami pełnymi nadziei. Poeta Or-Ot (Artur Oppman), popularny pieśniarz starej Warszawy, na uroczystość tę napisał wiersz, który uważamy za wskazane i pożyteczne przytoczyć w całości:

GROCHÓW.

*Jeszcze nad tobą, o Grochowie stary,*
*Wiatr w postrzelane łopocze sztandary,*
*Jeszcze po nocach zaciągają warty*
*Szalone widma krzyczące: „Pułk czwarty!".*
*Grzmią kopytami, jak podziemne dzwony,*
*Białych ułanów lecące szwadrony,*
*I jak dwa gromy w wieczornej omroczy,*
*Palą się sępie Chłopickiego oczy...*
*W narodowego koralach różańca,*
*Mszę odprawiając nad relikwią prochów,*
*Wspomnij, o Polsko, śmierć wolskiego szańca,*
*Noc Belwederu, Olszynkę i Grochów.*
*Zapadły w ziemię mogiły bez znaku,*
*Jakby je matka wtuliła w obięcia,*
*Lecz ty ich wszystkich pamiętasz, Polaku,*
*I są w pacierzu twojego dziecięcia...*

*Z kopuły nieba kapie jasność blada,*
*Cerkwie warszawskie w księżycu się złocą,*
*Schodzi w ulice wieczór listopada,*
*I grozi miastu niewolą i nocą.*
*Knut cytadeli i szpiegi na czacie,*
*Tętent kozaków i patroli wrzaski...*
*Koledzy moi, czy wy pamiętacie?...*
*Ogarek świecy... Kicki... Bogusławski...*

*A cóż nam Hurko! A cóż podła zgraja*
*Tych, co po klasach krzyku ducha strzegą,*
*Gnębione dziecko, jak pies się przyczaja,*
*Lecz psią ma wierność dla kochania swego.*
*O matko Polsko, wskroś nieludzkie męki*
*Wiodłaś swe syny katorżniczą drogą,*
*I ryte w sercu wolności piosenki*
*Buchały kwiatem pod najeźdźcy nogą.*

*Olszynka... Grochów... jakim dziwnym dźwiękiem*
*Dwa te wyrazy na duszę się kładą,*
*Jak gdyby ułan stanął pod okienkiem*
*I „za Ojczyznę!" krzyknął twarzą bladą,*
*Jakieś dalekie majaczeją wschody*
*I zgon ofiarny, który pęta skruszy,*
*A jutro rano „prebłagij hospody"*
*Mundur na piersiach — i sakrament w duszy.*

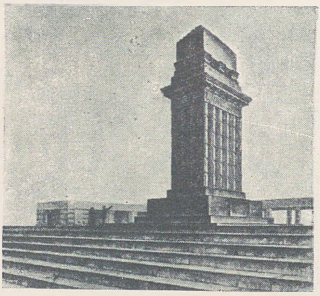
*Trzech setek armat ryczy kanonada,*
*Z'da się pod trupem ziemia się rozpęknie, —*
*O dziecko polskie, za twojego dziada,*
*Który tam zginął, niech twe serce klęknie,*
*O dziecko polskie, święć się krwi szkarłatem*
*I wołaj: Wolność! i bij w kratę lochów,*
*Bo jeśli Bóg jest nad tym podłym światem,*
*Toś ty zbawione przez Wolę i Grochów...*

*W dymy się fabryk stary Grochów wsnuwa,*
*O dawnych dziejach ni widu, ni słychu,*
*Tylko nad polem anioł śmierci czuwa,*
*I zrywa kwiaty i gada po cichu.*
*A kędy stąpnie, tam się jęk rozlega,*
*Jakby westchnienie rannego człowieka,*
*A to wołają żołnierze z noclega:*
*„Czyli noc jeszcze, czy zorza daleka?"*

*Śpijcie żołnierze, wołający zorzy,*
*Z nieznanych mogił, z piachów, z trzęsawiska,*
*Dzisiaj nad nami sąd się czyni boży*
*I łańcuch pęka i jutrzenka bliska.*
*Szkatułka babki otwiera się stara,*
*Gdzie leżą dawne skrwawione wspominki...*
*I będzie teraz łez przeszłości para:*
*Krzyż zmartwychwstania i krzyżyk z Olszynki.*

*A to już wszystko snem jest i legendą...*
*Kiedyś... gdy wolne dzieci nasze będą*
*Mówić o Tobie, Polsko uśmiechnięta,*
*W złoty odwieczerz, pod lip pszczelnych graniem,*
*Staniesz Przeszłości, jak patronka święta,*
*Nad w świat idących pokoleń posłaniem,*
*I dasz szczęśliwym pocałunek prochów...*
*Ziarno różańca spadło... Grochów... Grochów...*

Wiersz ten w tysiącznych odpisach krążył wśród uczestników uroczystości, a sprawa uczczenia trwałym pomnikiem bohaterów Olszynki była na ustach wszystkich. Zainicjowana w tych czasach akcja budowy kopca na Olszynce, przy bliższym zapoznaniu się z warunkami terenu, napotkała duże trudności. Teren bitwy grochowskiej był nizinny, bez wzgórz. Brak w pobliżu potrzebnego materiału ziemnego powodował wielkie trudności natury technicznej i finansowej. Inicjatywa budowy kopca została



PROJEKT POMNIKA-MAUZOLEUM

poniechana, natomiast wysunięto myśl budowy Pomnika-Mauzoleum na Olszynce. Sprawie tej T-wo od początku swego istnienia poświęca wiele uwagi i zabiegów.

Pragniemy na polach Olszynki wybudować pomnik, jako godny wyraz hołdu i czci dla tych, których już nie ma, a którzy przed stuleciem ofiarnie brocząc krwią znaczyli nam drogę do Niepodległości, tak niespodzianie i tak wspaniale wyrosłej w oczach naszego pokolenia. Oto zawołanie, oto hasło, które przyświeca stale dążeniom T-wa.

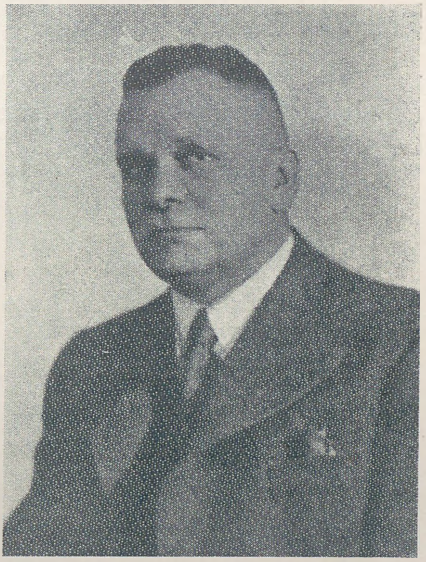
Pragniemy wybudować pomnik, chociaż kości bohaterów Olszynki rozsiane po polach Grochowa nie proszą o to. A i wówczas gdy umierali nie myśleli, że my potomni stawiać im będziemy pomniki. Może w momencie rozstania się z życiem myśl ich biegła do Boga, może czułość ich lgnęła ostatnim westchnieniem do rąk opuszczonych matek, do serc sióstr, żon i dzieci... nie wiemy, ale wiemy na pewno, że przy ich śmierci stała wizja Polski, takiej Polski, jaką sobie wymarzyli: wolnej, niepodległej i szczęśliwej. Dla nich i ku pamięci potomnych pragniemy wybudować pomnik.

Nie chcemy, aby pomnik ten był martwą tylko płytą pamięci, natomiast pragniemy, aby pokolenia przychodziły do tego pomnika wzbudzać w duszach uczucia, aby sprawa polska, za którą walczyli i umierali bohaterowie Olszynki, przestała być troską li tylko uspołecznionych jednostek, lecz żeby się stała sprawą wszystkich obywateli Państwa.

Chociaż budowa Pomnika-Mauzoleum była przedmiotem troski wszystkich zarządów T-wa, warunki nie pozwalały przystąpić do realizacji zamierzeń. Dopiero w roku 1930 w związku ze zbliżającą się stuletnią rocznicą powstania listopadowego,

realizacja budowy poczęła przybierać konkretniejsze kształty. W roku 1931 został powołany do życia Stołeczny Komitet Obchodu Stuletniej Rocznicy Powstania Listopadowego i wówczas T. P. G., na wniosek ppłk. Aleksandra Stolarskiego, przystąpiło do zorganizowania uroczystości na terenie Dzielnicy Grochowskiej. Dzięki energii inicjatora zamierzona akcja mogła nabrać należytego rozmachu.

Ppłk. Aleksander Stolarski był w owym czasie obok prezesa inż. G. Lichtensteina i d-ra J. Lubczyńskiego duszą wszelkich poczynań T-wa. Umiał skupić wokół siebie ludzi dobrej woli i wyłowić spośród nich co dzielniejsze i pracowitsze jednostki. Żywy temperament, gadatliwość posunięta czasem aż do rubaszności, czyniły zeń typ jakby z powieści wycięty.



ALEKSANDER STOLARSKI

Wszyscy, którzyśmy się z nim stykali, zachowaliśmy z owych czasów w pamięci jego pracowitość. Pracowitości, dla której miał zawsze uznanie, wymagał także od współtowarzyszów działań. Dziś jeszcze pamiętamy jego zaczerpnięte z terminologii wojskowej słowa zachęty do pracy opieszałych działaczy, których — jak się wyrażał — należało „brać do galopu".

Wesołe usposobienie nie przeszkadzało mu jednak patrzyć na sprawy realnie. Posiadał w wysokim stopniu dar oceny możliwości wykonania projektów. Dla możliwych w danym

momencie do zrealizowania miał zawsze określenie „zrobione", gdy zaś projekt przedstawiał niemożliwość realizacji lub właściwości ujemne, określał je krótko „nie da rady". Inicjatywa i energia w działaniu oraz niezwykła pracowitość czyniły zeń typ społecznika wysokiej klasy.

Do pracy nad organizacją uroczystości stuletniej rocznicy zabrał się z właściwym sobie oddaniem. Na jego wniosek powołano do życia Obywatelski Komitet Dzielnicy Grochowskiej, zadaniem którego było urządzenie obchodu na terenie Dzielnicy.

Prezydium Komitetu stanowili:

Inż. *Gustaw Lichtenstein* — przewodniczący, dr *Józef Lubczyński* — zastępca przewodniczącego, ppłk *Aleksander Stolarski* — sekretarz, *Włodzimierz Makarewicz* — skarbnik;

Członkowie:

Inż. *Czesław Pawłowski*, ks. *Jan Sztuka*, *Władysław Grodzki*, inż. *Andrzej Wierzbicki*, *Stanisław Latowiec*, *Aleksander Wójcicki*, *Stanisław Nittner*, insp. *Franciszek Kubiak*, *Józef Poliński*, *Janina Szumowska*, inż. *Franciszek Zawodzki*, rtm. *Jan Brzeżański*, dr *Ludomir Domagalski*, *Edward Stelmach*, por. *St. Feluś*, *J. Leśniewski*, *Henryk Barański*, *Stanisław Mont*, *K. Tarnowski*, inż. *Stefan Jarkowski*.

Powołano do życia *Komisję Techniczną* — pod przewodnictwem inż. *Cz. Pawłowskiego*, *Komisję Imprez* — pod przewodnictwem insp. *Fr. Kubiaka*, oraz *Komisję Propagandową* — pod przewodnictwem *Stanisława Latowca*.

Wiele pracy przy organizowaniu uroczystości poświęcił przewodniczący Komisji Propagandowej „patriota grochowski" — jak sam siebie chętnie określał — Stanisław Latowiec.

Był on typem niezmordowanego i pełnego zapału organizatora o niezwykłym sentymencie dla Grochowa. Rozentuzjazmo-

wany sprawą ochrony zabytków i szerzenia uczuć pietyzmu dla historycznej przeszłości Grochowa przyjeżdżał tu prawie codziennie z odległego o kilka kilometrów Żoliborza, aby nic się nie działo w tej dziedzinie bez niego.



STANISŁAW LATOWIEC

Żywy temperament i bezkompromisowość poglądów na sprawy przy impulsywności uczuciowej, narażały go czasem na sprzeciwy współtowarzyszów pracy społecznej; oddanie sprawom, niezwykła pracowitość i zalety towarzyskie czyniły zeń w środowisku pracy społecznej cenny typ działacza społecznego.

Wszystkie te właściwości rozwinął znakomicie, jako przewodniczący Komisji Propagandowej. Jemu też w dużej mierze

przypisać należy, że Obchód Stuletniej Rocznicy wypadł na Grochowie niezwykle imponująco.

Wiele starań i zabiegów mających na celu budowę nowego krzyża na Olszynce poświęcił członek Zarządu T-wa Władysław Grodzki, człowiek o dużym poświęceniu pracy, której wiele dał z siebie dla technicznego przygotowania terenu, drogi, dekoracji itp., przyczyniając się w dużej mierze do uświetnienia uroczystości.

Nowy krzyż-pomnik ufundowany przez H. Barańskiego wzniesiono na Olszynce w miejscu dawnego krzyża, który pod wpływem czasu uległ zniszczeniu.



WŁADYSŁAW GRODZKI

Uroczystości Stuletniej Rocznicy odbyły się w dniu 1-szym marca 1931 roku. W tymże dniu odbyło się poświęcenie nowoufundowanego krzyża, oraz założenie kamienia węgielnego pod budowę Pomnika-Mauzoleum. Na Olszynkę przybyli przedstawiciele Państwa, władz komunalnych, duchowieństwo z J. E. biskupem polowym St. Gallem na czele, wojsko, P. O. W., Związek Rezerwistów, przedstawiciele organizacyj społecznych z pocztami sztandarowymi, młodzież szkolna i nieprzeliczone rzesze obywateli. Chociaż Zarząd Tramwajów Miejskich uruchomił na ten dzień dodatkową ilość pociągów tramwajowych, oraz liczne autobusy miejskie na teren Olszynki, a mimo to — wobec licznego napływu uczestników — nie były one w stanie zaspokoić potrzeb. To też ulicą Grochowską godzinami całymi przesuwała się roz-

postarta wstęga aut prywatnych, taksówek, dorożek konnych, bryczek i olbrzymi korowód pieszych.



UROCZYSTOŚCI NA OLSZYNCE
w stuletnią rocznicę walk

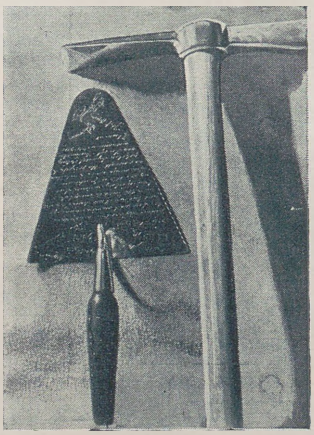
Poświęcenia krzyża dokonał ks. prob. Jan Sztuka, poczem nastąpił akt założenia kamienia węgielnego pod budowę Mauzoleum według wmurowanego aktu erekcyjnego:

*„Ku upamiętnieniu bohaterskich walk wojska polskiego na polach Grochowa pod Olszynką, zapoczątkowanych w dniu 25 lutego 1831 r., w setną rocznicę tego historycznego czynu, przodkom ku chwale, potomności dla godnego przykładu, współcześni zgromadzeni na polach Grochowa w niedzielę dnia 1-go Marca 1931 r. zakładają kamień węgielny pod budowę Pomnika-Mauzoleum".*

Akt erekcyjny, uprzednio podpisany przez Prezydenta Rzeczypospolitej *prof. Ignacego Mościckiego* i *Marszałka Józefa Piłsudskiego*, podpisali obecni przedstawiciele Rządu, Miasta, duchowieństwa, organizacyj społecznych, szkół i zaproszeni goście. Kamień węgielny założono przy użyciu młotka i kielni w artystycznym wykonaniu, z wyrzeźbionym tekstem i podpisami organizatorów obchodu:

*„Kielnię tę użyto w dniu dzisiejszym do założenia kamienia węgielnego pod budowę Mauzoleum dla uświęcenia 100-letniej rocznicy bohaterskiej bitwy o wolność narodu, stoczonej tu w roku 1831.*

*Kielnię tę ofiarował obywatel Henryk Barański. Podpisy: Wojewoda Ołpiński, ppłk A. Stolarski, W. Grodzki. E. Stelmach, starosta inż. G. Lichtenstein, por. St. Feluś, ppłk Czesław Pawłowski, dr Józef Lubczyński, J. Leśniewski, Józef Poliński, St. Latowiec, Henryk Barański".*



MŁOTEK I KIELNIA, użyte przy zakładaniu kamienia węgielnego pod budowę Mauzoleum na Olszynce

Po przemówieniu prezydenta miasta Słomińskiego, starosty G. Lichtensteina i pułkownika Dunin Wolskiego, uroczystość zakończono defiladą oddziałów wojskowych.

Młotek i kielnię, użytą przy zakładaniu kamienia węgielnego, przekazano w następstwie Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Staraniem Komitetu wydano okolicznościową broszurę pod tytułem: „*W Upamiętnieniu Setnej Rocznicy Bohaterskiego Czynu Wojska Polskiego na Polach Grochowa dn. 25 lutego 1831 roku*". Okładkę zdobiła piękna ilustracja artysty malarza J. S. Ryszkiewicza. Broszura zawierała: opis czynu żołnierza polskiego i bitwy pod Grochowem, opis miejsc bitwy według wydanego 1868 roku planu okolic Warszawy, z którego wynika, że na przestrzeni między Grochowem I i II a Gocławkiem znajdowało się jeszcze wówczas osiem okopów i część reduty: „Pierwszy okop na północo-wschód po lewej stronie ulicy Grochowskiej, idąc z Pragi, drugi okop na połowie drogi od Grochowa I-go do II-go po prawej stronie od szosy do Gocławka. Następnie tuż przy ulicy sześć okopów jeden za drugim wzdłuż szosy do Gocławka, wreszcie na zachód od nich bliżej Gocławka, tuż przy dawnym wale — reduta".

* * *

T-wo Przyjaciół Grochowa w dbałości o podniesienie uczuć narodowych przez cały czas swego istnienia organizowało corocznie obchody, których liczby i przebiegu nie sposób na tym miejscu wyliczyć, więc z konieczności ograniczyć się muszę do opisu niektórych i to pobieżnie tylko. Obchody te cieszyły się liczną frekwencją mieszkańców Dzielnicy. Szczególnie uroczyście obchodzono corocznie „*Święto Morza*", do organizowania którego wszystkie Zarządy poświęcały maksimum wysiłku, w zrozumieniu potrzeby należytego manifestowania przed światem, że jakiekolwiek próby zamachu na nasz stan posiadania na morzu spotkają się zawsze ze zdecydowanym oporem całego narodu. Rozumieliśmy, że nie można zajmować mocarstwowego stanowi-

ska w świecie nie posiadając dostępu do morza. Prawdę tę potwierdzają dzieje całej ludzkości.

Znaczenie morza doceniały w naszej historii wielkie umysły. Dlatego odradzająca się po wojnie Polska kładła nacisk na konieczność odzyskania Pomorza i dlatego te dążenia nasze napotykały na sprzeciw wrogich nam sił, nie chcących dopuścić do powstania Polski mocarstwowej. Nie odzyskaliśmy niestety całej spuścizny morskiej, ale bądź co bądź otrzymaliśmy otwartą drogę do morza. Liczne warunki złożyły się na to, że stosunek Wolnego Miasta Gdańska do Polski nie jest taki, jaki być powinien według traktatu wersalskiego i dlatego zmuszeni byliśmy do budowy nowego portu na Bałtyku — Gdyni. Z biegiem lat Gdynia stała się naszą dumą narodową i wymownym dowodem naszych zdolności gospodarczych i naszej żywotności.

Troska o ten skrawek morza i troska o rozwój Gdyni jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju naszych stosunków gospodarczych. Troska ta musi się wyrazić w silnej marynarce wojennej i potężnej flocie handlowej. Pod tym względem stoimy dotąd na szarym końcu wśród narodów opierających się o Bałtyk, które się zbroją w błyskawicznym tempie. Dozbroić Polskę na morzu — oto hasło, które winno przyświecać nam stale. Nie dla podbojów, lecz dla bezpieczeństwa naszego wybrzeża i dla ochrony naszego handlu morskiego. Tę świadomość, która od początku istnienia T-wa była dźwignią Zarządów przy organizowaniu corocznym obchodów Święta Morza, posiada cały naród.

Obchód Święta Morza na Grochowie wypadł szczególnie uroczyście w roku 1933, kiedy to mocniej niż kiedykolwiek poczęło się rozlegać niemieckie hasło rewizjonistyczne. Na posiedzeniu Zarządu wyłoniono Komisję pod przewodnictwem St. Latowca, której zadaniem było zaproszenie stowarzyszeń społecznych Grochowa i mieszkańców dzielnicy na posiedzenie organizacyjne Święta Morza. Na zgromadzeniu tym, w którym wzięły

udział stow. społ. oraz wybitniejsi przedstawiciele mieszkańców, powołano do życia Komitet w składzie następującym. Prezydium: *St. Latowiec, kpt. Cz. Lubecki, ks. dziekan Garncarek, dr J. Lubczyński, E. Stelmach, W. Grodzki,* oraz członkowie: *ks. Jan Sztuka, Józef Frączkowski, Paweł Drozd, M. Kruszyński, J. Kodzyński, St. Mont, St. Pawłowska, J. Milewska, J. Kaleta, A. Ciechowicz, Zbigniew Mielnicki, Stanisław Łagowski, Lucjan Kuczyński, Marian Sienkiewicz, Antoni Lach, Stefan Mikołajewski, Czesław Zadróżny, Z. Włostowska, W. Bergman* i inni.

Komitet zorganizował pochód wyznaczając punkt zborny przy ul. Chłopickiego. Zgromadziły się tu licznie: młodzież szkolna, nauczycielstwo, organizacje młodzieży katolickiej, organizacje sportowe, Związek Rezerwistów, harcerze, Związek Strzelecki, towarzystwa społeczne i polityczne Grochowa oraz szerokie rzesze mieszkańców. Wygłoszono przemówienia i entuzjastycznie przyjęto następującą rezolucję:

## REZOLUCJA

powzięta na wiecu w dniu 28 czerwca 1933 r. przez organizacje społeczne i mieszkańców Grochowa.

*Nie masz Polski bez morza.*

*Od Gdyni do Karpat, od Wołynia do Śląska, wie o tym stary i młody, rolnik, robotnik i rzemieślnik, bogaty i ubogi, wie o tym każdy obywatel kraju.*

*Jeżeli Polska po przeszło stuletniej niewoli odzyskała wolność i stała się suwerennym Państwem, niezależnym od obcej opieki, stało się to dzięki nieprzepartej woli Narodu do wyzwolenia, Jego wiecznie żyjącej energii, która w okresie niewoli przejawiała się w wysiłkach powstańczych — w chęci zrzucenia z siebie obcego jarzma.*

*My, mieszkańcy Grochowa, którego pola przepojone są krwią bohaterów narodowych, walczących o Polskę, my, mieszkańcy dzielnicy, chlubnie zapisanej w dziejach Narodu naszego, wierzymy, że walka o niepodległość Polski toczyła się o każdą piędź naszej ziemi ojczystej — że tak jak sercu każdego Polaka droga jest Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów lub Wilno, tak też kochamy ziemię pomorską, odwiecznie polską, związaną z macierzą węzłami krwi, pracy, wspólnych dążeń i wiarą w świetną przyszłość Kraju. Tak jak nie masz Polski bez morza, tak też nie masz silnej Polski bez Pomorza. O tym wiedzą nasi wrogowie, którzy pod przykrywą pokojowych obiecanek knują przeciw Polsce wysyłając hasła rewizjonistyczne, hasła ukrywające ich zaborcze zamierzenia.*

*Niemcy, okłamując świat cały propagandą, starają się nastraszyć kapitalistów świata, grożąc bankructwem, mają obecnie jeden cel. Chcą odebrać Polsce Pomorze, pozbawić nas dostępu do morza.*

*Jedną mamy na to odpowiedź:* WARA OD POLSKIEGO MORZA!

*Niecne zamiary wrogów naszych spotkają się z należytą odprawą całego Narodu, wszystkich obywateli bez różnicy przekonań. Jak jeden mąż staniemy w obronie naszych odwiecznych ziem. Opinia świata cywilizowanego jest po naszej stronie. Dzisiejsze Święto Morza niechaj będzie dowodem wobec całego świata, że zwarci jesteśmy w obronie naszego Pomorza, że nie wyobrażamy sobie pokoju na świecie bez potężnej Polski z dostępem do morza.*

*Oświadczamy wyraźnie i dobitnie, że najmniejsza próba zamachu na całość granic Rzeczypospolitej, na każdą piędź naszej ziemi spotka się ze zdecydowanym energicznym odporem całego Narodu.*

*Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!*
*Niech żyje Pomorze!*
*Niech żyje polskie morze!*

*Prezydium Komitetu Zrzeszonych Organizacyj Obchodu „Święta Morza" dzielnicy Grochów, Koło Opieki Szkolnej Szkoły Powszechnej Nr 81 w Grochowie, Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej Nr 60 w Grochowie, Rada Pedagogiczna Szkoły powszechnej Nr 81 w Grochowie, Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Grochowie, Stowarzyszenie „Caritas" w Grochowie, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej Żeńskiej w Grochowie, Stowarzyszenie Właścicieli Drobnych Nieruchomości w Grochowie, Klub Sportowy „Orzeł", Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Grochowie, Stowarzyszenie Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Grochowie, Koło Przyjaciół 22-ej Drużyny Harcerskiej w Grochowie, Związek Rezerwistów — Koło Grochów, Związek Strzelecki — Grochów. Przedstawiciele stowarzyszeń ludności żydowskiej, zamieszkałej w Grochowie, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — Grochów, Stronnictwo Narodowe — Koło Grochów, Polska Partia Socjalistyczna D. F. R. — Dzieln. Grochów, Mieszkańcy.*

Po uchwaleniu powyższej rezolucji pochód wyruszył przy dźwiękach orkiestry ul. Grochowską na Plac Marszałka, by wziąć udział w ogólnym obchodzie stolicy.

* * *

W dniu 12 maja 1935 r. jak grom z jasnego nieba padła żałobna wieść o śmierci Wielkiego Budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego. Na tę wieść T-wo zwołuje Nadzwyczajne Zebranie Zarządu poświęcone uczczeniu pamięci Wielkiego Marszałka. Pamięć Zmarłego uczczono kilkuminutowym milczeniem, poczem złożono ślubowanie następującej treści:

*Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje. Nieodrodny syn starej polskiej tradycji bojowników o wolność. Ten, który pierwszy po roku 1863 podniósł sztandar walki zbrojnej o Niepodległość. Budziciel ducha, myśli i czynu, Ten, który wskrzesił Ojczyznę naszą i na mapie Europy geniuszem myśli i czynem oręża wytknął jej granice, umocnił i otworzył drogi mocarstwowego rozwoju i potęgi Państwa. Gdy przed laty w podziemiach kuźnic lepszego jutra rozpoczynał walkę, nie myślał na pewno, że potomni będą mu stawiać pomniki. Marzył wówczas o Polsce mocarnej i szczęściu szerokich rzesz obywateli. I takim pozostał aż do śmierci. Przez cały ciąg pracowitego żywota, jak i w momencie rozstania się z życiem stała przy nim wizja Polski mocarnej i szczęśliwej — takiej Polski, jaką sobie wymarzył. Dziś jak Polska długa i szeroka i wszędzie, gdzie tylko sięgnęły stopy naszych rodaków, nie ma serca Polaka, które nie ścisnęłoby się bólem na wieść o śmierci Wielkiego Budowniczego i Odnowiciela Polski. I nie ma chyba na świecie skupiska polskiego, które by nie pragnęło uczcić trwałym pomnikiem Tego, co stał się niedościgłym wzorem obywatela.*

*I my T-wo Przyjaciół Grochowa łącząc się z całym Narodem w obliczu śmierci, pragniemy uczcić Jego pamięć, to też zgromadzeni w tym dniu na posiedzeniu swoim postanawiamy: 1) przelać z funduszów T-wa kwotę zł 2.300.— na rzecz Komitetu Budowy Domu Oświaty i Kultury (im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) w Grochowie, 2) ofiarować temuż Komitetowi plany budowy rzeczonego Domu, stanowiące wartość zł 7.800.—, 3) asygnować z funduszów T-wa zł 50.— na budowę pancernika im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.*

W tymże czasie Zarząd T-wa organizuje uroczystość pobrania ziemi z terenu Olszynki Grochowskiej w celu przewiezie-

nia tej ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Staraniem T-wa zwołano do Grochowa Międzyorganizacyjne Zgro-



URNA Z ZIEMIĄ Z OLSZYNKI
na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu
w Krakowie

madzenie reprezentantów stowarzyszeń społecznych prawobrzeżnej Warszawy. Akces do tej akcji zgłosili także przedsta-

wiciele Rembertowa i Wawra imieniem tamtejszych organizacyj społecznych i mieszkańców, którzy ze swej strony podjęli inicjatywę pobrania ziemi z pobojowiska wawerskiego. Na zgromadzeniu tym wyłoniono Komitet Pielgrzymki do Krakowa w osobach:

*Jan Walewski, kpt. Czesław Lubecki, F. Żyburtowicz, Władysław Grodzki, C. Kurpiewski, gen. Burchardt-Bukacki, Wyczółkowski, Zarzycki, Stefan Mikołajewski, brat Anioł Albertyn, ks. Jan Sztuka, senator St. Siedlecki, Paweł Drozd, Stanisław Mont, St. Rozumek, Michał Winkler, Bohdan Korzeniowski, Stanisław Latowiec, inż. Alojzy Szlezinger, inż. Krzypkowski, gen-wa Jadwiga Lipkowska, poseł Srzednicki, Piętowski, E. Jurkowski, Lendzion, płk Dunin-Wolski, Józef Poliński.*

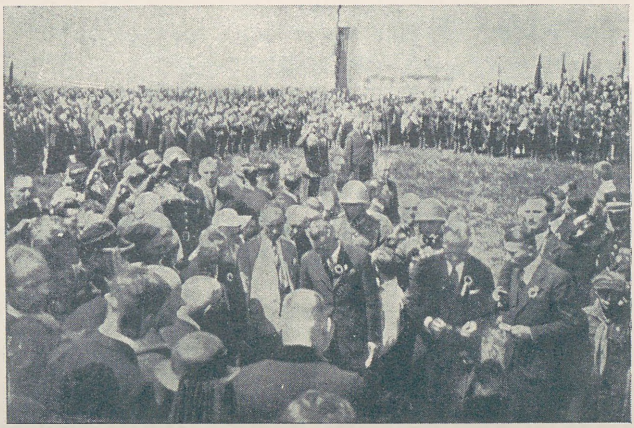
Techniczną stroną uroczystości zajęła się wyłoniona przez komitet Egzekutywa pod kierownictwem płk. inż. L. Hickiewicza przy udziale: *inż. Alojzego Szlezingera, Stanisława Latowca, Stanisława Monta, Michała Winklera.*

Podziwialiśmy wówczas wszyscy niewyczerpaną pracowitość Egzekutywy, która własnymi siłami przygotowała całą prawie uroczystość. Zakupiono brązową, pozłacaną urnę misternej roboty. Przygotowaniem terenu na Olszynce zajęli się członkowie Zarządu pp. *Michał Winkler, W. Grodzki, K. Tarnowski* i in.

Program uroczystości obejmował: 1. Zbiórka organizacyj społecznych, wojska i mieszkańców na Grochowie przy kościele. 2. Msza Św. z okolicznościowym kazaniem ks. Pągowskiego. 3. Pochód na Olszynkę. 4. Zbiórka stowarzyszeń i mieszkańców Wawra i Rembertowa przy kamieniu pamiątkowym w Wawrze. 5. Pobranie ziemi z pobojowiska wawerskiego. 6. Pochód oddziałów Wawra i Rembertowa na Olszynkę. 7. Przemówienie przedstawiciela m. st. Warszawy. 8. Przemówienie płk. L. Dunin-Wolskiego. 9. Pobranie ziemi z pobojowiska Olszynki. 10. Po-

chód z Olszynki do kościoła. 11. Złożenie urny w kościele na tymczasowe przechowanie.

Pobranie ziemi z Olszynki odbyło się niezwykle uroczyście przy udziale honorowego szwadronu kawalerii, piechoty, strzelców, rezerwistów, sokołów, harcerzy, przysposobienia wojskowego, stowarzyszeń społecznych oraz szerokich rzesz mieszkańców prawobrzeżnej Warszawy, Wawra i Rembertowa. Podniosłe przemówienia wygłosili: pp. przedstawiciel Zarządu Miasta dyr. Wydziału Oświaty i Kultury Biłek, Piętow-



FRAGMENT UROCZYSTOŚCI POBRANIA ZIEMI NA OLSZYNCE

ski oraz delegat Kom. Bud. Pomn. płk Leon Dunin-Wolski. Przemówienie płk. Leona Dunin-Wolskiego rzucające światło na charakter uroczystości podajemy poniżej:

*Pod wrażeniem bolesnego ciosu, jaki dotknął cały naród polski, zebraliśmy się tu dzisiaj, by z terenu Olszynki Grochowskiej, uświęconej krwią najlepszych synów Ojczyzny, pobrać ziemię do urny, która ma być przewieziona na budujący się w Krakowie na Sowińcu kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.*

*Wiemy wszyscy, że nasz zmarły Wódz sam sobie postawił pomnik trwalszy od granitu, że Polska cała z jej granicami obecnymi, z jej ładem, z szacunkiem, jakim się dziś cieszy na świecie całym, jest olbrzymią piramidą, wznoszącą się nad Jego ofiarnym, Jego natchnionym życiem.*

*Lecz w sercach wszystkich Polaków powstała chęć, abyśmy jako pokolenie Jemu współczesne, pokolenie Jego żołnierzy, zostawili naszym dzieciom i wnukom pomniki, naszym wysiłkiem zbudowane i godne Narodu i Twórcy naszej niepodległości.*

*Jednym z takich pomników, wznoszonych rękami całego narodu będzie kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, w Krakowie.*

*Marszałek Piłsudski ziścił marzenia wszystkich pokoleń, które po rozbiorze Polski w beznadziejnych i krwawych walkach daremnie starały się zrzucić nienawistne jarzmo niewoli.*

*Nie poszły jednak na marne zmagania się naszych przodków z obcą przemocą, szczególniej w powstaniu listopadowym i powstaniu 1863 roku.*

*Walki te podtrzymywały ducha narodu i były źródłem energii i podniety do dalszej, pełnej poświęcenia pracy dla odzyskania niepodległości Ojczyzny.*

*Wiemy, jaką Marszałek Piłsudski przywiązywał wagę do tych walk. Szczególny sentyment do powstania styczniowego przebija w napisanej przez Marszałka Piłsudskiego broszurze: „O powstaniu styczniowym". Niemniejszą wagę przywiązywał Marszałek Piłsudski i do powstania listopadowego.*

*W końcu 1930 roku była przyjęta w Belwederze delegacja Komitetu Głównego obchodu 100 rocznicy powstania listopadowego, w skład której i ja wchodziłem.*

*Na blisko godzinnej audiencji Marszałek Piłsudski roztoczył przed nami przebieg powstania listopadowego i zadziwił nas doskonałą znajomością jego przebiegu, przytaczając ścisłe daty, cyfry i nazwiska ludzi przyjmujących udział w powstaniu. Szczególniej wyróżnił Marszałek Piłsudski działania 4 pułku piechoty, który na tym tu terenie Olszynki Grochowskiej wywarł wyrazy podziwu dla swego męstwa i postawy nawet u wrogów, gdyż Wielki Książę Konstanty, widząc działania tego pułku, krzyknął: „Brawo czwartacy!"*

*Krwawe wysiłki naszych przodków w powstaniu listopadowym i powstaniu styczniowym uwieńczyło dzieło podjęte przez Twórcę Legionów w 1914 r. i zakończone zwycięstwem w 1920 roku.*

*I dlatego też u wezgłowia trumny Marszałka Piłsudskiego w Belwederze zwisały 3 sztandary: powstania listopadowego, powstania styczniowego i Legionów z wojny światowej.*

*Było to jakby ukoronowaniem zwycięskiej działalności Marszałka.*

*Przed nami teren Olszynki Grochowskiej, uświęconej krwią bohaterskich żołnierzy dywizji generałów Żymirskiego i Skrzyneckiego. Wojska te zagrzewał i prowadził osobiście do boju generał Chłopicki, ciężko ranny w tej bitwie. Tu na wzgórzu stanie pomnik-mauzoleum ku czci poległych bohaterów. W roku 1931 został wmurowany w fundamenty akt erekcyjny z podpisami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. A podpis Wodza Narodu jest jakby testamentem i przykazaniem, byśmy rozpoczęte dzieło budowy pomnika doprowadzili do końca.*

*Pod mauzoleum pochowane zostaną szczątki poległych bohaterów. Około 2.000 żołnierzy polskich poległo na terenie*

*Olszynki, a odnaleziono dotychczas szczątki zaledwie kilkudziesięciu, pochowanych tymczasowo w głębi kamiennego czworoboku, który dotychczas nie doczekał się krzyża i napisu. Pozostali leżą na tych terenach przed nami, niby nieznani żołnierze.*

*Wszelkie starania, by uratować od zagłady leżący przed nami teren Olszynki Grochowskiej o przestrzeni przeszło 40 hektarów i stworzyć z niego pamiątkowy park narodowy rozbiły się o brak funduszów.*

*Przejdzie natomiast przez teren Olszynki od pomnika-mauzoleum do szosy Grochowskiej aleja 100 metrowej szerokości. Aleja ta według czynionych starań ma być nazwana Aleją Olszynki Grochowskiej.*

*Wiemy, że po bitwie odbywały się pochody ludności na pobojowisko, jak do miejsca świętego, a zwłaszcza do przesiąkłej krwią bohaterów Olszynki. Z tych czasów właśnie pochodzą krzyżyki wyrabiane z olszyny i zawierające szczypty ziemi, jak relikwie zbieranej na miejscu boju.*

*Całe życie Marszałka Piłsudskiego było poświęcone pracy dla Ojczyzny i walce o jej niepodległość, uwieńczonej zwycięstwem. I dlatego słusznym jest, by ziemia ze wszystkich ważniejszych pobojowisk wszystkich okresów walk o Niepodległość weszła w skład kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.*

*W starożytnym Egipcie faraonowie sami wznosili sobie potężne piramidy, dla przekazania potomnym świadectwa swej potęgi i sławy. Marszałkowi Piłsudskiemu taką piramidę w postaci wielkiego kopca wznosi cały naród polski — z ziemi, którą tak ukochał, dla której żył i której niepodległość wywalczył.*

*A kopiec ten, w skład którego wejdą ziemie ze wszystkich pobojowisk i z całego kraju, będzie symbolem jedności narodu, symbolem ofiarnego poświęcenia pokoleń, uwieńczo-*

*nego pracą, wysiłkiem całego życia i zwycięstwem Tego, którego imię będzie nosił.*
*A wszyscy, dążący do tego kopca, czerpać z niego będą nowe siły, wiarę i otuchę, a także moc do utrzymania w całości tych ziem, które ofiarna krew najlepszych synów Ojczyzny, praca, geniusz i zwycięstwo Józefa Piłsudskiego w jeden kopiec zcementowały.*
*A hasłem ich będzie hasło, które Zwycięski Wódz niósł na wszystkich sztandarach, hasło: „HONOR I OJCZYZNA".*

W dn. 5 października tegoż roku urnę z ziemią przeniesiono do sali Rady Miejskiej w Warszawie, gdzie już znajdowała się także urna ufundowana przez Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy. Tu dostarczono ziemię pobraną na przedmieściach Warszawy przez kilkanaście stowarzyszeń, poczem po dokonaniu uroczystego podpisu przez zebranych odpowiedniego aktu erekcyjnego, urny przewiozła do Krakowa delegacja. Ze strony T-wa w delegacji uczestniczyli: *kpt. Czesław Lubecki, Michał Winkler, Władysław Grodzki, Konstanty Tarnowski* i *Stanisław Mont.*



WETERANI POWSTANIA 1863
na uroczystości pobrania ziemi

Nie zatarte wrażenie uczyniły na uczestnikach te liczne pielgrzymki przybywające bez przerwy do Krakowa dla oddania hołdu i czci doczesnym szczątkom Pierwszego Marszał-

ka Polski. Zdawało się, że od prastarych mogił wawelskich powiał na polską krainę nowy prąd.

Tu przypominają się słowa poety:

*U Tych prochów u mogiły*
*Będą wieki szukać siły,*
*I naznaczą Twoje kości*
*Wielką drogę do przyszłości.*



DELEGACJA GROCHOWA W KRAKOWIE
w drodze na Sowiniec

Nigdy chyba słowa te nie brzmiały tak żywą prawdą, jak wówczas i nigdy chyba miliony serc polskich nie biły tak zgodnym rytmem pojednania, jak w owe czasy, gdy odwieczna krypta Wawelu przyjęła doczesne szczątki Wielkiego Budowniczego Polski.

* * *

W roku 1936 staraniem T. P. G. zorganizowano, jak corocznie, wielki obchód 105 Rocznicy Bitwy Grochowskiej. Wiele zabiegów w sprawie zorganizowania tej uroczystości



NACZELNY WÓDZ GEN. EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ
na uroczystościach 105 rocznicy walk na polach Grochowa

Obok stoją: prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński
i viceprezes T-wa Przyjaciół Grochowa, płk Ludwik Hickiewicz

jak i technicznego przygotowania terenu poświęcił przew. Komisji Historyczno-Zabytkowej płk inż. L. Hickiewicz.

Płk inż. Ludwik Hickiewicz rozmiłowany w bohaterskiej przeszłości narodu nosił w sercu kult dla czynu żołnierza polskiego, którego szczytny przykład na przestrzeni ostatniego stulecia porozbiorowych dziejów ojczystych widział w bohaterskiej obronie Olszynki Grochowskiej. Żyjące w sercach rodaków uczucia pietyzmu dla historycznych pamiątek przeszłości pragnął podnieść na wyższy jeszcze szczebel i dlatego do miłych obowiązków zaliczamy możność umieszczenia na tym miejscu karty biograficznej tego jednego z najczynniejszych działaczy T-wa.

Ludwik Hickiewicz urodził się we Lwowie w roku 1876. Już jako uczeń z zapałem oddaje się pracom w T-wie Gimnastycznym „Sokół", służąc sprawie wychowania niepodległościowego i fizycznego młodzieży.

W okresie wojny światowej, w Przemyślu w październiku 1918 r. jako oficer skupia ochotników, opanowuje austriackie magazyny techniczne i broń — oto narodziny 6-go baonu polskich saperów. Wyrusza do 3 dyw. leg. i przeprawia ją pod Haliczem przez silnie wezbrany Dniestr, którą to przeprawę gen. Zieliński w pisemnej pochwale nazwał „podziwu godnym i pierwszorzędnym wyczynem technicznym".

W 1920 r. biorąc udział w grupie oper. gen. E. Rydza Śmigłego, buduje cały szereg mostów. Między innymi przeprawia 1 dyw. leg. przez Dźwinę, (gen. E. Rydz Śmigły wyraził się o tej akcji, iż operując po obu brzegach Dźwiny w najgorszym okresie — niepewnego lodu, kry i wysokiej wody nie odczuł wcale tej olbrzymiej przeszkody) a następnie odbywa całą kampanię kijowską z jej odwrotem i kontratakiem.

Wiosną 1924 r. przygotowuje ochronę przeciwpowodziową na Bugu, za co otrzymuje pochwałę DOK IX. Jako szef Inż. i Sap. DOK I. w Warszawie, za akcję przeciwpowodziową na

Wiśle w roku 1925 odznaczony zostaje Złotym Krzyżem Zasługi.

W roku 1927 przeniesiony zostaje w stan spoczynku, jednak wrodzona żywotność wyrażająca się w potrzebie działania skłania go do wzięcia udziału w pracach społecznych na terenie Dzielnicy Grochowskiej, gdzie dał się poznać jako działacz o rzutkiej inicjatywie i niezwykłym poświęceniu pracy.



mgr JAN TRZÓPEK

Jeżeli już mowa o ludziach, którzy wysiłkiem i pracą przyczynili się do rozwoju prac społecznych na terenie naszej dzielnicy, należy wspomnieć także o pełnym zapału działaczu, jakim jest mgr Jan Trzópek. Aczkolwiek nie związany ściśle z terenem Grochowa, pożyteczną swoją działalność prowadził na całym terenie prawobrzeżnej Warszawy, niemniej jednak ze względu na jego niezawodną nigdy pomoc i poparcie akcji społecznej

Grochowa, czujemy się w miłym obowiązku zamieścić w książce niniejszej i jego nazwisko.

Mgr Jan Trzópek urodził się w roku 1890 w Gruszowie pow. limanowskiego, ukończył uniwersytet w Warszawie (wydział prawny). Już w czasach młodości oddawał się pracom niepodległościowym. W roku 1918 rozpoczyna prace w administracji ogólnej, dochodząc z czasem do stanowiska v-starosty.

Działacz o dużym poświęceniu pracy, od szeregu lat rozwija intensywną działalność społeczną. Między innymi powołał do życia T-wo Kolonij Wypoczynkowych dla Dzieci i Młodzieży Powiatu Grodzkiego Prasko-Warszawskiego. T-wo to grupuje dzisiaj około 1.500 członków i w roku ubiegłym wysłało na kolonie do Jaciążka pow. makowskiego 50 dzieci oraz na półkolonie 52 dzieci. Na terenie Grochowa od lat wielu bierze udział w organizacji całego szeregu poczynań społecznych, uroczystości i obchodów. Między innymi przyczynił się także w dużej mierze do należytego zorganizowania obchodu 105 rocznicy bitwy grochowskiej.

Protektorat nad tą uroczystością objął łaskawie Naczelny Wódz gen. E. Śmigły-Rydz, który przyrzekł także wziąć osobisty udział w uroczystościach. W związku z tym oraz wobec obietnicy przybycia na obchód Ministra gen. Sławoj-Składkowskiego, Jego Emin. Kardynała A. Kakowskiego, woj. W. Jaroszewicza, prez. m. st. Warszawy St. Starzyńskiego i w. in. dostojników, obchód wypadł niezwykle uroczyście. Staraniem T-wa Przyjaciół Grochowa powołano do życia Komitet Wykonawczy:

*Przewodniczący Kom. gen. dyw. Stanisław Burhardt-Bukacki, zastępca Stefan Benzef, sekretarze Zygmunt Bogusz i Stanisław Latowiec, członkowie: ppłk Felicjan Plato-Bałaban, mec. Antoni Bogucki, kpt. J. Bzowski, kpt. Jan Brzeżański, płk Zygmunt Csâdek, prezes Marian Dyboski, płk Leon Dunin-Wolski, dyr. mjr Adam Englert, Józef Frelich, płk Marian Frydrych, wojew. Franciszek Godlewski, arch.*



W KOŚCIÓŁKU NA GROCHOWIE
Naczelny Wódz gen. Edward Śmigły-Rydz na nabożeństwie za poległych

*Wilhelm Karol Henneberg, płk Ludwik Hickiewicz, starosta Wacław Iszora, poseł Eugeniusz Jurkowski, płk Zygmunt Krudowski, kpt. dypl. Czesław Lubecki, prof. Piotr Malanowski, dyr. inż. Tadeusz Nowakowski, dyr. Antoni Olszewski, Józef Poliński, Stanisław Rozumek, inż. Alojzy Szlezinger, dr Wacław Stefański, mjr Ksawery Stefański, ks. proboszcz Jan Sztuka, Konstanty Tarnowski, starosta Jan Trzópek, poseł Jan Walewski, poseł inż. Andrzej Wierzbicki, Michał Winkler, inż. Marian Zakrzewski, prof. Tadeusz Ziemkiewicz.*

Szczegółowe kierownictwo prac przygotowawczych uroczystości na terenie przykościelnym i na Olszynce powierzono: pp. płk. L. Hickiewiczowi, Wł. Grodzkiemu, St. Latowcowi, K. Tarnowskiemu, M. Winklerowi i Al. Wójcickiemu. Po raz pierwszy od czasu bitwy grochowskiej wytyczono w terenie dokładną sytuację słynnego pobojowiska wg oryginalnej mapy płk. Klemensowskiego z roku 1831, zachowanej w zbiorach biblioteki Krasińskich. Sytuację tę utrwaliła w terenie 22 Grochowska Drużyna Harcerska za pomocą kopców ziemnych, a dla lepszego uwidocznienia podczas uroczystości, teren pobojowiska otoczono tysiącem barwnych chorągiewek, które wykonały uczennice i uczniowie Szkoły Powszechnej nr 54. Równocześnie okopcowano i wytyczono chorągiewkami projektowane przedłużenie w prostej linii Alei Waszyngtona do Olszynki, oraz zrekonstruowano około 1 klm drogi od ul. Chłopickiego dla dojazdu do krzyża na Olszynce.

Na program uroczystości składały się: 1) Nabożeństwo żałobne za poległych w bitwie grochowskiej. 2) Przemowa Prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego. 3) Przemówienie Jego Emin. ks. biskupa dr J. Gawliny. 4) Przemowa płk-a Leona Dunin-Wolskiego — przedstawiciela Komitetu Głównego Budowy Pomników pod Grochowem, Ostrołęką i na Woli.



UROCZYSTOŚCI NA OLSZYNCE W 105 ROCZNICĘ BITWY GROCHOWSKIEJ

5) Przemianowanie ulic: Zawichowskiej i Kanałowej, na Aleję Olszynki Grochowskiej i sadzenie drzewek olszowych.

Uroczystość 105 rocznicy bitwy grochowskiej, która zgromadziła na polu Olszynki około 80.000 ludności stała się wspaniałą manifestacją ku czci oręża polskiego. Korzystając z przepięknej pogody, ruszyły do Grochowa tłumy warszawian.

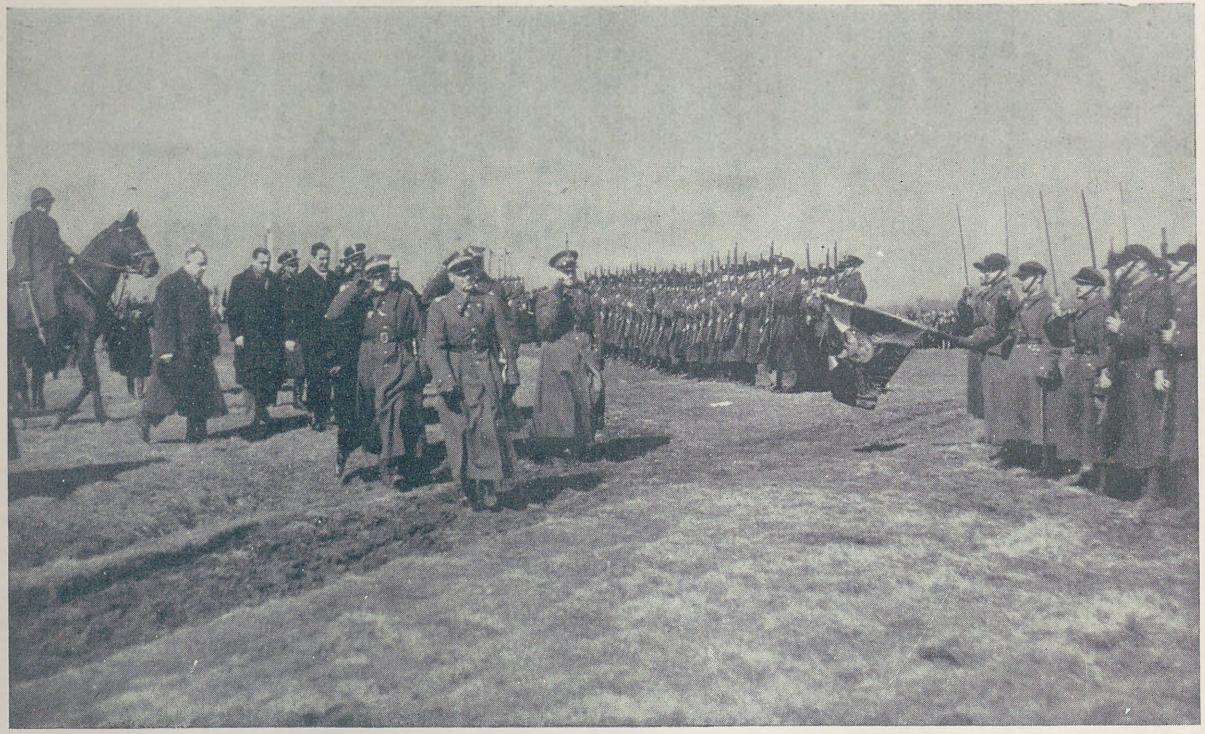
Uroczystość rozpoczęła się przybyciem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego Rydza w otoczeniu dostojników państwowych i miejskich. Dostojnego gościa powitało ustawione obok kościoła wojsko, Zarząd T. P. G. oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Grochowa. Następnie udano się do kościoła, gdzie Mszę celebrował w asyście duchowieństwa J. Em. ks. Biskup Polowy J. Gawlina, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Br. Pągowski. Artystka Opery Warszawskiej Wanda Wermińska wykonała pieśni solowe, a chór „Duda" wykonał szereg pieśni chóralnych.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na teren Olszynki, gdzie nieprzeliczone rzesze mieszkańców stolicy oczekiwały przybycia najwyższego przedstawiciela armii gen. E. Śmigłego-Rydza.

Rozglądam się po polach... w oddali na tle okalających widnokrąg lasów widać nowowznoszone domy. Dziwne uczucia cisną się do duszy. Przed laty trzydziestu można tu jeszcze było widzieć szczątki okopów bojowych... dziś znikły po nich ślady. Znikły z powierzchni ziemi mogiły tych, którzy tu położyli młode życia w obronie Ojczyzny.

Na tych polach dziś już prawie niczym niepodobnych do terenu walk pamiętnych szumiały niegdyś orły chorągwiane, wznosiła się pieśń skrzydlata, grzmiały bębny, dzwoniły trąbki, rżały konie i — kroczyła żniwiarka-śmierć, kosząc młode życia, rozglądając się zimnym, bezlitosnym wzrokiem po szeregach, lecących w bój.

Narzucają się wyobraźni obrazy owych chwil lutowych przed 105 laty, gdy cała Warszawa: starcy, dzieci i kobiety oczе-



Z OBCHODU 105 ROCZNICY WALK
Naczelny Wódz gen. Edward Śmigły-Rydz przed frontem oddziałów na Olszynce

kiwały na wiadomość z pola bitwy, drżąc o życie synów, ojców, mężów i o droższą nad wszystko na świecie dolę Polski.

Refleksje przerywa zbliżenie się gen. E. Śmigłego-Rydza, który odbiera raport, przechodząc przed frontem oddziałów i witając każdy oddział z osobna, poczem staje na wzgórzu. Obok Minister gen. Sławoj-Składkowski, prez. m. st. Warszawy Stefan Starzyński, dostojnicy państwowi i miejscy, przedstawiciele prasy i zaproszeni goście.



MICHAŁ WINKLER

Nad utrzymaniem porządku czuwają wydając ostatnie zarządzenia porządkowe — Stanisław Latowiec i inż. A. Szlezinger, typ społecznika o niezwykłym poświęceniu pracy. Pomagają im pp. K. Tarnowski, A. Wójcicki i niestrudzony M. Winkler, który swoim wysiłkiem i pracą przygotował i ozdobił teren uroczystości, on przygotował trybunę biało-czerwoną ozdobioną orłem, na którą w tej chwili wchodzi prezydent miasta st. Warszawy, Stefan Starzyński. Prasowi fotoreporterzy ustawiają swoje miarowo tykoczące aparaty filmowe. Mikrofon radiowy umieszczony na specjalnym samochodzie chwyta słowa prezydenta miasta, wyrzucając echem z głośników między zgromadzone tłumy uczestników, aby następnie z taśmy filmowej powtórzyć je echem całej Polsce.

Umiłowaniem bohaterskiej przeszłości narodu tchnące przemówienie wygłosił p. prezydent Stefan Starzyński, które zakończył oświadczeniem, że na pamiątkę tych, którzy przed 105 laty

na polach Grochowa kładli fundamenty pod naszą wolność, Zarząd Miasta ogłasza przemianowanie ulic Zawichowskiej i Kanałowej na Aleję Olszynki Grochowskiej.



Z UROCZYSTOŚCI NA GROCHOWIE
Prezydent m. st. Warszawy wygłasza przemówienie

Ksiądz Biskup Polowy dr Józef Gawlina po krótkim podniosłym przemówieniu dokonał poświęcenia nowej Alei oraz poświęcił przygotowane do sadzenia olchy, poczem dokonano



W 105 ROCZNICĘ WALK NA POLACH GROCHOWA
Naczelny Wódz gen. Edward Śmigły-Rydz w drodze do grobowca poległych na Olszynce



UROCZYSTOŚĆ SADZENIA DRZEWEK NA OLSZYNCE
Nacz. Wódz gen. Edward Śmigły-Rydz sadzi drzewko
w Alei Olszynki Grochowskiej

sadzenia drzew. Pierwsze drzewko posadził osobiście gen. E. Śmigły-Rydz. Uśmiecha się i oddając łopatę mówi:

— A teraz następny do roboty!

Następnie dokonano sadzenia reszty drzewek opatrzonych tabliczkami: J. E. ks. Kardynał *Aleksander Kakowski*, Min. Spr. Wewnętrznych *Władysław Raczkiewicz*, Min. Spr. Wojskowych gen. dyw. *Tadeusz Kasprzycki*, ks. Biskup *Józef Gawlina*, wojewoda *Władysław Jaroszewicz*, prezydent m. st. Warszawy *Stefan Starzyński*, wojewoda *Nakoniecznikoff-Klukowski*, gen. dyw. *Felicjan Sławoj-Składkowski*, gen. bryg. *Wacław Stachiewicz*, gen. dyw. *Stanisław Burhardt-Bukacki*, gen. bryg. *Mieczysław Trojanowski*, prezes *Stefan Benzef*, płk *L. Dunin-Wolski*, ks. prob. *Jan Sztuka*, płk inż. *Ludwik Hickiewicz*, prezes T-wa Przyjaciół Grochowa kpt. dypl. *Czesław Lubecki*.

W całej uroczystości wśród uczuć ożywiających zgromadzone tłumy dominował pietyzm dla bohaterów Olszynki, entuzjazm dla wojska i Naczelnego Wodza Armii gen. E. Śmigłego-Rydza. Wyrazem entuzjazmu było przerwanie kordonów przez cisnące się do Wodza tłumy.

Patrząc na te żywiołowe wyrazy entuzjazmu, tego jednego z najpiękniejszych uczuć zbiorowych, słysząc te z głębi serc wydzierające się okrzyki, bacznemu obserwatorowi tych uczuć zbiorowych nasunąć się mogło pytanie, jaka to wspólna myśl budzi się wśród obywateli i z jakimi pojęciami kojarzy się ten entuzjazm? Wyczuwało się tu tęsknotę do autorytetu Wodza zdolnego siłą tego autorytetu przewodzić narodowi.

W historii naszej z czasów upadku Rzeczypospolitej przewijała się nić rządów słabych, krępowanych wszechwładzą grup, które udaremniały i zrywały sejmy. Były to rządy pozbawione środków i bezsilne wobec wpływów magnatów i szlachty. W ostatnich dziesiątkach lat naszych dziejów przedrozbiorowych nie mieliśmy na tronie jednostki silnej, o wielkim autorytecie Wodza Narodu.

Psychika uczestników uroczystości 105 rocznicy bitwy grochowskiej była wiele mówiąca. Mimo sprawnej postawy policji i straży obywatelskiej wyraziła się ona żywiołowym przerwaniem kordonów, aby się dostać do Naczelnego Wodza. Rozentuzjazmowane tłumy dawały wyraz tęsknocie do Wodza Narodu, odnajdując w zgodnym żywiołowym porywie autorytet moralny, którego czuły potrzebę i którego wokół siebie szukały.

Rozentuzjazmowane rzesze szukały Wodza tak, jak go mają inne narody. W serdecznym entuzjastycznym porywie nie było



Z UROCZYSTOŚCI POWITALNYCH ŻOŁNIERZA
Brama triumfalna na Grochowie

wyrazu szacunku urzędowego. Był to wyraz uczuć osobistych, zdrowy instynkt narodowy. A oprócz tego entuzjazm zgromadzonych mówił jeszcze o miłości, jaką żywi cały naród dla armii, tej najpewniejszej gwarantki naszej niepodległości.

Uczucia te wśród mieszkańców Grochowa w niedługim czasie znaleźć miały jeszcze widomy wyraz w urządzonej w tymże 1936 r. uroczystości powitania wojska powracającego z manewrów.

Szybką i sprawną organizację uroczystości powitania wojska na terenie Grochowa przypisać należy w pierwszym rzędzie prezesowi T-wa kpt. Czesławowi Lubeckiemu.

Kpt. Czesław Lubecki, społecznik zaprawiony w pracach organizacyjnych, gdyż już w latach 1904—7 brał udział w działalności tajnej organizacji niepodległościowej, mającej na celu budzenie ducha niepodległościowego wśród robotników i włościan.

W latach wojny światowej, gdy tylko warunki zezwoliły, rozpoczyna polskie prace organizacyjne na terenie armii rosyjskiej. Wraz z grupą współtowarzyszów zwołuje do m. Jass na dzień 1. V. 1917 r. Walny Zjazd Wojskowych Polaków okręgu Jasskiego, na którym powołano do życia Związek Wojskowych Polaków Okręgu Jasskiego, do Zarządu którego zostaje powołany.

W listopadzie tegoż roku, gdy Walny Zjazd Delegatów Wojsk Polskich Frontu Rumuńskiego wyłonił Naczelny Komitet dla formowania II Korpusu Wojsk Polskich na Ukrainie, został przez tenże Komitet mianowany polskim komendantem miasta Jass.

Po bitwie pod Kaniowem dociera do Kijowa, gdzie pracuje w Komendzie Organizacji Wojskowo-Agitacyjnej pod pseudonimem „Czerski". W roku 1918 otrzymawszy rozkaz Komendanta O. W. N. wyjeżdża wraz z płk. Zielińskim na Kubań do Ekaterynodaru, gdzie przystępuje wraz z gronem oficerów do organizowania polskiego oddziału wojskowego w „Stanicy Pankowskiej". Oddział ten po objęciu dowództwa przez gen. Żeligowskiego przemianowany zostaje na 4 dyw. Strzelców Kaniowskich, w której składzie kpt. Cz. Lubecki wraca do kraju i wcielony zostaje do armii polskiej.

Po wyjściu z wojska poświęca się pracom społecznym w Głównym Zarządzie Związku Kaniowczyków i Żeligowszczyków początkowo jako członek Zarządu, a następnie — wiceprezes. Na terenie T. P. G. dał się poznać jako niestrudzony

organizator o dużej energii czynu, która zjednywała mu posłuch, skupiając wokół niego wiele uspołecznionych i pracowitych jednostek.

Cechował go wyniesiony z lat służby wojskowej sentyment dla żołnierza polskiego, któremu dał wyraz biorąc żywy udział w organizacji Uroczystości Powitania Żołnierza na Grochowie.

Staraniem T-wa urządzono na Grochowie bramę triumfalną według projektu inż. płk-a Ludwika Hickiewicza. Wiele pracy i zabiegów poświęcili sprawie uroczystości powitalnych członkowie Zarządu: St. Latowiec, E. Stelmach, K. Tarnowski i M. Winkler — działacze o dużym poświęceniu pracy dla celów społecznych.



EDWARD STELMACH



KONSTANTY TARNOWSKI

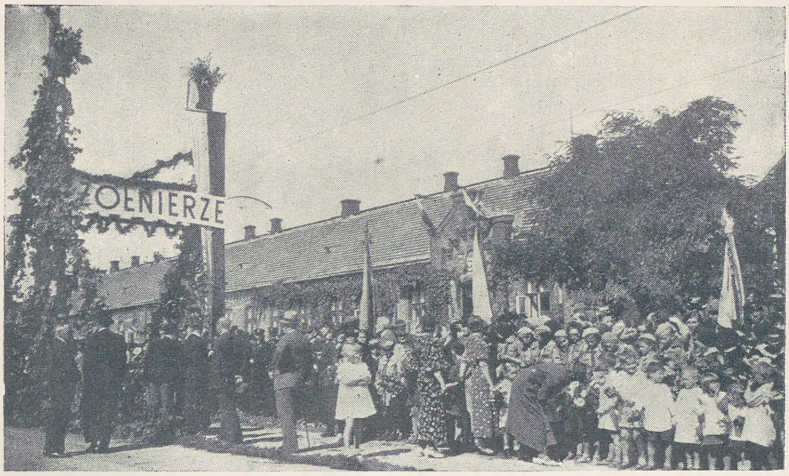
Mimo, że dzień powitania żołnierzy był dniem powszednim uroczystość wypadła wspaniale. Jeżeli z niemałą dozą prawdopodobieństwa orientować się można w przejawach psychiki zbiorowej, to nie ulega wątpliwości, że

obok śródmieścia Warszawy i Grochów w tym dniu był znakomitym polem doświadczalnym. W tym czasie na terenie Warszawy dwa wspaniałe objawy uczuć zbiorowych rzucały się wszystkim w oczy, a mianowicie — powitanie Wodza Naczelnego gen. E. Śmigłego-Rydza, powracającego z Francji, oraz powitanie przez ludność wojsk powracających z ćwiczeń. Dwa te momenty znalazły swój szeroki oddźwięk na Grochowie. Kto widział wówczas zainteresowanie jakie sprawa ta budziła, ten musiał dojść do wniosku, że przejawy uczuć dla armii i Wodza nie były sztucznie zorganizowane.

Była wprawdzie i organizacja, którą na terenie Grochowa sprawnie przeprowadził Zarząd T-wa, ale ten tłum poza organizacyjnymi szeregami, ale nastroje w tych tłumach, ale spontaniczne objawy życzliwości i serdeczności dla żołnierza, okrzyki na cześć armii — tego sztucznie zrobić nie można było. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest w narodzie naszym ten zdrowy instynkt, który we właściwych momentach stawia ludzi na nogi. Ten zdrowy instynkt narodowy w dn. 15 września 1936 r. wyprowadził również i mieszkańców naszej dzielnicy na ulicę, gdzie wznosili okrzyki na cześć armii i jej wodza. W powracającym wojsku ludność widziała uosobienie potęgi Państwa.

Otaczając serdecznością armię, odrabiamy błędy narodowe z czasów przed ogłoszeniem konstytucji 3-go maja, odrabiamy błędy, za które otrzymaliśmy dobrą lekcję historii — stuletnią przeszło niewolę. Entuzjazm dla armii, to objaw wysoce pocieszający. Zrozumieliśmy nareszcie, że pierwszą ostoją Niepodległości jest silna, dostatecznie wyekwipowana i stojąca na wysokim moralnym poziomie armia.

Dopiero po wielowiekowej przerwie w naszych czasach sprawa obronności kraju poczyna posiadać w społeczeństwie pełnię zrozumeinia, którego wyrazem było szerokie echo w całym kraju uroczystości powitalnych armii i jej Wodza.




PRZY SIEDZIBIE T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA
Epizod uroczystości powitalnych żołnierza

W czasach upadku Rzeczypospolitej, wśród części zdrowo myślącego społeczeństwa rozlegało się hasło *„mocny Rząd i silna armia"*. I w czasach smutnej nocy porozbiorowej niewoli, własne wojsko było też hasłem bojowników o wolność, w zrozumieniu, że jest to jedyny instrument, który tęsknoty nasze i dążenia do wolnego i dumnego życia potrafi przekuć w stal dokonanego czynu. Ku temu celowi szliśmy nieprzerwanie po przez Olszynkę Grochowską, rok 63, bojowe organizacje i formacje wojskowe. Ale hasło to w powszechnej psychice polskiej zdobyło dopiero prawo obywatelstwa w latach Niepodległości, za sprawą Józefa Piłsudskiego.

## ROZDZIAŁ TRZECI.

## WIELKOMIEJSKIE INWESTYCJE.

*Przed 20 laty. — Naprawa dróg i cyrkumferencji. — Komisja Brukowa pod przewodnictwem Marszałka Bielińskiego. — Pierwszy bruk na Krakowskim Przedmieściu. — Figura Ś-go Jana Nepomucena na Placu Trzech Krzyży. — Skąd pochodzi nazwa ulicy Marszałkowskiej. — Przerabianie kościołów na cerkwie. — Sobór na Placu Saskim. — Przepowiednia rosyjskiego duchownego. — Zacieranie śladów niewoli. — Warszawa przyszłości. — Rozmach inwestycyjny na Grochowie. — Park Ignacego Paderewskiego. — Wystawa światowa. — Budowa Alei Waszyngtona i przebudowa ulicy Grochowskiej. — Tablica pamiątkowa na historycznym obelisku. — Powiew zdrowego optymizmu.*

Od roku 1916, t. j. od czasu przyłączenia przedmieść do Warszawy kardynalnym zagadnieniem, od którego rozwiązania uzależniony był przyszły rozwój Dzielnicy Grochowskiej, była sprawa regulacji i zabrukowania. W tym czasie nie można było mówić o stanie zabrukowania ulic Grochowa z tej prostej przyczyny, że w ogóle nie było tu ulic zabrukowanych. Wprawdzie główna arteria — ulica Grochowska zabrukowana była na całej swej długości „kocimi łbami", ale pozostałe ulice niczym się nie różniły od ulic „wsiowych" głębokiej prowincji.

Z chwilą przyłączenia do stolicy, Grochów stał się miastem niewiele różniąc się od wsi. Pod względem inwestycyj miejskich karta historii cofnęła się jak gdyby o 300 lat wstecz, gdyż stan ulic Warszawy w wieku XVII, aczkolwiek daleki od ideału, mógłby jednak skutecznie rywalizować z ulicami Grochowa z przed lat 20. Dlatego zamiast opisywać ulice Grochowa z tego okresu, których stan jezdni chwały by nam współczesnym nie przysporzył, przytoczę ustęp z wydanej na sejmie warszawskim w 1685 r. przez króla Jana III konstytucji zatytułowanej: „Naprawa dróg y kanałów miasta Warszawy y cyrkumferencji", w której powiedziano: „Wielka w tym publiczna niewygoda, że w mieście Warszawie, rezydencyi naszey, seymom i zjazdom publicznym z dawna zwykłey przeprawy, drogi aż nazbyt zepsowane..."

Jeżeli dodamy do tego urywki opisów z wieku XVII o stanie ulic, to będziemy chyba mieli obraz podobny do ulic Grochowa z drugiego dziesiątka lat XX wieku. Opisy te mówią, że „całe bruki zalane błotami osobliwie podczas jesieni y na łokieć nad brukiem... gnoiów y błota po wszystkich ulicach pełno, że iuż trudność sprawują przejeżdżającym. Bruki na ulicach popsowane, na wielu zaś cale ich niemasz, co ustawiczne czyni nieochędóstwo, y na inne miejsca brukowane błota przypuszcza. Z innych podobnie mieysc jedne drogi gnoiami całe zawalone częścią nie mając naprawy „*continuo concursu*" iadących zepsowane... Przystępu żadnego od Wisły niemasz..."

Za czasów Sobieskiego w celu wykonania uchwały Sejmu powołano do życia instytucję pod nazwą „Komisja Brukowa", która jednak w ciągu lat wielu nie mogła się poszczycić wielkimi wynikami. Dopiero za czasów Augusta III, gdy od roku 1742 na czele Komisji Brukowej stanął Marszałek Wielki Koronny Franciszek Bieliński, prace posuwały się szybko, przynosząc dla miasta cały szereg ważnych inwestycyj w zakresie uporządkowania ulic Warszawy.

Dokonano pomiarów ulic i rynków miejskich, wyznaczono podatek na cele brukowania. Po raz pierwszy zabrukowano wówczas Krakowskie Przedmieście i inne ulice. Od r. 1745 do 1761, a więc w ciągu 16 lat zaledwie wykonano 38 tysięcy sążni kwadratowych bruków, co w owych czasach stanowiło imponującą i niespotykaną inwestycję.

Mógł też Marszałek Bieliński w memoriale doręczonym osobiście Stanisławowi Augustowi w roku 1764 napisać: „Ci, co stan miasta przed laty 20 pamiętali, muszą przyznać, że dawniej ulice, fetorów pełne i miasto wskutek braku dobrych komunikacji nie mające z różnych stron do dowozu żywności i materiałów przystępu, daleko teraz w odmienniejszym widzą Ci stanie". (Skoro już mowa o tych ważkich dla miasta inwestycjach, należy nadmienić, że stojąca obecnie na Placu Trzech Krzyży figura Ś-go Jana Nepomucena została wystawiona przez ówczesną Komisję Brukową i stanowi pamiątkę po doniosłej działalności Marszałka Bielińskiego. Wystawiono ją jako wyraz wdzięczności Bogu za przezwyciężenie trudności, jakie Komisja ta napotykała w akcji brukowania ulic. Również pamiątką owych czasów jest nazwa ulicy Marszałkowskiej, pochodząca od Marszałka Bielińskiego).

Oprócz dążności w zakresie uporządkowania ulic, czasy owe cechuje także wysiłek w kierunku upiększenia Warszawy, któremu wymowny wyraz dawał zawsze król-esteta Stanisław August Poniatowski. Piękno Warszawy wiele mu zawdzięcza. Niestety były to czasy upadku Rzeczypospolitej, gdy zaborcy przygotowywali się do zalutowania trumny Rzeczypospolitej Polskiej.

I nadeszły smutne lata niewoli, Warszawa z czasem stała się jednym z najbardziej zaniedbanych miast pod względem gospodarczym, estetycznym itp. Społecznicy starszego pokolenia pamiętający czasy przed wybuchem wojny światowej znają dobrze przyczyny takiego stanu rzeczy. Warunki niewoli narzu-

ciły Warszawie biurokratyczną i tendencyjną gospodarkę, w niesłychanie ciasnych ramach. Uporczywe dążenie władz zaborczych zmierzające konsekwentnie do nadania miastu rosyjskiego charakteru, położyło na wyglądzie Warszawy swoją ciemną pieczęć.

Przez cały czas panowania rosyjskiego w Polsce nie omijano żadnej sposobności, aby polski charakter Warszawy zatrzeć. Gdzie tego z różnych względów nie można było dokonać, starano się wygląd miasta i historycznych budynków pokryć grubą warstwą rosyjskiej pozłoty. Tak zruszczono zewnętrzną piękną szatę pałacu Staszyca na Krakowskim Przedmieściu, pokrywając pałac bizantyjską elewacją (dopiero w czasach Niepodległości przywrócono historycznemu budynkowi pierwotny wygląd).

Z rzadko znajdującym przykład w historii podbitych narodów wandalizmem przerabiano kościoły warszawskie na cerkwie. Tak przerobiono drogi sercom polskim, utkany kulami w bojach z najeźdźcą kościołek na okopach wolskich, gdzie zginął bohaterski generał-inwalida Sowiński. Takiż los spotkał wybudowany w roku 1631 przy ul. Długiej kościół Pijarów, który przerobiono na cerkiew (obecnie kościół Garnizonowy) i wiele innych. Urządzono cerkiew w pałacu Staszyca, a oprócz tego budowano wciąż nowe cerkwie, których pękate kopuły i wschodnia jaskrawość kolorów miały wtłaczać się do oczu i duszy polskiej, by ją naginać i oswajać z potęgą carskiej Rosji.

W samym sercu Warszawy na Placu Saskim (obecnie Plac Marszałka Piłsudskiego) wybudowano wielki sobór, którego olbrzymie kopuły oraz cebulaste wierzchołki stojącej obok wieży z wielkimi dzwonami, górując nad najwyższymi budynkami stolicy ogromem swym przytłaczały wprost Warszawę.

Wszyscy odczuwaliśmy tendencyjność władz zaborczych w tej monumentalnej budowli — była ona aż nadto widoczną i raniła boleśnie uczucia Polaków.

Starzy mieszkańcy Grochowa, Pragi i innych przedmieść prawobrzeżnej Warszawy pamiętają zapewne lepiej, niż inni te narzucające się oczom, górujące ponad wstęgą Wisły i wyższe ponad wszystkie budynki Warszawy wielkie cebulaste kopuły soboru.

Co do mnie to ilekroć myślę o tym budynku, przypomina mi się kursująca w Warszawie przed wybuchem wojny światowej przepowiednia jakiegoś „archijereja". Duchowny ten rosyjski przepowiedzieć miał, że panowanie rosyjskie w Polsce skończy się wówczas, gdy na Placu Saskim wybudowany zostanie sobór. Tak stać się miało istotnie. Niedługo po wybudowaniu soboru zaborca rosyjski opuścił nas na zawsze, pozostawiając po sobie tylko smutne ślady we wszystkich dziedzinach życia. Ślady te w wyglądzie Warszawy rzucały się w oczy w postaci zeszpecenia polskiego charakteru miasta.

Z tych względów po odzyskaniu niepodległości zagadnienie potrzeby zacierania śladów niewoli, a więc i sprawa przywrócenia stolicy polskiego charakteru, zajęła w uczuciach społeczeństwa jedno z pierwszych miejsc. Był okres, gdy temat ten był na ustach wszystkich społeczników. Pamiętam z tego okresu posiedzenia Zarządu T-wa. W oczekiwaniu na „*quorum*" w niezwykle miłej atmosferze prowadzono rozmowy na aktualne tematy.

Gdy pewnego razu rozmowa zeszła na tory słuszności tezy zburzenia soboru, a ktoś z obecnych wyraził pogląd, że historia Narodu niestety nie da się odmienić i stuletniego panowania carskiej przemocy nie da się łatwo wymazać z dziejów Warszawy, ppłk inż. Czesław Pawłowski, ówczesny przewodniczący Kom. Regulacyjno-Brukarskiej T-wa rzekł:

— Jeżeli mówimy o potrzebie odbizantowienia Warszawy, to przede wszystkim należy zburzyć sobór na Placu Saskim — największy w stolicy pomnik niewoli.

Pogląd inżyniera był śmiały. Nie łatwo przyszło by zburzyć sobór ze względu na jego wielkość i użycie do budowy najtwardszych, wiecznotrwałych materiałów. Poza tym sobór posiadał niezaprzeczenie pewne wartości.

Przysłuchujący się rozmowie ówczesny sekretarz Zarządu Stanisław Latowiec zrobił uwagę:

— Panie pułkowniku, sobór bądź co bądź przedstawia pewne wartości architektoniczne i z tych względów czy nie właściwszym było by jednak przebudowanie go na kościół?

Pragnąc skłonić pułkownika do szerszego umotywowania sprawy dodałem:

— Chodziło by w tym wypadku tylko o zamianę pękatych kopuł bizantyjskich na wieżyce kościelne.

Inż. Cz. Pawłowski po pewnym namyśle odrzekł:

— Patrząc na sprawę objektywnie, nie ulega wątpliwości, że sobór posiada pewne walory architektoniczne, jednakże za całkowitym zburzeniem przemawia wiele względów, a przede wszystkim względy historyczne. Styl budowli nie odpowiada otoczeniu, a znajdując się na samej osi Warszawy, przez swą przytłaczającą monumentalność nadaje stolicy obcy, bizantyjski charakter. Plac Saski winien być właściwie niezabudowany. Przemawiają za tym także względy estetyczne. Kościoły Ś-go Piotra w Rzymie i Ś-go Marka w Wenecji położone są jako ściany, stanowiąc zakończenie i tło placów, a przecież place te należą do najpiękniejszych w świecie. (Sobór został rozebrany w roku 1925).

Zresztą sprawa zburzenia soboru była jednym tylko z wielu pilnych zagadnień stolicy. Po opuszczeniu przez zaborców Warszawa w ogóle wymagała korekty architektonicznej, która łączyła się znów z potrzebą należytego opracowania i wprowadzenia w życie planu regulacyjnego Wielkiej Warszawy, którego znaczenie dla przedmieść doceniali działacze społeczni. Plan taki miał stworzyć przecież podstawy rozrostu miasta na długie lata

przyszłości. Przecież raz wytknięte ulice utrzymują już swój kierunek na wieki. Plan taki winien być jednak modyfikowany, ulepszany i tu jest właśnie pożądana współpraca T-w Przyjaciół Dzielnic z Zarządem Miasta. Oprócz innych zainteresowań i tymi także względami powodowało się T-wo, powołując do życia Komisję Regulacji i Zabrukowania pod przewodnictwem inż.-



ppłk CZESŁAW PAWŁOWSKI

architekta Czesława Pawłowskiego w pierwszych latach po wznowieniu działalności po roku 1924.

Inż. ppłk Czesław Pawłowski ukończył Politechnikę we Lwowie w 1912 r. (wydział architektury). Przez pewien czas pracuje jako prywatny inż. w Warszawie. Powołany na wojnę jako oficer rezerwy początkowo w Pawłogradzkim pułku huzarów, a następnie jako adiutant dowódcy korpusu. Od roku 1917 bierze czynny udział w pracach Związku Polaków Wojskowych.

W styczniu 1918 r. przechodzi do 5 pułku ułanów wojsk polskich. Piastuje stanowisko kierownika Rejonu Inżynierii i Saperów w cytadeli warszawskiej, a następnie — szefa Wydziału Fortyfikacyj w Ministerstwie Spraw Wojskowych i Sztabie Głównym. W roku 1931 przechodzi w stan spoczynku i obejmuje stanowisko inspektora budowlanego w Zarządzie Miejskim st. m. Warszawy na okrąg 15-go i 17-go komisariatów. Na tym stanowisku pozostaje dotychczas. Jako działacz społeczny daje się poznać z solidności w wykonywaniu podjętych prac, dając z siebie wiele w ciągu lat całych.

Jednym z większych jego zainteresowań były sprawy związane z opracowaniem i wprowadzeniem w życie planu regulacyjnego Wielkiej Warszawy, dotyczące przedmieść, a więc i Grochowa. Plan ten był wówczas w opracowaniu Zarządu Miasta. Jednym z założeń tego planu miała być regulacja i ułożenie gładkich nawierzchni na przedmieściowych ulicach wylotowych, oraz sprawa niezwykłej dla Grochowa wagi — budowa wielkiej arterii dośrodkowej, łączącej w prostej linii Grochów ze śródmieściem Warszawy. Wszystkie Zarządy T-wa wiele zabiegów i starań poświęcały tej ważnej sprawie. W planie regulacyjnym Wielkiej Warszawy uwzględniono potrzebę budowy tej Alei, niestety w ciągu lat długich nic nie robiono w zakresie jej realizacji.

Dopiero po objęciu prezydentury Miasta przez Ministra Stefana Starzyńskiego zaznaczył się szeroki rozmach inwestycyjny na terenie przedmieść. Na Grochowie rozmach ten ukoronowany został przebudową i ułożeniem gładkiej nawierzchni granitowej na wielkiej arterii wypadowej na wschód — ulicy Grochowskiej, ułożeniem drugiego toru tramwajowego, wybudowaniem przewodów kanalizacyjnych, budową 2 wielkich gmachów dla szkół powszechnych oraz inwestycją o wielkim zasięgu wielkomiejskim nie tylko dla Grochowa, lecz i całej Warszawy — budową Alei Waszyngtona.



WŁADYSŁAW JAROSZEWICZ
Wojewoda Warszawski
Członek Honorowy T-wa Przyjaciół Grochowa

Wiele się także przyczynił do przyspieszenia budowy Alei Waszyngtona Wojewoda Warszawski Władysław Jaroszewicz, który, zawsze przychylnie ustosunkowany do poczynań społecznych historycznego Grochowa, i tym razem dał wyraz potrzebie budowy tej ulicy, popierając w swoim zakresie starania T-wa. Z tych względów uważamy sobie za miły obowiązek umieścić jego nazwisko w księdze niniejszej ze wzmianką, że za zasługi po-

łożone dla rozwoju Dzielnicy, T-wo Przyjaciół Grochowa w roku 1936, roku jubileuszu dziesięciolecia na stanowisku Wojewody Warszawskiego, nadało Mu godność Członka Honorowego T-wa.

Wojewoda Władysław Jaroszewicz urodził się dnia 27.IV. 1887 r. w Baku. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił w Kijowie na Wydział Fizyko-Matematyczny Uniwersytetu, który ukończył w roku 1912.

W Polsce niepodległej wstępuje początkowo do służby w Ministerstwie Skarbu w charakterze Pełnomocnika Ministra Skarbu do zorganizowania Pożyczki Powszechnej na Kresach (15.IV.1919 — 22.VII.19). W tymże 1919 r. wstępuje do Policji Państwowej, jako inspektor w Komendzie Głównej P. P. W tym czasie pełni obowiązki Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Frontu gen. Szeptyckiego.

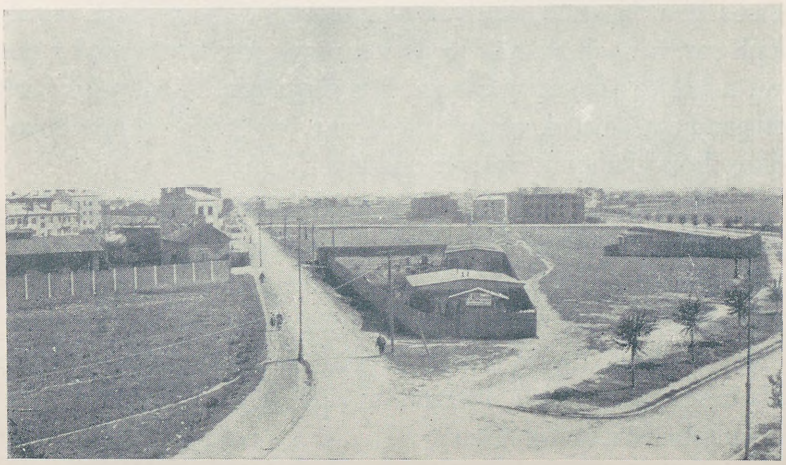
W dniu 12 października 1926 r. dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej zostaje mianowany Komisarzem Rządu na m. st. Warszawę, które to stanowisko piastuje do chwili obecnej.

Wojewoda Wł. Jaroszewicz odznaczony jest Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia, oraz wielu wysokimi odznaczeniami zagranicznymi.

Wł. Jaroszewicz był jednym z założycieli tajnej organizacji niepodległościowej w Kijowie, która utworzyła się samorzutnie w 1912 roku wśród młodzieży kończącej podówczas studia akademickie. Grono to stawiające sobie za cel przygotowywanie siebie i społeczeństwa do rewolucji narodowej, mającej na celu odzyskanie niepodległości Polski, rozwijało się liczebnie zarówno w Kijowie jak i na prowincji.

W jesieni tegoż 1912 roku organizacja ta połączyła się z innym kołem pracującym w tymże kierunku, a do którego należeli Dymitr Szarzyński, Piotr Choynowski, Bromirski, Żukiewicz, Józef Warchałowski i in. Wspólna organizacja ukonsty-

tuowała się jednolicie i weszła natychmiast w kontakt z kierownictwem roboty niepodległościowej w Galicji. Od roku 1912 aż do wybuchu wojny światowej funkcjonowała ona jako ekspozytura Komisji Tymczasowej, później — Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Utworzony przy organizacji z polecenia Centrali Związek Walki Czynnej, zarówno jak i Towarzystwo Młodzieży „Filarecja" znajdowały się pod bezpośrednim kierownictwem Warchałowskiego i Bromirskiego.



ROZBUDOWA GROCHOWA
Nowopowstająca dzielnica przy zbiegu ulic Grochowskiej i Grenadierów

W roku 1918 Wł. Jaroszewicz przedostaje się z Ukrainy przez front do Warszawy i tu wstępuje na polską służbę państwową.

Na stanowisku Komisarza Rządu na miasto st. Warszawę przyczynił się w dużej mierze do rozwoju Grochowa, przychylając się do słusznych postulatów mieszkańców Grochowa. Jemu też w dużej mierze przypisać należy przyśpieszenie budowy Alei Waszyngtona, która w rozwoju Warszawy niewątpliwie odegra w przyszłości pierwszorzędną rolę, jako że narodzinom tej praw-

dziwie wielkomiejskiej inwestycji towarzyszyła myśl o Warszawie Przyszłości.

Myśl ta osiągnęła wówczas pełnię zrozumienia znajdując wyraz w słowach Prezydenta Miasta: „Ogromna jest odpowiedzialność tych, którzy formują przyszłość Warszawy. Od dzisiejszych postanowień zależy w wielkiej mierze zdrowie fizyczne, społeczne i estetyczne przyszłych pokoleń, zależy zdolność miasta do pełnienia jego naturalnych zadań gospodarczych i administracyjnych. Przed naszym pokoleniem i przyszłymi stoi zadanie zatarcia śladów niewoli i brzydoty i wykorzystania wszelkich naturalnych warunków Warszawy i przestrzegania, by nowe dzielnice zabudowywały się z myślą o przyszłości, ażeby następne pokolenia nie natrafiły już na te trudności faktów dokonanych, z jakimi my walczyć musimy".

W tych słowach prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński zawarł swoje zapatrywania na sprawę rozwoju stolicy i tymi drogami posuwały się miejskie roboty inwestycyjne. Dzisiaj główne arterie wylotowe ujęte już zostały w ramy regulacyjne, wyposażone w gładkie nawierzchnie z granitu na podkładzie betonowym, zaopatrzone częściowo w kanalizację i inne urządzenia wielkomiejskie.

Bacznemu obserwatorowi postępów miejskich robót inwestycyjnych z całą wyrazistością nasunąć się musi wniosek, że dominująca cecha tego planu i wykonania znajduje swój istotny wyraz w słowach „z myślą o przyszłości" wypowiedzianych przez Prezydenta Miasta.

Obecny prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński urodził się w Warszawie w roku 1893. Ukończył szkołę średnią E. Konopczyńskiego, a następnie uzyskał dyplom Wyższych Kursów Handlowych (obecnie Szkoła Główna Handlowa). Ponadto studiował prawo.

Już od wczesnej młodości bierze udział w życiu politycznym, prowadzi prace w Związku Młodzieży Postępowej, a od ro-



STEFAN STARZYŃSKI
Prezydent m. st. Warszawy
Członek Honorowy T-wa Przyjaciół Grochowa

ku 1910 — w Związku Młodzieży Postępowej Niepodległościowej (Filarecja) piastując mandat Członka Centralnego Komitetu tej organizacji. Od 1912 roku oddaje się działalności w Związku Strzeleckim pod pseudonimem „Lew". Redaguje Biuletyn Szkolny w celu podtrzymywania bojkotu szkoły rosyj-

skiej w Polsce. Za działalność niepodległościową był kilkakrotnie aresztowany i więziony.

W październiku 1914 roku wstępuje do Legionów i bierze udział w walkach legionowych, a w roku 1917 internowany zostaje przez Niemców w obozie w Benjaminowie. W roku 1919 po ukończeniu Kursu dla Adiutantów Sztabowych przydzielony do Naczelnego Dowództwa z przerwą przydziału do 13 dyw. na Ukrainie, a w roku 1920 — do 9 dyw. piechoty jako szef oddziału operacyjno-informacyjnego p. o. szefa sztabu. W czerwcu 1921 r. zwolniony zostaje jako kapitan rezerwy.

Do roku 1924 pracuje początkowo jako sekretarz generalny Delegacyj Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie, a następnie jako członek Komisji Mieszanej Reewakuacyjnej. Od roku 1924 pracuje w Ministerstwie Skarbu z krótką przerwą w roku 1926, gdy po przewrocie majowym obejmuje stanowisko urzędnika do szczególnych poruczeń przy prezesie Rady Ministrów prof. Bartlu. W roku 1926 mianowany zostaje dyrektorem departamentu, a w roku 1929 — wiceministrem Skarbu. W roku 1930 został z wyboru posłem do IV Sejmu, który to mandat złożył w roku 1933 w związku z nominacją na wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Pełni w tym czasie obowiązki prezesa T-wa Przyjaciół Mokotowa i w. in. W roku 1934 powołany zostaje na stanowisko prezydenta m. st. Warszawy i na tym stanowisku pozostaje do chwili obecnej, kładąc mocne podwaliny pod Warszawę przyszłości. Ponadto brał udział w publicystyce polskiej, redagując wydawnictwa zbiorowe oraz wydając prace oddzielne. Odznaczony jest Krzyżem Niepodległości, Odznaką I Brygady „za wierną służbę", Potrójnym Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim z gwiazdą II kl. orderu Polonia Restituta, Medalem Dziesięciolecia Niepodległości i in. oraz wysokimi odznaczeniami zagranicznymi.

W roku 1935 T-wo Przyjaciół Grochowa w uznaniu za-

sług prezydenta Stef. Starzyńskiego dla rozwoju Dzielnicy Grochowskiej nadaje mu godność Członka Honorowego T-wa.

Na czoło inwestycyj dokonanych przez Zarząd Miasta w ostatnich latach, na terenie naszej dzielnicy — jak już wspomniałem — wysunęła się: przebudowa ulicy Grochowskiej oraz budowa nowej arterii komunikacyjnej Alei Waszyngtona.

Już od dawna rozwój stolicy w kierunku Grochowa wysuwał na jedno z pierwszych miejsc sprawę budowy arterii komunikacyjnej, która by łączyła najkrótszą drogą lewobrzeżną Warszawę z prawobrzeżną wielką arterią wypadową na wschód — ulicą Grochowską.

W tych czasach w planie regulacyjnym arteria ta, zakrojona prawdziwie po wielkomiejsku, przedstawiała się jako długa prosta jak strzała linia biegnąca z zachodu na wschód — Aleje Jerozolimskie w przedłużeniu przybierające nazwę Alei 3 Maja, a jeszcze dalej — Czerwonej Drogi, wybudowanej w roku 1914 przez artylerię forteczną. Droga ta łączyła most Poniatowskiego



fot. mgr Robert Żłobikowski

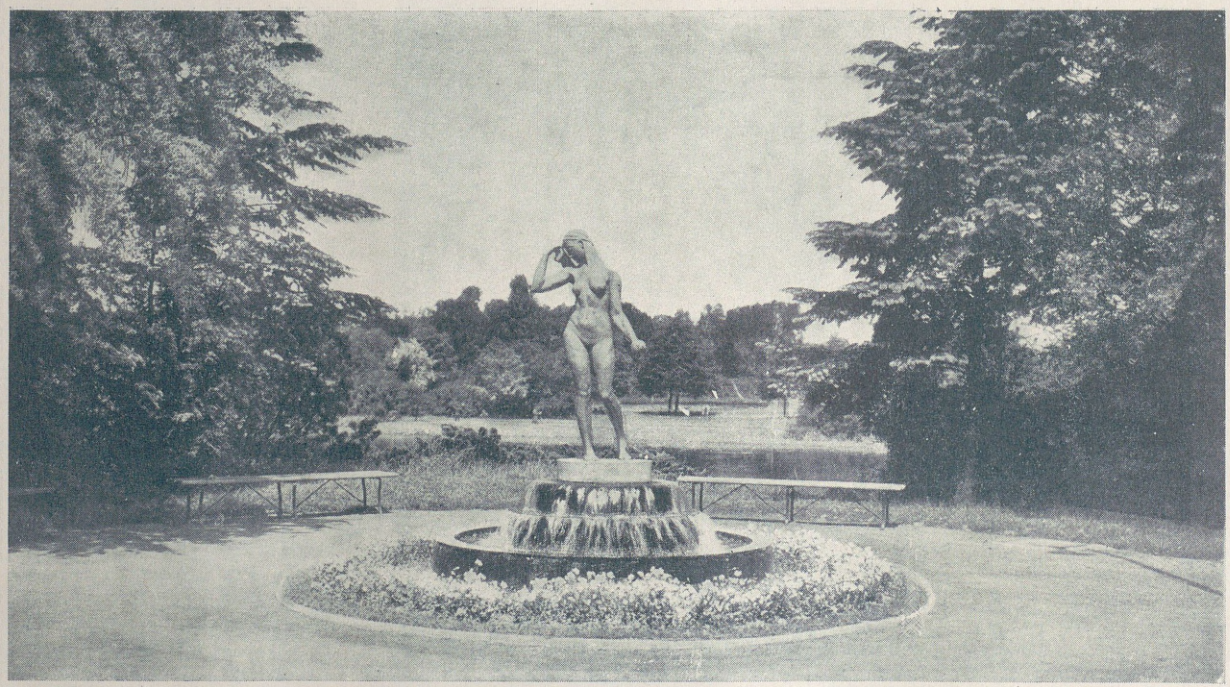
RESZTKI DAWNEGO LASU „CHOINKI".
przy zbiegu Alei Waszyngtona i ul. Grochowskiej.
Miejsce, gdzie odkryto mogiłę poległych w walkach 1831 r.

z Grochowem. Miała ona zygzakowaty kształt serpentyny, a to ze względów wojskowych, w celu uniknięcia skuteczności obstrzału.

Aleja ta 12 kilometrowej długości posiada znakomite warunki rozwoju. Stosownie do wielkomiejskich wymogów Warszawy przecina Wisłę, a ciągnąc się po jednej i po drugiej stronie poza granice miasta, łączy najkrótszą drogą lewobrzeżną Warszawę z prawobrzeżną wielką arterią komunikacyjną — ulicą Grochowską. Już w owych czasach powstawało na niej wiele gmachów reprezentacyjnych jak wielki dom państwowy Banku Gospodarstwa Krajowego przy zbiegu Alei Jerozolimskiej i Nowego Światu, Muzeum Narodowe i cały szereg wielkich spółdzielni mieszkaniowych. Na podniesienie znaczenia tej ulicy wpłynie jeszcze decydująco budowa Dworca Centralnego, oraz mająca tu powstać Wystawa Światowa.

W czasach gdy Komisja Regulacji i Zabrukowania z inż. Cz. Pawłowskim na czele i przy wydatnym udziale ówczesnego v-prezesa Zarządu T-wa ppłk-a Al. Stolarskiego interweniowała u władz w tej ważnej dla Grochowa sprawie, Aleja Waszyngtona inaczej się przedstawiała niż obecnie. Gdy idąc od strony Warszawy minęliśmy Aleję 3 Maja, most ks. Józefa Poniatowskiego, to ujrzeliśmy wówczas niezgodną z planem regulacyjnym, zygzakowatą jak droga pioruna linię Czerwonej Drogi, oczekującej na swoje wyprostowanie i oświetlenie. Dalej widniała pusta niezabudowana przestrzeń terenów przeznaczonych pod przyszły park wystawowy i dopiero za tym terenem rzucała się w oczy wstęga ulicy Grochowskiej z zabudowaniami Studium Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego oraz wielkie domy miejskie przy ul. Podskarbińskiej.

Wzdłuż tej Alei na lewo, wspaniały Park Paderewskiego rozłożywszy się na pięciowłókowej przestrzeni jedynie reprezentował po wielkomiejsku stolicę Państwa, a ciągnąc się szerokim pasem zieleni wzdłuż tej ulicy, naprowadzał myśl, że arteria

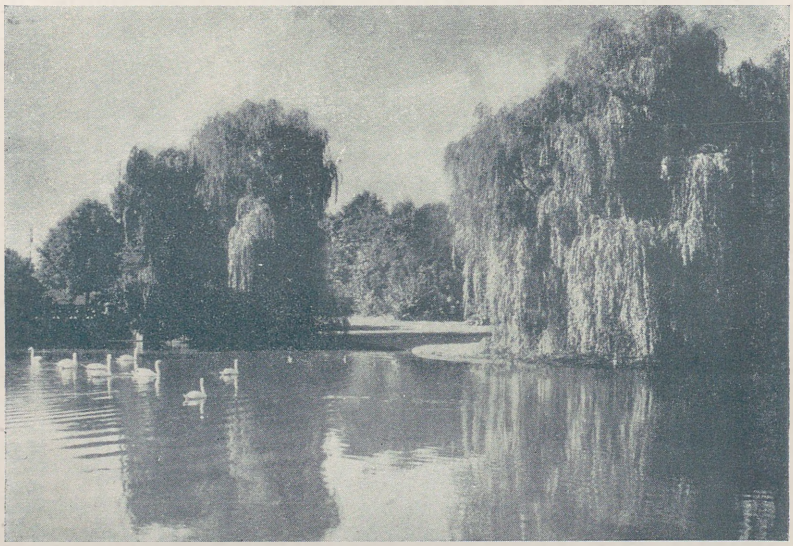


fot. Henryk Poddębski

PIĘKNO PARKU IGNACEGO PADEREWSKIEGO
Kąpiąca się — rzeźba Olgi Niewskiej

ta może i powinna w rozwoju Wielkiej Warszawy odegrać taką rolę, jaką przed laty spełniły Aleje Ujazdowskie.

Skoro już mowa o parku Paderewskiego, niechaj mi wybaczoną będzie mała dygresja w dziedzinę parków. Park Paderewskiego okolony ulicami: Aleją Waszyngtona, Zieleniecką, Grochowską i terenami Grochowa jest jednym z najpiękniejszych w Polsce. Założony w roku 1905 nosił początkowo nazwę



fot. Henryk Poddębski

PIĘKNO DZIELNICY GROCHOWSKIEJ
Staw w Parku Paderewskiego

parku Skaryszewskiego. Dopiero na posiedzeniu Rady Miejskiej w roku 1929 uchwalono zmianę tej nazwy na „Park Ignacego Paderewskiego". Położony jest w dolinie Wisły, na terenie piasków i mad wiślanych, których urodzajność wpływa na przewspaniały rozrost zadrzewienia.

Powstanie parku na tym miejscu przypisać należy energii i zabiegliwości ówczesnego Głównego Ogrodnika Franciszka




rzeźba dłuta Franciszka Black,a fot. Henryk Poddębski

POMNIK AMERYKAŃSKIEGO PŁK. EDWARDA HOUSE'A
w Parku Ignacego Paderewskiego

Szaniora. On też przygotował plan parku i wykonał zasadnicze roboty. Teren przeznaczony na park był płaski i wymagał poważnych robót ziemnych. Wykopano 4 stawy różnej wielkości i kształtu, połączone między sobą i z łachą wiślaną cieśninami. Podwyższono część wschodnią parku od strony Grochowa, gdzie obecnie znajdują się malownicze grupy drzew iglastych ze sztucznym wodospadem. Dzięki dużej przestrzeni i umiejętnemu rozplanowaniu teren parku z czasem ożywił się, dając rzadko spotykane, przewspaniałe perspektywy, podkreślane jeszcze przez wybitnie dekoracyjnie rozmieszczone grupy drzew i krzewów. W ostatnich latach założono tu na wysoką miarę zakrojoną „różankę" i ogródek daliowy, ustawiono cały szereg rzeźb, jak postać tancerki St. Jackowskiego, „Kąpiącą się" Olgi N i e w s k i e j, „Rytm" Kuny, Macierzyństwo, oraz pomnik amerykańskiego płk-a Housse'a, wielkiego przyjaciela Polaków i wybitnego propagatora niepodległości Polski z czasów wojny światowej.



rzeźba dłuta St. Jackowskiego
fot. Henryk Poddębski
TANCERKA



rzeźbił H. Kuna fot. Henryk Poddębski

RYTM

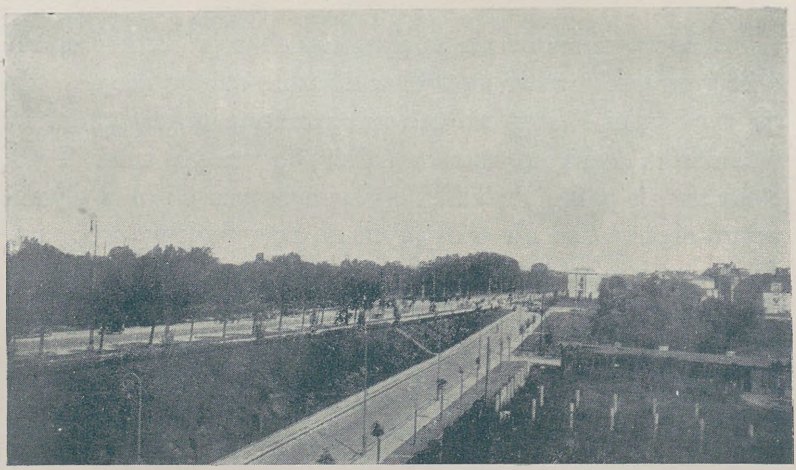
Obecny dyrektor plantacyj miejskich prof. Leon Danielewicz wprowadza nowe modyfikacje parku, dyktowane względami życiowymi i estetycznymi oraz rozszerza tereny parku ku wschodowi, która to sprawa należy do stałych trosk T-wa. Rozszerzenie parku wzdłuż Alei Waszyngtona do ulicy Żymirskiego na terenach nie nadających się do zabudowy oraz urządzenie wejścia do parku od tej strony, rozwiąże w przyszłości sprawę potrzeby parku dla zwarcie zabudowanego Kamionka i bliższego Grochowa.

Mówimy dla bliższego Grochowa, gdyż dla szybko rozbudowującej się Dzielnicy Grochowskiej, ciągnącej się na 9 kilometrowej przestrzeni, sprawa budowy parków i zieleńców dzielnicowych staje się już niezmiernie ważną i pilną. Podkreślenie tej pilnej dla Grochowa sprawy niechaj mi służy za wytłumacze-

nie tej małej dygresji, za którą przepraszam czytelników i wracam do tematu.

Wzdłuż Alei Waszyngtona z lewej strony wspaniały park Paderewskiego, z prawej — tereny Saskiej Kępy i historycznego Grochowa oczekiwały wówczas tak, jak i dzisiaj rozpoczęcia robót związanych z urządzeniem Wystawy Światowej, która miała powstać już w roku 1934, to jest w 140 rocznicę insurekcji Kościuszkowskiej, a odkładana z roku na rok, niewiadomo jeszcze kiedy ujrzy światło dzienne.

Wielka arteria, Wystawa Światowa, przebudowa ulicy Grochowskiej — to były wówczas projekty na europejską zakrojone miarę, a rzeczywistość przedstawiała się opłakanie. W owych czasach na opisywanych terenach ścieki z całej niziny wawerskiej spływały otwartymi rowami do najniższego punktu zalewowego terenu, to jest ni mniej ni więcej — tylko do parku Paderewskiego, a ściślej mówiąc do jeziora Kamionkowskiego, stanowiącego składową część tego parku. Wobec braku



fot. mgr Robert Żłobikowski

ALEJA WASZYNGTONA

kanalizacji na Grochowie mieszkańcy posesyj, położonych w pobliżu rowów, przyłączali do nich ścieki z domów i fabryk. I tak oto przez te reprezentacyjne tereny płynęły sobie oryginalne rzeczki, płynęły do jeziora Kamionkowskiego, skąd zanieczyszczona woda przedostawała się cieśninami do innych stawów, znajdujących się na terenie reprezentacyjnego parku. A przecież na jeziorze Kamionkowskim znajdowała się pływalnia Akademickiego Związku Sportowego, na stawach parkowych uprawiano wioślarstwo, a w parku znajdowały się boiska, korty tenisowe itp. Zanieczyszczone i wilgotne tereny, otaczające park w upalne dni letnie parowały rzucając w przestrzeń chorobotwórcze miazmaty. W przedwieczornej porze letniej można tu było ujrzeć przy ziemi mgławe opary — to wilgotne i zanieczyszczone tereny oddychały zarazą. Nie należało posuwać się dalej — Czerwona Droga (dzisiejsza Aleja Waszyngtona) nie była oświetlona i zapuszczać się w te strony w porze wieczornej było by lekkomyśl-



fot. mgr Robert Żłobikowski

ULICA GROCHOWSKA W NOWEJ SZACIE
na tle nowowzniesionego gmachu szkoły powszechnej widać historyczny obelisk, wybudowany w r. 1824

nością nie do darowania, gdyż męty społeczne dawały tu często znać o sobie.

Doceniając znaczenie uporządkowania tych terenów, T-wo nieprzerwanie zabiegało w tej palącej sprawie. Ostatni Zarząd T-wa szczęśliwszym był od poprzednich. Władze miejskie dały posłuch przekonywującym motywom i sprawa uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

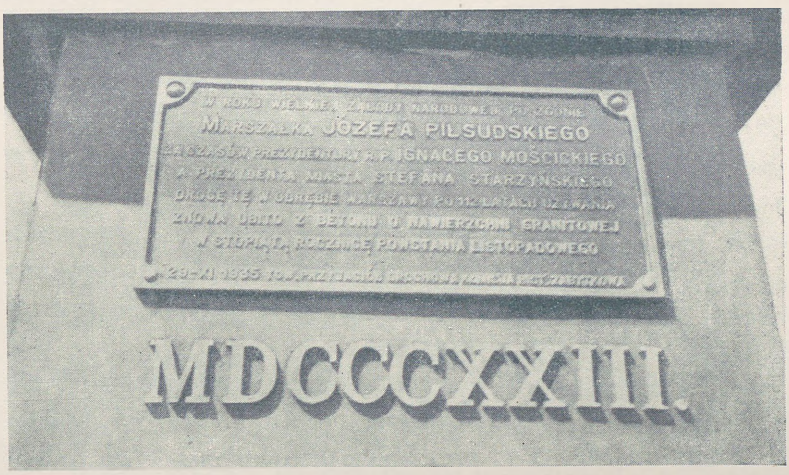
Wielką tę inwestycję Miasto podjęło w roku 1934. Ulica Grochowska została przebudowana nowocześnie. Szeroka o trzech jezdniach, o nawierzchni granitowej na betonowym podkładzie, stała się jedną z najwspanialszych arteryj wylotowych Wielkiej Warszawy. Wzdłuż ulicy przeprowadzono przewody kanalizacyjne i drugi tor tramwajowy. Aleja Waszyngtona została wykonana na całej swej długości. Uporządkowane tereny i ulice te oświetlone nowocześnie i zadrzewione, przedstawiają się dzisiaj imponująco i nie przynoszą już wstydu stolicy Państwa.

Wdzięczne za te na szeroką miarę zakrojone inwestycje T-wo i mieszkańcy Grochowa ufundowali tablicę pamiątkową. Projekt tablicy i napisu sporządził płk L. Hickiewicz, model wykonał Al. Wójcicki, a odlew w żelazie — inż. Stefan Jarkowski.

Tablicę tę umieszczono na pamiątkowym żelaznym obelisku przy ul. Grochowskiej (wybudowanym w roku 1824). Na uroczystość otwarcia nowych arteryj i odsłonięcia tablicy pamiątkowej przybyli w dn. 1.XII.1935 r. przedstawiciele Rządu z wojewodą Wł. Jaroszewiczem na czele, Zarządu Miasta z prezydentem Stefanem Starzyńskim, v-ce prezydenci Pochoski i Kulski, duchowieństwo, przedstawiciele instytucyj społecznych, prasy, zaproszeni goście i liczne rzesze mieszkańców Saskiej Kępy i Grochowa. W czasie uroczystości na Rondzie Waszyngtona powitał dostojników prezes T-wa Przyjaciół Saskiej Kępy gen. St. Burhardt-Bukacki. Następnie prezydent Miasta w prze-

mówieniu podkreślił przychylne stanowisko Zarządu Miejskiego dla spraw Dzielnicy Grochowskiej.

W programie robót — mówił Prezydent — Miasto za jedną z najpilniejszych spraw uznało stworzenie tych niezwykłego znaczenia dla rozwoju Warszawy arteryj, ważnych między innymi i dlatego, że stanowią ośrodek dzielnicy jednej z najpiękniejszych i związanej przy tym z drogą sercom polskim osobą ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który często tędy przejeżdżał




TABLICA PAMIĄTKOWA
na obelisku drogowym, ufundowana przez T-wo Przyj. Grochowa w roku 1935.

do swojej siedziby w Sulejówku. Dzielnica ta niewątpliwie przeznaczona jest w przyszłości do roli centrum. Ujawni się to zwłaszcza, gdy zostaną ściśle ustalone granice przyszłej Wystawy Światowej.

Następnie zgromadzeni udali się na miejsce odsłonięcia tablicy pamiątkowej przy ul. Grochowskiej, gdzie przybyłych powitał krótkim przemówieniem prezes T-wa Przyj. Grochowa kpt. Czesław Lubecki:

*Panie Wojewodo i Panie Prezydencie!*

*Imieniem mieszkańców historycznego Grochowa witam Panów serdecznie i dziękuję za przybycie i wzięcie udziału w uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy. Niemniej serdecznie witam wszystkich tu zgromadzonych, którzy raczyli uświetnić swą obecnością dzisiejszą, doniosłą dla nas uroczystość.*

*Korzystając z okazji, imieniem mieszkańców wyrażam Ci wdzięczność Panie Prezydencie za zainteresowanie się naszą dzielnicą, wyrazem którego jest cały szereg celowych inwestycyj wielkomiejskich, wśród których wybudowanie Alei Waszyngtona i przebudowa ulicy Grochowskiej stanowić będą jedną z najpiękniejszych kart w historii rozwoju Grochowa.*

*Widomym znakiem wdzięczności i uznania jest fakt nadania Ci Panie Prezydencie godności Członka Honorowego T-wa Przyjaciół Grochowa, które wkrótce już święcić będzie 20-lecie swej działalności.*

*Pragnę także skorzystać ze sposobności, aby imieniem T-wa podziękować pp. dyrektorom poszczególnych Wydziałów Zarządu Miasta za przychylne ustosunkowanie się do naszych postulatów w zakresie potrzeb Dzielnicy, a szczególnie podziękować pragnę Dyrekcji Tramwajów Miejskich, Dyr. Wydziału Technicznego, Wydziału Ogrodnictwa, kierownikom Oddziałów IV i V Inż. Zarz. Miasta.*

*Dziękuję także Dyr. Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę za przydzielenie odpowiednich środków pieniężnych na wykonanie wspomnianych robót.*

*Dla upamiętnienia doniosłego dla naszej dzielnicy faktu otwarcia nowych arteryj T-wo Przyjaciół Grochowa ufundowało tablicę, której odsłonięcia dokona za chwilę prezes Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy mec. Antoni Bogucki.*

Następnie czł. Zarządu T-wa Józef Poliński odczytał akt erekcyjny, prosząc przedstawicieli Rządu, Miasta i zaproszonych gości o złożenie podpisów.

## *AKT ODSŁONIĘCIA TABLICY PAMIĄTKOWEJ NA OBELISKU DROGOWYM PRZY UL. GROCHOWSKIEJ W DN. 1.XII.1935 R.*

*W roku Żałoby Narodowej, po zgonie Wielkiego Budowniczego Polski, w epoce, w której Państwo Polskie odzyskało swą Niepodległość dzięki męstwu żołnierza i geniuszowi Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego i pod Jego przewodnictwem umocniwszy stanowisko mocarstwowe w świecie, rozbudowywało swój byt wewnętrzny, kiedy na czele Państwa stał prof. Ignacy Mościcki, kiedy Prezesem Rady Ministrów był Marian Zyndram-Kościałkowski, a prezydentem miasta st. Warszawy — Stefan Starzyński, zebrani na uroczystości otwarcia stołecznych arteryj komunikacyjnych: nowowybudowanej Alei Waszyngtona oraz przebudowanej ulicy Grochowskiej, w obecności przedstawicieli Rządu, Miasta, duchowieństwa, organizacyj społecznych, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, kładą swe podpisy na Akcie Odsłonięcia Tablicy ufundowanej przez T-wo Przyjaciół Grochowa ku upamiętnieniu przebudowy ul. Grochowskiej.*

*Podpisujemy ten dokument my zebrani z myślą, że kiedy napis na tablicy odczytywać będą obecne i przyszłe pokolenia obywateli, myśl ich zwróci się w przeszłość do czasów, kiedy ta tablica ufundowaną była.*

*Pragnęlibyśmy aby tablica ta, na pamiątkowym obelisku ufundowana, promieniowała ku nam żyjącym i później, kiedy już nas nie będzie, mocą nieprzerwanego dążenia do rozbudowy Wielkiej Warszawy — stolicy Państwa.*

Po złożeniu podpisów na akcie zebrani udali się na teren budowy Kościoła-Pomnika na Grochowie. Po zwiedzeniu budowy podejmowani byli w lokalu T-wa tradycyjną „lampką wina".

Tu powitał dostojnych gości prezes T-wa, poczem raz jeszcze zabrał głos prezydent Stefan Starzyński i w obszernym przemówieniu zobrazował treściwie wysiłek Miasta w kierunku nadania krańcowym dzielnicom wielkomiejskiego charakteru, przy czym współdziałanie czynnika społecznego znakomicie przyczynić się może do ułatwienia prac w tym zakresie.

Prezes Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy senator Antoni Bogucki nawiązał do przemówienia Prezydenta mówiąc o dodatnich wynikach współpracy społeczeństwa z Zarządem Miasta.

Dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy inż. Grunwald podkreślał ważną rolę inicjatywy społecznej i czynu uspołecznionych jednostek i sił zbiorowych w postaci stowarzyszeń społecznych.

Obywatel Grochowa poseł na Sejm Andrzej Wierzbicki w dłuższym przemówieniu opowiadał się za barwą i przeciw szarzyźnie życia, zaznaczając, że dzisiejsza uroczystość nie jest bezbarwną, lecz ma w sobie koloryt zdrowego optymizmu, jako wyraz harmonijnej współpracy czynnika publicznego i społecznego, reprezentowanego tu z jednej strony przez prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego, a z drugiej — przez prezesa Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy v-ce Marszałka Senatu mec. Antoniego Boguckiego.

Przemawiali ponadto jeszcze płk L. Hickiewicz, poseł na Sejm Jurkowski, ks. prob. Jan Sztuka, Józef Poliński i in. Wieczór upłynął w niezwykle miłym nastroju i stanowić będzie zapewne jedno z milszych wspomnień uczestników.

## ROZDZIAŁ CZWARTY.

## POCZYNANIA KULTURALNO-OŚWIATOWE.

*Warszawa — miasto analfabetów. — Szkoły ludowe w czasach niewoli. — Czasy Apuchtinowskie. — Rusyfikacyjna szkoła — torturą. — Tragizm pokolenia. — Krzyżowa droga tajnego nauczania. — Września — płacz dzieci i matek. — Troska społeczników o dzieci. — Pierwsze polskie szkoły na Grochowie. — Kursy dla analfabetów dorosłych. — Wydział Oświecenia m. st. Warszawy. — Atak pruskiego okupanta na polskie szkoły. — Teatr w pałacyku Myślińskich. — Koło Kulturalno-Oświatowe. — „Choinki". — Czytelnictwo w czasach niewoli. — Pogrom oświatowców. — Nowe czasy. — Czytelnia im. Asnyka.*

Towarzystwo Przyjaciół Grochowa, jak to wynika z § 2 statutu, za jeden z najważniejszych celów postawiło sobie budowę szkół i ochron. I dziwić się temu nie należy. Dziedzina ta, jedna z najważniejszych, leżała odłogiem.

Stan oświaty ludowej za czasów rządów zaborczych był katastrofalny. Przecież Warszawę nazywano wówczas „miastem analfabetów". Szkolnictwo elementarne milionowego prawie miasta obejmowało zaledwie 6.000 dzieci, co w stosunku do potrzeb mieszkańców było liczbą rozpaczliwie znikomą. Mimo, że społeczeństwo polskie elementarną szkołę rządową, jako

pierwsze narzędzie rusyfikacji otaczało pogardą, w szkołach tych brak było miejsc i tylko nielicznym szczęśliwcom udawało się tam dostać. Wielkie masy dziecięce, w braku miejsc w szkołach, skazane były na analfabetyzm.

Dzisiaj, gdy z mgieł wspomnienia wywołujemy pamięcią te odległe czasy, przypominamy sobie może nieliczne domy, nad których bramami widniały tablice z dwugłowym orłem, pod którym umieszczony był napis „Odnokłasnoje Kazionnoje Naczalnoje Warszawskoje Uczyliszcze". Tu mieściły się rusyfikacyjne elementarne szkoły rządowe.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że domy z rzucającymi się w oczy tablicami były to budynki szkolne. Nie było wówczas w Warszawie ani jednego budynku dla szkół początkowych. Mieściły się one w prywatnych domach, w lokalach do potrzeb szkoły zupełnie nieprzystosowanych. Domy te, podwórza i lokale szkolne nie odpowiadające warunkom, urągały najelementarniejszym zasadom higieny. Piszący te słowa dla przykładu przytoczyć może jedną z takich posesyj, gdzie spędził parę miesięcy swej początkowej edukacji.

Był to dom przy ul. Dzielnej w Warszawie, oznaczony Nr. 33, nie różniący się pod względem sanitarnym od innych domów, w których mieściły się takie szkółki i dlatego jako typowy należy może opisać ku wiecznej rzeczy pamięci. Był to jeden z wielu niechlujnie utrzymanych domów biednej żydowskiej dzielnicy. Oficyny w dolnej swej części opadłe z tynku, pokryte były jakimś lepkim brudem. W suterynach mieściła się fabryka guzików. Na podwórzu stały zawsze kadzie napełnione kwasem siarczanym. W ciągu dni całych robotnicy żydzi o chorobliwym wyglądzie, zanurzali tam sita napełnione metalowymi guzikami; wówczas w kadziach syczało i wydzielały się trujące opary, których podwórze zawsze było pełne. Jeżeli dodamy do tego znajdującą się tam, niechlujnie utrzymaną, cuchnącą krowiarnię, nieskanalizowaną i stale zanieczyszczoną kloakę, oddy-

chające zarazą rynsztoki, śmierdzący zlew i śmietnik — to będzie już chyba pełny obraz tego podwórza szkolnego.

W smrodliwych zaułkach tego dziedzińca, w trujących wyziewach chemikaliów fabrycznych, pośród wiecznie wietrzących się jakichś brudnych łachmanów i betów biedoty żydowskiej, w upalne dni letnie z narażeniem zdrowia używaliśmy w czasie pauz rozkoszy zabawy.

Przez kręte, słabo oświetlone schody wchodziło się na pierwsze piętro, gdzie mieścił się lokal szkolny. Składał się on z niewielkiego przedpokoju (pieredniaja) oraz większego pokoju (kłas), gdzie trzema rzędami stały ławki szkolne. Na ścianach — obrazki, mapy i portret ostatniego cara Rosji Mikołaja II. Katedra oraz stojąca na trójnogu w kącie tablica dopełniały urządzenia szkolnego.

A nauka? Starsi wiekiem obywatele wolnej Polski, wówczas — poddani cara Wszechrosji, pamiętają czasy Hurki i Apuchtina, który na stanowisku Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego program swój zawarł w powiedzeniu *„Jeszcze dziesięć lat — a matki-Polki nad kołyskami niemowląt swoich śpiewać będą kołysanki rosyjskie"*.

Rządy zaborcze potworną walkę wydały polskości. Życie duchowe Narodu zostało zagrożone u samych podstaw, związano szczelnie główną arterię, którą ono płynie — język, przecięto żyły wnoszące krew — szkoły polskie. Szkoła, a przede wszystkim może szkoła początkowa stała się najważniejszym narzędziem rusyfikacji. O martyrologii polskiego dziecka świadczy źródło nieprzesadzone, bo opinia oficera żandarmskiego Margrafskiego: (zamieszczona w Oczerkach Priwislinja)

> *Zarząd naukowy chce nie tylko pogodzić powierzoną wychowaniu jego młodzież polską z Rosją, lecz przekształcić ją na Rosjan, nie dość na tym, postanowił z niej zrobić nie tylko Rosjan, ale ludzi nienawidzących jeszcze wszystkiego co swoje, co rodzime i polskie.*

Używanie języka polskiego zostało zabronione w szkołach. Wykładowym językiem był język rosyjski. Jeżeli nawet pominąć inne strony rusyfikacyjnych programów, a wziąć pod uwagę, że w szkołach początkowych nauczanie rozpoczynało się nieledwie od alfabetu, to jasnym się staje, że wykłady w obcym języku wywierały na ogólny rozwój umysłu dziecięcego wpływ jak najfatalniejszy, a w technice — nauczanie było dla dzieci poprostu torturą.

*O najszczytniejszy tytule na ziemi —*
*Rodzice, serca gdzie macie, gdzie — dusze?*
. . . . . .
*Wy bez sumienia i serca i woli,*
*Wy nieświadomi rodzicielskich ustaw,*
*Niewolniczego dostawcy towaru...*

Tak ujął tragizm pokolenia kierowanego do szkoły rosyjskiej przez rodziców zatroskanych o przyszłość dzieci autor nielegalnego poematu, przytoczonego w broszurze p. t. *Sprawa Szkolna — rok 1910.*

Niezbędnym warunkiem początkowej edukacji była umiejętność nieskończenie długich, bezsensownych tytułów cara, rodziny carskiej i innych dostojników. Dla przykładu przytaczamy jeden z takich tytułów osoby „najwyżej urodzonej":

*Jewo impieratorskoje wieliczestwo, gosudar impierator, Nikołaj wtoroj Aleksandrowicz, samodzierżec wsierosijskij, car polskij, wielikij kniaź finlandzkij i proczije proczije.*

Uczniowie szkółek początkowych musieli umieć na pamięć niezliczoną ilość takich tytułów różnych *„najdostojniejszych i dostojnych"*. Dzieciom nie znającym języka rosyjskiego tytuły te stale się plątały. Ażeby to opanować, gorliwsi nauczyciele przed spodziewaną rewizją szkolną codziennie rano po modlitwie po-

wtarzali z uczniami chórem te tytuły. W tych warunkach tytuły te w umysłach dziecięcych kojarzyły się z modlitwą, nabierając w pojęciach dzieci znaczenia świętości.

Bronisław Malanowski, autor „*Wspomnień Wiejskiego Pedagoga*" przytacza przykład, gdy na wezwanie uczennicy do wypowiedzenia tytułu „*gosudaria impieratora*" siedmioletnia dziewczynka zrywała się z ławki składając rączki i pobożnie spoglądając na wiszący na ścianie portret cara, recytowała dziecięcymi usty: „*Jewo Impieratorskoje Wieliczestwo*" itd.

Wiele też czasu poświęcano nauce pieśni rosyjskich, wśród których hymn „*Boże caria chrani*" naczelne zajmował miejsce. Jeżeli dodamy do tego wielką ilość dni galowych, gdy zamiast uczyć się chodziliśmy do kościołów „*na panichidy*" modlić się przymusowo za cara, to będzie pełny już chyba obraz rządowej, rusyfikacyjnej szkoły ludowej owego czasu.

Nauczycielami takich szkół byli Rosjanie, wśród których Polacy należeli do nielicznych wyjątków. Wśród nauczycieli Polaków znajdowali się jednak ludzie o wysokim poziomie uczuć narodowych i dużym poświęceniu. Do takich należał nauczyciel naszej szkoły, wyżej wspomniany Bronisław Malanowski — typ światłego i wzorowego pedagoga-patrioty. Pamiętam, że często nie mogąc znieść tendencyjnych fałszów rosyjskich podręczników historii, opiewających chwałę oręża rosyjskiego i starających się pomniejszyć życie i czyny Kościuszki, zbaczał często w dziedzinę prawdy historycznej, oświetlając właściwie insurekcję Kościuszkowską, powstanie listopadowe i rok 1863, zarzucał kłamstwo pomawianiu Kościuszki o okrzyk maciejowicki „Finis Poloniae", budził zamiłowanie do literatury i dziejów ojczystych, wytykając w ten sposób właściwą linię naszego rozwoju duchowego.

Tacy nauczyciele Polacy stojący na wysokim poziomie uczuć narodowych i posiadający dużą odwagę cywilną, byli nieliczni,

gdyż na ogół nauczyciele byli steroryzowani panującym systemem, będąc całkowicie zależni od rządu.

W takim stanie rzeczy w czasach niewoli i napływu przemożnej fali rusyfikacji, społeczeństwu polskiemu pozostawała jedna tylko droga w dążeniu do przeciwdziałania rusyfikacji i analfabetyzmowi — droga tajnego nauczania. Ale zaborca, aby i tę drogę zatarasować, otoczył ją surowymi przepisami. Wydano reskrypt carski, który ustanawiał kary rb. 300 lub więzienia do 3 miesięcy dla osób zajmujących się nauczaniem jakichkolwiek przedmiotów, chociażby organizacja nauczania nie miała charakteru szkoły. Jeszcze sroższym karom podlegały osoby, które okazały pomoc w pracach tajnej szkółki lub pomagały do jej powstania.

Mimo to nie brakło wówczas ofiarnych jednostek, które drogą tajnego nauczania *„niosły przed Narodem oświaty kaganiec"*. Ludzie ci, to byli właściwi wówczas wychowawcy dziecka polskiego. Oni to — cisi i skromni pracownicy obok rusyfikacyjnej szkoły rosyjskiej tworzyli tajną szkołę polską. Im też wielu ze starszego pokolenia zawdzięcza pierwsze wiadomości o Polsce, która była i o tej — która miała nastąpić, niesfałszowane przez przepisowe podręczniki rosyjskie.

Jak wielką mimo prześladowania była ta akcja tajnego nauczania dowodzi źródło nieprzesadzone, gdyż Komisja, zwołana w tych czasach przez generał-gubernatora warszawskiego, zadaniem której było zbadać tę sprawę. Orzeczenie tej komisji konstatowało, że wpływom tajnego nauczania 33% ludności zawdzięcza umiejętność czytania i pisania.

Gorzej jeszcze działo się pod zaborem niemieckim, gdzie w dążeniu do germanizacji dziecka polskiego przebrano miarę stosowaną w historii podbitych narodów. Tam w walce o duszę dziecka chwycono się środków bezwzględnych. Nie liczono się z tym nawet, że płacz polskich dzieci i matek rozlegnie się

głośnym echem w kraju i zagranicą, stając się zaczątkiem trudnej do powstrzymania lawiny wystąpień dziecięcych.

W roku 1901 we Wrześni władze niemieckie poleciły zamienić polskie wykłady religii w powszechnej szokle ludowej na wykład niemiecki. Dzieciom prawie nie rozumiejącym po niemiecku dostarczono katechizmy niemieckie. Dzieci nie chciały ich przyjąć i wzbraniały się odpowiadać po niemiecku na zadawane pytania. Aby przełamać opór dzieci karano je naprzód aresztem, a gdy to po kilku tygodniach nie pomogło — bardzo dotkliwą chłostą. W tym celu w dniu 20 maja 1901 r. zatrzymano po lekcjach w szkole znaczną ilość dzieci polskich i w obecności inspektora powiatowego rozpoczęła się masowa egzekucja.

Płacz i krzyk dzieci spowodował, że przed budynkiem szkolnym zebrał się tłum ludzi, z których niektórzy próbowali wejść do szkoły, aby wstawić się za katowanymi dziećmi. Jednakże sprowadzono policję, pod której strażą wykonywano egzekucję w dalszym ciągu. Wówczas kilkanaście osób zrozpaczonych wtargnęło do szkoły i starało się przeszkodzić biciu. W rezultacie tego aktu rozpaczy rodzicielskiej aresztowano kilkanaście osób w tem i 14 dzieci, które skazano na więzienie od kilku miesięcy do lat paru. Nic to jednak nie pomogło i małe pędraki w dalszym ciągu nie chciały się religii uczyć po niemiecku, a gdy im kazano na festynach pruskich śpiewać hymn buty pruskiej *„Ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein"*, wolały brać baty i rózgi powtarzając po egzekucji *„Jestem Polakiem i śpiewać tego nie będę"*.

Sprawa wrzesińska stała się głośną w świecie wywołując zbiorowe protesty przeciw nieludzkiej kaźni dzieci. Najmocniej jednak zostały poruszone serca i umysły młodzieży tam, gdzie rosyjski rząd zaborczy już oddawna zniewalał tysiące dzieci do nauki religii w języku rosyjskim.

Hasło oporu, które rozległo się we Wrześni powodując cały szereg wystąpień dziecięcych, znalazło mocny odgłos w mło-

dzieńczych sercach uczniów z zaboru rosyjskiego w Siedlcach, Białej Podlaskiej, Zamościu, Białymstoku i innych miastach, gdzie następują zbiorowe protesty przeciw obcej przemocy.

Jednakże stwierdzić należy, że germanizacyjne i rusyfikacyjne zamierzenia rządów zaborczych wywoływały wprost przeciwny skutek w umysłach i sercach młodzieży i dzieci. Rodziły one ducha nienawiści do wszystkiego, co niemieckie i rosyjskie, a zwłaszcza do wszystkiego, co rządowe.

Wystąpienia dzieci pod zaborem rosyjskim początkowo miały charakter lokalny, ale atmosfera nienawiści do szkoły rosyjskiej wciąż rosła stając się coraz bardziej nieznośną. Duch buntu przeciw zaborcy gorzał coraz mocniej, aż w końcu wybuchnął w zaborze rosyjskim płomieniem strajku szkolnego w r. 1905. Strajk ten uwieńczony został zdobyciem prywatnej szkoły polskiej, kruchej i wątłej wprawdzie, ale polskiej z mowy i ducha.

Gdy wracam myślą do owych smutnych czasów, gdy *„urodzeni w niewoli, okuci w powiciu"* musieliśmy spożywać twardy chleb nauczania w rusyfikacyjnej szkole rządowej, to sądzę, że nie ma chyba boleśniejszych zdarzeń w historii podbitych narodów, jak zdarzenia związane z walką o mowę ojczystą w szkole, gdyż w grę tu wchodzą przecież dzieci — dzieci wystawione na ataki przemocy.

I nie ma chyba w historii świata narodu, którego dzieci przez długie lat dziesiątki byłyby tak prześladowane przez rządy zaborcze jak dzieci polskie, ale i wystąpienia dzieci polskich przeciw potędze zaborców nie mają chyba w historii świata analogii.

Szkolnictwo początkowe Dzielnicy Grochowskiej w czasach niewoli znajdowało się w stanie opłakanym. Mały parterowy domek drewniany przy ul. Grochowskiej oznaczony Nr. 76 to była jedyna placówka oświatowa w Grochowie do roku 1916. Domek ten naznaczony tablicą z dwugłowym orłem rosyjskim i napisem w języku rosyjskim „Kazionnoje Sielskoje Grochow-

skoje Naczalnoje Uczyliszcze" miał pełnić w Grochowie misję początkowego nauczania. W ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej kierownikiem tej szkoły był Emil Weis.

Gdy tylko wraz z ustąpieniem Rosjan zarysowała się możliwość tworzenia szkolnictwa polskiego, społeczeństwo starało się serdeczną troską otoczyć dziatwę — tę przyszłość narodu. W akcji tej Grochów nie pozostał w tyle. Dzięki inicjatywie i zabiegom przyszłych działaczy T-wa, skupiających się wówczas w Komitecie Obywatelskim, akcja kulturalno-oświatowa w naszej dzielnicy została zapoczątkowana, a wkrótce dzięki ofiarności społecznej mogła nabrać właściwego rozpędu. Zorganizowano wówczas w Grochowie dwie szkoły początkowe oraz trzy ochronki dla dzieci.

Szkoły te polskie już z ducha i mowy od razu stanęły na wysokości zadania. I dziwić się temu nie należy. Do kierownictwa nimi powołano pierwszorzędne siły pedagogiczne. W jednej z nowopowstałych wówczas szkółek mieszczącej się w dzisiejszej siedzibie posła na Sejm — Andrzeja Wierzbickiego, w historycznym „Dworku Grochowskim" nauczała wówczas dzisiejsza laureatka nagrody literackiej m. st. Warszawy Pola Gojawiczyńska. Stąd pisała do wychodzącego wówczas „Echa Pragi" artykuły, nowelki i wierszyki, stawiając pierwsze swoje kroki na polu twórczości literackiej.

Działacze oświatowi Grochowa, którzy sami przeszli ciężką szkołę życia w rusyfikacyjnych szkołach. w których starano się wśród dzieci polskich nieprzerwanie umacniać więź z państwowością rosyjską, zdawali sobie sprawę z tego, że nowopowstałe szkółki winne być całkowicie polskie z ducha, że szkoła powszechna winna mieć za zadanie nie tylko naukę czytania, pisania i rachunków w celu zwiększenia życiowych zdolności przyszłych obywateli, ale w równej mierze powinna kłaść podwaliny pod świadomość narodową i społeczną swych wychowanków. W tym też duchu prowadzono nauczanie w tych szkołach.

Szkołami tymi opiekował się powołany w tych czasach do życia Wydział Oświecenia m. st. Warszawy, który w pierwszym okresie swego istnienia był właściwie po wyjściu z Warszawy „*obrusitielej*" pierwszą władzą szkolną, która przywróciła szkołom ich polski charakter. Dlatego też społeczeństwo polskie z całym zaufaniem odnosiło się do tej instytucji.

Niestety ster spraw szkolnych niedługo miał pozostawać w rękach Wydziału Oświecenia, gdyż po ten ster wyciągnęły się wkrótce ciężkie łapy nowego pruskiego okupanta. Zaczęły się znów ataki na polskie szkoły. Władze niemieckie przystąpiły do przygotowania rozporządzenia, mocą którego szkolnictwo elementarne miało podlegać bezpośrednio władzy prezydenta niemieckiej policji, przy czym na początek germanizacji szkolnictwa elementarnego miały pójść szkoły wyznaniowe, gdzie starano się wprowadzić wykłady języka niemieckiego. Tym zamierzeniom Wydział Oświecenia stanowczo się przeciwstawił. W wyniku stanowiska Wydziału Oświecenia, Komitet Obywatelski zwrócił się wówczas z memoriałem do generał-gubernatora v. Besselera, wskazując na szkodliwość zamierzeń niemieckich dla sprawy oświaty. Ujmując sprawę zasadniczo, memoriał ten żądał od okupantów nie ograniczania władzy Wydziału Oświecenia i kończył się mocnym zwrotem pod adresem pruskiego okupanta:

> *Niechaj władza okupująca zostawi narodowi polskiemu odpowiedzialność za wychowanie jego dzieci i młodzieży i za usuwanie braków oświaty wśród dorosłych. Tego nikt od nas lepiej nie zrobi. Tolerancji wyznaniowej nikt nas uczyć nie potrzebuje. Mamy ją w naszej tradycji. Mamy pełnię przeświadczenia, że nie przestaliśmy być ani na chwilę u siebie w naszej Ojczyźnie.*

Opieka Wydziału Oświecenia wiele dała szkołom grochowskim i w ogóle całemu szkolnictwu polskiemu w Warszawie. W okresie okupacji niemieckiej Wydział Oświecenia był głów-

nym ogniskiem oporu społeczeństwa przeciw zakusom germanizacyjnym okupantów. Niejeden wymierzony przez okupantów zamach na polskie szkoły unieszkodliwił, niejeden wymierzony cios osłabił.



TADEUSZ ZIEMKIEWICZ
Członek Honorowy T-wa Przyjaciół Grochowa

Szkoły grochowskie, zorganizowane staraniem działaczy społecznych Grochowa, utrzymały na stałe swój polski charakter.

W następstwie przypadł im w udziale zaszczyt stać się zaczątkiem polskich państwowych szkół powszechnych w Grochowie.

Wkrótce powstaje tu, otwarta przez Wydział Oświecenia, 2-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna przy ul. Aptecznej. Kierowniczką tej szkoły była początkowo p. Pawlicka, a następnie p. Maruszewski. Lokal tej szkoły nie odpowiadał wymaganiom, toteż w roku 1918 przeniesiono ją na ul. Świdrzańską, a kierownictwo tej szkoły objął wytrawny pedagog Tadeusz Ziemkiewicz.

Tadeusz Ziemkiewicz — typ światłego i wzorowego pedagoga — ukończył Wymyślińskie Seminarium Nauczycielskie, a następnie odbył studia pedagogiczne na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Przed wybuchem wojny światowej prowadził w ciągu lat 10 szkołę w Zakroczymiu, oddając się jednocześnie pracy społecznej. Wrodzona żywotność, wyrażająca się w potrzebie działania, skłania go do założenia tam Straży Ogniowej, Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej oraz Oddziału T-wa Kultury Polskiej. W zarządach tych instytucyj pracuje przez szereg lat.

W roku 1914 przenosi się do Warszawy, a wkrótce po tym obejmuje stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Grochowie, gdzie pracując w ciągu lat kilkunastu zaskarbia sobie szacunek i uznanie. Doceniając znaczenie czynnika społecznego wstępuje do T-wa Przyjaciół Grochowa, gdzie daje się poznać jako pełen inicjatywy działacz społeczny, nie przerywając pracy na tej placówce w ciągu lat 18.

W czasach niewoli uczestnik walk z rusyfikacją, za co w niepodległej już Polsce odznaczony zostaje honorową odznaką „*Za Walkę o Szkołę Polską*".

Pod takim kierownictwem duch obywatelski w prowadzonej przez niego szkole był chlebem powszednim.

Dom przy ul. Świdrzańskiej Nr 10, mieszczący szkołę Nr 60, był obszerny i wyłącznie pod szkołę zajęty. Znalazło

tam także gościnę wiele organizacyj społecznych Grochowa. Na owe czasy był to jeden z najlepszych lokali szkolnych. Staraniem zacnego pedagoga założony tam został ogród szkolny i boisko, gdzie spędzały dzieci przerwy międzylekcyjne. Tu latem odbywały się także lekcje przyrody oraz ćwiczenia gimnastyczne.

W miarę rozrostu szkolnictwa powszechnego na Grochowie do szkoły nr 60 zostały przydzielone inne szkoły, a mianowicie: szkoła przy ul. Garwolińskiej, szkoła na Gocławiu, w Grochowie I oraz na Saskiej Kępie pod jednym kierownictwem prof. Tadeusza Ziemkiewicza.

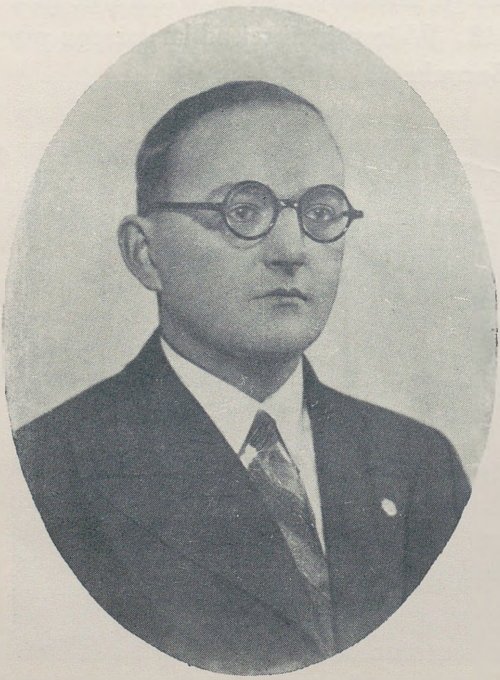
Nawał zajęć nie przeszkadza mu jednak pracować społecznie. Wrodzona ruchliwość i zdrowa inicjatywa sprawiają, że staje jako jeden z założycieli Sp. Akc. „Nasza Księgarnia" Związku Nauczycielstwa Polskiego, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej Nr 18. W instytucji tej od lat szeregu piastuje godność Prezesa Zarządu.



GMACH SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY UL. KORDECKIEGO

W roku 1936 w uznaniu długoletniej działalności i zasług położonych dla rozwoju Grochowa, obdarzony zostaje godnością Członka Honorowego T-wa Przyjaciół Grochowa.

Pod jego kierownictwem powszechne szkoły na Grochowie przez szereg lat pełniły swoją chwalebną misję w lokalach wynajętych, nie zawsze odpowiadających warunkom. Dopiero w roku 1933 otrzymuje Grochów nową 7-klasową szkołę powszechną w prywatnym, ale specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu przy ulicy Kordeckiego 54. Szkoła posiada dwie duże sale rekreacyjne, salę zajęć praktycznych, salę gimnastyczną, salę przyrodniczą, pokoje nauczycielskie, gabinet lekarski, izbę harcerską, salę jadalną oraz 14 dużych, pełnych światła sal lekcyjnych. Szkoła ta, jedna z najlepiej urządzonych na Grochowie, jest przeciwstawieniem ciasnych i niechlujnie utrzymywanych szkół z czasów niewoli. Obowiązki kierownika tej szkoły powierzono p. Piotrowi Malanowskiemu.



PIOTR MALANOWSKI

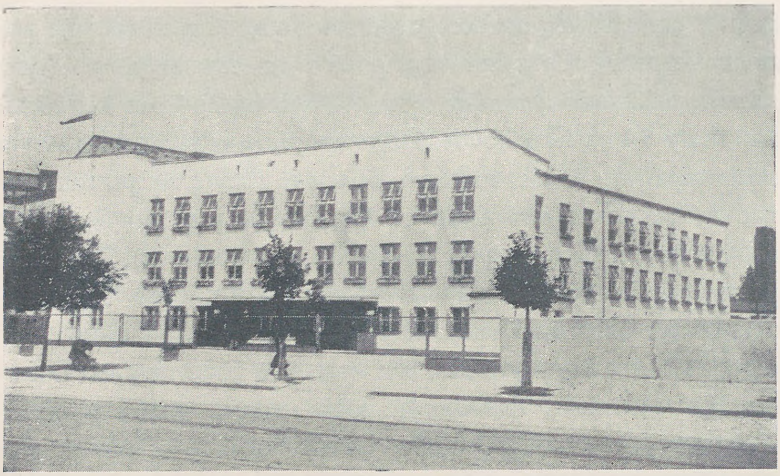
Piotr Malanowski ukończył gimnazjum w Sierpcu, a państwowy wyższy kurs nauczycielski — w Warszawie. Pedagogikę i matematykę studiował na uniwersytecie w Warszawie. Już na terenie gimnazjum oddaje się z zamiłowaniem pra-

com w harcerstwie, dochodząc do stanowiska hufcowego na powiat sierpecki. Otrzymawszy posadę nauczycielską w Warszawie, przeniesiony zostaje w r. 1933 na stanowisko kierownika szkoły 54 na Grochowie. Przystępuje do pracy z właściwym sobie zapałem. Wielki miłośnik dziatwy, oddaje się pracom ponad miarę swych obowiązków. Organizuje przy szkole szereg drużyn harcerskich, zespoły muzyczne, śpiewacze itp. Doceniając znaczenie czynnika obywatelskiego, wstępuje do T. P. G., przyjmując obowiązki sekretarza Zarządu, w ciągu całego szeregu lat bierze czynny udział we wszelkich poczynaniach Dzielnicy Grochowskiej, zaskarbiając sobie uznanie wśród współtowarzyszy pracy i mieszkańców Grochowa oraz miłość powierzonej jego opiece dziatwy.

Szkoła powszechna Nr 54 pod jego umiejętnym kierownictwem stała się przedmiotem stałej opieki T. P. G.



ZESPÓŁ NAUCZYCIELSKI SZKOŁY POWSZECHNEJ NR 54 PRZY UL. KORDECKIEGO



GMACH SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY UL. ZAMOJSKIEGO

W późniejszym czasie w tymże gmachu szkoły Nr 54 znalazła pomieszczenie 7-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna Nr 92 pod kierownictwem znanego z działalności społecznej na Grochowie Apolinarego Korejwy.

W ostatnich latach w wyniku starań i zabiegów T-wa władze miejskie dały wyraz pilnej potrzebie budowy gmachów szkolnych na Grochowie. W roku 1935 wyrosły tu wspaniale i niespodziewanie dwa wielkie gmachy szkolne przy ulicy Grochowskiej, wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia szkolne oraz kąpieliska dla dzieci.

Kierownictwo szkoły Nr 181 mieszczącej się w nowowzniesionym budynku przy zbiegu ulic Grochowskiej i Siennickiej objął Paweł Drozd, — człowiek o dużej inicjatywie i pełen twórczego zapału. Na Grochowie dał się poznać jako organizator wielu poczynań społecznych i działacz o niezwykłej żywotności i dużym poświęceniu pracy, której wiele w ciągu lat szeregu dawał z siebie na terenie Grochowa.

Obecnie oprócz wyżej wspomnianych szkół powszechnych

Nr Nr 54, 92 i 181, na Grochowie znajduje się jeszcze 5 publicznych szkół powszechnych, a mianowicie:

7 kl. Publ. Szk. Powsz. Nr 60 przy ul. Siennickiej 15 pod kier. p. Bochniaka.

7 kl. Publ. Szk. Powsz. Nr 149 przy ul. Siennickiej 15 pod kier. p. Karpińskiego Bogumiła.

7 kl. Publ. Szk. Powsz. Nr 145 przy ul. Weterynaryjnej pod kier. p. Jaroszeńskiej Anastazji.

7 kl. Publ. Szk. Powsz. Nr 20 przy ul. Gocławskiej pod kier. p. Zgrzebnickiego Wł.

Publ. Szk. Powsz. Specjalna przy ul. Krypskiej Nr 47/49 dla dzieci trudnych do prowadzenia pod kier. p. Bednarskiej Marii.

Niezależnie od tego staraniem Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy Magistracie m. st. Warszawy powstała w r. 1935 nowa placówka oświatowa — Szkoła Wieczorowa Nr 11 dla Dorosłych i Młodocianych, przy ul. Kordeckiego 54 pod kier. p. Malanowskiego Piotra, do szkoły tej uczęszcza 172 osoby. Ponadto Grochów posiada dwa przedszkola miejskie oraz jedno prywatne.

Dzisiaj radują się serca starszego pokolenia mieszkańców Grochowa na widok roześmianych twarzyczek dzieci zdążających do nowo wzniesionych gmachów szkolnych, gdzie pod opieką polskich już nauczycieli i wychowawców sięgają do skarbnicy wiedzy.

I niejednemu z nas stają we wspomnieniach czasy, gdy w obcej mowie, w atmosferze fałszów historycznych rozgryzaliśmy twarde orzechy nauczania w rusyfikacyjnej szkole rosyjskiej.

Radują się serca, że nasze dzieci nie wychowują się, jak my w czasach niewoli w atmosferze upokorzenia. Że swobodnie przemawiają do nich swoimi dziełami wielcy pisarze i twórcy narodowi. Dziejowa kolejność losu wyświadczyła naszemu po-

koleniu sprawiedliwość. W czasach niewoli żyliśmy przecież w nędzy politycznej i upokorzeniu. Byliśmy synami niewolników i sami w niewoli, walczyliśmy o ostatni strzęp naszych praw politycznych, o uszanowanie naszych najprostszych uczuć narodowych.

Dziś, gdy z perspektywy lat niewielu patrzymy na te smutne czasy, dumni i szczęśliwi się czujemy, że chociaż czas zdołał nam przypruszyć siwizną głowy nasze, mamy już poza sobą nie tylko odzyskanie szkoły polskiej, ale i odzyskanie niepodległości Ojczyzny.

---

Rozwój szkolnictwa powsechnego na Grochowie, stanowiący epizod w rozwoju oświaty w niepodległej Polsce, jest przeciwstawieniem stanu oświaty z czasów zaborczych. Według jednodniowego spisu ludności z roku 1882 Warszawa liczyła dzieci w wieku szkolnym 41.393, z których do szkół początkowych uczęszczało ogółem 7864 dzieci, czyli 19% dzieci w wieku szkolnym.

Obecnie Warszawa liczy dzieci w wieku szkolnym 146.391, z czego do publicznych szkół powszechnych uczęszczało w roku 1936/37 dzieci 120.830. W innych szkołach o poziomie szkół powszechnych uczy się 22.779 dzieci, czyli że do szkół uczęszcza w Warszawie 98,1% dzieci objętych przymusem powszechnego nauczania.

Dzisiaj wolni obywatele w 20 roku od czasu odzyskania Niepodległości z dumą możemy stwierdzić, że szkoła polska jest instytucją wielką i ludną. W granicach Rzeczypospolitej Polskiej obejmuje ona z górą 5 milionów dzieci i młodzieży, pracuje w niej armia oświatowa złożona ze stu tysięcy nauczycieli.

Są to cyfry kolosalne w porównaniu z tym cośmy mieli w czasach niewoli, gdy połowa ludności wobec braku szkół i zakazu nauczania poza szkołą, skazana była na analfabetyzm, któ-

rego skutki wśród ludności miały wówczas znamiona zastraszające. Społeczeństwo polskie w miarę sił i możności starało się wówczas walczyć z analfabetyzmem.

Gdy w roku 1906 pod wpływem nacisku rewolucyjnego zaborcy wydali prawo o możliwości legalizowania stowarzyszeń, społeczeństwo polskie bezzwłocznie powołało do życia dwa pierwsze legalne stowarzyszenia dla walki z analfabetyzmem: *Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej i T-wo Kursów dla Analfabetów Dorosłych.*

Piszący te słowa pracował wówczas w Stowarzyszeniu Kursów dla Analfabetów, którą to pracę społeczną zalicza do najmilszych w swym życiu. Do szczególnie miłych wspomnień zaliczyć należy ten wielki pęd ludności dorosłej i dzieci do nauki, co od razu dało należyty rozmach działalności Stowarzyszenia, które wkrótce rozrosło się do liczby 3.000 członków-słuchaczy i nauczycieli. Przyczyniło się do tego rozrostu i nazwisko prezesa Stowarzyszenia, którym był Bolesław Prus. Nazwisko to otwierało drzwi dla sprawy, której wartość odczuwało całe społeczeństwo.

Niestety i tę akcję zaborcy wkrótce zepchnęli w podziemia konspiracji. W roku 1908, gdy Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych rozrosło się do potężnych rozmiarów, nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji, zaborcy postanowili je zamknąć.

Wolność stowarzyszeń związana była z ówczesnym ruchem rewolucyjnym, a ruch ten konał już w straszliwym uścisku prowokacji. Na szubienicach w Warszawie i Łodzi ginęli najbardziej ideowi i oddani sprawie bojownicy Niepodległości. Można się było więc zabrać do stłumienia społecznej akcji oświatowej. W tych warunkach zaborcy zamknęli T-wo Kursów dla Analfabetów Dorosłych i inne T-wa Oświatowe. Legalna społeczna akcja oświatowa nie mogła się już dźwignąć przez cały czas panowania rosyjskiego w Polsce.

Dopiero w roku 1916 po ustąpieniu Rosjan warunki pod tym względem uległy pewnej poprawie, stwarzając możliwość legalnego nauczania dorosłych. Wówczas nowopowstałe T-wo P. G. sprawę prowadzenia kursów dla analfabetów dorosłych wysunęło jako jedną z najpilniejszych. Ofiarność społeczna doceniła należycie ważkość zagadnienia i wkrótce Kursy dla Analfabetów Dorosłych na Grochowie stały się faktem dokonanym.

Stan oświaty wśród mieszkańców Grochowa był rozpaczliwy. Ludność dzielnicy, rekrutująca się wówczas z najuboższych sfer, według danych statystycznych w 80% była analfabetami. W tych warunkach stworzenie osobnego nauczania analfabetów stało się koniecznością nie cierpiącą najmniejszej zwłoki. Wydzielenie tej sprawy z pomiędzy innych spraw szkolnych i oświatowych wywołane było względami technicznej natury.

Wychodzono z założenia, że umysł dorosłego człowieka jest inny niż umysł dziecka, ponieważ człowiek dorosły posiada cały zasób wiadomości, których dziecko nie ma, a które nauczyciel, chcąc sprostać zadaniu musi brać pod uwagę. Niezależnie od nauki czytania i pisania T-wo drogą prelekcyj pouczało słuchaczy, że czytanie i pisanie nie jest celem samym w sobie i że jest tylko środkiem do celu i kluczem, który otwiera skarbnicę ducha i wiedzy ludzkiej, pozwala zrozumieć stosunki społeczne i oświetla drogę dążenia do lepszego jutra.

Dzięki inicjatywie i pracy ludzi dobrej woli akcja kursów dla dorosłych analfabetów na Grochowie dawała pomyślne wyniki. Dzięki niej wielu mieszkańców Dzielnicy, analfabetów, którzy lata całe tęsknili do nauki i przymusowo tkwili w niewiedzy, których warunki w okresie barbarii zaborczej trzymały na samym dnie ciemnoty, uzyskało umiejętność czytania i pisania.

Gdy na posiedzeniu Kom. Wydawniczej odczytywaliśmy ten rozdział płk L. Hickiewicz przerywając czytanie rzekł:

— Kochany autorze, gdy snujesz swoje wnikliwe myśli o szkolnictwie, wspomnij także o martyrologii dziecka polskiego

poza granicami Polski i dodaj, że akcja o szkołę polską na obczyźnie trwa dalej. Przecież wówczas gdy dzieci nasze korzystają z dobrodziejstwa szkoły ojczystej, całe wielkie rzesze Polaków poza granicami Rzeczypospolitej patrzą nieraz bezradnie jak dzieci ich myślą i sercem oddalają się coraz bardziej od Macierzy, wynaradawiając się w obcej szkole.

— Podzielam pogląd pułkownika — dodał kpt. Cz. Lubecki — wskazanym było by zrobić wzmiankę w naszym wydawnictwie o potrzebie popierania szkolnictwa polskiego poza granicami kraju. Sądzę, że i prof. T. Ziemkiewicz i autor zgodzą się z nami.

— Oczywiście — odpowiedział pedagog — sprawa to niezmiernie ważna i mimo, że w uczuciach społeczeństwa polskiego zajmuje poważne miejsce, winna być jednak stale przypominana dla utrzymania w pogotowiu czujności i dla pobudzenia ofiarności na cele szkoły polskiej zagranicą. Szkoła ta ucząc młodzież mowy polskiej, odsłaniając przed nią skarby rodzimej kultury, nasze dzieje, pokazując wielkość i potęgę współczesnej Polski, utrzymywać będzie płomień uczuć patriotycznych w polskich sercach i polską myśl w umysłach.

Argumenty te przekonały mnie zupełnie. Zagadnienie to we współczesnej rzeczywistości polskiej jest jednym z najważniejszych. Przecież około 1/4 Polaków mieszka poza granicami kraju. Niema zakątka kuli ziemskiej, gdzieby nie sięgnęły stopy naszych rodaków, ale najważniejsze i największe skupiska to pas ciągnący się wzdłuż wschodniej granicy Polski od Bałtyku do morza Czarnego, od Rygi i Kowna przez Białoruś, Ukrainę, Bukowinę i Bessarabię do Bukaresztu. Objęte są nim skupiska polskie na Litwie, Łotwie, Z.S.S.R. i Rumunii.

Drugi takiż pas osiedleńczy ciągnie się na zachód od granic Polski, obejmując osiedla polskie we wschodnich prowincjach Niemiec i Czechosłowacji. Są to największe skupienia Polaków, stanowiące pokaźną część narodu polskiego, zamieszkałego bądź

na ziemiach etnograficznie polskich, bądź też na terenach, które niegdyś do Polski należały. Ludność tych skupisk to nie przybysze, to Polacy związani mocnymi węzłami z ziemią, na której mieszkają.

Największe osiedla polskie w Europie znajdują się na terenie Niemiec. Liczą one około 1.500.000 Polaków. Z tej liczby około 1.200.000 zamieszkuje Śląsk Opolski, Pomorze Pruskie i Prusy Wschodnie.

Niemcy utrudniają wszelkimi sposobami zakładanie szkół polskich, dążąc do wynaradowienia Polaków. Czesi wzmogli w ostatnich czasach akcję przeciwpolską. Wybitnie nieprzyjazny stosunek do nas cechuje Litwinów, musimy więc czuwać i nieść pomoc dzieciom zagrożonym wynarodowieniem.

*

* *

W czasach niewoli walczyliśmy przeciwko zalewowi obcego języka w szkole, urzędach itp. Jedynym miejscem, gdzie w tych czasach można się było wsłuchiwać w piękno mowy polskiej, był teatr. Doniosłą jego rolę w rozwoju rodzimej kultury społeczeństwo polskie zawsze należycie doceniało. Z tych względów, w dążeniu do podniesienia kulturalnego rozwoju Dzielnicy, T-wo od r. 1916 nie szczędziło starań mających na celu zorganizowanie przedstawień teatralnych na Grochowie. Baczny obserwator akcji T-wa, zmierzającej do powstania teatru amatorskiego na Grochowie, a w późniejszym okresie wytężonych zabiegów o jego rozwój, zdziwiłby się może ile dobrej woli wkładali w tę pracę działacze społeczni.

Gdy zdarzyło mi się rozmawiać z pewnym działaczem na temat uczuć, które ożywiać musiały ludzi dobrej woli przed laty 20-tu, gdy organizowali zespół aktorski dla przedstawień patriotycznych na Grochowie, działacz ten rzekł:

— W czasach niewoli na terenie sceny nie było walki o mowę polską. Gdy w szkole, urzędach, na kolejach itp. panoszył się wszechwładnie język rosyjski, scena była jedynym miejscem publicznym, gdzie znajdowało wyraz nieskażone piękno mowy ojczystej.

— Ale cenzura rosyjska — przerwałem —i na tej dziedzinie przecież położyła swą ciężką łapę w dążeniu do tamowania polskiej myśli i ducha.

— Tak jest — rzekł mój rozmówca — ale w przeciwstawieniu do smutnych warunków oświatowych z okresu niewoli, stanowiących tragizm pokolenia, wysiłki rusyfikacyjne na terenie sceny i walka z nimi miały nieraz charakter tragi-komiczny

— I dlatego sądzi pan — wtrąciłem — że należy je opisać „na wesoło".

— Tak jest — odpowiedział — brać aktorska to wesoły element i dlatego walka z cenzurą odbywała się tu „na wesoło". W tym środowisku rodziły się wciąż tragikomiczne historyjki, którymi karmiono Warszawę kosztem cenzorów, różnych *„czynowników"*, a nawet, jak to miało miejsce, kosztem członków rodziny carskiej.

— Czy nie zechciałby pan przytoczyć coś konkretnego dla uwypuklenia swoich twierdzeń i ku wiecznej rzeczy pamięci — zapytałem.

— Owszem — odrzekł mój rozmówca — wszyscy, którzy znaliśmy ówczesne stosunki, wiemy, że cenzura rosyjska w Polsce to była plaga, ale plaga śmieszna nieraz w swojej bezmyślności. Cenzorzy bezlitośnie cięli egzemplarze sztuk w taki sposób, że często znikał sens całych zdań. Reżyserzy musieli walczyć o każdą sztukę, która zawierała w swej treści najwątlejszy motyw patriotyczny, aluzję do rządów zaborczych itp., które cenzorzy skreślali bez ceremonii nie dbając o sens, a oto typowy przykład. Gdy w jakiejś sztuce znalazło się zdanie następujące:

*„Powstanie nowa restauracja"*, cenzor skreślił słowo *„powstanie"* jako niecenzuralne.

Cenzorzy i żandarmi wszędzie węszyli powstanie i rewolucję, a szczególniej w okresie 1905 r. Cenzorzy obawiali się nie tylko śmielszego słowa wypowiedzianego ze sceny, ale także patriotycznej lub rewolucyjnej melodii, a nawet historycznego polskiego munduru wojskowego. Gdy wystawiano na scenie „Hrabinę" St. Moniuszki, na próbie, gdzie z reguły bywał cenzor, mundur ułański Kazimierza z 4 aktu nie był gotowy, wobec czego aktor wystąpił w innym mundurze.

Następnego dnia podczas premiery wejście Kazimierza w pięknym mundurze ułana polskiego stało się wstępem do manifestacji patriotycznej. Nadmierna może wrażliwość patriotyczna wybuchnęła w całej pełni. Rolę Kazimierza śpiewał Sienkiewicz tenor dobry, a poza tym ładny i nad wyraz zgrabny chłopak. Gdy ukazał się w ułańskim mundurze wzruszony i piękny jak z obrazu, zgromadzoną publiczność porwał jakiś szał. Szlochanie mieszało się z okrzykami zachwytu. „Niech żyje mundur, brawo mundur!" — rozlegało się jak huragan.

Wystraszeni cenzorzy biegną do loży prezesa teatrów generała Iwanowa krzycząc:

— Panie prezesie, jak można było dopuścić, by artysta wyszedł na scenę w polskim mundurze i do tego *„miatieżniczym"*?

Iwanow polecił wezwać reżysera do loży i rzekł:

— Pan mi za to odpowie, pan mnie okłamał, na próbie generalnej nie pokazał mi pan Kazimierza w mundurze ułana polskiego.

— Cała opera — odrzekł reżyser — wraz z kostiumami była zatwierdzona przez cenzurę, a co do kostiumu ułana to nie ma mojej winy.

Następnie wezwał kostiumera i zapytał:

— Za co zrobiłem panu awanturę wczoraj podczas próby generalnej?

— Za kostium ułana, który nie był jeszcze gotowy.

Argument przekonywujący, nie można było ustalić winy reżysera. Opowiadano sobie jednak, że cała historia z mundurem ułańskim, pomiędzy ówczesnym reżyserem Chodakowskim a kostiumerem była z góry umówiona.

Jak przestraszył władze rosyjskie ten patriotyczny odruch dowodzi fakt, że podczas następnych przedstawień „Hrabiny" w bramach domów sąsiadujących z teatrem Wielkim lokowano policję i żandarmerię w obawie, że egzaltacja patriotyczna publiczności teatralnej może się stać sygnałem do szerszych wystąpień rewolucyjnych.

Bardzo zabawne epizody podaje Paweł Owerło w swych wspomnieniach „Z tamtej strony rampy": Podczas przedstawienia w teatrze Wielkim, urządzonego z okazji przyjazdu do Warszawy jednego z wielkich książąt, członków dworu carskiego, dekoracja jednego z aktów baletu przedstawiała falujące morze. Pragnąc wywołać optyczne wrażenie spienionego bałwanami morza, umieszczono maszynistów pod olbrzymim rozwieszonym poziomo płótnem, wyobrażającym powierzchnię morza. Umieszczeni pod płótnem ludzie za pomocą zginania się i podnoszenia imitowali ruch fal. Jako mniejsze fale na brzegu sceny, w pobliżu loży wielkiego księcia umieszczono młodych chłopców z baletu.

Jeden z chłopców przebrany za żabkę w pozycji „na czworakach" zginając się i podnosząc z wielkim zapałem, wysunął się częścią, gdzie plecy tracą swą przyzwoitą nazwę, aż pod lożę księcia, poza brzeg płótna, a że głowę miał pod płótnem w zapale falowania nie wiedział gdzie się znajduje. Nagle pękły chłopcu trykoty w dyskretnym miejscu, a ten nie wiedząc o tem dalej przed lożą wielkiego księcia ruchy swoje wykonywał.

Nagle w teatrze wybucha jeden ryk śmiechu, od którego zdawało się, że ściany popękają. Wielki książe wzburzony, po-

syła po kierownika baletu, który natychmiast zjawia się w loży księcia.

— Patrzaj — mówi książe — wskazując na wystającą część chłopca, co to jest?

Kierownik baletu przez chwilę przygląda się z uwagą i nie tracąc rezonu śmiało odpowiada:

— Samiec wasza cesarska mość.

I znów huragan śmiechu, jaki sobie trudno wyobrazić. To trzeba widzieć i słyszeć.

Wśród generalicji, czynowników i za kulisami rwetes, do żadnych jednak represyj nie doszło, bo i jakże... przypadek. Warszawa długo jednak miała temat do złośliwych żartów z carskiego dworu.

A oto inna zabawna historia zaczerpnięta z opowiadania H. Meuniera, dyr. baletu w Warszawie. Na przyjazd dwóch cesarzów: rosyjskiego i niemieckiego dawano balet p. t. „Robert i Bertrand czyli Dwaj Złodzieje". Cenzor był tak gorliwy, że w obawie zapewne, aby publiczność z podtytułu nie wyprowadziła aluzji, kazał na ten dzień skreślić z afisza dopisek „dwaj złodzieje". Jednakże cała prasa warszawska zaczęła komentować to skreślenie w taki sposób, że następnego dnia nie było już gorliwego cenzora na posadzie.

Przytoczone tu zabawne epizody dają pojęcie, jak w owych czasach prowadzono „na wesoło" walkę z obcą cenzurą. Atmosfera taka oczywiście nie pozostawała bez wpływu na twórczość literacką, która tak jak i dzisiaj w dużej mierze szła po linii upodobań publiczności. I nawzajem pod wpływem tej twórczości urabiała się specjalna psychika publiczności teatralnej.

Według powszechnego przekonania sztuka teatralna miała rację bytu o tyle tylko, o ile służyła sprawie narodowej. Przekonanie to naginało wysiłki w pewnym określonym kierunku, pomniejszając jak gdyby dzieła pozbawione tego celu i tej myśli przewodniej. Publiczność ówczesna przyzwyczajona przez

śmieszną nieraz w swym idiotyźmie cenzurę rosyjską do odgadywania utajonych myśli autora i reżysera, była niesłychanie czujna na wszelkie niedopowiedzenia, przemilczenia, aluzje i przenośnie. W ówczesnych warunkach publiczność teatralna tego rodzaju wrażeń szukała, tego się domagała od autora i reżysera i to stanowiło o zainteresowaniu, a co zatem idzie i o kasowości sztuk.

Za czasów okupacji niemieckiej w Polsce warunki cenzuralne uległy pewnej zmianie. Można było przystąpić wówczas do wystawiania sztuk antyrosyjskich i tą myślą powodowali się kulturalno-oświatowi działacze T-wa, wynajmując na ten cel salę teatralną w pałacyku Myślińskiej przy ul. Grochowskiej. Były to pierwsze kroki. Rzeczą ofiarności społecznej było wykazać, że mieszkańcy Grochowa należycie doceniają potrzebę kulturalnej i godziwej rozrywki.

Przewidywania nie omyliły. Dzięki ofiarności mieszkańców wkrótce można było zakupić dekoracje. Urządzono scenę, zakupiono kostiumy oraz paręset krzeseł, pianino i inne niezbędne instrumenty. Stworzono należyty zespół artystyczny, składający się z członków i członkiń Sekcji Sportowej T-wa i harcerzy, pod kierownictwem Wacława Lau. W niedługim czasie można już było przystąpić do dawania systematycznych przedstawień, które cieszyły się należytym uznaniem i frekwencją mieszkańców Grochowa. Dawano przeważnie sztuki patriotyczne, jakich publiczność grochowska pożądała i jakich się domagała, a więc: „W górę serca" (sztuka osnuta na tle powstania 63 r.). „Kościuszko w Petersburgu" itp.

Jeżeli wziąć pod uwagę trudności, na jakie natrafiała ta praca: brak środków materialnych, światła itp., to wieloletnią pożyteczną działalność tej placówki przypisać należy dużej ofiarności uczestników prac dla sprawy szerzenia uczuć patriotyzmu wśród mieszkańców.

W latach 1919—1924 z przerwą w czasie wojny polsko-

rosyjskiej teatrzyk amatorski pod kierownictwem C. Kołpaczyńskiego i H. Grosmana mieścił się w udzielonej przez prof. Ziemkiewicza sali szkolnej przy ul. Świdrzańskiej, gdzie zostały przeniesione urządzenia teatralne T. P. G. Przedstawienia odbywały się niemal co tydzień. Zespół składał się z miejscowej młodzieży, która z zapałem i dużym poświęceniem dostarczała mieszkańcom godziwej rozrywki w postaci patriotycznych utworów teatralnych, przystosowanych do możliwości zespołu.

Działalność kulturalno - oświatowa w ciągu lat długich, jak każda akcja żywa miała chwile wzmożonych wysiłków, jak i osłabienia. Rok 1924 zaznaczył się intensywnością prac Zarządu w tym zakresie. W tym czasie Zarząd postanowił ożywić działalność kulturalno-oświatową, przyciągając do działań szersze koła młodzieży Grochowa. Została wówczas powołana do życia Komisja Odrodzenia w następującym składzie:

*Przewodniczący inż. Franciszek Zawodzki, członkowie: inż. Władysław Gostyński, Stanisław Nittner, Daniel Nowak, Stanisław Latowiec, dr Ludomir Domagalski, Józef Buczyński, Zbigniew Mielnicki, Antoni Dobrowolski, Aleksander Wójcicki, Józef Frączkowski, Józef Chęckiewicz, Roman Wyszyński, Stanisław Nerlewski, Lucjan Kulczycki.*

W dniu 27 marca 1924 r. zwołano posiedzenie Komisji, na którym zainicjowano zorganizowanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków, które zwołano na dzień 29 kwietnia tegoż roku. Na zgromadzeniu tym wyłoniono Zarząd Towarzystwa. Intencje i cele nowo obranego Zarządu charakteryzuje wkrótce potem wydana odezwa do mieszkańców Grochowa i dlatego uważamy za wskazane przytoczyć ją w całości:

*O d e z w a.*

*Upłynęło już 9 lat od chwili przyłączenia przedmieść do stolicy. Nadzieje szybkiego rozwoju przedmieść zawiodły*

*naogół, a zwłaszcza Grochów pozostał w tyle, dając się innym wyprzedzić n. p. pod względem komunikacji.*

*Uznając pilną potrzebę stworzenia organu do popierania spraw gospodarczych i kulturalnych dzielnicy naszej, grono osób z pośród mieszkańców Grochowa pobudziło do nowego intensywnego życia Towarzystwo Przyjaciół Grochowa, które na Walnym Zgromadzeniu Członków, dnia 29 kwietnia 1924 r. wznowiło intensywną działalność.*

*O pożytku istnienia T-wa świadczy cały szereg dojrzałych już spraw, które Zarząd podjął zaraz na wstępie swej działalności. Na skutek starań T. P. G. ułożony został kabel elektryczny do Grochowa I-go, co będzie miało duże znaczenie, gdyż nie tylko da mieszkańcom możność korzystania z oświetlenia elektrycznego, ale umożliwi powstawanie fabryk i warsztatów.*

*Do rozbudowy dzielnicy przyczyni się również zdecydowane przez Magistrat zatwierdzenie planu regulacji działek. Towarzystwo nasze czyni starania, by wykonano przyrzeczone ułożenie linii tramwajowej do Grochowa i by tym sposobem nagląca sprawa komunikacji została pomyślnie rozwiązana.*

*W toku są sprawy: budowa kościoła i utworzenie targowiska. Nie wymieniając całego szeregu innych ważnych spraw, jak opieka szkolna, pomoc dla czytelni i t. p., o których Zarząd będzie miał sposobność poinformować członków na Walnych Zgromadzeniach, podkreślić należy podjętą przez nasze T-wo inicjatywę powstania pokrewnych Towarzystw na innych przedmieściach celem skuteczniejszego przeprowadzenia wspólnej akcji w sprawach ogólnego dla wszystkich przedmieść znaczenia.*

*Usiłowania T-wa zmierzają do podniesienia gospodarczego i kulturalnego dzielnicy naszej, która ponosząc ciężary na*

*równi ze śródmieściem pragnie, by stolica dopuściła ją także do dobrodziejstw kultury.*

*Zakreśliwszy sobie zatem cele wyłącznie w powyższym kierunku, T-wo Przyjaciół Grochowa zaznacza, że pozostaje całkowicie zdala od spraw politycznych.*

*Ale wszelkie poczynania T-wa mogą być naprawdę skuteczne tylko w takim razie, jeżeli poprze je energicznie ogół mieszkańców Grochowa. Liczba Członków T-wa świadczyć będzie najdowodniej wobec miarodajnych czynników, że postulaty stawiane przez T-wo są wyrazem najistotniejszych potrzeb naszej dzielnicy. To też mieszkańcy Grochowa powinni jak najliczniej wstępować w poczet członków i tym sposobem bronić swych interesów i współdziałać dla własnego dobra.*

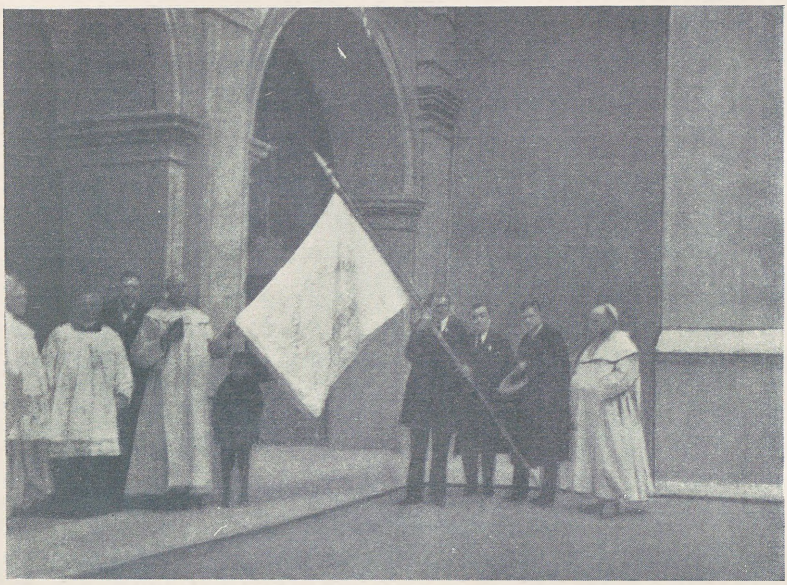
*T-wo Przyjaciół Grochowa ma swoją siedzibę w kantorze fabryki WPana M. Konarzewskiego przy ul. Grochowskiej Nr 119, gdzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem dyżurują członkowie Zarządu.*

Zarząd: Prezes — inż. *Aleksander Około-Kułak*, zastępcy: *dr Ludomir Domagalski* i *Stanisław Nittner*, skarbnik: *Marceli Konarzewski*, zastępca: *Ludwik Krzemiński*, sekretarz: *inż. Franciszek Zawodzki*, zastępca: *Stanisław Latowiec*.

Członkowie Zarządu: *inż. Władysław Gostyński*, *inż. Stefan Jarkowski*, *Czesław Mielnicki*, *Daniel Nowak*, *Aleksander Wójcicki*, *Józef Buczyński*, *Mieczysław Rożański*, *Jan Ruchliński*.

Komisja Rewizyjna: *Antoni Nesseldt*, *Karol Myśliński*, *Władysław Dębowski*. Zastępcy: *Aleksander Podbielski* i *Roman Wyszyński*.

W tym też czasie zgodnie z zapowiedzią Zarząd T. P. G., uaktywnia swoją działalność, a między innymi i prace kulturalno-oświatowe powołując do życia „Koło Kulturalno-Oświatowe".



Z UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU T-WA P. GR.
Uczestnicy Delegacji w klasztorze na Jasnej Górze w r. 1925

Zorganizowanie „Koła" powierzono działaczom ożywionym dobrą wolą i zapałem organizacyjnym: *inż. Franciszkowi Zawodzkiemu i Stanisławowi Latowcowi.*

Zabiegi organizatorów wkrótce uwieńczone zostały pomyślnymi wynikami. Do prac w Towarzystwie zgłaszała się młodzież spragniona pracy kulturalnej i godziwej rozrywki. Po krótkim okresie organizacyjnym na Walnym Zgromadzeniu powołano Zarząd Koła Kulturalno-Oświatowego w składzie następującym: *inż. Franciszek Zawodzki, Stanisław Latowiec, Edward Astner, Zofia Endówna, Helena Krupianka, Alfred Duma, Stefan Mikołajewski, Edward Bienias, Sławomir Domagalski* i *Aleksander Ranc.*

Komisję rewizyjną stanowili: *Zbigniew Mielnicki, Cygler* i *Kowalski.*

Tak ukonstytuowane Władze Koła przystąpiły do pracy zakreślając szeroki plan działalności. Powołano do życia sekcje: Dramatyczną, Chóralną, Muzyczną, Sportową i Odczytową. Kierownikiem sekcji Dramatycznej został p. *Zygmunt Ostrowski*, Sekcji Chóralnej — *Leonard Kowalski*, Sportowej — *Sławomir Domagalski*, Muzycznej — *Edward Astner*.

Prace kulturalno-oświatowe ześrodkowane w Kole cieszyły się przychylnym poparciem mieszkańców Grochowa, a ponadto inicjatywa T-wa propagowania i popularyzowania kultury muzycznej na Grochowie została wydatnie poparta przez Zarząd Miejski. Wiele zainteresowania sprawie tej poświęcił ówczesny vice-prezydent m. st. Warszawy dr K. Ilski, ławnik Magistratu St. Plankiewicz oraz ówczesny naczelnik Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu inż. J. Turowicz.

Dzięki stałym subsydiom pieniężnym, przydzielanym T-wu przez Zarząd Miejski na prowadzenie akcji kulturalno - oświatowej, prace te mogły nabrać należytego rozmachu. Kierownictwo sekcyj: Chóralnej i Muzycznej powierzono płatnym siłom fachowym, dzięki czemu osiągnięto już po upływie roku świetne rezultaty, umożliwiające zespołom chóralnym i muzycznym występowanie na publicznych koncertach urządzanych przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu.

Sekcja Teatralna w tym czasie dawała na Grochowie szereg sztuk, że wymienimy tylko „Murawiewa Wieszatiela", „Śledztwo", „Córka Pułku", „Noc Listopadowa", „Policmajster Tagiejew", „Okrężne", „Kościuszko w Petersburgu" itp.

W tym czasie Koło liczyło 200 członków w czym Sekcja Teatralna — 40 osób, Sportowa — 60 osób, Chóralna — 50 osób.

W ostatnich latach T-wo zorganizowało szereg uroczystości dla dziatwy oraz szereg przedstawień „Teatru Kukiełek" Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci, a ponadto w okresie świąt Bożego Narodzenia urządzano dla dziatwy tak zwane



GRUPA UCZESTNIKÓW ZEBRANIA TOWARZYSKIEGO T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA

„Choinki", które z biegiem lat stały się jak gdyby tradycją Towarzystwa. Urządzano je w gmachu Miejskiego Ośrodka Zdrowia. Wiele inicjatywy i starań dla uświetnienia uroczystości gwiazdkowych dla dziatwy wkładał inż. Gustaw Lichtenstein. Był on typem społecznika o niezwykłym poświęceniu pracy. Nie było poczynań społecznych na terenie prawobrzeżnej Warszawy, w których by nie uczestniczył.

Inż. Gustaw Lichtenstein gimnazjum ukończył w Radomiu, a studia wyższe zagranicą, poczym pracuje przez czas pewien jako asystent prof. chemii organicznej przy uniwersytecie w Heidelbergu, a następnie jako inżynier chemik w Niemczech, Szwajcarii, na Węgrzech w Budapeszcie oraz w Warszawie w fabryce Rudzkiego. Wojna światowa zastaje go na stanowisku dyrektora walcowni we Włochach pod Warszawą.

Z ustąpieniem Rosjan z Warszawy wstępuje do organizowanej przez społeczeństwo polskie Straży Obywatelskiej. Pełni funkcje Komisarza Milicji, a następnie od roku 1920 — Nad-



inż. GUSTAW LICHTENSTEIN
Członek Honorowy T-wa Przyjaciół Grochowa

komisarza Policji Państwowej. W roku 1925 otrzymuje dekret nominacyjny na Starostę Grodzkiego Prasko-Warszawskiego i do tego okresu odnosi się jego działalność w organizacjach społecz-

nych Pragi i okolic. Piastuje przez szereg lat godność Prezesa T-wa Przyjaciół Grochowa, Koła Prażan, T-wa Przyjaciół Nowego Bródna, Związku byłej Straży Obywatelskiej, Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. i in.

Za zasługi położone dla rozwoju prawobrzeżnej Warszawy obdarzony zostaje w roku 1933 godnością Członka Honorowego T. P. G. Wielki miłośnik dziatwy wiele czasu i pracy poświęcał uroczystościom „Choinki" i jemu w dużej mierze zawdzięczać należy wynoszone stąd przez dziatwę masy cukierków i.... radości.



ZOFIA WASILEWSKA
(późniejsza d-wa Lubczyńska)

Powstałe z inicjatywy wielkiego przyjaciela dzieci d-ra Józefa Lubczyńskiego i vice-prezesa Zarządu płk-a Aleksandra Stolarskiego „Choinki" już pierwszym swym wystąpieniem zdobyły całą dzieciarnię Grochowa. Połączone z bezpłatnym rozdawnictwem słodyczy ściągały całą ubogą dziatwę Dzielnicy. O popularności tych obchodów świadczy frekwencja dochodząca każdorazowo do 1.200 osób, w czym około 800 dzieci.

Obdarowanie bakalią i słodyczami takiej ilości dziatwy oczywiście nie było rzeczą łatwą. Wiele zabiegów i starań wymagało zdobycie na ten cel środków finansowych. O gromadzeniu środków myślały członkinie T-wa. Cudów w tym względzie dokazywała jedna z najdzielniejszych niewiast jakie znałem *Zofia Wasilewska* (późniejsza d-wa Lubczyńska), oraz niestrudzo-

na *Janina Szumowska*. Zakupione lub zdobyte przez nie góry owoców i piramidy słodyczy zyskały im w środowisku pracy społecznej przydomek „najsłodszych niewiast pod słońcem".

Na uroczystościach tych okolicznościowe przemówienia do dziatwy wygłaszali: płk A. Stolarski i inż. G. Lichtenstein. Zarumienione z emocji i radością tchnące twarzyczki dzieciarni stanowią jedno z najmilszych wspomnień organizatorów tych uroczystości.

*

* *

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego Dzielnicy, jednym z pierwszych poczynań T-wa było także dążenie do urządzenia na Grochowie czytelni publicznej, której brak bardzo dotkliwie dawał się odczuwać mieszkańcom oddalonej od śródmieścia dzielnicy. Czytelni publicznej za czasów władz zaborczych na Grochowie nie było.

Czytelnie publiczne, jak i wszelkie inne poczynania kulturalno-oświatowe społeczeństwa ulegały prześladowaniom i represjom. Nad literaturą ciążyła dłoń cenzury podwójnie straszliwa, bo i systemem i gatunkiem wykonywujących ją ludzi. System opierał się na tępieniu nie tylko przeciwrządowych wykroczeń, lecz i wszelkich dzieł, zwrotów, słów, aluzyj oznaczających łączność z kulturą i przeszłością Narodu lub z Polakami z zaboru pruskiego lub austriackiego. Na indeksie książek „zabronionych" znalazły się w całości lub ustępami największe arcydzieła literatury polskiej jak „Pan Tadeusz", „Dziady" Mickiewicza i in.

Ale społeczeństwo polskie i w tej dziedzinie potrafiło się dostosować do warunków, starając się szeroko kolportować sprowadzane z za kordonu nielegalne wydawnictwa. Znaną była powszechnie księgarnia przy ulicy Marszałkowskiej Nr 143 G. Centnerszwera i S-ki, gdzie zachowując ostrożność można było nabywać zabronione utwory.

Piszący te słowa pamięta jak mu mocno biło dwunastoletnie serce, gdy po raz pierwszy przestąpił progi tej księgarni. Wśród kupujących znajdował się oficer rosyjski, co powiększało jeszcze obawę, aby nie wsypać księgarni. Zapytany czego sobie życzę, obejrzałem się na wszystkie strony w obawie by ktoś nie podsłuchał i powiedziałem cicho, jak najciszej:

— Proszę pana o III-cią część „Dziadów".

Trzecia część „Dziadów" była „srożajsze zapreszczena" (najsurowiej wzbroniona) przez rosyjską cenzurę, więc z bijącym sercem oczekiwałem na wynik mojego kroku. Księgarz spojrzał na mnie, uśmiechnął się przyjaźnie i rzuciwszy okiem w stronę oficera oddalił się do pomieszczenia za sklepem, skąd wrócił po chwili niosąc w ręku małą żółtą książeczkę „Biblioteki Powszechnej" wydawanej przez firmę Zuckerkandla w Złoczowie. Zapłaciwszy, drżąc z obawy i wzruszenia, ale zarazem uszczęśliwiony powodzeniem, odniosłem małą tę książeczkę do domu — jak skarb największy.

Czytelni publicznych w tych czasach zakładać nie było wolno. Na terenie Warszawy istniały tylko nieliczne czytelnie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Oświatowe poczynania nawet w tak zdawało by się prostej sprawie, jak szerzenie czytelnictwa napotykały na nieprzezwyciężone nieraz trudności. Nieliczne wyżej wspomniane czytelnie, mieszczące się przeważnie w lokalach ochronek, istnieć mogły tylko dzięki temu, że w czasie rządów zaborczych chroniła je przed zamknięciem firma lojalności Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, ale i to w końcu nie na wiele się zdało.

Następują masowe rewizje i areszty działaczy oświatowych w Warszawie. Aresztowano wówczas m. in. prezesa czytelń W. T. D. prof. Ludwika Krzywickiego, który przebył wówczas w słynnym X Pawilonie cytadeli warszawskiej 5 miesięcy, Andrzeja Niemojewskiego oraz pioniera ruchu oświatowego wśród kolejarzy inż. Stanisława Kruszewskiego z dwiema

siostrami pracującymi wówczas w czytelniach i w. in. Ogółem kilkadziesiąt osób dopełniło X Pawilon, Pawiak i więzienie kobiece przy ulicy Dzielnej — Serbię.

W czytelniach w czasie rewizji nie znaleziono nic nielegalnego, ale za to w ochronkach znaleziono o zgrozo! — elementarze. Zaczęły się sypać areszty ochroniarek.

Po tym pogromie zwycięscy poddali czytelnie i ochronki W. T. D. kontroli władz policyjno administracyjnych zarówno pod względem doboru książek, jak i personelu obsługującego publiczność.



B. SZUMOWSKA

Oto były drogi jakimi kroczyła czasu niewoli działalność społeczna w dziedzinie czytelnictwa. Działacze T-wa wychowani w takiej szkole życia, gdy z ustąpieniem władz zaborczych z Warszawy warunki pozwoliły, za jedną z najpilniejszych spraw uważali stworzenie czytelni publicznej na Grochowie. Przystąpiono raźno do pracy, której wiele dały z siebie członkinie T-wa: *Z. Geberowa, B. Szumowska, M. Geńko, W. Szancenbachówna* i in. Wkrótce dzięki ofiarności mieszkańców dzielnicy czytelnia na Grochowie stała się faktem dokonanym. Nazwano ją imieniem Asnyka.

W dbałości o rozwój czytelni Zarząd wciąż odwoływał się do ofiarności społecznej, dzięki której czytelnia zapełniła się tysiącami tomów doborowej beletrystyki polskiej i popularnej literatury z różnych dziedzin nauki. Młodzież przyszła z pomocą przy obsługiwaniu publiczności.

Otwarcie czytelni im. Asnyka stało się narodzinami wzmożonego czytelnictwa na Grochowie. Ludność znalazła jedyne wówczas w Dzielnicy, ale dlatego tym cenniejsze źródło pokarmu duchowego.

W roku 1924, gdy Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności przekazało stworzone przez siebie czytelnie Towarzystwu Bibliotek Publicznych wówczas i T. P. G. przekazało stworzoną przez siebie czytelnię im. Asnyka temuż T-wu B. P.

Wielkość księgozbioru czytelni zamyka się dzisiaj cyfrą około 5 tysięcy tomów. Obecną kierowniczką czytelni Publicznej im. Asnyka jest długoletnia członkini Twa- Przyjaciół Grochowa — Zofia Buderacka.

Czytelnia cieszy się należytą frekwencją, a pełniąc dotąd swoją chwalebną misję daje jedno z milszych wspomnień działaczom społecznym, którzy w pracach nad organizacją czytelni brali czynny udział.

## ROZDZIAŁ PIĄTY.

## AKCJA KOMITETU BUDOWY DOMU OŚWIATY I KULTURY.

*Pokolenie starych społeczników. — Walka w obronie własnej kultury. — Kulturalno-oświatowe poczynania w czasach niewoli. — W podziemiach konspiracji. — Wieża ciśnień. — Ściany nie mają uszu. — Dusza Warszawy. — Prelekcje o dniach krwi i chwały. — Nasiona ogrodowe i „bibuła". — Dom Ludowy na Starym Mieście. — Inicjatywa budowy Domu Oświaty i Kultury na Grochowie. — Międzyorganizacyjny Komitet. — Wysocy protektorzy.*

Sprawa budowy Domu Oświaty i Kultury na Grochowie jest jednym z najważniejszych zagadnień naszej dzielnicy. Przez cały okres swego istnienia T-wo poświęcało jej wiele uwagi. Pokolenie starych społeczników zdawało sobie sprawę, jak ważną rolę w rozwoju kultury zajmie dzielnicowy dom społeczny.

Nauka w Polsce podąża za społecznymi potrzebami obywateli. Ale to nie wszystko. Nauka na całym świecie jest mniej lub więcej jednakowa, a dopiero kultura jest czymś innym odrębnym dla każdego narodu. Dopiero na gruncie kultury rozwija się prawidłowe życie duchowe narodu, w każdym narodzie odmienne i każdemu narodowi tylko właściwe.

Wszyscy którzyśmy w czasach niewoli pracowali i walczyli z warunkami, które tamowały nasz rozwój społeczny i kulturalny, wiemy przecież, że zaborca starał się zawsze niszczyć naszą rodzimą kulturę, a zaszczepiać nam swoją, rosyjską w zrozumieniu, że kultura rosyjska w Polsce będzie najlepszym węzłem społeczeństwa polskiego z państwem rosyjskim. W takich warunkach, w czasach niewoli wytrwała akcja społeczeństwa polskiego przeciw władzom carskim była właściwie walką w obronie swojej własnej kultury. Społeczeństwo nasze po okresie zacofania spowodowanego długotrwałą niewolą powinno wiele uwagi poświęcać sprawie pomnożenia i rozpowszechnienia swojej kultury. Ważność sprawy rozwoju kultury rozumieją nasi sąsiedzi i nie szczędzą środków pieniężnych i starań, mających na celu podźwignąć swoją kulturę na wyższy poziom, w zrozumieniu, że obok siły militarnej najpotężniejszą obroną niepodległości ojczyzny jest powszechne przywiązanie do rodzimej kultury. Jednym z ważnych narzędzi rozpowszechniania kultury są Domy Ludowe.

Prawdy te rozumieli działacze społeczni już w czasach niewoli, ale wówczas wszelkie poczynania w kierunku tworzenia legalnych Domów Ludowych były nie do pomyślenia. Cała ta dziedzina społecznej działalności kulturalno-oświatowej ukryta była w podziemiach konspiracji. W owych smutnych czasach założenie gdzieś bezpłatnej czytelni dla ubogiej ludności lub wydanie jakiejś popularnej książeczki naukowej — to były zdarzenia epokowe, a stworzenie Domu Ludowego — było marzeniem ściętej głowy. Ale społeczeństwo ówczesne z podziwu godnym uporem potrafiło i w tej dziedzinie dostosować się do warunków prowadząc tajne prace kulturalno-oświatowe. A oto przykład — jeden z wielu.

Organizowano np. w Warszawie zwykłe 10-dniowe popularne Kursy Przyrodnicze lub inne tym podobne imprezy. Oczywiście na taką niewinną „ogrodniczą" imprezę uzyskiwano ze-

zwolenie władz. Dzięki rozwiniętej tajnej sieci propagandowej na kursy te przyjeżdżały z różnych stron kraju całe zastępy młodzieży. Nauka odbywała się w kompletach, które co kilkanaście dni zmieniały się. Po ukończeniu kursu poświęcano jeszcze kilka dni na zwiedzanie Warszawy. Całe koła działaczy społecznych służyły bezinteresownie przy tym zwiedzaniu. Oglądano rzeczy godne widzenia. Ostatnim punktem programu było zawsze zwiedzanie filtrów warszawskich i tu dopiero na wieży ciśnień, w miejscu bezpiecznym od oczu i uszu szpiclów, wycieczkowicze, spragnieni roboty konspiracyjnej, byli jak gdyby wtajemniczani i wprowadzani na wyższy stopień pracy oświatowo-kulturalnej. Tu dopiero działacze społeczni „nielegalnicy" wygłaszali pogadanki ideowe, pouczające o organizacji i prowadzeniu tajnej pracy oświatowej.

Zaczynały się te prelekcje mniej więcej tak: „Dotychczas oglądaliśmy Warszawę — stolicę Polski po wierzchu, a teraz przed powrotem do domów powinniśmy poznać „duszę Warszawy" — i następowało opowiadanie o walkach za wolność — Kościuszko, Kiliński, rzeź Pragi, powstanie listopadowe, Grochów, Olszynka, powstanie 1863 roku — i dzisiejsza akcja podziemnej Warszawy, ukryte spiski, konspiracje i przygotowania do nowych walk, które w niedługim czasie wybuchną i zakończą ciężki okres niewoli zwycięstwem. Bylebyśmy wszyscy ożywieni byli jedną myślą, jednym duchem i jednym dążeniem". Na zakończenie uczestnicy „Kursów Ogrodnictwa" rozjeżdżali się do domów obładowani, jak wielbłądy, nasionami ogrodowymi — no i oczywiście nielegalną „bibułą".

A oto drugi typowy przykład Domu Ludowego w Warszawie, zaczerpnięty ze wspomnień Józefa Dąbrowskiego (Grabiec).

W dzielnicy Starego Miasta, gdzie na rynku urządzone było targowisko publiczne, znajdowała się gospoda-zajazd. Na zewnątrz był to interes jakich wówczas było wiele — zwykła

herbaciarnia. Za sklepem było kilka izb noclegowych — oto prototyp i pierwsza postać Domu Ludowego w Warszawie, ośrodka długoletnich solidnych prac kulturalno-oświatowych.

Instytucję tę zapoczątkowała weteranka już wówczas prac społecznych Wanda Umińska. Ile z tego „domu ludowego" wypłynęło uświadomienia społecznego do mózgów i serc wieśniaków i robotników, ile nauki i pobudzenia ducha buntu przeciw zaborcy — trudno byłoby dzisiaj obliczyć. A jaka wówczas była subordynacja społeczna dowodzi fakt, że przez długie lata istnienia gospody, gdzie odbywały się różne zebrania, wykłady, rozdawnictwo nielegalnych wydawnictw — a mimo to, że chociaż gospoda ta jako zajazd robiła poważną konkurencję okolicznym sklepikom, nie było ani jednej denuncjacji. Przykłady takiej pracy ofiarnej można by mnożyć w setki — takie to były czasy i tacy ludzie.

Gdy po okresie długich lat niewoli warunki pracy społecznej uległy pewnej poprawie, T-wo Przyjaciół Grochowa, które w roku 1916 prowadziło już w wynajętym lokalu w pałacyku Myślińskiej prace oświatowo-kulturalne, teatr, odczyty, kursy dla dorosłych itp., powzięło myśl budowy Domu Oświaty i Kultury na Grochowie. Inicjatywę tę rzucił już pierwszy Zarząd T-wa z prezesem Cz. Zbierańskim na czele. Przez cały czas istnienia T-wa Zarządy nie wypuszczały tej ważnej sprawy z orbity swych zainteresowań. W początkowym okresie sprawa zapoczątkowania akcji budowy posuwała się jednak dosyć opornie. Dopiero od roku 1924 idea budowy domu przybrała konkretniejsze formy. W wyniku starań T-wa inż. Jan Łaski ofiarował wówczas plac frontowy półmorgowej przestrzeni, położony przy ul. Grochowskiej (róg Nasielskiej) graniczący z parkiem Myślińskiego, pod budowę Domu Oświaty i Kultury. Ofiarodawca zastrzegł sobie jednak cofnięcie darowizny w razie nieprzystąpienia do budowy w określonym terminie. T-wo zaabsorbowane wówczas sprawą budowy świątyni nie było w sta-

nie jednocześnie podjąć akcji zbierania ofiar na rzecz budowy domu oświatowego i sprawa upadła.

Niemniej jednak coraz bardziej narzucająca się konieczność stworzenia ośrodka kultury na Grochowie, z chwilą ukończenia budowy kościoła, skłoniła Zarząd do wznowienia akcji budowy Domu. Na skutek intensywnych zabiegów inż. Fr. Zawodzkiego, St. Nittnera, St. Latowca i in. w roku 1927 ówczesny Magistrat m. st. Warszawy, przychylając się do przekonywujących argumentów, przydzielił pod budowę plac miejski przy ul. Podskarbińskiej. Jednocześnie miasto udzieliło subwencji na cel budowy i wówczas przystąpiono do realizacji zamierzeń. Kosztem 7.500 zł zostały sporządzone przez architekta Matuszewskiego plany budowy. Ale i wówczas T-wo — wobec równoczesnego prowadzenia budowy stadionu sportowego — nie mogło sprostać zadaniu i znów sprawa uległa zwłoce.

Tymczasem Grochów szybko się rozwija. Według danych Urzędu Statystycznego m. st. Warszawy w ostatnim dziesięcioleciu wybudowano na Grochowie ponad 1.200 domów, a równocześnie ilość mieszkańców zwiększyła się kilkakrotnie. W okresie rządów zaborczych ludność Grochowa nie przekraczała 4.000 mieszkańców, a wybudowane tu przez Magistrat m. st. Warszawy w roku 1927 domy miejskie zamieszkuje około 4.000 lokatorów, a ponadto powstają bez przerwy nowe domy osiedla i dzielnice.

Wraz z rozwojem budowlanym Grochowa rozwija się intensywne życie społeczne. Istnieje tu i prowadzi ożywioną działalność kilkanaście stowarzyszeń społecznych, jak Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Stow. Właśc. Nieruchomości, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Liga Obrony Powietrznej Państwa, Liga Morska i Kolonialna itp. Stowarzyszenia te prowadzą ożywioną działalność w wynajętych lokalach, nie odpowiadających elementarnym warunkom pracy społecznej, a nadto opłacają bardzo wysokie komorne.

W takich warunkach potrzeba Domu Społecznego przez szereg ostatnich lat była przedmiotem dążeń wszystkich Zrzeszeń społecznych Grochowa. Potrzebie tej dawano coraz mocniejszy wyraz na zebraniach zarządów stowarzyszeń i walnych zgromadzeniach. Sprawa ta wybiła się znów na czoło najpilniejszych zadań w r. 1934, gdy ówczesny sekretarz T-wa na posiedzeniu Prezydium Zarz. przedstawił konieczność bezzwłocznego podjęcia starań w tej dojrzałej do realizacji sprawie i wówczas na wniosek prezesa Zarządu starosty grodzkiego Ludomira Skórewicza wyłoniono Komisię w składzie: kpt. Cz. Lubecki, mjr Zygmunt Bogusz, Paweł Drozd, Stanisław Mont i Józef Poliński, zadaniem której było podjąć starania mające na celu uzyskanie placu pod budowę.

W roku 1934 na Akademii, zorganizowanej przez Kom. Połączonych Organizacyj Społecznych ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, padła rzucona przez gen. J. Lipkowską myśl powołania do życia Międzyorganizacyjnego Komitetu Budowy Domu Oświaty i Kultury na Grochowie, jako żywego pomnika wdzięczności dla Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Projekt ten został entuzjastycznie przyjęty przez zgromadzonych na akademii, stając się pobudką do rozwinięcia szerokiej akcji. Z inicjatywy Grochowskiego Koła Związku Rezerwistów zostało zwołane zgromadzenie z udziałem delegatów reprezentujących 13 organizacyj społecznych.

T-wo Przyjaciół Grochowa, wychodząc z założenia, że tylko zbiorowym wysiłkiem wszystkich organizacyj społecznych na terenie Grochowa rozpoczęte dzieło uwieńczone być może pomyślnym skutkiem, ujęło akcję współdziałania w swoje ręce. Na zgromadzeniu tym jednogłośnie wyłoniono Komisję Organizacyjną Komitetu Budowy. Przewodniczącym tej komisji został ówczesny Prezes Zarządu T-wa P. G. Starosta Grodzki Ludomir Skórewicz.

Marszałek Józef Piłsudski, gdy go informowano o zamie-

rzeniach grochowian wyraził się, że cieszy go inicjatywa budowy Domu tym bardziej, że powstała na historycznym Grochowie, który zna z częstych przejazdów do swojej siedziby w Sulejówku. Wyraził zgodę na nadanie nazwy „Dom Oświaty i Kultury im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" po ukończeniu budowy. Protektorat nad Komitetem raczyli objąć: ówczesny Min. Spr. Wewn. Marian Zyndram-Kościałkowski, Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński gen. Stanisław Burchardt-Bukacki, V-Marszałek Senatu Antoni Bogucki oraz poseł na Sejm Jan Walewski.

Obecny Zarząd Komitetu Budowy stanowią: prezes — kpt. Cz. Lubecki, v.-prezesi — B. Korzeniowski, P. Drozd i St. Mikołajewski, skarbnik — St. Marek, sekr. — J. Poliński, członkowie: płk L. Hickiewicz, inż. A. Szlezinger i inż. Cz. Pawłowski. Akcja Kom. Bud. posuwa się powoli, ale pomyślnie. Intencje i uczucia, jakie pobudziły ludzi dobrej woli do pracy w celu realizacji budowy, odzwierciedla najlepiej pierwsza propagandowa odezwa do społeczeństwa. Z tych względów uważamy za wskazane podać jej treść:

*OBYWATELE!*

*Grochów — historyczna dzielnica Warszawy, obficie przesiąkła krwią bojowników za najświętsze uczucia Narodu, za wolność i niepodległość.*

*Tu przed stuleciem niezatartymi zgłoskami zapisali się na kartach historii bohaterowie Olszynki Grochowskiej. Ci, co pod sztandarami, na których wypisano: „Za naszą i waszą wolność", z bezprzykładnym w dziejach męstwem wiedli śmiertelny bój z przeważającymi siłami najeźdźcy.*

*Chociaż nie sądzonym im było osiągnąć cel, za który krew ofiarną przelewali, to jednak czyn ich miał się stać na długie lata źródłem, z którego promieniowały zapał i ukochanie wolności.*

*Krwawy posiew na polach Grochowa wydał plon, przeradzając się w potężny prąd siły odrodzeńczej Narodu.*

*Chociaż męstwo uległo przemocy i stopa zaborcy zaciążyła na życiu naszego kraju, a o istnieniu „Tej, co nie zginęła" zdawały się świadczyć tylko „nocne rodaków rozmowy", to zdala od kraju, na emigracji z ech bohaterskich czynów Olszynki Grochowskiej czerpali natchnienie Wieszcze nasi, budząc w Narodzie wiarę w Zmartwychwstanie Ojczyzny. Z tego źródła czerpali siły w ciągu stulecia wszyscy uczestnicy walk o Niepodległość. Ci, którzy legli na polach bitew, Ci, co ginęli na szubienicach i Ci, co za życia gnili w kazamatach, i Ci, których starym, utartym szlakiem pędzono corocznie w mroźne strony Sybiru, gdzie przykuci do taczek w ciągu lat długich „dzwonili kajdanami na świadectwo prawdzie".*

*Aż oto w tym nieprzerwanym łańcuchu dążeń niepodległościowych przyszło nowe, nasze pokolenie i po przez mroki niewoli znów pełnym blaskiem zajaśniał wiekopomny Czyn Józefa Piłsudskiego.*
*Ale nasze pokolenie szczęśliwsze było od poprzednich. Dzięki genialności Wodza Narodu, męstwu żołnierza i wysiłkom obywateli wywalczyło i utrwaliło ono Niepodległość Ojczyzny.*

*Obywatele! Będąc tym szczęśliwym pokoleniem zaciągnęliśmy dług wobec przeszłości i Wodza Narodu.*
*Na kim więc, jeśli nie na nas ciąży obowiązek oddania hołdu i czci tym, którzy przed stuleciem obficie brocząc krwią torowali nam drogę do Niepodległości?*

*Na kim więc, jeśli nie na nas ciąży obowiązek oddania należnego hołdu i czci Wodzowi Narodu Józefowi Piłsudskiemu, któremu zawdzięczamy, że możemy dzisiaj spokojnie żyć i pracować w niepodległej i umocnionej Ojczyźnie?*

*Winniśmy spłacać święte długi wdzięczności przez ofiarność i pracę dla dobra publicznego.*

*W pracy tej Dzielnica Grochowska nie pozostaje w tyle. Życie społeczne płynie tu wartkim prądem stwarzając wciąż nowe potrzeby.*

*Już przed laty, w stuletnią rocznicę walk na polach Grochowa, postanowiono wybudować Pomnik-Mauzoleum dla uczczenia pamięci bohaterów Olszynki Grochowskiej.*

*W roku 1934 na Akademii ku czci Marszałka padła myśl wybudowania Domu Oświaty i Kultury im. Józefa Piłsudskiego. Wkrótce ideja budowy przyoblekła się w czyn.*

*Wychodząc z założenia, że Dom Oświaty i Kultury — Żywy Pomnik, będzie najlepszym wyrazem czci i miłym sercu Marszałka poczynaniem, organizacje społeczne Grochowa zjednoczyły się we wspólnym wysiłku zmierzającym do realizacji budowy.*

*Wyłoniono Komitet Budowy pod przewodnictwem Starosty Grodzkiego L. Skórewicza.*

*W łonie Komitetu znaleźli się hojni ofiarodawcy, którzy zapoczątkowali akcję ofiarując na cel budowy: plac na Grochowie o powierzchni 3.000 m. kw., pewną ilość materiałów budowlanych, oraz ofiary w gotowiźnie.*

*W tych warunkach zrobiono pierwszy krok. Rzeczą ofiarności społecznej będzie wykazać, że pokolenie szczęśliwe spłaca święte długi wdzięczności.*

*Przystępując do akcji założono Złotą Księgę ofiar dla upamiętnienia nazwisk ofiarodawców. Złóżmy ofiarę na jaką kogo stać. Komitet ufa, że nie będzie nikogo, kto drobną chociaż ofiarą nie przyczyni się do powstania Domu Oświaty i Kultury — Żywego Pomnika dla Marszałka J. Piłsudskiego.*

*Każda nawet drobna ofiara będzie tą kroplą w wielkiej fali*

*uczestnictwa społecznego w budowie najpiękniejszego gmachu naszego życia jakim jest Polska.*

*Obywatele! Od naszego wysiłku i ofiarności zależy szybka realizacja budowy. Przyczyńmy się, by Dom Oświaty i Kultury, będący wyrazem potrzeb Grochowa powstał jak najprędzej. Niechaj jak najprędzej zakwitnie w nim praca kulturalno-oświatowa.*

*Niechaj ośrodek kultury imienia Tego, co stał się niedoścignym wzorem obywatela, jak najprędzej zaświeci przykładem jak należy żyć i pracować dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.*

*Ofiary składać można w Komitecie Budowy Domu Oświaty i Kultury w Grochowie, Warszawa, ul. Kordeckiego Nr 54 (tel. 10-17-54), lub na konto czek. P. K. O. Nr* 29.383.

## *ROZDZIAŁ SZÓSTY.*

## AKCJA SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ.

*Łupiestwa zaborców rosyjskich i okupantów niemieckich. — Bezrobocie i zubożenie ludności. — Ofenzywa przeciw ubogim i bezdomnym. — Groza zimnych dni i nocy. — Spłata długu społecznego. — Społecznicy przy robocie. — Otwarcie kuchni i herbaciarni. — „Dzielmy się". — Dożywianie ubogiej dziatwy szkół powszechnych. — Elektryfikacja — hasłem XX wieku. — Powrót do przeżytkowych lamp naftowych. — Głusi przemysłowcy zagraniczni. — Opinia Warszawy w pogotowiu. — Akcja Zarządu Miasta. — Pomyślne wyniki.*

W początkowym okresie istnienia T-wa, powstałego w czasie wielkiej wojny, na czoło działalności wypłynęła sprawa samopomocy społecznej.

Trwające od dwu lat na terenie naszego kraju walki potęg zaborczych Rosji, Niemiec i Austrii i związana z tym zupełna dezorganizacja przemysłu, handlu i rolnictwa, spowodowały bezrobocie. Grabieże i łupiestwa ustępujących wojsk rosyjskich, a w późniejszym okresie łupiestwa okupantów niemieckich niesłychanie pogłębiły stan zubożenia ludności. Czego nie zdążyły wywieźć z kraju ustępujące wojska rosyjskie, zabierali okupanci niemieccy. Łupiono literalnie wszystko: maszyny, narzędzia pra-

cy, dzwony kościelne i wszelkie metale. Nie oszczędzono nawet rondli kuchennych i klamek drzwiowych. Wandalistycznie trzebiono lasy, zabierano zboże, bydło i wszelkie produkty żywnościowe wywożąc wszystko do Niemiec. Zubożenie ludności, pogłębiając się ciągle, dochodziło do granic katastrofalnych.

W ślad za ofenzywami wojskowymi nadciągała zima — ofenzywa przeciw ubogim i bezdomnym. Okres wojny dla ubogich, a zwłaszcza dla rezerwistek, przeważnie matek drobnych dzieci, był niezmiernie ciężki, ale zima była zawsze okresem obostrzonej niedoli dla tych, których mężów i ojców powołano pod broń, nakazując walczyć Polakom z zaboru rosyjskiego przeciw braciom z zaboru niemieckiego i austriackiego. Do zwykłych ciężarów przygniatającej ubogie sfery społeczne biedy dołączała się jeszcze groza braku węgla, groza zimnych dni i nocy. Mróz i głód osaczały i oblegały rodziny, których żywiciele skazani zostali na walkę o obce cele walczących z sobą, wrogich nam potęg. Mróz i głód pochylały się nad ubogimi matkami, nad młodocianymi i nad kołyskami niemowląt.

W godzinach tak ciężkich doświadczeń życiowych czyż Towarzystwo Przyjaciół Grochowa mogło patrzeć obojętnie na nędzę i poniewierkę tych, którzy cierpieli za winy niepopełnione? Czyż mieszkańcy Grochowa mogli nie podzielić się z nimi cząstką tego co posiadali? Przystąpiono do akcji pomocy ubogiej ludności. Odwołując się do ofiarności mieszkańców, T-wo apel swój oparło słusznie nie na odruchach filantropii, ale na zasadzie samopomocy społecznej, tj. na tej zasadzie, która winna być bodźcem zbiorowego sumienia i społecznego obowiązku. Zwracając się do mieszkańców Grochowa o pomoc dla najbardziej dotkniętych niedolą, T-wo słusznie domagało się nie jałmużny, kołatało do społeczeństwa nie o grosz litosny, nie o grosz odczepny, ale o spłatę długu społecznego należnego tym, którym władze okupacyjne nie potrafiły zapewnić kęsa chleba.

Akcja T-wa, mająca na celu jak najspieszniejszą pomoc dla

ubogich rodzin, a zwłaszcza dla rezerwistek obarczonych drobnymi dziećmi, miała swoje głębokie uzasadnienie. Mieszkańcy Grochowa w przeważającej części rekrutowali się wówczas z najuboższych sfer ludności. W takiej chwili, wobec widma głodu i niedoli, dostatkiem stawało się wszystko, co wyrastało ponad poziom najniezbędniejszych potrzeb ludzkich. Jak wielką była wówczas nędza na Grochowie dowodzi źródło miarodajne — członek ówczesnego Zarządu T-wa dr Ludomir Domagalski, który w tych czasach był sanitarnym lekarzem w Grochowie. Przytacza on często wypadki w czasie swych urzędowych czynności, gdy spotykał rodziny, których dzieci przez cały okres zimy nie wychodziły z pościeli nie mając odzieży i obuwia, dzieci, które każdą garstkę kaszy gotującej się w garnku pożerały głodne, naprzód oczyma, a później zgłodniałymi usty i wnętrznościami.

A oto drugi przykład zaczerpnięty z opowiadania ś. p. Wacława Szancenbacha, który wówczas z ramienia T-wa prowadził akcję samopomocy na Grochowie. Zgłosiła się doń rezerwistka obarczona kilkorgiem drobnych dzieci, z którymi zamieszkiwała jakąś wilgotną suterynę; skarżyła się, że dzieci jej głodne, nie jadły już od 24 godzin. W przeddzień wieczorem nie mogąc znieść płaczu głodnych dzieci postawiła na kuchni garnek napełniony wodą oświadczając, że w garnku gotują się ziemniaki. Dzieci były senne; godziny upływały, a kartafle jakoś się nie gotowały, aż nareszcie znużone dzieci posnęły, matka je otuliła, tlejące w piecu węgielki zgasiła. W garnku tym nic nie było prócz wody, bo biedna kobieta nawet kartofli za co kupić nie miała, więc użyła tego podstępu żeby uniknąć płaczu dzieci i uśpić je nadzieją otrzymania kolacji.

Jako skutki długotrwałej nędzy powstawały choroby, które zbierały obfite plony, a przede wszystkim gruźlica, krzywica itp. Wzmagała się coraz bardziej przestępczość. Oto był ten ponury korowód nieszczęść z gruźlicą na czele, które grze-

bały młodzież, a wielu dorosłych wpędzały za kratę więzienną, oto był szlak zatracenia, szlak naszej martyrologii narodowej. Ojcowie i bracia ginęli na frontach stając przeciw sobie za obcą sprawę, a pozostałe w kraju żony i dzieci ginęły od chorób, głodu i chłodu. Tym szlakiem zatracenia w czasach wojny światowej posuwały się nasze losy, wydając jakże potworne świadectwo naszym zaborcom.

Dzięki zabiegom T-wa oraz ofiarności społecznej uruchomiono wówczas na Grochowie dwie herbaciarnie, kuchnię z rozdawnictwem obiadów oraz kooperatywę spożywczą. Instytucje te w krótkim czasie rozrosły się do poważnych rozmiarów. W czasie największego napięcia kryzysu wojennego instytucje te przez czas długi spełniały swoją zaszczytną misję, ratując od głodu niejedną rodzinę.

W następnych latach, po okresie poprawy koniunktury gospodarczej (1926—1930), nadszedł rok 1931 i warunki bytowania ubogiej ludności uległy znów pogorszeniu, i znów T-wo staje do apelu. W dążeniu, by w miarę sił i środków przyczynić się do przetrwania kryzysu powodującego bezrobocie i ubóstwo ludności, w r. 1931 na wniosek d-ra Józefa Lubczyńskiego nawiązano kontakt z istniejącą w Warszawie organizacją samopomocy społecznej pod nazwą „Dzielmy się". Zarząd T-wa, w dążeniu do realizacji zamierzeń, wyłonił wówczas Komisję pod przewodnictwem d-ra J. Lubczyńskiego, z udziałem ppłk-a Aleksandra Stolarskiego i Józefa Polińskiego. Ponadto czynny udział w pracach tej Komisji wzięły pp. Zofia Wasilewska i Janina Szumowska, którym sprawa pomocy ubogiej dziatwie wiele zawdzięcza. Nie szczędzono trudów, by podjęta akcja mająca na celu zbieranie ofiar na rzecz dożywiania ubogiej dziatwy publicznych szkół Grochowa dawała pomyślne wyniki. Akcja ta uwieńczona została pomyślnym skutkiem, który charakteryzują cyfry sprawozdawcze pierwszych miesięcy działalności 1932 r. W pierwszym miesiącu osiągnięto z dobrowolnych ofiar zł 103.13, w dru-



GRUPA CZŁONK. ZARZĄDU T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA
z prezesem inż. G. Lichtensteinem, v.-prez. ppłk. A. Stolarskim
i dr. J. Lubczyńskim na czele — r. 1932

gim — zł 296.20, w trzecim — zł 252.90, w czwartym — zł 526.—, w piątym — zł 366.— itd. Akcja ta prowadzona przez czas długi dawała pomyślne wyniki, pozwalając na dożywianie ubogiej dziatwy szkolnej Grochowa.

Ale nie tylko do tej akcji ograniczyła się troska T-wa w sprawie pomocy dla ubogiej ludności. Natężenie kryzysu spowodowanego warunkami ogólnoświatowymi było w tym czasie niezwykle duże. Na terenie Grochowa pośród uboższej ludności dawały się zauważyć dziwne zjawiska, które by można nazwać cofaniem się w biegu linii cywilizacyjnej w zakresie elektryfikacji. Zdawało by się, że elektryfikacja jako hasło XX wieku posuwać się będzie zwycięsko naprzód zdobywając nietylko przedmieścia, ale i wsie podmiejskie. Jednakże w tych czasach uboższa

ludność Grochowa zaczęła powracać do przeżytkowych lamp naftowych. Taki stan rzeczy spowodowany został niesłychaną drożyzną prądu elektrycznego. Drożyzna prądu stała się wówczas przyczyną, że nie tylko ludność, ale i ówczesne władze m. st. Warszawy zamierzały zmniejszyć natężenie światła na ulicach i skrócić ilość godzin palenia się światła. Ponadto Miasto nie projektowało na najbliższą przyszłość rozszerzenia sieci oświetlenia elektrycznego w stolicy. Zamiast elektryfikacji nastąpić miała gazyfikacja. Przyczyna oczywiście leżała w drożyźnie prądu.

W związku z zaostrzającym się kryzysem wynikłym ze złej koniunktury światowej inicjatywa władz państwowych i społeczeństwa szła wówczas po linii oszczędności. Akcja społeczeństwa dążyła do potanienia cen, które zaczęły spadać. Potaniały wyroby przemysłu i produktów rolnych. Na akcję tę będącą wyrazem wysiłku Rządu i społeczeństwa dla przetrwania trudności kryzysowych głusi tylko byli wielcy przemysłowcy zagraniczni, eksploatujący elektrownię warszawską.

I oto w takim momencie T-wo Przyjaciół Grochowa było pierwszym, które obok Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy rozpoczęło akcję na terenie stolicy, zmierzającą do potanienia ceny prądu elektrycznego. W roku 1932 zwołano wielkie zgromadzenie mieszkańców Grochowa, na którym poddano ostrej krytyce zachłanne stanowisko ówczesnego zarządu elektrowni, który wbrew nakazom chwili starał się utrzymać ceny prądu na poziomie niewspółmiernie wysokim w stosunku do kosztów własnych. Na zgromadzeniu tym powzięto rezolucję nawołującą do akcji o obniżenie ceny prądu, wyrażając gotowość użycia wszelkich możliwych środków walki aż do bojkotu prądu włącznie. Dla pobudzenia i utrzymania opinii Warszawy w pogotowiu rezolucję tę Zarząd T-wa opublikował w prasie stołecznej oraz rozesłał do wielu pokrewnych organizacyj społecznych, a także do Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, który ze swej strony wystąpił z podobną

akcją na terenie Magistratu Miasta Warszawy. Magistrat pod naciskiem tej akcji i opinii społecznej Warszawy przystąpił stosownie do przysługujących mu uprawnień do poddania rewizji wygórowanych cen prądu.

Jak wszyscy pamiętamy, podjęta akcja została wówczas uwieńczona pomyślnym wynikiem. Ceny prądu zostały wydatnie zmniejszone, co ludność Warszawy powitała z ulgą.

Ale na tem nie skończył się zatarg między Miastem a właścicielami elektrowni. Powstał długotrwały proces Zarządu Miasta z Francuskim Towarzystwem Elektryczności. Do czasu rozstrzygnięcia sprawy na elektrownię warszawską nałożono sekwestr sądowy. Sprawa znalazła swój epilog dopiero w dniu 28 maja 1936 r., gdy ogłoszony został w tej sprawie wyrok sądowy uznający, iż koncesja, na podstawie której Francuskie Tow. Elektryczności prowadziło elektrownię, wygasła z winy tegoż T-wa z dn. 4 grudnia 1934 r., wobec czego majątek elektrowni wydany będzie miastu. Majątek ten obejmuje całkowite urządzenie elektrowni, maszyny, aparaty, wszystkie budynki, place, nieruchomości, kapitały itp. Jednocześnie sąd nakazał eksmisję T-wa Elektr. ze wszystkich nieruchomości i lokali przedsiębiorstwa. W związku z treścią wyroku uchylony został sekwestr sądowy. Wyrok opatrzono rygorem natychmiastowego wykonania.

Taki był epilog zatargu ludności miasta Warszawy z Francuskim Towarzystwem Elektryczności.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY.

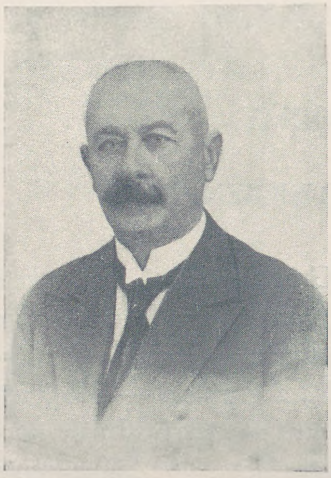
## SPRAWY SANITARNO-HIGIENICZNE.

*Projekt urządzenia cmentarza na Grochowie. — Kontrakcja T-wa. — Zabiegi o odwodnienie. — Starania o budowę Ośrodka Zdrowia, uwieńczone pomyślnym skutkiem. — Komisja Sanitarno-Higieniczna przy pracy. — Walka z gruźlicą. — Targowisko. — Brak zdrowej wody. — Budowa ulicznych zdrojów wodociągowych. — Wystawa przeciwgruźlicza. — Zmniejszenie się stanu umieralności.*

Jednym z palących zagadnień Dzielnicy Grochowskiej była sprawa poprawy warunków zdrowotnych, którą od początku istnienia T-wa interesowały się wszystkie Zarządy, powierzając tę sprawę Komisji Sanitarno-Higienicznej, której przewodniczącym w początkowym okresie był dr Ludomir Domagalski.

Dr Ludomir Domagalski szkołę średnią ukończył w Warszawie, poczem wstępuje na studia lekarskie Uniw. Warsz. Za udział w manifestacjach ku czci Jana Kilińskiego wydalony zostaje z uniwersytetu i aresztowany, przebywa paromiesięczne rekolekcje na Pawiaku i w „Arsenale", poczem zostaje zesłany na 2 letnie osiedlenie do Rosji na Ural. Po usilnych staraniach zostaje przyjęty na Wydz. Lekarski uniwersytetu w Kijowie, gdzie znów bierze udział w zaburzeniach studenckich.

Po ukończeniu studiów przyjeżdża do kraju z dyplomem lekarskim. Praca w szpitalach warszawskich, wyjazd na Daleki Wschód w charakterze lekarza wojskowego w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, powrót do kraju, praktyka na prowincji — to poszczególne etapy jego życia.



dr L. DOMAGALSKI

W roku 1909 osiedla się na Grochowie jako lekarz wolnopraktykujący, lekarz fabryczny, lekarz sanitarny 17 Okr. Opieki Społ., naczelny lekarz Kasy Chorych, a następnie lekarz Ubezp. Społ. na Grochowie. Wieloletni działacz społeczny, jest jednym z założycieli i członków T. P. G. aż do chwili obecnej. Jako członek Zarządów i przew. Sekcji Sanitarno - Higienicznej T-wa dawał z siebie w ciągu szeregu lat wiele pracy dla rozwoju Dzielnicy Grochowskiej.

Już w początkach swej działalności T-wo powodowane względami sanitarnymi przeciwstawiło się urządzeniu cmentarza na Grochowie. Sprawa ta ciągnęła się od roku 1902, kiedy to Gmina Żydowska zakupiła na Grochowie 76 morgów ziemi na cel urządzenia cmentarza. Już wówczas, dbający o prawidłowy rozwój Dzielnicy, obywatele prowadzili akcję przeciw tym projektom. Wytoczono umotywowaną skargę do ówczesnych władz rosyjskich. Powstał długoletni proces poprzez wszystkie instancje. Senat Petersburski delegował Komisję Naukową, która zjechała na miejsce w roku 1913 i ostatecznie zdecydowała, że cmentarza na Grochowie ze względów zdrowotnych urządzać nie wolno. W okresie okupacji niemieckiej zabiegi zainteresowanych

czynników o zezwolenie na urządzenie cmentarza również zostały odrzucone.

Ale oto w późniejszych latach na wystawie planów i projektów rozbudowy Warszawy zwracał powszechną uwagę wykres przyszłego cmentarza na terenie Grochowa. Wyznaczono mu miejsce na odwiecznych mokradłach między Gocławiem i Gocławkiem. Projekt ten zdradzał nieznajomość warunków rozwoju i zdrowotności Dzielnicy. Zarząd T-wa imieniem mieszkańców wystąpił wówczas z umotywowanym memoriałem, żądając wykreślenia cmentarza z projektów rozbudowy Warszawy. W wyniku starań Magistrat m. st. Warszawy w uznaniu przekonywujących motywów T-wa zgodził się na usunięcie cmentarza z projektów rozbudowy Warszawy.

Również w tymże czasie i z tychże względów zdrowotności na skutek wystąpienia T-wa do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Magistratu i Władz Administracyjnych zamkniętą została rzeźnia na Grochowie, urągająca warunkom zdrowotnym naszej dzielnicy.

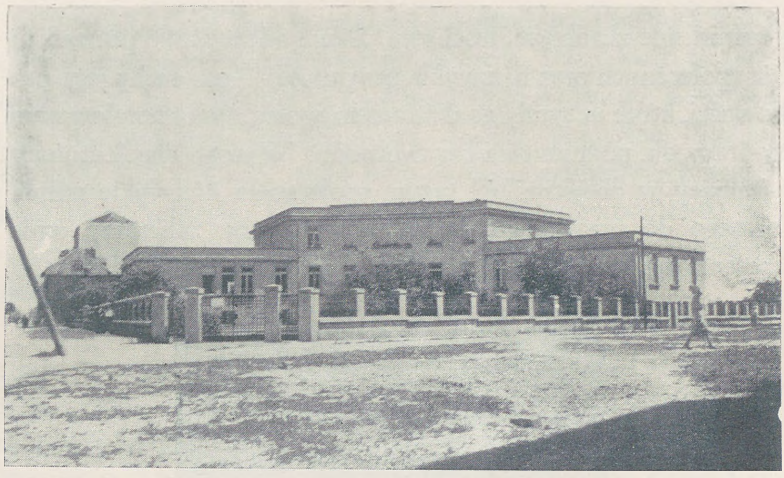
Sprawa ta również ciągnęła się od dawna. Właściciel rzeźni Kruk od lat szeregu procesował się chcąc uniknąć zamknięcia rzeźni. Sprawę przegrał, ponieważ m. Warszawa posiada na podstawie ustawy z czasów Księstwa Warszawskiego, żadnym późniejszym prawem z czasów zaborczych nieobaloną, wyłączność uboju bydła, świń, owiec, koni itp. (oprócz drobiu) w swojej miejskiej rzeźni.

Wystąpienie T-wa o zamknięcie rzeźni miało w tych warunkach szanse powodzenia chociaż sprawa była skomplikowana ze względu, że Grochów, tak jak inne przedmieścia stolicy wszedł w skład wielkiej Warszawy dopiero w roku 1916 za czasów okupacji niemieckiej na podstawie dekretu Gen. Gubernatora von Besselera. Zastępcy prawni Kruka wywodzili, że to było jedynie zarządzenie administracyjne. Sprawę jeszcze gmatwał fakt, że w swoim czasie okupacyjne władze niemieckie

zezwoliły Krukowi na prowadzenie rzeźni prywatnej. Sąd i władze polskie rozstrzygnęły jednak, że wyłączność uboju posiada gmina m. Warszawy na całym swym terytorium i to w rzeźniach swoich, o których urządzeniach i sposobach uboju decyduje wyłącznie Magistrat. Kruk jeszcze próbował uzyskać tymczasowe prawo uboju pod tym pretekstem, że u niego koszty uboju będą o wiele niższe niż w rzeźniach miejskich, wobec czego i mięso z tej rzeźni będzie tańsze. Ówczesny Komisarz Walki z Drożyzną Tadeusz Hartleb stanął jednak na stanowisku wyłączności gminy i podanie Kruka załatwił odmownie. W tych warunkach rzeźnia zagrażająca zdrowotności Grochowa przestała istnieć na zawsze.

W tych czasach jednym z najbardziej palących zagadnień naszej dzielnicy była sprawa osuszania podmokłych terenów. W roku 1924 Zarząd T-wa powołał do życia Komisję Wodną w składzie następującym: *inż. Jan Łaski, inż. Stefan Jarkowski, inż. Aleksander Około-Kułak, Brühl* i *Wacław Szancenbach*, zadaniem której było podjąć starania mające na celu powołanie do życia Spółki Wodnej. W wyniku starań w dniu 25 sierpnia 1924 r. zwołane zostało Zebranie Organizacyjne, na którym została utworzona Spółka Wodna Obwodu Wawerskiego, której pożyteczna działalność trwa do chwili obecnej.

Jednym z kardynalnych niedomagań w zakresie sanitarnym był brak na terenie Dzielnicy instytucji o charakterze Stacji Higieny Zapobiegawczej. Już przed laty T-wo przedsięwzięło starania mające na celu urządzenie miejskiego Ośrodka Zdrowia. Sprawie tej wiele zabiegów poświęcali dr *Mieczysław Sobolewski* i inż. *Fr. Zawodzki*. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Przy ul. Grochowskiej Nr 36 wzniesiono budynek Miejskiego Ośrodka Zdrowia. Kierownictwo tej pożytecznej instytucji powierzono dr-wi Józefowi Lubczyńskiemu. Wybór był nader szczęśliwy.



fot. mgr Robert Żłobikowski

GMACH MIEJSKIEGO OŚRODKA ZDROWIA
(Stacja Higieny Zapobiegawczej)

Dr Józef Lubczyński był typem wzorowego lekarza i społecznika o wysokich zaletach umysłu i serca.

W r. 1922 został delegowany przez Rząd Polski na studia higieny publicznej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Studia odbył, uzyskując stopień doktora higieny publicznej, poczem prowadził dział higieny społecznej w Państwowej Szkole Higieny. W latach 1930/34 był kierownikiem Miejskiego Ośrodka Zdrowia na Grochowie.

Doceniając znaczenie czynnika społecznego w zakresie podniesienia zdrowotności powierzonej mu dzielnicy, wstępuje do T. P. G. Powołany do Zarządu z mandatem v-prezesa staje się wkrótce obok prezesa inż. G. Lichtensteina i ppłk. Aleksandra Stolarskiego duszą wszelkich poczynań T-wa.

Charakter piękny, prawość bezkompromisowa i idealizm znajdujący swój wyraz w potrzebie działania dla polepszenia warunków zdrowotnych w powierzonej sobie dzielnicy, zaskarbiły mu uznanie zarówno w środowisku pracy społecznej, jak

i wśród mieszkańców Grochowa. Żywe odczuwanie potrzeb nizin społecznych oraz niezwykła uczynność — oto cechy jego osobowości, które uczyniły go działaczem społecznym rozmiłowanym w pracy dla podniesienia zdrowotności. Wysoko uspołeczniony, ujmujący w obejściu, był typem społecznika niezwykle miłym. Dlatego do prawdziwie miłych obowiązków zaliczamy umieszczenie jego nazwiska w niniejszym wydawnictwie.



dr JÓZEF LUBCZYŃSKI

W roku 1934 zostaje powołany na stanowisko Dyrektora Domu Wychowawczego im. ks. Boduena w Warszawie. Nowe obowiązki związane z innym terenem Warszawy pochłaniają go całkowicie, co powoduje konieczność przerwania prac w Zarządzie T-wa. Jednak z owych czasów paroletniego ściślejszego zbliżenia zachował sympatię dla T-wa. Również i dawni współtowarzysze prac zachowują dlań miłe wspomnienia.

Pracę nad poprawą warunków zdrowotnych Dzielnicy T-wo kontynuowało od początku swego istnienia. Działalność ta pierwotnie pod kierunkiem d-ra Ludomira Domagalskiego, następnie d-ra Mieczysława Sobolewskiego dawała pomyślne wyniki. Jednakże lata 1930 — 1934 były okresem wzmożonych wysiłków w tym zakresie. W tym właśnie czasie przewodnictwo Komisji Sanitarno-Higienicznej powierzono dr-wi J. Lubczyńskiemu.

Prace tej Komisji wiązały się ściśle z całokształtem prac Zarządu w założeniu, że na poprawę stanu sanitarnego wpływ mają wszystkie czynniki składające się na całość warunków zdrowotnych, w jakich żyje i pracuje ludność. Współdziałanie tej Komisji z Zarządem T-wa szło w kierunku stałego dążenia do stworzenia takich warunków zdrowotnych z zakresu urządzeń technicznych jak: bruki, wodociągi, kanalizacja, parki, zieleńce i t. p., których pomyślny wpływ na zdrowie nie ulega wątpliwości. Z drugiej strony współdziałanie to polegało na stałym dążeniu do usuwania przyczyn, które z punktu widzenia zdrowotności są szkodliwe.

W tych warunkach oczywiście troską T-wa stała się i sprawa rozwoju akcji prowadzonej przez Miejski Ośrodek Zdrowia, tym bardziej, że instytucja ta pod umiejętnym kierownictwem d-ra J. Lubczyńskiego stawała się jedną z najlepiej urządzonych instytucyj tego typu w kraju i zagranicą.

W dbałości o dalszy rozwój tej ze wszech miar pożytecznej placówki Zarząd T-wa podjął starania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w celu uzyskania subwencji na zakup mikroskopu, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać. W wyniku starań uzyskano na ten cel subwencję w kwocie zł 1.000.—. Zakupiony wówczas mikroskop T. P. G. wypożyczyło Miejskiemu Ośrodkowi Zdrowia przy ul. Grochowskiej na cele walki z gruźlicą na czas aż do odwołania.

Jednym z ważniejszych zagadnień naszej dzielnicy była spra-

wa potrzeby targowiska na Grochowie. Sprzedaż wszelkich produktów żywnościowych odbywała się tu w warunkach prymitywnych, nie odpowiadających zasadom higieny. Sprzedaż ta odbywała się w warunkach odwiecznych.

Zwyczaj przywożenia z okolic Warszawy do miasta różnych produktów gospodarstwa wiejskiego datuje się od czasów bardzo dawnych. Okoliczni włościanie stawali ze swymi wozami lub roztasowywali się z produktami gdzie im się podobało. Dopiero dnia 29 lipca 1823 roku wydaną została odezwa objaśniająca decyzję Namiestnika Królewskiego, nakazująca, aby wszelkie wiktuały i produkty żywności, sprzedawane były w miejscach na to wyznaczonych. Namiestnik mianowicie *„uznał za rzecz nieprzyzwoitą, aby sprzedaż wszelkich artykułów żywności i wiktuałów tak jak dotąd na każdej ulicy dozwalaną była"*.

W rozwinięciu tej odezwy Rada Administracyjna w dniu 10 marca 1837 wydała postanowienie dotyczące wyznaczenia placów targowych w Warszawie i na Pradze. Pragę podzielono na 9 obrębów, a mianowicie: „Sprzedaż materiałów drzewnych, wozów i bryczek dozwoloną była w piątki, na placu od rogatek Moskiewskich przy ul. Wołowej (rogatki Moskiewskie, dzisiaj — Grochowskie), sprzedaż wozów po prawej stronie od rogatek Moskiewskich, sprzedaż krów w piątki na tymże placu, sprzedaż cieląt, drobiu na tymże placu we czwartki i piątki, sprzedaż sukman chłopskich, kożuchów, czapek i innej „tandety" po lewej stronie tegoż placu, sprzedaż warzyw, chleba, bułek codziennie na rogu ulicy Brukowej i na placu za bożnicą wreszcie sprzedaż świń w piątki przy ul. Sprzecznej".

Targowisko istniejące dzisiaj na Placu Broni zwane „Wołówką" przeniesione zostało z ulicy Wołowej na Pradze (dzisiejsza część ulicy Targowej od wiaduktu kolei do ul. Zieleniec-kiej), gdzie znaczna ilość sprzedawców najrozmaitszych artykułów tamowała ruch uliczny. Targowisko to przeniesione zosta-

ło w roku 1891 i od tego czasu Dzielnica Grochowska pozbawiona była targowiska. Najbliższe targowisko było odległe o kilka kilometrów. Mieściło się ono w tak zwanym Bazarze Różyckiego na Pradze. Oczywiście, ze względu na dużą odległość, mieszkańcy Grochowa korzystać z niego nie mogli.

W tych warunkach Komisja Sanitarno-Higieniczna T-wa przedsięwzięła starania mające na celu urządzenie targowiska na Grochowie. Wysyłano delegacje, opracowywano memoriały, w których wskazywano tę niecierpiącą zwłoki konieczność. W konsekwencji ówczesny Zarząd Miejski, w uznaniu przekonywujących motywów, wyznaczył miejsce sprzedaży produktów żywnościowych na terenie targu końskiego na granicy Grochowa i Kamionka.

Komisja stale współdziałała z miejscowym Urzędem Sanitarnym, informując o tych przedsiębiorstwach, których funkcjonowanie w jakikolwiek sposób kolidowało z wymaganiami sanitarnymi naszej dzielnicy.

Jednym z najbardziej dotkliwych niedomagań pod względem sanitarnym jest brak zdrowej wody. Wprawdzie na skutek starań T-wa na całym szeregu ulic Grochowa ułożono przewody wodociągowe, ale długość sieci w stosunku do potrzeb mieszkańców jest znikoma. Nieruchomości Grochowa poza nielicznymi wyjątkami nie są objęte zasięgiem sieci wodociągowej. Posesje te czerpią wodę zaskórną z płytkich studzien, z najwyżej położonej warstwy wodonośnej. Ponieważ grunt Grochowa jest przepuszczalny, woda z tych studzien zanieczyszczona jest brudami z powierzchni. Przeprowadzona przez Urząd Sanitarny analiza wody ze studzien Grochowa dała smutne wyniki. Wodę ze 105 studzien uznano za nienadającą się do picia, z 45 studzien, jako podejrzaną. Zaledwie z 27 studzien uznano wodę za nadającą się do picia.

Zarząd Miejski w tym czasie nie tylko nie rozbudowywał sieci wodociągowej, ale nawet dla braku funduszów wstrzymane

zostało wykonywanie przepisów o przymusie wodociągowym. W tym stanie rzeczy z inicjatywy Zarządu T-wa przedsięwzięto starania o uruchomienie na terenie Dzielnicy ulicznych zdrojów wodociągowych, z których mieszkańcy mogliby czerpać zdrową wodę.

W wyniku delegacji w osobach d-ra J. Lubczyńskiego i inż. pł-ka Czesława Pawłowskiego, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji uznała przekonywujące argumenty urządzając w pięciu punktach Grochowa uliczne zdroje wodociągowe.

Jak widzimy miarodajne czynniki miejskie dawały posłuch potrzebom mieszkańców, uwzględniając w ramach możliwości słuszne żądania, co w dużej mierze wpłynęło na podniesienie stanu zdrowotności Grochowa. To też w takich warunkach, w roku 1931, gdy dzięki inicjatywie i staraniom d-ra J. Lubczyńskiego Zarząd T. P. G. zorganizował w gmachu Miejskiego Ośrodka Zdrowia przy ul. Grochowskiej Wystawę Przeciwgruźliczą, powszechną uwagę zwracały ciekawe wykresy statystyczne dotyczące stanu zdrowotności poszczególnych dzielnic. Wskazywały one między innymi na stopniową poprawę warunków zdrowotności Grochowa. Stan stałej poprawy w minionym okresie obrazowały najlepiej cyfrowe dane statystyczne Magistratu m. st. Warszawy. Dla ilustracji podajemy je poniżej.

Wzrost zaludnienia oraz stan umieralności na terenie XVII Okręgu (Dzielnica Grochowska) w okresie 1917—1931 r.:

| Rok | 1917 | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 | 1922 | 1923 | 1924 | 1925 | 1926 | 1927 | 1928 | 1929 | 1930 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| ogółem mieszkańców | 4659 | 5126 | 5098 | 5322 | 6006 | 5957 | brak danych | 6385 | 6979 | 7735 | 8362 | 9584 | 11 497 | 13396 |
| ogółem zmarło | 211 | 188 | 123 | 141 | 116 | 126 | 119 | 119 | 124 | 138 | 137 | 117 | 160 | 138 |
| na 1.000 mieszkańców | 45,3 | 36.7 | 24,1 | 26,5 | 19,3 | 21,2 | 18,2 | 18,7 | 17,8 | 17,9 | 16,4 | 12,2 | 13,9 | 10,3 |

Jak widać z tego wykazu tempo powiększania się stanu ludności jest bardzo szybkie. W piętnastoleciu objętym powyższym wykazem osiągnęło ono prawie podwojenie się liczby mieszkańców. Tempo to w ostatnim pięcioleciu 1930—1935 r. jest jeszcze szybsze. Natomiast zupełnie wyraźnie występuje spadek umieralności. W ostatnim okresie przytoczonych danych statystycznych umieralność zmniejszyła się do połowy.

## ROZDZIAŁ ÓSMY.

## SPORT I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

*Tajne ćwiczenia P. O. W. pod firmą legalnego T-wa Przyjaciół Grochowa. — Wyjątkowo ważna pozycja żołnierza w Polsce. — Polska Organizacja Wojskowa powstała z upartej woli Narodu odzyskania Niepodległości. — Rozbrajanie Niemców. — Działalność sportowa. — Doniosłe uchwały Związku Miast Polskich. — Zabiegi T. P. G. o budowę stadionu na Grochowie. — Pamiętna impreza sportowa. — Budowa boiska. — Klub sportowy „Orzeł". — Przekazanie boiska Magistratowi m. st. Warszawy.*

Ogromny rozwój życia sportowego, jako wyraz zrozumienia wszystkich warstw społeczeństwa, jak ważne znaczenie dla Państwa stanowi wychowanie fizyczne młodzieży, skłonił działaczy T-wa do zorganizowania działalności sportowej wśród młodzieży Grochowa.

Prace wychowania fizycznego prowadziło T-wo już od roku 1916, ale w tym czasie działalność ta była raczej pozorna w celu ukrycia ćwiczeń nielegalnych kółek młodzieży peowiackiej przed okiem niemieckich władz okupacyjnych. Pęd do tych ćwiczeń był ogromny. Cieszył się on poparciem starszego pokolenia. Sprawa utworzenia kadr wojska polskiego wśród spo-

łeczeństwa miała zawsze wyjątkowo ważną pozycję. Od czasu utraty Niepodległości, gdy walkę z zaborcą zepchnięto w podziemia konspiracji i spisków, żołnierz polski był uosobieniem marzeń i nadziei.

Wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz daje wyraz temu, gdy w wierszu „Do Matki Polki" mówi:

*Syn twój wyzwany do boju bez chwały*
*i do męczeństwa...*

. . . . . .

*Bo on nie pójdzie jak dawni rycerze*
*Utkwić zwycięski krzyż w Jeruzalemie,*
*Albo jak świata nowego żołnierze*
*Na wolność orać, krwią polewać ziemię.*

Będąc niewolnikiem obcego państwa spiskować będzie w podziemiach konspiracji i ginąć w nierównej walce, gdyż:

*Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy,*
*Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,*
*A placem boju będzie dół kryjomy,*
*A wyrok o nim wyda wróg potężny.*

W takich warunkach niewoli wyrosło dążenie do stworzenia tajnej organizacji wojska polskiego. Wyrosło ono z istotnego instynktu Narodu i z upartej woli odzyskania niepodległego Państwa.

W roku 1914 została powołana do życia na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego — Polska Organizacja Wojskowa. Miała ona za zadanie przygotowanie kadr młodzieży pod względem wojskowym i politycznym do walki o niepodległość Ojczyzny. Cała działalność P.O.W. była działalnością konspiracyjną i nosiła cechę przygotowania do walki powstańczej.

W listopadzie 1914 roku do Warszawy został delegowany przez Józefa Piłsudskiego oficer legionowy Tadeusz Żuliński,

który przedostał się przez front do stolicy Polski i pełnił funkcje Komendanta P.O.W. do jesieni 1915 roku. Praca w tym okresie czasu była niezmiernie uciążliwa, gdyż w razie „wsypy" przed władzami rosyjskimi młodzieży powstańczej groziły szubienice i więzienia. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy na czele P.O.W. stanął Tadeusz Kasprzycki.

Komenda Naczelna P.O.W. wydawała dwa pisma wojskowe „Strzelec" i „Przegląd Wojskowy", szereg broszur i dziełek z dziedziny wojskowej i posiadała pismo ideowe „Rząd i Wojsko". Zorganizowano nawet własną pocztę, która obsługiwała placówki organizacyjne i pomagała w rozwożeniu „bibuły" tym stronnictwom, które na sztandarach swych wypisały walkę o Niepodległość.

Sytuację polityczną w roku 1917 można by określić następująco: okupanci wymagali od Józefa Piłsudskiego zmobilizowania P. O. W. i poboru rekruta do walki w określonej zależności od Niemców. Natomiast Józef Piłsudski żądał przede wszystkim stworzenia państwowości polskiej, a po tym dopiero decydował się na zmobilizowanie P.O.W. i danie ochotnika do zupełnie samodzielnego wojska polskiego, uzależnionego wyłącznie od dowództwa polskiego. Na tle tych diametralnie różnych zapatrywań powstawała coraz bardziej skrystalizowana walka okupantów z Komendantem, Legionami i P.O.W. przez niego zorganizowanymi. Walka ta miała bezkrwawe wprawdzie, ale pełne tragicznego napięcia momenty.

Rozbrajanie Legionów i osadzanie ich w Szczypiornie, Beniaminowie, Modlinie, Huszt, Marmarösz-Sziget itd., aresztowanie przez Niemców Komendanta Piłsudskiego i Szefa Sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, aresztowania wśród członków P.O.W. i wysyłanie do więzień niemieckich to poszczególne etapy tej walki. Pomimo dokonanych aresztowań, dzięki konspiracyjności działalność nie została rozbita.

Naczelną Komendę P.O.W. objął w tym czasie obecny

Naczelny Wódz Edward Śmigły-Rydz. Jego zastępcą był Adam Koc.

Polska Organizacja Wojskowa, tworząc komórki organizacyjne we wszystkich zaborach, miastach, miasteczkach, wsiach i osadach, trafiła w roku 1916 i na teren Grochowa. Na rozkaz Komendy Obwodu Praskiego, został na Grochowie założony oddział, który otrzymał nazwę „Komenda Lokalna Nr. 3". Oddział ten zakonspirował się przed okiem władz okupacyjnych w ten sposób, że komendant miejscowy P.O.W. jako członek legalnego T-wa Przyjaciół Grochowa stał się jednym z organizatorów i prezesem Sekcji Sportowej T-wa.

Komendantem Grochowskiego oddziału P.O.W. został Stefan Orsza-Mikołajewski a jego zastępcą ś. p. Władysław Grosman. Członkami oddziału byli: ś. p. *F. Baliszewski, St. Szumowski, J. Rakowski, St. Granic, J. Kolasa, A. Ranc, St. Cieślakowski, L. Zieliński, St. Tuz,* bracia *J.* i *J. Ratyńscy, W. Szczepański, J. Klimczak, W. Dymaczewski, J. Kowalski, J. Szymański* i wielu innych, których nazwiska nie utrwaliły się w pamięci uczestników.

Zorganizowano także z młodocianych Drużynę Harcerską, której członków w następstwie wcielono do P.O.W. Do Drużyny należeli: *A. Koeck, Z. Denar, K. Myśliński, C.* i *Z. Kołpaczyńscy, Z. Podgórski, L. Mikołajewski, H. Grosman* i wielu innych.

Młodzież harcerska na swój sposób starała się szkodzić okupantom. Starsi harcerze, biorący udział w pracach P.O.W. i teatru amatorskiego, sami malowali afisze, zapowiadające przedstawienia. Przy tej sposobności rysowali pocieszne napisy i rysunki, ośmieszające Niemców, jak np. łeb świński, noszący z powagą pikelhaubę, lub olbrzymich rozmiarów ucho, a pod nim napis: „podsłuchało ucho, że z Niemcami krucho" (w czasie niepowodzeń wojsk niemieckich na frontach). Takie rysunki i napisy rozklejano pod osłoną nocy w ruchliwszych punktach

Grochowa, wywołując wesołość wśród przechodniów i bezsilną wściekłość pruskiego okupanta.

Celował w tej robocie instruktor drużyny harcerskiej — Henryk Grosman. Po wypędzeniu Niemców prowadzi on wraz z C. Kołpaczyńskim teatr amatorski, a następnie wstępuje do wojska jako ochotnik. Odbywa kampanię przeciw bolszewikom i litwinom, dwukrotnie ranny, wraca w roku 1921 na Grochów i znów oddaje się pracy społecznej. Wznawia działalność teatru, jest w tym czasie komendantem oddziału Związku Strzeleckiego i kierownikiem pierwszego na Grochowie klubu sportowego. W roku 1924 opuszcza Grochów na dłuższy czas, jednak... tu się przecież urodził i wychował i trudno mu już żyć bez Grochowa. W roku 1935 wraca, wstępuje do miejscowego Koła Związku Rezerwistów, którego obecnie jest prezesem. Równocześnie zostaje członkiem Zarządu T. P. G., biorąc czynny udział we wszystkich poczynaniach.



HENRYK GROSMAN

Starszą młodzież harcerską wcielano stopniowo do P.O.W. Peowiacka Komenda Lokalna Nr 3 w ciągu trzech lat prowadziła pod firmą legalnego T-wa Przyjaciół Grochowa prace szkolenia wojskowego. Stworzono szkołę podoficerów, dostarczono karabiny, szpady i maski do ćwiczeń, które odbywały się na wyspie parku Myślińskich przy ul. Grochowskiej. W czasie ćwiczeń służbę wartowniczą pełnili harcerze, ostrzegając ćwiczących o zbliżaniu się niepożądanych świadków. Wówczas karabiny chowano, prowadząc tylko ćwiczenia gimnastyczne. Kara-

biny na użytek Organizacji zdobywano z narażeniem życia, ale i bardzo dowcipnie nieraz, a oto przykład — jeden z wielu:

Miejscowy wywiad P.O.W. doniósł, że żołnierze niemieccy, pełniący służbę na posterunkach w Grochowie wychodzą często z budek wartowniczych w celu przeprowadzania rewizyj wozów, dążących z produktami do miasta. I zaraz opracowano plan wykradzenia karabinów. Żołnierze niemieccy wychodząc z budek pozostawiali w budkach wartowniczych karabiny, pragnąc mieć wolne ręce w celu większej swobody w plądrowaniu wozów.

Otóż pewnego pięknego dnia, jak to zwykle bywa w historycznych momentach, jeden z członków miejscowego Koła przebrany za chłopka, przejeżdżał około wartowni naładowanym wozem. Moment wybrano na czas przyjazdu pociągu Jabłonowsko-Wawerskiej kolejki, kiedy przy wartowni panował rwetes i hałasy. Gdy Niemcy wyszli z budki, a przebrany chłopek tumanił ich przy wozie wyszukanymi sposobami, dwaj peowiacy W. Grosman i W. Szczepański, oczekujący w pobliżu budki wartowniczej, wykradli karabiny i przerzucili je przez parkan do ogrodu Ożarowskiej, skąd zabrali je oczekujący peowiacy Kolasa i St. Granic, po czym karabiny ukryto w ogrodzie Baliszewskich i u szewca Latańskiego. Karabiny te oddano do użytku P.O.W.

W listopadzie 1918 roku, w owej historycznej chwili, gdy grunt palił się pod nogami okupantów, należało czym prędzej usunąć załogi okupacyjne, gdyż i wówczas jeszcze wśród szeregów okupacyjnych nie brakło dowódców, którzy mimo ucieczki von Besselera parli do tego, by za wszelką cenę utrzymać się w Królestwie dla zapewnienia odwrotu olbrzymiej armii niemieckiej. W tym czasie, gdy na zew Komendanta Józefa Piłsudskiego Polska Organizacja Wojskowa rozbrajała i wypędzała okupantów, młodzież peowiacka skupiająca się przy Towarzystwie Przyjaciół Grochowa staje do apelu. Członkowie T-wa

starszego pokolenia przystępują także do akcji, organizując mieszkańców Grochowa do rozbrajania Niemców. Do akcji zgłaszają się: dr *Ludomir Domagalski, Ludwik Geńko, Kazimierz Wikbold* (porucznik Legii Oficerskiej Armii Dowbór - Muśnickiego),



ALEKSANDER WÓJCICKI
Członek Honorowy T-wa Przyjaciół Grochowa

*Aleksander Wójcicki*, który zorganizował pracowników kolejki dojazdowej i wielu innych.

Aleksander Wójcicki był typem niezmordowanego działacza społecznego. Miał już w tych czasach poza sobą długie lata pracy konspiracyjnej dla obalenia warunków carskiej niewoli. Już od roku 1903 pracował w niepodległościowych orga-

nizacjach nielegalnych. W czasie wojny ewakuowany do Rosji nie przerywa prac, oddając się działalności w instytucjach społecznych wśród Polaków w Rosji.

Po powrocie do kraju w roku 1918 z właściwym sobie oddaniem poświęca się pracom społecznym na terenie Grochowa. Działacz o dużym poświęceniu pracy. Rzadko spotykana odwaga cywilna, wyrażająca się w potrzebie mówienia „prawdy w oczy" przy niezaprzeczonej ideowości, oraz ofiarność, gdy chodziło o cele społeczne, czyniły zeń typ niezwykle pożytecznego pracownika społecznego. W środowisku pracy zawodowej wśród kolejarzy cieszył się dużym uznaniem, którego wymownym wyrazem jest długoletnie piastowanie godności prezesa Zjednoczenia Kolejarzy Polskich — Oddział Kolei Dojazdowych.

Za nieprzerwaną 18-letnią działalność w T-wie obdarzony zostaje godnością Członka Honorowego T. P. G.

W roku 1918 wraz z młodzieżą peowiacką oraz ochotnikami bierze udział w rozbrajaniu Niemców na terenie Grochowa i okolic. Po rozbrojeniu posterunków niemieckich na Grochowie, zabraniu broni, amunicji i sprzętu wojskowego grupa ta zasilona przez kolejarzy udaje się do Wawra w celu rozbrojenia znajdującego się tam posterunku w liczbie 36 żołnierzy niemieckich. W celu szybszego przeniesienia się, a także w celu stworzenia barykady na wypadek walki, pracownicy kolejki uruchomili specjalny pociąg, którym przewiezieni zostali peowiacy i ochotnicy.

Po przybyciu na miejsce, na wezwanie do poddania się, Niemcy odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się obustronna strzelanina. Nasi z poza nasypu i z poza wagonów kolejki odpowiadali strzałami. W czasie wymiany strzałów poległ wówczas od kuli niemieckiej zaszczytną śmiercią żołnierza Niepodległości ś. p. Kazimierz Wikbold. Mimo natychmiastowej pomocy, udzielonej mu przez uczestniczącego w akcji d-ra Ludomira Domagalskiego, ranny zmarł. Odszedł na zawsze nie docze-



KAZIMIERZ WIKBOLD
porucznik Legii Oficerskiej Armii Dowbór-Muśnickiego, poległy od kuli niemieckiej w akcji rozbrajania Niemców w roku 1918

kawszy szczęścia oglądania Niepodległej i Odrodzonej Ojczyzny. Oddał życie w ofierze, w walce o byt Rzeczypospolitej.

Cześć Jego pamięci.

Niemcy w końcu poddali się. Zabrane karabiny i sprzęt wojskowy oddano na użytek P.O.W.

Akcja rozbrajania, której jeden z epizodów opisaliśmy pobieżnie, ogarnęła cały kraj. W ciągu tygodnia imponująca siła kilkudziesięciu tysięcy wojska niemieckiego złożywszy broń i sprzęt wojskowy opuściła tereny okupowane. Ani jeden Niemiec nie wyszedł z Polski z bronią w ręku.

Wypędzenie okupantów dało możność stworzyć w Warszawie po raz pierwszy od czasu powstania listopadowego ośrodek polskiej władzy. Chociaż zwycięstwo Koalicji zachodniej nad Niemcami, a przedtem jeszcze zwycięstwo Niemiec nad Rosją stworzyły jedyną na sto lat pomyślną dla Polski koniunkturę — były to tylko sprzyjające okoliczności. Okoliczności te należało chwytać natychmiast zanim ulegną zmianie. Należało błyskawicznie stwarzać fakty dokonane.

I oto tu właśnie w tym nakazie pośpiechu, w jakim Józef Piłsudski po powrocie z Magdeburga, nie oglądając się na decyzję Koalicji, począł tworzyć fakty dokonane, które wypływały jedynie z polskiego punktu widzenia, tu właśnie nowym, pełnym blaskiem zajaśniał geniusz Wodza i polityka, który świadczy o wielkości Józefa Piłsudskiego w historii.

Gdy Koalicja, nie ustalając wówczas granic Polski, zamierzała losy jej trzymać w zawieszeniu, a to w tym celu, aby móc swobodnie w czasach późniejszych przetargów rozporządzać jej granicami, Józef Piłsudski bez najmniejszej zwłoki zaczął tworzyć Polskę własnymi polskimi siłami i czynem swoim dał właściwy początek Niepodległości Ojczyzny. To też imię Jego stało się symbolem Polski odrodzonej, którą od stu dwudziestu lat bezkarnie deptały stopy zaborców.

Udział młodzieży peowiackiej, zgrupowanej pod firmą Towarzystwa Przyjaciół Grochowa, w akcji rozbrajania Niemców był epizodem tylko. Niemniej jednak zasługuje na wspomnienie ze względu, że z epizodów takich składała się historia owych czasów. Epizod ten miał także swoją skromną rolę w akcji podjętej przez kraj cały.



GRUPA CZŁONKÓW KLUBU SPORTOWEGO „ORZEŁ"

W roku 1922 powstaje pierwszy na Grochowie klub sportowy p. n. „Korona", którego założycielem i kierownikiem jest Henryk Grosman. Mimo niesłychanie ciężkich warunków rozwoju i braku odpowiedniego terenu — zapał i dobra wola młodzieży doprowadzają wkrótce do zorganizowania trzech drużyn piłki nożnej, sekcji lekkoatletycznej, szermierczej, gimnastycznej i łyżwiarskiej. W roku 1923 klub urządza pierwszą imprezę propagandową p. n. „Dzień Święta Sportowego w Grochowie", o której ukazują się wzmianki w prasie stołecznej, co w znacznej mierze przyczynia się do szerszego zainteresowania miejscowego społeczeństwa sportem.

Młodzież grochowska jak już wspomnieliśmy skupiała się w sekcji sportowej T-wa. Intensywna działalność sportowa na naszym terenie datuje się od roku 1924, gdy grupa ludzi dobrej woli postanowiła uaktywnić działalność T-wa. Idea wychowa-

nia fizycznego, która pierwotnie natrafiała na trudności różnorakiej natury wybijała się wówczas na jedno z pierwszych miejsc wśród dążeń społeczeństwa polskiego. Idea ta w roku 1927 święciła już triumf zupełny, stając się popularną, jak nigdy może przedtem. Rok ten można by nazwać rokiem zainteresowania się samorządów sportem. Obradował wówczas w Warszawie Zjazd Gospodarczy Związku Miast Polskich, na którym powzięto uchwały następujące:

1) Zarządy miast uwzględniać będą w swych planach wykupywanie terenów niezbędnych na urządzanie boisk, stadionów.

2) Zarządy miast zobowiązują się przestrzegać zasady, że tereny raz oddane do użytku społeczeństwa dla celów wychowania fizycznego i sportowego nie mogą być skasowane, niezależnie od tego w jakim punkcie miasta się znajdują. Wobec po-



GRUPA CZŁONKIŃ KLUBU SPORTOWEGO „ORZEŁ"



inż. FRANCISZEK ZAWODZKI
zasłużony działacz społeczny

wyższego Zarządy miast powinny z całą świadomością ciążących na nich obowiązków stanąć do współpracy z Rządem i społeczeństwem nad odrodzeniem fizycznym Narodu.

Takie były nastroje i takie dążenia, gdy Zarząd T. P. G.,

który już od lat wielu prowadził akcję wychowania fizycznego młodzieży, nie omieszkał wszcząć starań w celu spowodowania budowy boiska na Grochowie. Sprawie tej wiele pracy poświęcał oddany idei szerzenia kultury i sportu inż. Franciszek Zawodzki.

Inż. Franciszek Zawodzki ukończył V gimnazjum w Warszawie, a politechnikę w Bernie na Morawach w roku 1897 (wydział mechaniczny). Już przed wybuchem wojny światowej oddaje się pracy społecznej jako zarządzający czytelnią w Warszawie przy ul. Piwnej b. Wydziału Czytelń Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a następnie jako członek Zarządu T-wa Przyjaciół Grochowa, przewodniczący Koła Kulturalno - Oświatowego, przew. Kom. Budowy Boiska i prezes Klubu Sportowego „Orzeł". Od roku 1928 poświęca się pracom w harcerstwie, piastując godność przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerstwa przy 13 Drużynie Harcerskiej do roku 1935, a następnie jako skarbnik aż do chwili obecnej. Oddany sprawie szerzenia kultury i sportu, wiele czasu i pracy poświęcał sprawie wychowania fizycznego młodzieży, stawiając sobie za cel budowę boiska na Grochowie. Starania te wkrótce miały się uwieńczyć pomyślnym skutkiem. Inicjatywa została przychylnie przyjęta przez Władze Miejskie, które w wyniku starań zaprojektowały na Grochowie boisko z uwzględnieniem wszelkich nowoczesnych urządzeń sportowych.

Aby pchnąć akcję realizacji boiska na tory szybkiego wykonania, Zarząd Towarzystwa nie szczędził starań i pracy, aby czynnikom miarodajnym wykazać pilną potrzebę tej inwestycji. Między innymi wielu z nas zapewne pamięta ową wspaniałą niedzielną imprezę sportową w 1928 r. na niezabudowanych jeszcze wówczas terenach przy ul. Grochowskiej vis a vis Komisariatu Policji Państwowej. Wszystko dopisało: pogoda, goście i zawodnicy. Publiczności zebrało się około 3.000, co na warunki miejscowe było cyfrą imponującą. Przy stoliku sędziow-

skim, obok członków Zarządu T-wa, zebrali się zaproszeni goście z ówczesnym Dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Ulrychem na czele.

Pamiętamy wszyscy ruchliwą i mimo podeszłego wieku pełną młodzieńczego zapału postać seniora obywateli grochowskich, niestrudzonego działacza społecznego ś. p. Wacława Szancenbacha. Pamiętamy wszyscy przedziwnie skromną postać



ZAWODY SPORTOWE NA GROCHOWIE W ROKU 1928

niestrudzonego pracownika w służbie idei wychowania fizycznego, pełnego zapału, inż. Franciszka Zawodzkiego. Pamiętamy niewątpliwie pełne umiłowania sprawy, której służył, przemówienie:

*Dzisiejsze zawody sportowe w Grochowie odbywają się pod dobrą wróżbą. Dopisali szanowni goście, zawodnicy i pogoda dopisała, jak gdyby wskazując byśmy ożywieni*

*pragnieniem rozwoju sprawy wychowania fizycznego pogodnie w przyszłość patrzyli.*

*Gdy przed tygodniem na Zjeździe Związku Miast Polskich zapadła w myśl wskazań obecnego tu Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego pł-ka Ulrycha doniosła uchwała w sprawie zaopatrzenia miast w tereny sportowe, po całym Państwie powiał ożywczy wiatr, który rozdarł chmury i objawił nam, że i w naszej zapomnianej dotąd dzielnicy zacznie się wśród młodzieży nowa era.*

*Stańmy wszyscy do pracy starzy i młodzi, z pełnią zapału i wiarą, że w niedługim czasie kiedy jak Polska długa i szeroka na licznych stadionach wielotysięczne zastępy młodzieży prężyć będą w stal mięśnie i wolę karnie trzymać na wodzy, wtedy wskrzeszone Państwo Polskie stanie się odrodzonym!*

*Dzisiaj po wielu latach ciężkiego borykania się z nieprzezwyciężonymi nieraz trudnościami, możemy z dumą spojrzeć wstecz na wyniki naszych wysiłków dla rozwoju sportu wśród młodzieży Grochowa i spokojni już o losy naszych poczynań pogodnie patrzymy w przyszłość wierząc, że uchwalony na Zjeździe Miast wniosek spełni nasze najgorętsze pragnienia przez budowę stadionu odpowiadającego warunkom wychowania fizycznego.*

*Niechaj dzisiejszy dzień stanie się zaczątkiem nowego życia, które Towarzystwo Przyjaciół Grochowa rozwinie w imię szczytnych haseł.*

Pragnienia ideowych działaczy, którym w przemówieniu dał wyraz inż. Franciszek Zawodzki miały się w krótkim czasie zrealizować. Dzięki inicjatywie i staraniom T-wa, ofiarności członków i obywateli Grochowa oraz pomocy finansowej Magistratu m. st. Warszawy, wkrótce wybudowano na Grochowie przy ul. Podskarbińskiej jeden z najlepiej urządzonych w kraju stadionów.



NA WŁASNYM STADIONIE

Budowę boiska, a w późniejszym czasie i całokształt działalności sportowej prowadził powołony do życia Komitet Gospodarczy T.P.G. z inż. Franciszkiem Zawodzkim i St. Latowcem na czele. Działalność ta, prowadzona umiejętnie przez szereg lat i ożywiona umiłowaniem pracy nad rozwojem fizycznym młodzieży, dawała chlubne wyniki. Klub Sportowy T. P. G. „Orzeł" z biegiem lat stał się jednym z najlepszych co do wyczynów sportowych, które się stały dumą prezesa Klubu inż. Franciszka Zawodzkiego i jego współtowarzyszów działań.

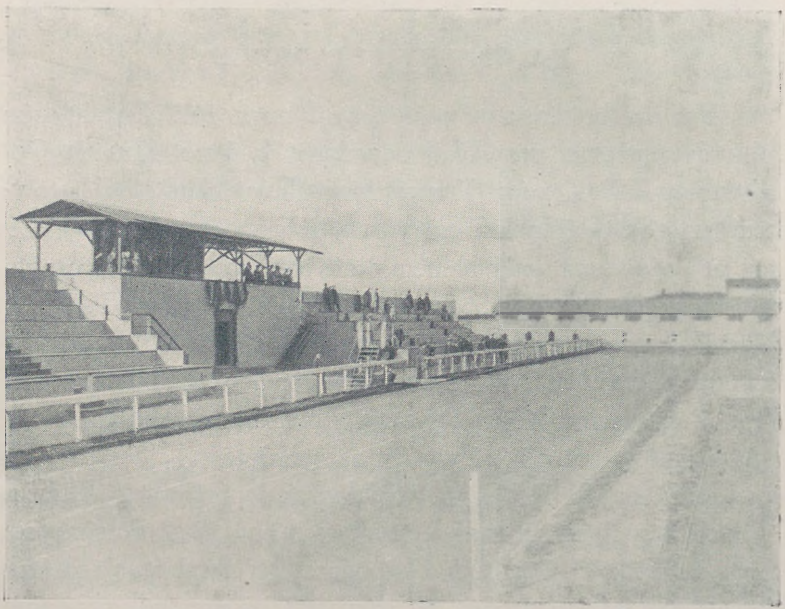
Zachowajmy ich we wdzięcznej pamięci.

Kontakt T. P. G. z działalnością sportową i Klubem „Orzeł" przerwać się miał niestety w roku 1932. Pomimo celowej gospodarki Komitetu Gospodarczego eksploatacja boiska dawała wyniki deficytowe. W roku 1932 w wyniku wywodów inż. Franciszka Zawodzkiego i St. Latowca, dowodzących, że nie

ma na przyszłość widoków na finansową poprawę gospodarki boiskowej, Zarząd T-wa przyjął wniosek referentów, aby w związku ze zbliżającym się terminem odnowienia umowy na dzierżawę, boisko przekazać Magistratowi m. st. Warszawy, za zwrotem należnych Towarzystwu od Zarządu Miasta sum z tytułu finansowego udziału w budowie stadionu.

W dniu 31 marca 1933 roku nastąpiło przejęcie boiska przez Magistrat przy czym w tymże dniu została wypłacona T-wu należna od Magistratu kwota, a mianowicie: zł. 21.050 w 6% Bonach Miasta Warszawy oraz gotowizną zł. 2.113.

W związku z tym powołano Komisję dla opracowania projektu likwidacji sprawy boiskowej i spłaty zobowiązań T-wa z tytułu budowy stadionu. Po załatwieniu formalności, związanych z ustaleniem tytułów należności wierzycieli, Prezydium



TRYBUNY STADIONU SPORTOWEGO NA GROCHOWIE

Zarządu przystąpiło bezzwłocznie do wypłaty należności wierzycielom.

Z wyżej wspomnianej kwoty wypłaconej przez Magistrat, po wypłaceniu wierzycielom całkowitej należności, pozostało w kasie T. P. G. do dyspozycji T-wa zł 4.200 w 6% bonach miejskich oraz kilkadziesiąt złotych w gotowiźnie, z których w następstwie zł 1.000 ofiarowano na cel budowy Kościoła-Pomnika oraz zł 2.250 na budowę Domu Oświaty i Kultury na Grochowie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

## LOKOMOCJA GROCHOWA ZE ŚRÓDMIEŚCIEM WARSZAWY.

*Obnibusy kanarkami zwane. — Droga na Sybir. — Tramwaje konne. — Komunikacja żaglowa. — Kapitanowie i sternicy. — Kolonia piwno-taneczna „Pod Dębem" na Saskiej Kępie. — Wygodna komunikacja warunkiem rozwoju budowlanego. — Dwupiętrowe autobusy. — Akcja T-wa o uruchomienie tramwajów miejskich. — Otwarcie jednotorowej linii tramwajowej Nr 24. — Nowa linia tramwajowa Nr 23. — Starania o budowę drugiego toru tramwajowego uwieńczone pomyślnym skutkiem.*

Nie pamiętam wprawdzie owych żółtych obnibusów zwanych „kanarkami", które kursowały pomiędzy Warszawą i Pragą. Pamiętający je powiadają, że były to wielkie wehikuły, zaprzężone we dwa, a nawet cztery bardzo wysokie konie. Obnibus taki, natłoczony pasażerami wymijał Zjazd „most żelazny" i trząsł się po wybojach kocich łbów ulicy Aleksandrowskiej (dzisiejsza ulica Zygmuntowska). Niezbyt czysty furman raz po raz strzelał z bata, konie wówczas podrywały, a pasażerowie stukali się głowami.

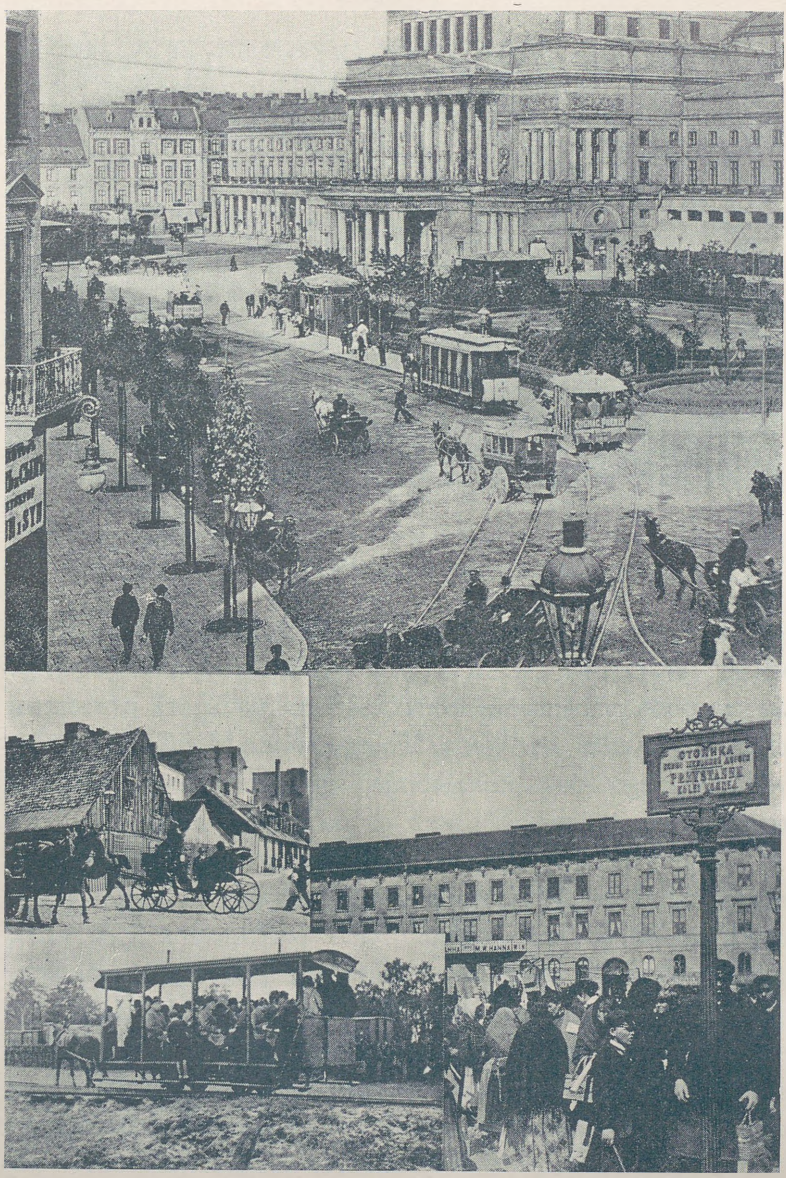
Obnibus taki docierał do dworców Praskich: Terespolskiego (Dw. Wschodni) i Petersburskiego (Dw. Wileński), z któ-

rych się wyjeżdżało do Rosji, albo — na Sybir, dokąd codziennie prawie utartym szlakiem odchodziły „partie" zesłańców politycznych.

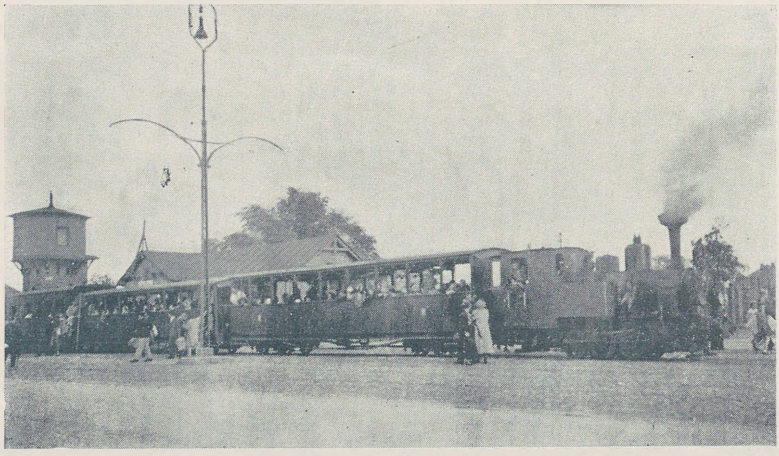
Wspomniane obnibusy stanowiły lokomocję naszych ojców i dziadów. Moje wspomnienia dotyczą tramwajów konnych, które pewnie wszyscy ze starszego pokolenia pamiętamy, gdyż stanowiły one lokomocję naszego dzieciństwa i młodości. Dziś jeszcze widzę je oczyma wyobraźni, jadące przez most Kierbedzia, niezbyt natłoczone pasażerami, wśród których szwargoczący żydzi w czarnych chałatach stanowili poważny odsetek. Na ulicach woźnica dzwonił jak na alarm, na opieszałych przechodniów, którzy leniwie schodzili z drogi. Nieźle utrzymana na miejskim obroku szkapa tramwajowa znudzonym truchtem biegła środkiem toru.

Jak wyglądały te tramwaje? Wystarczy przymknąć oczy, aby ujrzeć tę nieruchliwą wówczas jezdnię obok parku Aleksandrowskiego (Park Praski), oblaną promieniami wiosennego słońca, po której toczy się wielkie pudło bez ścian bocznych, z szeregiem ławek jak w szkole, ciągnione częściej przez jedną, a rzadziej przez dwie szkapy. Widzę siebie w tym pudle z tornistrem na plecach w uczniowskim garniturze ze stojącym urzędniczym kołnierzem i paskiem z błyszczącą klamrą.

Ówczesnemu pokoleniu młodzieży nie rzucał się w oczy przykry napis „woźnicy nie wolno rozmawiać z pasażerami". Więc stanąwszy koło woźnicy, można było porozmawiać trochę Rozmawiano o różnych sprawach, ale przede wszystkim o koniach. Jedne z nich określano jako robotne, a drugie jako leniwe, ale wszystkie one, według naszego przekonania, były bardzo mądre. Świetnie znały swoją drogę, pamiętając o każdym przystanku, gdzie zatrzymywały się same bez wezwania woźnicy. Gdy tramwaj został zatrzymany „na żądanie", konie oglądały się zdziwione i patrzyły długo i zdaje się z wyrzutem.




LOKOMOCJA WARSZAWY W NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI
1) Plac Teatralny, 2) na krańcach Warszawy, 3) Tramwaj konny, 4) Przystanek kolei konnej (tramwajów)



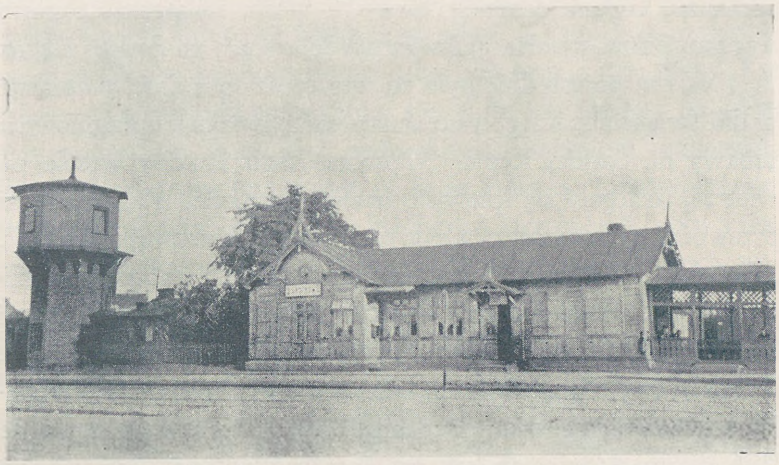
fot. mgr Robert Żłobikowski

KOLEJKA DOJAZDOWA JABŁONNA-KARCZEW

Upłynęło już od tych czasów lat wiele i znikły z powierzchni ulic Warszawy owe rozkoszne wehikuły. Można je ujrzeć jeszcze poza granicami Gocławka, gdzie kursują na przestrzeni między Wawrem i Miłosną. To są ostatni Mohikanie starego warszawskiego rodu „kolei konnej" jak początkowo nazywano te tramwaje.

Tramwaj taki, jadący ulicami Warszawy i Pragi, wymijał stojące na przystankach konie dorożkarskie, które gryzły siano, opędzając się od much rytmicznym wymachiwaniem ogonami, gdy panowie ich, wygodnie rozsiadłszy się w dorożkach, drzemali albo sunęli cicho do „Kazionnoj Winnoj Ławki" (rządowy sklep wódczany). „Czysta" wówczas zarówno jak i dziś cieszyła się popularnością wśród „dryndziarzy" mimo, że tak jak dzisiaj dzielili oni biedę własnej szkapy drżąc o jej zdrowie, boć przecież stanowiła ona całe ich utrzymanie.

Dorożek takich istniał typ dwojaki: piękne „dryndy" na gumowych kołach, zaprzężone przeważnie w parę dobrych koni i rozpaczliwe „sałaty" odrapane, brudne, z dorożkarzem w ob-



fot. mgr Robert Żłobikowski

STACJA KOLEJKI DOJAZDOWEJ NA GROCHOWIE

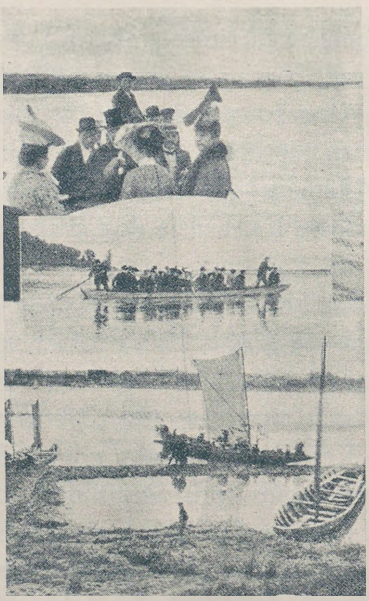
szarpanej liberii, ciągnione przez „chabetę", która „mizerią" swoją zdumiewała ludzi. Kosztował taki kurs w Warszawie 20 kopiejek, na Pragę 45 kop. a do Grochowa... no, któżby tam jeździł dorożką, a innej komunikacji nie było. Dopiero w roku 1902-gim uruchomiono kolejkę Jabłonna — Wawer i dopiero wówczas można było od strony mostu Kierbedzia dostać się do Grochowa kolejką.

Od owych czasów w komunikacji miejskiej zmieniło się wiele — jedynie dorożkarze i samowarki kolejki Wawerskiej nie porzuciły swej pierwotnej szaty.

Most Poniatowskiego nie istniał wówczas. Od tej strony komunikacja Warszawy z Saską Kępą i Grochowem odbywała się sposobem pierwotnym, łodziami żaglowymi. Stacja tych łodzi mieściła się na wybrzeżu wiślanym w pobliżu starego młyna parowego (słynnego z tego, że podpalony przez spiskowców służył jako sygnał wybuchu powstania 1830 roku). Brzeg wiślany, który stanowił stację łodzi żaglowych, był wówczas brudny, błotnisty, zawalony stosami belek, desek, różnego rodzaju

beczkami, kupami drobnego żwiru, a w dni świąteczne tłumem warszawiaków, zwolenników zabaw ludowych na Saskiej Kępie.

W dni powszednie było tu względnie spokojnie, natomiast w dni świąteczne ściągały tu tłumy warszawiaków spragnionych zabawy na Saskiej Kępie. Wówczas żagle furkały wesoło na wietrze, rozlegały się śpiewy i dźwięki harmonii. Każda z łodzi przewoźniczych oznaczona była pretensjonalną nazwą: „Apollo", „Ekstra", „Wieloryb I" itp. Kapitanowie tych statków krzykliwie zapraszali do wnętrza — statki zapełniały się pasażerami i wówczas kapitan nierzadko „zagazowany" dawał hasło odjazdu. Wraz ze swym pomocnikiem bosonogim i zamorusanym chłopakiem starali się wiosłami odepchnąć łódź. Zdarzało się często, że łódź „rozparła się jak szkapa dorożkarska" nie ruszając się z miejsca. Wówczas kapitan zdejmował buty, zawijał spodnie poza kolana, wchodził do wody wraz z chłopcem i dopiero po ciężkich nadwodnych i podwodnych zabiegach tych marynarzy, udawało się odepchnąć łódź i wypłynąć na „pełne morze". Wśród pryszniców powodowanych uderzeniami wioseł o wodę, śpiewów i dźwięków harmonii dojeżdżało się do Saskiej Kępy.



„FLOTYLLA" ŁODZI PRZEWOŹNICZYCH NA SASKĄ KĘPĘ

Jak wyglądała w tych czasach Saska Kępa? Około 30 chałup pokrytych słomą lub gontem, pośród rozległych ogrodów i pól „pokrytych zbożem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, po-

srebrzanych żytem", kilka mniej lub więcej prymitywnych mleczarń, szeregi huśtawek, karuzel, strzelnic, sal tańca oraz słynna na całą Warszawę restauracja „Pod Dębem", oto Saska Kępa — raj ziemski mieszczuchów spragnionych zabawy na świeżym powietrzu. Stąd idąc podmokłymi ścieżynami, napotykaliśmy jeszcze jedną przeszkodę — łachę wiślaną. Znów przeprawa łodzią albo przejście przez kładkę po 2 grosze od osoby i dopiero teraz można się było dostać suchą już nogą do Grochowa.

Taka była pierwotnie komunikacja z Warszawy do Grochowa przez Wisłę od strony młyna parowego. Od czasu wybudowania mostu Poniatowskiego na krótko przed wybuchem wojny światowej owa sławna „flotylla" łodzi przewoźniczych znikła z powierzchni Wisły i dzisiaj należy już do staroświeckiej przeszłości. Jedynie Franciszek Kostrzewski wśród wielu typów warszawskich XIX wieku uwiecznił tych „kapitanów", „dryndziarzy" itp. ku uciesze potomnych.

W czasach obecnych synowie tych kapitanów i sterników uprawiają bardziej popłatny interes dostarczania piasku i żwiru dla szybko rozbudowujących się przedmieść. Na brzegu wiślanym od strony Saskiej Kępy, zamiast dawnych wertepów i nieprzebytych gąszczów wikliny, rozpościera się dzisiaj miejski wał miedzeszyński oraz szereg plaż nadrzecznych. Zamiast dawnego raju, kolonii piwno-tanecznej „Pod Dębem" wyrosły setki nowoczesnych will-pałacyków i domów czynszowych, zamiast dawnej komunikacji łodziami żaglowymi przewija się przez most Poniatowskiego setki szybkobieżnych tramwajów i autobusów miejskich, dowożących pasażerów do Saskiej Kępy, Pragi, Grochowa i innych dzielnic prawobrzeżnej Warszawy. Nie od razu jednak doszło do tego.

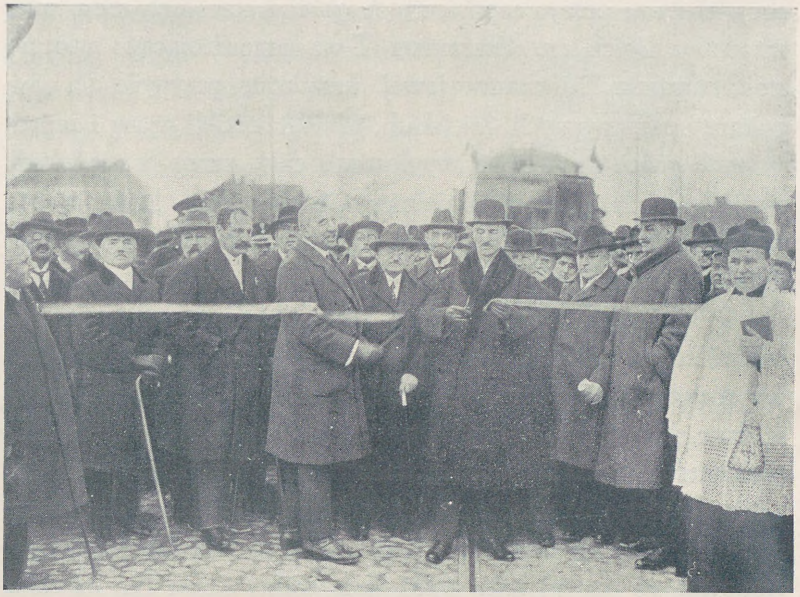
W czasie powołania do życia T. P. G. komunikacji miejskiej do Grochowa nie było, to też sprawa ta stała się dla mieszkańców Dzielnicy jednym z najbardziej palących zagadnień, bez rozwiązania którego nie mogło być mowy o prawidłowym roz-

woju Grochowa. Kolejka Jabłonna—Wawer z natury rzeczy nie mogła zaspokoić wymogów prawidłowej komunikacji ze śródmieściem. W tych warunkach, w dążeniu do poprawy tego stanu T. P. G. wysyłało do Zarządu Miasta delegacje, pisano memoriały, domagając się wprowadzenia komunikacji miejskiej. W związku z zabiegami Towarzystwa dopiero w roku 1924 Magistrat Warszawy uruchomił autobusy miejskie od ulicy Kijowskiej do Grochowa II. Autobusy te były istnym ogrodem udręczeń dla pasażerów. Nieregularność kursowania oraz znikoma w stosunku do potrzeb liczebność wozów, powodowały nieopisany ścisk. Miejsca w autobusach zdobywano łokciami przy akompaniamencie złorzeczeń, pisków i krzyków. Nie należały nawet do rzadkości wypadki omdlenia.

Autobusy te starego typu gruchoty jedno i dwupiętrowe




PRZED URUCHOMIENIEM TRAMWAJÓW MIEJSKICH
Ostatni autobus na Grochowie



OTWARCIE LINII TRAMWAJÓW ELEKTRYCZNYCH NA GROCHOWIE
Minister Raczkiewicz przecina wstęgę

przy nieuregulowanej wówczas jezdni ulicy Grochowskiej, wypukłościach, wyrwach i głębokich rynsztokach, nierzadko wywracając się, powodowały katastrofy. Na każdej pochyłości w czasie jazdy wewnątrz wozu rozlegały się przeraźliwe piski wystraszonych pasażerów. W tych warunkach w roku 1924 T-wo wszczęło szeroką akcję o uruchomienie do Grochowa tramwajów miejskich, uwieńczoną pomyślnym wynikiem. W roku 1925 została uruchomiona linia tramwajowa Nr 24 z Placu Trzech Krzyży przez most Poniatowskiego, Aleję Zieleniecką i ulicę Grochowską do Gocławka.

Otwarcie nowej linii tramwajowej odbyło się uroczyście przy udziale ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych Raczkiewicza, v.-Ministra Tyszki, Prezydenta miasta st. Warszawy Jabłońskiego, prezesa Rady Miejskiej Ignacego Balińskiego, du-

chowieństwa, prasy, zaproszonych gości i szerokich rzesz mieszkańców Dzielnicy. Staraniem T-wa organizującego uroczystość otwarcia linii tramwajowej urządzono przyjęcie dla dygnitarzy państwowych, miejskich, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, na którym wygłoszono cały szereg przemówień, oświetlających potrzeby Dzielnicy Grochowskiej, która wobec wprowadzonej komunikacji miejskiej uzyskała warunki prawidłowego rozwoju.

I w istocie wprowadzenie komunikacji tramwajowej ze śródmieściem stało się nową erą, od której zaczął się prawidłowy rozwój budowlany Dzielnicy. Ilustracją tego stanu rzeczy są dane statystyczne Magistratu m. st. Warszawy, według których w okresie od czasu uruchomienia tramwajów do roku 1931, a więc w ciągu lat sześciu zaledwie ludność Dzielnicy Grochowskiej podwoiła się liczebnie. Tak szybki rozwój Dzielnicy spowodował, że już od roku 1931 linia tramwajowa Nr 24 stała się niewystarczającą dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Oczywiście jeżeli zważymy, że od czasu uruchomienia tramwajów do roku 1931 mimo, że ludność Grochowa zwiększała się w szybkim tempie, komunikacja tramwajowa stała wciąż na martwym punkcie, to jasnym było, iż stan taki stawał się wprost nie do zniesienia.

Nadchodzi rok 1932 i znów T. P. G. główny wysiłek poświęca sprawie polepszenia warunków komunikacyjnych Dzielnicy. Wyłoniono Komisję Komunikacyjną pod przewodnictwem *Stanisława Monta,* społecznika o niezwykłym poświęceniu pracy.

Stanisław Mont wysokiego wzrostu, wydatnej tuszy, powolny w ruchach był typem kresowca-rolnika, niezwykle miłym w stosunkach towarzyskich. Cechował go poważny stosunek do przyjętych na siebie prac społecznych. To też gdy na posiedzeniu lub w rozmowie powiedział: „Taż, serce, ja to zrobię, bo ja mam możność dotrzeć do samego źródła", wiedzieliśmy napewno, że podjęta przez niego praca będzie należycie wykonana.



STANISŁAW MONT

W pracach komisji komunikacyjnej wzięli ponadto udział: *Aleksander Wójcicki, K. Tarnowski, J. Kodzyński, Józef Poliński* i inni. I znów pisano memoriały, wysyłano delegacje, dowodzono, że Grochów bez polepszenia komunikacji obejść się już nie może, że stan taki zaczyna już powstrzymywać tak pożądany rozpęd budowlany Grochowa. Podkreślano, że doświadczenie już pokazało, że gdzie miasto zapewniło wystarczającą komunikację tramwajową i autobusową, tam nastąpiło odrazu ożywienie budowlane przerastające nieraz spodziewane wyniki.

W tym czasie trasa z Grochowa przez Pragę i most Kierbedzia leżała odłogiem, mimo, iż nieulegało wątpliwości, że uruchomienie nowej linii na tej trasie będzie dochodowym. Komisja komunikacyjna przeprowadziła wyczerpujące studia, dotyczące możliwości uruchomienia nowej linii po istniejącym wówczas jednotorowym szlaku, napięcia sieci elektrycznej, oraz opłacalności finansowej, poczem opracowano memoriał z wykresami i planem prawidłowego kursowania pociągów tramwajowych projektowanej linii.

W dniu 24 maja 1932 r. memoriał ten doręczono Dyrekcji Tramwajów Miejskich, poczem powołana przez Zarząd delegacja w osobach: *Dr J. Lubczyński, ppłk Aleksander Stolarski, Stanisław Mont, Józef Poliński* kilkakrotnie interweniowała w Dyrekcji Tramwajów. Po szeregu konferencyj z ówczesnym Dyrektorem Tramwajów Miejskich Ministrem *Alfredem Kühnem, inż. Rostkiem, Bełdowskim* i in. Dyrekcja Tramwajów przychyliła się do przekonywujących wywodów Delegacji. W wyniku akcji pismem z dnia 13.IV. 1933 roku, Zarząd

Tramwajów zawiadomił T-wo, że od połowy maja tegoż roku uruchomiona zostanie nowa linia tramwajowa Nr 23, której trasa biec będzie z Gocławka przez Pragę i most Kierbedzia do Placu Krasińskich. Wkrótce po tym nastąpiło otwarcie linii Nr 23 przy udziale Ministra *Alfreda Kühna,* Prezesa Zarządu T. P. G., Starosty Praskiego *Ludomira Skórewicza,* przedstawicieli stowarzyszeń i licznych rzesz mieszkańców Dzielnicy.

W dalszym ciągu powołany w roku 1933 Zarząd T-wa, zdając sobie sprawę, że komunikacja tramwajowa Dzielnicy Grochowskiej znaleźć może należyte rozwiązanie dopiero po wybudowaniu drugiego toru tramwajowego, podjął w tym kierunku starania, wynikiem których było oświadczenie Dyrekcji Tramwajów Miejskich, że w najbliższym czasie rozpoczęta będzie budowa drugiego toru tramwajowego na przestrzeni od ul. Mińskiej do Gocławka. Sprawie tej poświęcali wiele zabiegów i starań obecny prezes T-wa P. G. kapitan *Czesław Lubecki,* oraz płk *L. Hickiewicz.* Wynikiem tych starań było wybudowanie w roku 1935 drugiego toru tramwajowego na całej trasie ulicy Grochowskiej. W dalszym ciągu Zarząd T-wa doceniając znaczenie wygodnej komunikacji dla rozwoju Grochowa nie szczędzi zabiegów, mających na celu uruchomienie nowych linij tramwajowych i autobusów miejskich przez nowowybudowaną Aleję Waszyngtona. Dyrekcja Tramwajów Miejskich przychylnie odniosła się do tej niezmiernie ważnej dla mieszkańców Dzielnicy sprawy, przyrzekając uruchomić na tej trasie autobusy z wiosną 1937. Nowa trasa autobusowa, biegnąc w prostej linii przez Aleje Jerozolimskie, most Poniatowskiego i Aleję Waszyngtona do Grochowa, znakomicie przybliży naszą dzielnicę do śródmieścia. W zamierzeniach T-wa na najbliższą przyszłość znajdzie się sprawa starań o uruchomienie na tej trasie komunikacji tramwajowej, która stanowić będzie ważny etap w rozwoju lokomocji Grochowa ze śródmieściem Warszawy.

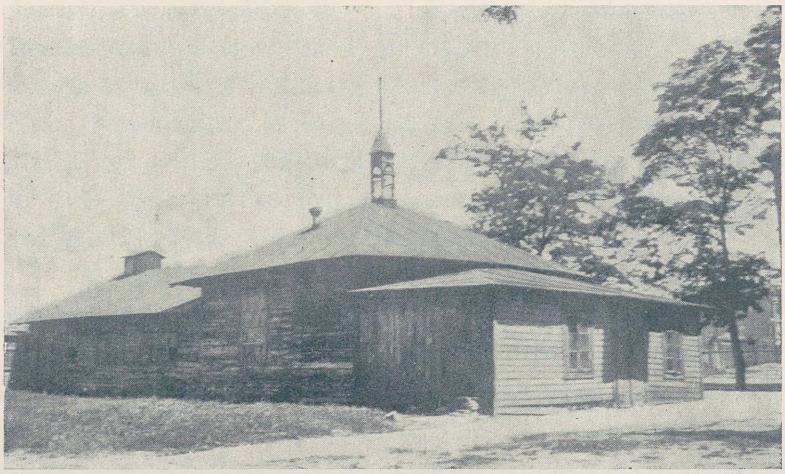
## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

## WIECZNOTRWAŁE POMNIKI.

*Wrogość zaborców dla poczynań społeczno-religijnych. — Tajne nabożeństwa i rozbudowa kapliczki na cmentarzu kamionkowskim. — Policja i żandarmi rosyjscy obstawiają cmentarz. — Usiłowanie aresztowania ks. Alojzego Volkmera. — Ucieczka przez parkany cmentarne. — Hasło budowy świątyni na Grochowie. — Budowa i poświęcenie kościoła. Dalsze prace dla rozwoju parafii. — Szczupłość kościółka i nowa inicjatywa T-wa Przyjaciół Grochowa. — Nowa akcja budowy. — Już kilkadziesiąt metrów ponad ziemią wznoszą się mury nowej Świątyni-Pomnika.*

Już przed wybuchem wojny światowej mieszkańcy Grochowa podejmowali starania mające na celu budowę świątyni, której brak odczuwali bardzo. Parafią Grochowa był wówczas oddalony o kilka kilometrów kościół Świętego Floriana na Pradze. Wobec braku należytej komunikacji trudno się było tam dostać. W tym czasie obywatel Grochowa mecenas Cels. Fabjani doceniając potrzebę świątyni na terenie Dzielnicy ofiarował plac pod kościół, ale plac ten okazał się zbyt szczupłym na ten cel.

Nie to jednak było przyczyną, że nie dało się wówczas zrealizować budowy. Nie brakowało ofiarnych obywateli, któ-



fot. mgr Robert Żłobikowski

KAPLICA PRZY ULICY GROCHOWSKIEJ
rozbudowywana nocami w czasach zaborczych

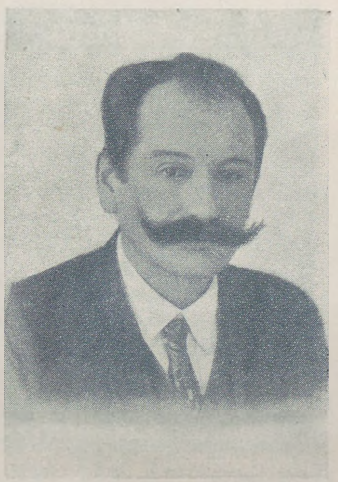
rzy dopomogliby dobrej sprawie i pragnienie grochowian nie trudno było urzeczywistnić, gdyby nie niechęć dla społecznych poczynań religijnych, jaka cechowała ówczesne władze rosyjskie. Były to przecież smutne czasy ucisku. Obce władze wrogim okiem patrzyły na przejawy inicjatywy społecznej i czynu, tłumiąc je w zarodku.

Jako znamienną ilustrację ówczesnych stosunków w tym zakresie przytoczyć można następujący wypadek. Na zamkniętym cmentarzu grzebalnym przy ul. Grochowskiej stała wówczas kaplica, która dawniej służyła za kostnicę. Wobec wielokilometrowej odległości do najbliższego kościoła na Pradze, mieszkańcy Grochowa zaczęli się tutaj zbierać na nabożeństwa. Kapliczka była za szczupła więc należało ją rozbudować. Ponieważ władze rosyjskie nie zezwalały na to, zaczęto nocami poszerzać kapliczkę, aby nie zwrócić czujnej uwagi policji. Gdy w roku 1912 kapliczkę zdołano rozszerzyć, wystąpiono do władz rządowych

w Petersburgu o pozwolenie odprawiania w niej mszy świętej i uroczystych nabożeństw.

Pozwolenie z Petersburga zostało wysłane, ale mimo to rusyfikacyjne władze miejscowe pozwolenie to włożyły pod sukno, trwając nadal w uporze zakazu. Ksiądz Alojzy Volkmer, późniejszy proboszcz parafii, dowiedziawszy się o stanie rzeczy, postanowił mimo zakazu władz odprawić mszę świętą w kaplicy. I oto w czasie nabożeństwa zjawiła się policja i żandarmeria. Obstawiwszy bramę cmentarną i drzwi kościelne, usiłowała uwięzić ks. Volkmera. Czcigodny kapłan uniknął wówczas aresztowania tylko dzięki pomocy parafian, którzy mu ułatwili ucieczkę przez parkany cmentarne. Cel jednak został osiągnięty. Fakt ten sprawił, że petersburskie pozwolenie nie dało się dłużej ukrywać. W tych warunkach sprawę przeciwko księdzu musiano umorzyć.

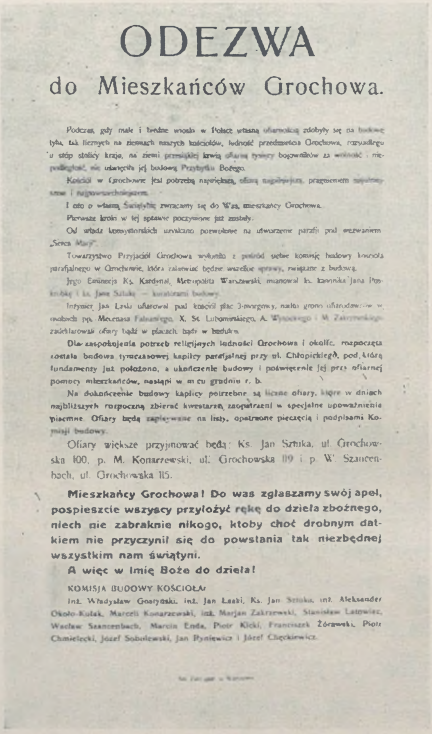
Zdarzenie to wymownie charakteryzuje wrogi stosunek władz zaborczych dla spraw poczynań religijno-społecznych społeczeństwa polskiego. Dopiero po wyjściu władz rosyjskich z kraju nastąpiła względna swoboda pod względem spraw kościelnych i wówczas erygowano na Kamionku Parafię Bożego Ciała, a mieszkańcy Grochowa poczęli myśleć o realizacji budowy świątyni na terenie swojej dzielnicy. Hasło budowy świątyni rzuciło Towarzystwo Przyjaciół Grochowa już w roku 1916, jednakże okres wojny i związane z nim ciężkie warunki bytowania nie sprzyjały szybkiej realizacji zamierzeń. Dopiero w roku 1924



inż. WŁAD. GOSTYŃSKI

z inicjatywy inż. *Władysława Gostyńskiego* przystąpiono do realizacji budowy.

Zarząd Towarzystwa na czele z inż. *Aleksandrem Około-Kułakiem*, dr. *Ludomirem Domagalskim*, inż. *Franciszkiem Zawodzkim*, *Stanisławem Nittnerem*, *Stanisławem Latowcem*,



ODEZWA

do Mieszkańców Grochowa.

Podczas, gdy małe i biedne wioski w Polsce własną ofiarnością zdobyły się na budowę tylu, tak licznych na zniszczonych naszych kościołów, jedność przedmieścia Grochowa, rozsiadłego u stóp stolicy kraju, na ziemi przesiąkłej krwią ofiarną tysięcy bojowników za wolność i niepodległość, nie ubogiła jej budową Przybytku Bożego.

Kościół w Grochowie jest potrzebą największą, ofiarą najpilniejszą, pragnieniem najgłębszym i najpowszechniejszym.

I oto z wiarą Świątynię zwracamy się do Was, mieszkańcy Grochowa.

Pierwsze kroki w tej sprawie poczynione już zostały.

Od władz kanonicznych uzyskano pozwolenie na utworzenie parafii pod wezwaniem „Serca Maryi".

Towarzystwo Przyjaciół Grochowa wykupiło z pośród siebie komisję budowy kościoła parafjalnego w Grochowie, która załatwiać będzie wszelkie sprawy, związane z budową.

Jego Eminencja Ks. Kardynał, Metropolita Warszawski, mianował ks. kanonika Jana Pospiszyla i ks. Jana Sztuka — kuratorami budowy.

Inżynier Jan Laski ofiarował pod kaplicę plac 3-morgowy, należący gromadzie w osobach jej Mecenasa Fabiańskiego, X. St. Lutomyskiego, A. Wyszyńskiego i M. Zakrzewskiego, zaś kilkanaście cegły bądź w placach bądź w budynku.

Dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludności Grochowa i okolic, rozpoczęta została budowa tymczasowej kaplicy parafjalnej przy ul. Chłopickiego, pod którą fundamenty już położono, a ukończenie budowy i poświęcenie jej przez ofiarnej pomocy mieszkańców, nastąpi w m cu grudniu r. b.

Na dokończenie budowy kaplicy potrzebne są liczne ofiary, które w dniach najbliższych rozpoczną zbierać kwestarze, zaopatrzeni w specjalne upoważnienia pisemne. Ofiary będą zapisywane na listy, opatrzone pieczęcią i podpisami Komisji budowy.

Ofiary większe przyjmować będą: Ks. Jan Sztuka, ul. Grochowska 100, p. M. Konarzewski, ul. Grochowska 119 i p. W. Szancenbach, ul. Grochowska 115.

**Mieszkańcy Grochowa! Do was zgłaszamy swój apel, pospieszcie wszyscy przyłożyć rękę do dzieła zbożnego, niech nie zabraknie nikogo, ktoby choć drobnym datkiem nie przyczynił się do powstania tak niezbędnej wszystkim nam świątyni.**

**A więc w imię Boże do dzieła!**

KOMISJA BUDOWY KOŚCIOŁA:

Inż. Władysław Gostyński, inż. Jan Laski, Ks. Jan Sztuka, inż. Aleksander Około-Kułak, Marceli Konarzewski, inż. Marjan Zakrzewski, Stanisław Latowiec, Wacław Szancenbach, Marcin Enda, Piotr Kicki, Franciszek Żórawski, Piotr Chmielecki, Józef Sobolewski, Jan Pyniewicz i Józef Ciężkiewicz.

ODEZWA KOMISJI BUDOWY
KOŚCIOŁA NA GROCHOWIE
ROK 1924

*Marcelim Konarzewskim*, inż. *Władysławem Gostyńskim*, inż. *Stefanem Jarkowskim*, *Wacławem Szancenbachem*, *Aleksandrem Wójcickim*, *Józefem Frączkowskim* i innymi, w wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia, przystąpił do pracy. W tym

czasie został przydzielony przez władze kościelne do współpracy z Tow. Przyj. Grochowa w akcji budowy ks. Jan Sztuka.

Ks. Jan Sztuka przyjął święcenia kapłańskie w Warszawie. Początkowo był wikariuszem w parafii Piątku, a następnie — wikariuszem przy Bazylice w Warszawie (Michałów), skąd w czasie trwania akcji budowy przyjeżdżał codziennie do Grochowa.

Wyłoniono Komisję Budowy Kościoła w Grochowie. Rzucone wówczas w mroki zaniedbania religijnego Dzielnicy hasło budowy kościoła znalazło szeroki oddźwięk wśród szerokich rzesz obywateli i mieszkańców. Komisja Budowy Kościoła podjęła intensywne starania, których wynikiem na początku akcji było ofiarowanie przez obywatela Grochowa inż. *Jana Łaskiego*



GRUPA CZŁONKÓW KOMISJI BUDOWY KOŚCIOŁA NA GROCHOWIE

3 morgowego placu przy ul. Chłopickiego pod budowę kościoła i zabudowań plebańskich.

Hojny ten dar od razu skierował akcję na tory realizacji, a dobry przykład w dużej mierze pobudził ofiarność społeczną. Stanisław Lubomirski ofiarowuje na cel budowy budulec z rozbiórki obszernego budynku karczemnego, członek Zarządu T-wa przemysłowiec Marceli Konarzewski wystawia kosztem 7.500 złotych tymczasową plebanię. Maria Radziwiłłowa darowuje ornaty i kapy. Architekt Wacław Moszkowski sporządza plany budowy, inż. arch. Władysław Gostyński poświęca wiele bezinteresownej pracy przeprowadzając formalności budowlane i dozorując budowy. Reszty dopełniły liczne ofiary obywateli i mieszkańców Grochowa, pracowników kolejki dojazdowej, fabryk „Pocisk", „Perkun" i wielu in.



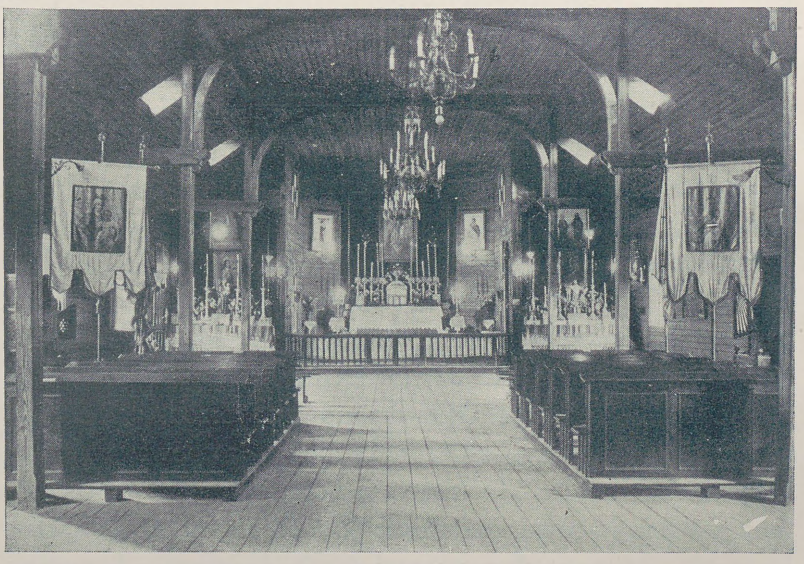
TYMCZASOWY KOŚCIOŁEK DREWNIANY
wybudowany w r. 1924

Ofiarność tę ilustrują cyfry zestawienia Kasowego Komisji Budowy Kościoła z roku 1925. Z zestawienia tego wynika, że przychód wyraził się cyfrą zł 31.424,86, co łącznie z zaciągniętymi zobowiązaniami krótkoterminowymi w kwocie zł. 3.425,64, stanowiło zł 34.850,50.

Jak wiele zdziałać może inicjatywa społeczna, zapał do pracy i ofiarność dowodzi szybkie tempo budowy świątyni. Uchwała Zarządu T. P. G. zalecająca rozpoczęcie budowy zapadła na posiedzeniu w dniu 5 maja 1924 r., a już w miesiącu grudniu tegoż roku, a więc w ciągu paru zaledwie miesięcy dzieło było dokonane.

W dniu 21 grudnia 1924 r. dokonano poświęcenia przez J. E. Kardynała *Aleksandra Kakowskiego*, poczem kościół stanął otworem dla wiernych, pełniąc od tej chwili w zaniedbanym pod względem religijnym Grochowie rolę jak gdyby misyjną.

Dla działaczy i członków T-wa, mieszkańców Grocho-



WNĘTRZE KOŚCIOŁA NA GROCHOWIE W ROKU 1924

wa i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pracą i ofiarnością przyczynili się do powstania świątyni, jakże radosną była pierwsza gwiazda nocy Bożego Narodzenia 1924 r. Wszystkie okna jaśniały błyszczącymi gwiazdkami świeczek płonących na choinkach, ulica Grochowska opustoszała, zamarł wszelki ruch i dopiero o północy — zapełniła się tłumami zdążającymi w kierunku nowootwartej świątyni.

Skrzyp śniegu, uroczysty szept rozmów, oto północ, pierwsza pasterka w kościele na Grochowie. A śnieg niezmordowanie prószył pokrywając dach kościelny, cmentarz i ulice białym nieskalanym kobiercem na tę pierwszą radosną uroczystość. Jakże błogim echem w owym dniu historycznym odbijały się w duszach działaczy społecznych płynące od ołtarza słowa najdostojniejszej prawdy pełne.

*„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".*

*

* *

Ukończywszy budowę, Towarzystwo nadal nie ustaje w pracy dla rozwoju świątyni, zabiegając o fundusze na spłatę zobowiązań z tytułu budowy oraz na pokrywanie dalszych potrzeb kościoła. Zabiega także o utworzenie parafii i ustalenie jej granic.

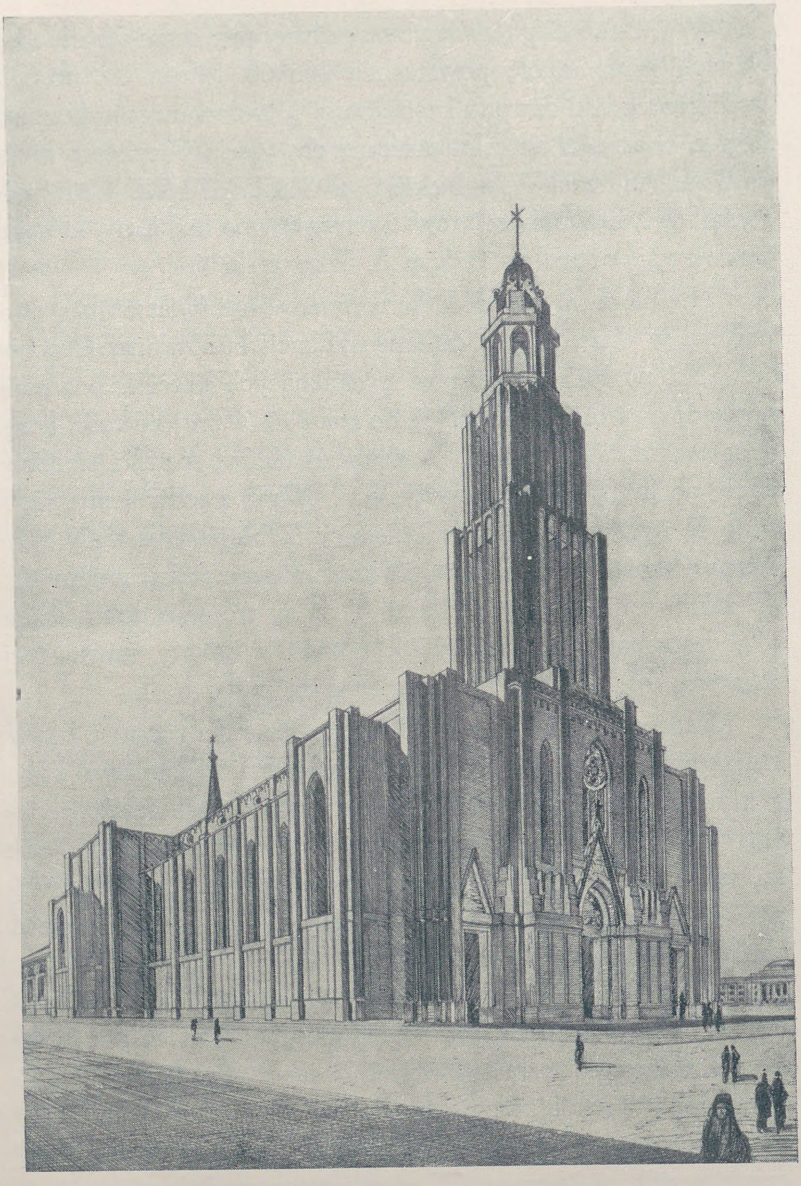
Dnia 21 lutego 1925 r. ukazał się dekret Kurii Arcybiskupiej o utworzeniu Parafii Najczystszego Serca Maryi w Grochowie. Pierwszym proboszczem nowoutworzonej parafii mianowany został ks. Jan Sztuka. Niestety, nowoutworzona parafia nie objęła zasięgiem całego obszaru dawnego Grochowa, wskutek czego wielu obywateli, którzy pracą i ofiarnością przyczynili się do powstania świątyni znalazło się poza granicami nowopowstałej parafii. Mimo to skonstatować należy, że starania Towarzystwa stworzyły mocne podstawy dla przyszłego rozwoju parafii.

W roku 1927 po niedawnym poświęceniu organów ufundowanych przez szkołę powszechną Nr 60 odbyła się uroczystość konsekracji dzwonu kościelnego, ufundowanego przez znanego z ofiarności na cele społeczne obywatela Grochowa posła na Sejm Andrzeja Wierzbickiego, a w roku 1936 K. i M. małżonkowie Mączyńscy ofiarowali nowy dzwon kościelny, którego konsekracji dokonał ks. biskup A. Szlagowski.

Nie ulega wątpliwości, że wybudowanie świątyni przyczyniło się w dużej mierze do intensyfikacji budowlanej Grochowa. Na pustych dotąd polach okalających kościół, powstają nowe domy i osiedla. Z małej, do roku 1916 miejscowości liczącej niewiele więcej ponad 4.500 mieszkańców, rozrasta się Grochów do liczby dziesiątków tysięcy. Wraz z rozwojem zwiększają się i potrzeby religijne Dzielnicy. Z biegiem lat mały tymczasowy kościółek nie jest już w stanie pomieścić wiernych. W takim stanie rzeczy działacze T-wa w trosce o dobro dzielnicy poczynają propagować ideję budowy nowej, murowanej świątyni. Moment po temu zdaje się być odpowiedni.

Nadchodzi rok 1930 — zbliża się stuletnia rocznica bitwy grochowskiej i oto na Walnym Zgromadzeniu Członków Tow. Przyjaciół Grochowa w dniu 29 czerwca 1930 r. zapada jednomyślna uchwała, zalecająca nowoobranemu Zarządowi podjęcie starań, mających na celu realizację nowej monumentalnej Świątyni-Pomnika dla uczczenia pamięci bohaterów poległych przed stu laty na polach Grochowa.

Wnioskodawcy, przedkładając do uchwały Walnemu Zgromadzeniu wniosek, złożyli wówczas motywy oświetlające intencje zmierzające do rozpoczęcia akcji budowy „w związku ze zbliżającą się 100-letnią rocznicą walk, które — mimo, że nie były zwycięskie — miały olbrzymi wpływ na pobudzenie odrodzeńczych wysiłków Narodu. W nieprzerwanym łańcuchu zakończyły się one w naszym pokoleniu odzyskaniem wolności i niepodległości Ojczyzny. Na nas więc ciąży obowiązek spłacenia



proj. arch. Andrzeja Boni'ego

PROJEKT NOWEGO KOŚCIOŁA-POMNIKA NA GROCHOWIE

długu wdzięczności tym, którzy przed stu laty na polach Grochowa oddali młode życia w trosce o losy przyszłych pokoleń — o nasze losy. Najlepszym wyrazem czci będzie Świątynia-Pomnik. Zróbmy na tej drodze pierwszy krok, a rzeczą ofiarności społecznej będzie wykazać, że pokolenie szczęśliwe spłaca święte długi wdzięczności".

Wniosek ten, będący wyrazem wielotysięcznych rzesz mieszkańców Grochowa, przyjęto jednogłośnie, polecając Zarządowi przystąpić do wykonania tej uchwały. W następstwie odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym po zobrazowaniu sytuacji przez ks. Jana Sztukę, zebrani przychylili się do zdania ks. proboszcza, by oficjalną akcję budowy świątyni na Grochowie odłożyć do chwili na ten cel odpowiedniejszej, a mianowicie do czasu ukończenia znajdującego się wówczas w toku budowy kościoła na Kamionku. I znów cisza zapanowała.

W ciągu dwu lat następnych słychać jednak było, że ks. proboszcz Jan Sztuka przygotowuje akcję budowy. Sporządzano plany, podobno nawet odbywały się przygotowania, coś w rodzaju „mobilizacji sił". Kiedy już dzieło pracy przygotowawczej ukończono, stało się nagle powszechnie wiadomym, że... ks. proboszcz powołał do życia Komitet Budowy Kościoła, do którego po pewnym czasie zostali zaproszeni i delegaci Tow. Przyjaciół Grochowa.



STANISŁAW ROZUMEK.
Sekretarz Kom. Bud. Kościoła-Pomnika.

Akcja Komitetu Budowy postępowała raźno. T. P. G. ofiarowało na cel budowy zł 1.000 z funduszów własnych. I znów T-wo zabiega nie szczędząc sta-



KS. JAN SZTUKA
długoletni proboszcz Parafii Najczystszego Serca Maryi na Grochowie

rań aby realizacja budowy w czasach najbliższych uwieńczona została pomyślnym wynikiem. W tym celu wyłoniono delegację w składzie następującym: *płk inż. L. Hickiewicz, Stanisław Latowiec, Aleksander Wójcicki,* zadaniem której będzie współdziałanie z Komitetem Budowy w akcji uzyskiwania funduszów.

Mimo, że T. P. G. w trosce o rozwój akcji budowy nie szczędzi starań i zabiegów, jednakże bez ogródek powiedzieć na-

leży, że akcja ta mogła nabrać należytego rozmachu dzięki niewyczerpanej energii i pracy ks. proboszcza Jana Sztuki, który do akcji budowy nowego murowanego Kościoła-Pomnika zabrał się z właściwą sobie energią. Śmiało można powiedzieć, że należał do tych *„którzy umieją budować z niczego"*. Używał do tego celu dobrze już w Polsce wypróbowanego sposobu *„z niczego i przy dobrej woli parafian"*. Tę dobrą wolę umiał jednak zabiegliwy proboszcz wykrzesywać stale z serc swoich owieczek. Otwierały się serca i kiesy, organizowano cały szereg imprez dochodowych i Kościół-Pomnik na Grochowie rośnie.

Zadziwia zabiegliwością i energią ks. proboszcz Jan Sztuka, niedawno wybudował dom parafialny, a już buduje nowy kościół. Stanowczo ten kapłan dopiero wówczas żyje i jest zadowolony, gdy pracuje na swoim terenie i wówczas dopiero jest pełen radości, gdy wokół niego kurzy wapno, dzwonią kielnie potrącane o cegły i gdy coraz wyżej i wyżej rośnie ku niebu zbożne dzieło kościelnego budownictwa *„na chwałę bożą i pożytek ludzi"*.

Krząta się więc ks. proboszcz, pobudza do pracy, rozpłomienia parafian swoją ideą i Kościół-Pomnik rośnie... znowu z niczego, a właściwie z niewygasającego płomienia energji i zapału płonącego nieustannie w duszy i sercu zabiegliwego kapłana. Dzisiaj już kilkadziesiąt metrów ponad ziemię wznoszą się mury świątyni dając obraz jej przyszłej piękności.

Więc niechaj rośnie przy pomocy jak najszerszych warstw społeczeństwa, niechaj stanie jak najprędzej, świadcząc wszem wobec i każdemu z osobna o niespożytej energii ks. proboszcza i tych wszystkich, którzy wraz z nim stanęli do tej zbożnej pracy.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY.

## ZABYTKI HISTORYCZNE DZIELNICY GROCHOWSKIEJ.

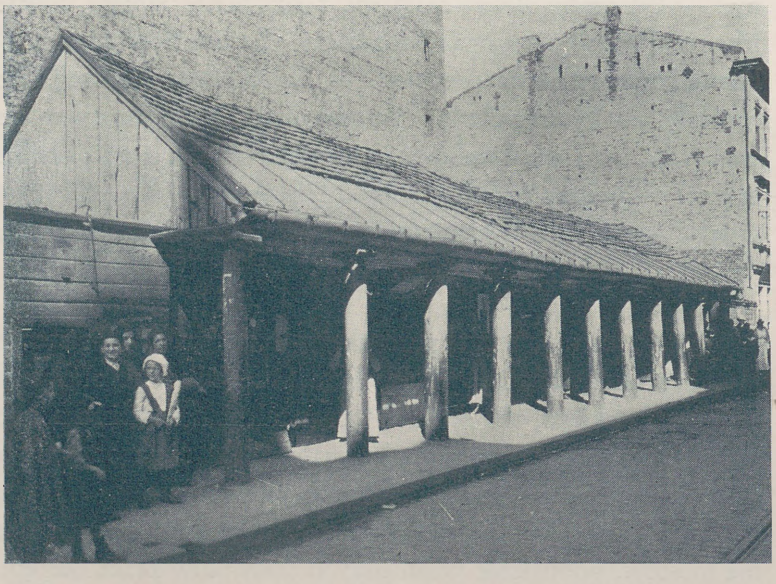
*Dworek, w którym wg legendy przebywał Napoleon. — Rogatki grochowskie. — Starożytny cmentarz, „Na Kamionku" zwany. — Cmentarz Bródzieński ma także liczne mogiły bohaterów. — Pomnik na mogile Moskali. — Za wierność carowi. — Pamiątkowa kolumna drogowa. — Historyczny Dworek Grochowski. — Projekt Parku Narodowego. — Prastara karczma wawerska. — Dwa bataliony w niewoli. — Krzyż na wspólnej mogile. — Jedyny świadek walki o Olszynkę. — Krzyżyk z Olszynki. — Duszom pamiętnym i czującym sercom. — Zakończenie.*

Praga nie ma na ogół pamiątkowych budynków. Zniszczyły je kilkakrotne najazdy. W XVII wieku padła ona ofiarą najazdu szwedzkiego, w roku 1794 pozostały z niej zgliszcza i popioły po szturmie Suworowa, kampania 1831 r. pozostawiła tu także swoje smutne ślady. Nastąpiły nowsze czasy — wojna światowa, ucieczka z Warszawy rosyjskiego zaborcy, wysadzenie mostów, podpalenie ważniejszych budynków przez odstępujące wojska rosyjskie, oto poszczególne etapy zniszczenia wciąż dźwigającej się z ruin Pragi. Przed paru laty rozebrano znajdujący się przy zbiegu ulic Targowej i Ząbkowskiej dworek, wokół

którego krążyła wersja, że przebywał w nim Suworow w czasach rzezi Pragi.

Z dawnych budynków pozostała tu jedynie kaplica loretańska kościoła OO. Bernardynów. Zasługuje także na uwagę znajdujący się przy zbiegu ul. Targowej i Kijowskiej dom z wmurowaną tablicą zawierającą rok ukończenia budowy A-o MDCCCXXIV. Stąd rozpocznijmy naszą wędrówkę po Dzielnicy Grochowskiej w celu wskazania pobieżnie istniejących tu zabytków historycznych.

Nie zamierzam na tym miejscu opisywać wszystkich bardziej interesujących budynków. Mam na względzie jedynie podać w szkicowym zarysie te tylko pamiątki, które naznaczone są patyną dawności i walk stoczonych na polach Grochowa,



fot. Henryk Poddębski

STARY DOM NA PRADZE
przy zbiegu ul. Targowej i Ząbkowskiej, w którym wg tradycji przebywał Suworow w czasach rzezi Pragi



fot. Henryk Poddębski

ZABYTKOWY DOM
przy zbiegu ul. Targowej i Kijowskiej wybudowany w r. 1824

a także — opisać pobieżnie zabiegi T-wa Przyjaciół Grochowa o ochronę przed zniszczeniem tych pamiątek.

Gdy od wskazanego wyżej starego budynku przy ul. Targowej udamy się w kierunku ulicy Grochowskiej, napotkamy dworek drewniany w cieniu rozłożystych drzew, sąsiadujący z rogatką grochowską. Wokół tego dworku krąży opowieść starych mieszkańców Dzielnicy, że przebywał w nim Napoleon, gdy upatrywał miejsca pod budowę fortyfikacyj praskich. Tu kończyła się Praga jak wskazują budynki rogatek grochowskich, poza którymi zaczynały się już tereny znaczone bitwą grochowską 1831 r.

Budynki rogatek grochowskich zaprojektowane zostały za Stanisława Augusta, a ukończone w czasach Księstwa War-

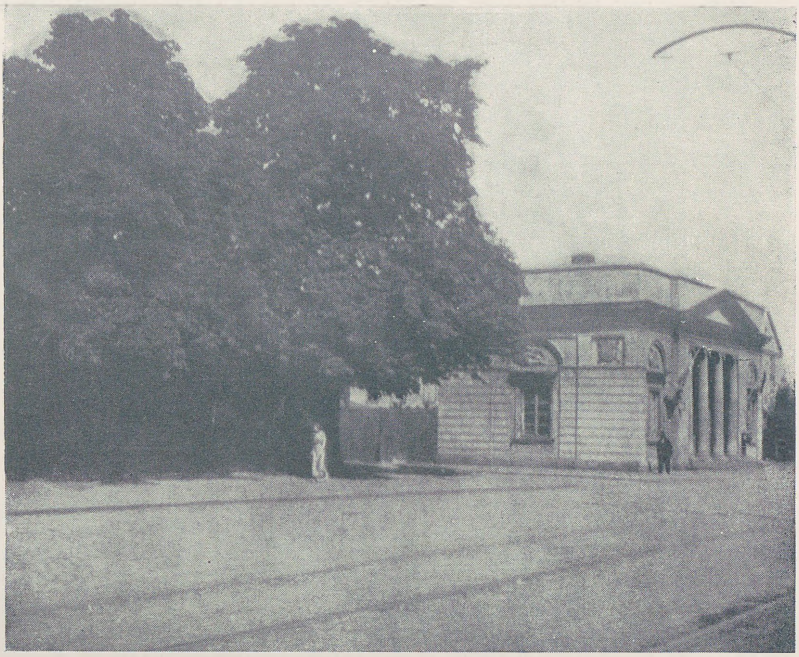
szawskiego. W ładnych tych budynkach widać walory architektoniczne epoki, w której powstały.

Niedaleko stąd widzimy wyrosły w naszych już czasach Kościół Parafialny Bożego Ciała na Kamionku, wybudowany na terenie prastarego cmentarza grzebalnego. Okalający kościół cmentarz jest jednym z najdawniejszych zabytków historycznych i z tych względów należy mu się ochrona od zagłady. Jest to już ostatni z przykościelnych cmentarzy w Warszawie, który dotąd zachował swoje istnienie. Do XVIII wieku zmarłych chowano w podziemiach kościołów lub w obrębie murów kościelnych. Wzrastająca jednak liczba ludności w miastach musiała prędzej czy później spowodować zaniechanie tego obyczaju. Tak się stało istotnie. W ostatnich dziesiątkach lat wieku XVIII stosownie do potrzeb i warunków zdrowotnych miast, nie tylko w Polsce,



fot. Henryk Poddębski

DWOREK PRZY UL. ZAMOJSKIEGO,
w którym wg tradycji przebywał Napoleon upatrując miejsc budowy fortyfikacyj praskich



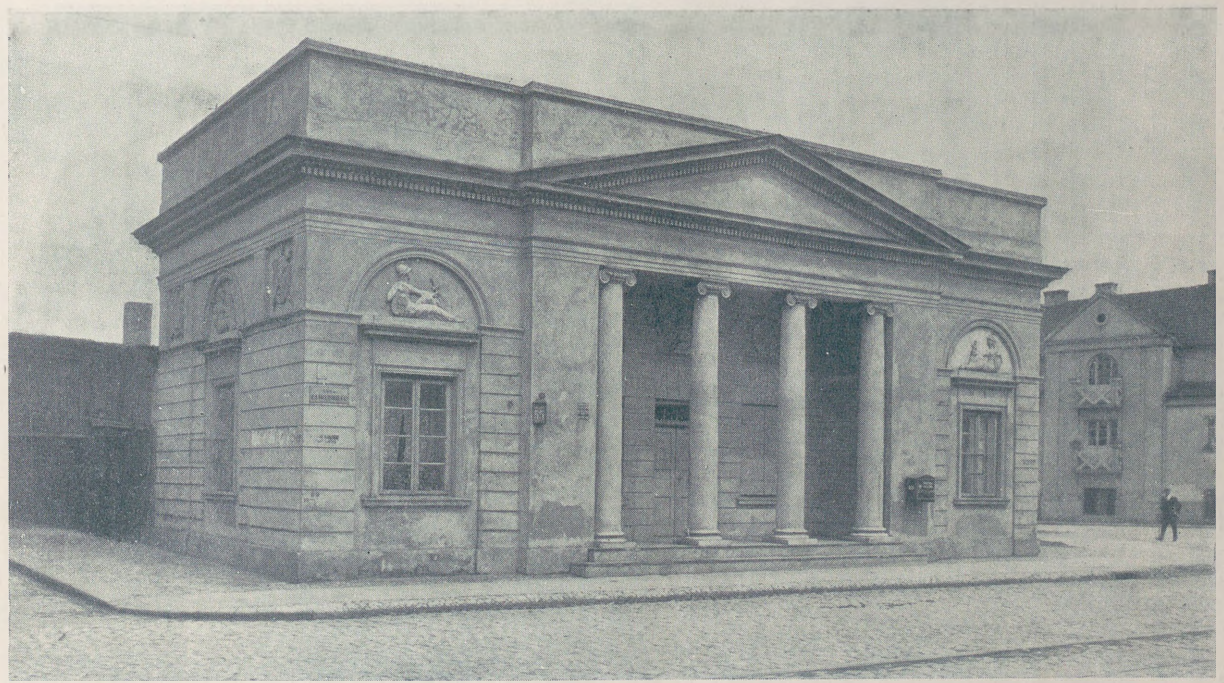
fot. Józef Poliński

STARA ROGATKA I DWOREK NAPOLEOŃSKI
ukryty w cieniu rozłożystych drzew

lecz i w całej Europie władze kościelne rzuciły hasło zakładania cmentarzy na terenach pozamiejskich.

W tych warunkach w roku 1781 powstaje w Warszawie cmentarz miejski na Koszykach, przeznaczony do chowania zmarłych z parafii kościelnej Ś-go Krzyża. Współczesna ludność początkowo nieprzychylnie się odnosiła w stosunku do cmentarzy zamiejskich, uważając za zniewagę dla ciała i krzywdę dla duszy grzebanie zmarłych w polu. Ale życie robiło swoje. Uprzedzenia te znikały powoli, aż w końcu znikły zupełnie.

W roku 1790 powstaje za miastem nowy cmentarz katolicki we wsi Powązki, w roku 1792 — cmentarz ewangielicko-augsburski oraz kalwiński w pobliżu wsi Koło-Budy. W ciągu

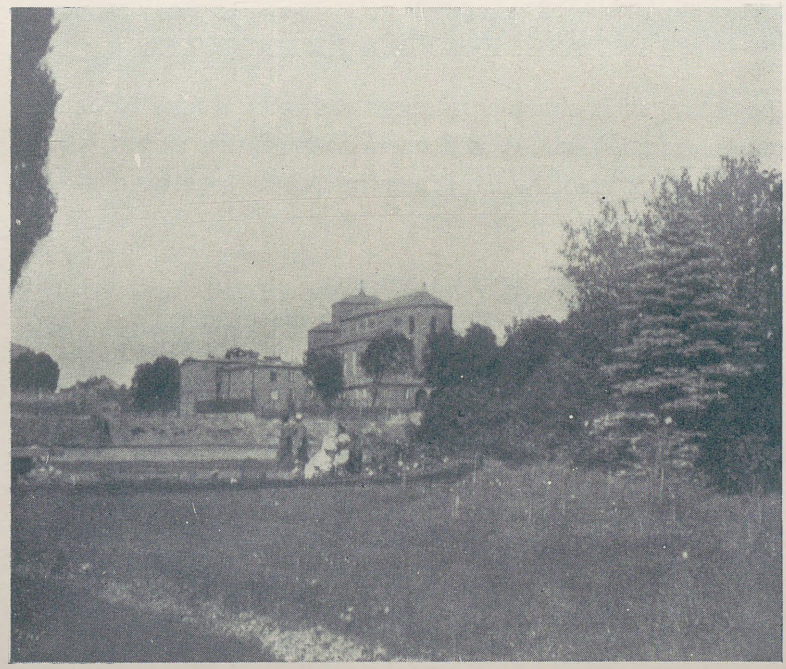


fot. Henryk Poddębski

BUDYNEK ROGATKI GROCHOWSKIEJ
(z czasów Księstwa Warszawskiego)

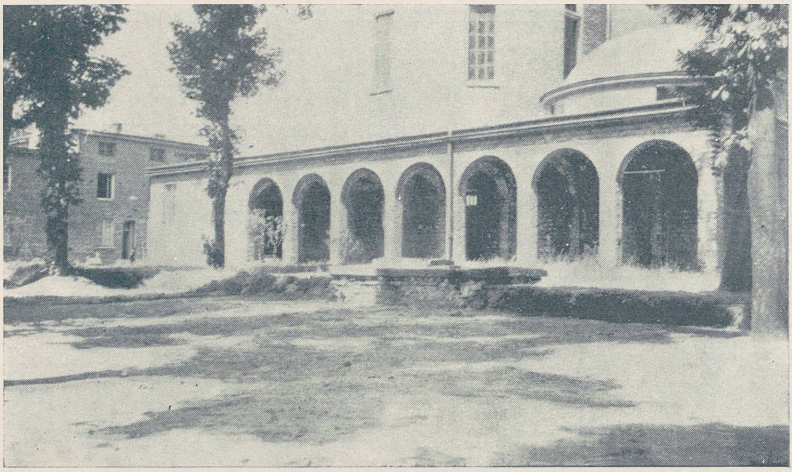
stuletniego przeszło okresu cmentarze te wyrosły na wielkie miasta umarłych, ludniejsze niż miasta żywych.

Cmentarz „na Kamionku" jest najdawniejszym z cmentarzy w Polsce. Już przed wielu wiekami stał tu kościół parafialny. Czas założenia tu cmentarza i kościoła pozostaje dotąd nieznany. Przypuszczać jednak należy, że biskupi mazowieccy, mając tu od najdawniejszych czasów swoje rozległe dobra, kościół ufundowali, w obrębie murów którego współczesnym obyczajem zaczęto chować zmarłych. Pewną już datą w dziejach tego cmentarza jest rok 1656, kiedy — po stoczonej tu 3-dniowej bitwie z najeźdźcą szwedzkim — na tym cmentarzu spoczęło wielu poległych. Tu także w roku 1794 spoczęło pod płaszczem zgliszcz



fot. Józef Poliński

WIDOK NA PRASTARY CMENTARZ NA KAMIONKU
(widok od strony Parku Paderewskiego)



fot. mgr Robert Żłobikowski

PODCIENIA KOŚCIOŁA NA KAMIONKU

i popiołów wiele ofiar najdzikszego w historii świata barbarzyństwa — rzezi Pragi. Wśród wielu nazwisk nieznanych spoczął tutaj obrońca szańców Pragi generał Jakub Jasiński, o którym Mickiewicz mówi:

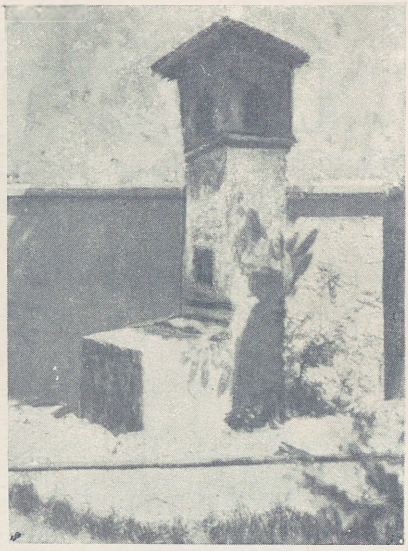
*...młodzian piękny i posępny,*
*Obok Korsak towarzysz jego nieodstępny,*
*Stoją na szańcach Pragi na stosach Moskali,*
*Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali.*

Poeta-żołnierz Cypryan Godebski pisze o gen. Jasińskim.

*Rycerz, co zagrożony Ojczyzny upadkiem,*
*Wolał być jej ofiarą, niż zguby jej świadkiem,*
*A równie znakomity piórem i żelazem,*
*Walczył za jej swobody i poległ z nią razem.*

Generał Jakub Jasiński przyrzekł przyjaciołom zginąć, lub zwyciężyć. Gdy na szańce wdarła się przemożna liczebnie nawała najeźdźców, Jasiński ciężko ranny, przechylony na działo ostat-

nim wysiłkiem strzela do następujących najeźdźców, i dopiero gdy z osłabienia zwisnął na armacie i szabla zastygła mu w dłoni, zakłuto go. Przyrzeczenia dotrzymał, zginął a nie poddał się. Dlatego imię jego stało się symbolem Polski walczącej i dlatego oplotła go nieśmiertelnością myśl poetów.



fot. Józef Poliński

PRASTARA KAPLICZKA NAGROBNA na cmentarzu kamionkowskim „Mogiłami tymi pisane są dzieje setek lat życia Grochowa, Pragi i okolic".

Tu także spoczął poległy na szańcach Pragi bohaterski generał Paweł Grabowski, który choć obłożnie chory, kazał się zanieść na plac boju. Tu także pochowano pułkownika artylerii Górskiego, który poległ wraz z młodym synem swoim, porucznikiem, przenosząc śmierć nad poddanie się. Obok nich zginął i pochowany został młody 17-letni ochotnik Antoni Wisłocki, który przenosząc śmierć nad hańbę poddania postanowił umrzeć wraz z dowódcą i wielu, wielu innych nieznanych bohaterów. Na grobach ich wykwitły krzyżyki drewniane.

Na grobie generała Jasińskiego za czasów pruskich w roku 1796 położono kwadratową płytę kamienną z napisem ułożonym przez wspomnianego wyżej nieodstępnego towarzysza broni Rajmunda Korsaka.

*Jakubowi Jasińskiemu,*
*poległemu dnia 4 listopada 1794 roku*

*Niebo Twym grobem, napis wieków przeznaczenie,*
*Rodacy schylcie czoło na jego wspomnienie.*

Na koniec wielu bohaterów Olszynki Grochowskiej, których ciała rodziny zdołały unieść z pobojowiska, spoczęło na poświęconej ziemi cmentarza kamionkowskiego. Doprawdy jeżeli

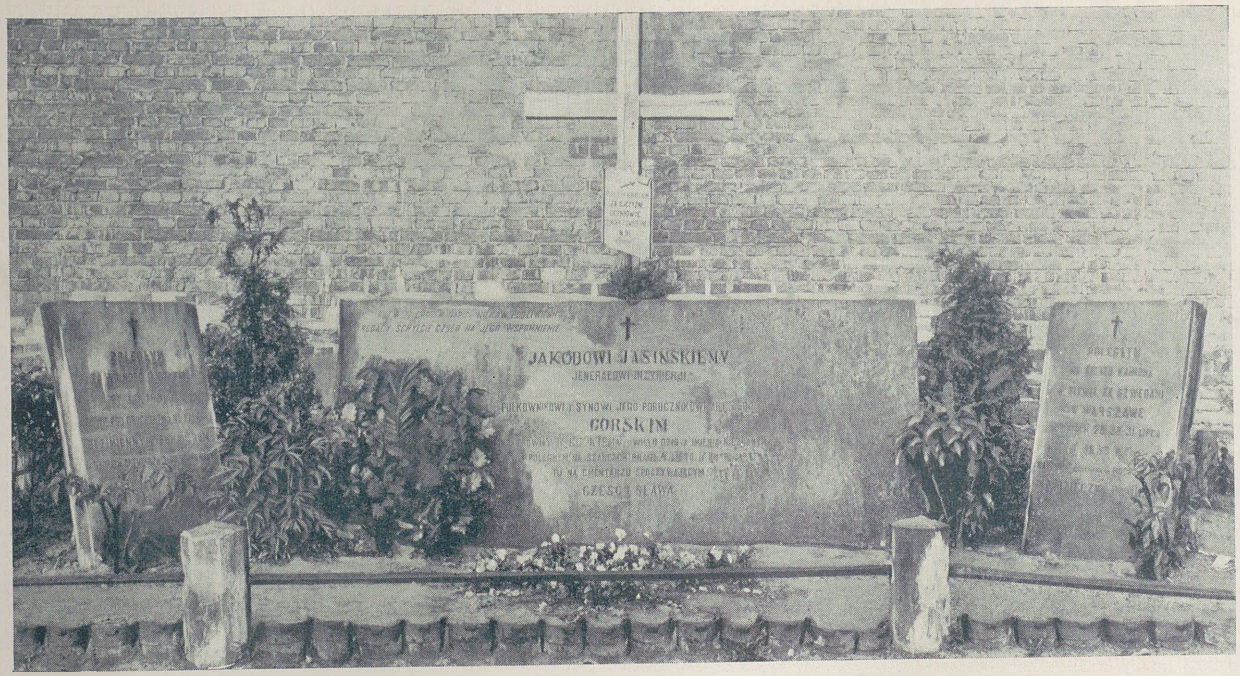
*...są takie mogiły,*
*Które łez nie chcą, ni skarg, ni żałości,*
*Lecz dają sercom moc czynu, zdrój siły*
*I żar miłości...*

to niewątpliwie do takich grobów zaliczyć należy mogiły prastarego cmentarza na Kamionku.

Stuletnia przeszło niewola i stałe dążenie władz zaborczych, by wyrwać z pamięci potomnych wszelkie ślady walk o wolność sprawiły, że trudno dzisiaj na cmentarzu kamionkowskim doszukać się mogił bohaterów narodowych. Jednakże ludzie, którzy wysiłkiem i walką kładli podwaliny Niepodległości i których pracą powstała cała prawobrzeżna Warszawa, mieli tu niegdyś swoje mogiły, które świętokradzkimi rękami zaborców niszczono. Mogiłami tymi wypisane były dzieje setek lat życia Grochowa, Pragi i okolic.

W ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia szczupłość i przepełnienie skłoniły władze cmentarza do wszczęcia starań o założenie innego obszerniejszego cmentarza. Dnia 1-go listopada 1884 roku otwarto i poświęcono nowy cmentarz na Bródnie i od tego momentu zaprzestano grzebania zmarłych na cmentarzu kamionkowskim.

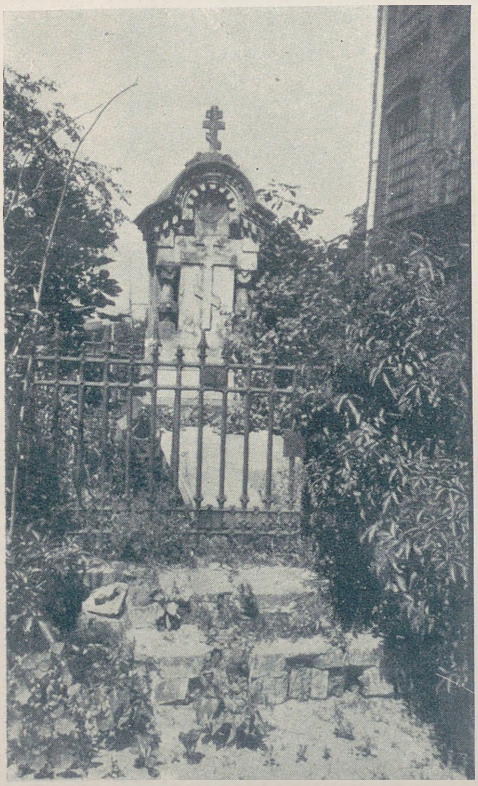
Gdy już mówimy o cmentarzu bródzieńskim należy wspomnieć, że chociaż jest nowy, ma także swoje liczne mogiły bohaterów i męczenników za wolność. Są to mogiły ubogie. Taniość miejsc na Bródnie sprawiła, że rodziny uboższe tam sowje groby wznosiły. Z okresu zmagań rewolucyjnych 1905 roku, z dni no-




fot. Jan Malarski

CMENTARZ NA KAMIONKU
ma „takie mogiły, które łez nie chcą, ni skarg, ni żałości, lecz dają sercom moc czynu, zdrój siły i żar miłości"

wych walk i nowych mąk, gdy podniósł się głos polskiego ludu pracującego, a rząd carski usiłował go gwałtem zdusić, zjawili się nowi bohaterowie, którzy, jak mówi poeta, *„wyszli w ciemne jesienne noce zwiastując wyzwolenie z niewoli, aby tych, których trudem poił się świat — podźwignąć, wezwać, połączyć w obóz bojowników o wolność, o niepodległość"*.



POMNIK NA MOGILE ROSJAN POLEGŁYCH W R. 1831
Na polach Grochowa spoczywa snem wiecznym „człowiek wolny broniący swej ziemi, i niewolnik walczący na rozkaz swego pana"

Szli w bój i ginęli cisi, nieznani.

W imię szczytnych haseł ginęli przeważnie na szubienicach. Mogiły ich mieszczące się w obrębie cytadeli, pozostały bezimienne, nieznaczone. Tylko zwłoki tych, którym udało się przed śmiercią wyrwać z murów więziennych, wśród tragicznych, a często krwawych manifestacyj pogrzebowych składano w owe pamiętne czasy na Powązkach, a częściej na Bródnie.

Mogiły poległych w bitwie grochowskiej zarówno Polaków jak i Rosjan rozrzucone są po całym terenie Grochowa.



fot. Jan Malarski

OBELISK Z 1823 R.
„NA TLE NOWOCZESNEGO GMACHU SZKOŁY POWSZECHNEJ, PRZED OCZYMA NASZYMI WYSTRZELA IMPONUJĄCA WIELKOŚCIĄ, WYSMUKŁA KOLUMNA ŻELAZNA"

Mogiły polskie w czasach niewoli uległy przymusowemu zaniedbaniu i pokrył je piasek niepamięci.

Na jednej z mogił rosyjskich, znajdującej się na posesji przy ul. Grochowskiej Nr 73, najeźdzcy postawili pomnik, który dziś jeszcze można oglądać. Również postawili zaborcy na granicy Grochowa i Kamionka przy ul. Terespolskiej „pomnik bitwy grochowskiej" z nazwiskami Polaków, którzy pozostali w czasie powstania listopadowego wierni carowi. Za czasów okupacji niemieckiej pomnik ten wysadzono w powietrze.

Gdy zostawimy już poza sobą rosyjski pomnik poległych, znajdujący się w podwórzu posesji Jägerów, a dalej, gdy miniemy zabudowania Studium Weterynaryjnego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, przed oczyma naszymi na tle wspaniałego nowoczesnego gmachu szkoły powszechnej wystrzeli imponująca wielkością wysmukła kolumna żelazna.

Kolumna ta jest to pomnik ufundowany w roku 1823 z inicjatywy wielkiego Polaka ówczesnego ministra skarbu księdza Stanisława Staszica. Pomnik ten postawiono na pamiątkę ukończenia wielkiej drogi, prowadzącej do Brześcia i Lublina. Pamiętny on jest z tego także, że przez cały czas trwania walk o Olszynkę Grochowską stał przy nim sztab naczelnego wodza księcia Radziwiłła. Stwierdza to adjutant wodza Chłopickiego, gen. I. Kruszewski w swych pamiętnikach.

> *...Chłopicki, rozmówiwszy się z generałem Szembekiem, udał się do naczelnego wodza ks. Radziwiłła, który w towarzystwie ks. Adama Czartoryskiego, członków rządu narodowego i sejmu, otoczony licznym sztabem adjutantów stał podczas bitwy 25 lutego przy kolumnie żelaznej wystawionej obok wielkiej drogi do Brześcia na pamiątkę jej ukończenia, a która to kolumna znajdowała się poza liniami naszej piechoty.*

Kolumna ta ozdobiona jest szeregiem artystycznie wykonanych płaskorzeźb dłuta artysty rzeźbiarza Pawła Malińskiego.

Odlane one zostały w częściach w państwowej fabryce w Samsonowie powiatu opoczyńskiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w roku 1825 w obecności przedstawicieli władz i licznie zebranej ludności. Odsłonięcia dokonał ówczesny minister skarbu ksiądz Stanisław Staszic w zastępstwie namiestnika.

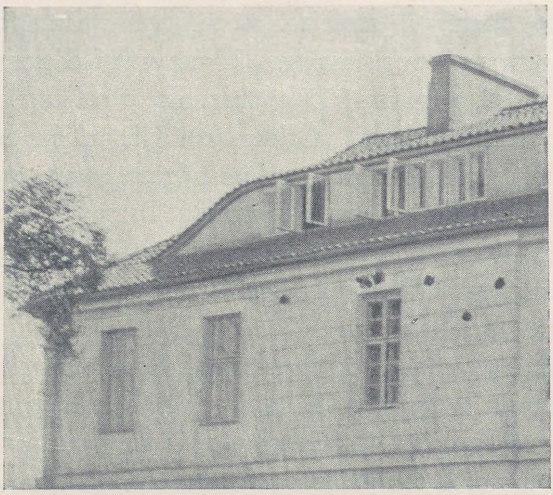
W roku 1917 w wyniku starań Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Grochowa pamiątkowy ten obelisk, który pod wpływem czasu uległ uszkodzeniu odrestaurowano z funduszów Magistratu m. st. Warszawy.

Czujnie strzegący swoich pamiątek historycznych mieszkańcy Grochowa zainteresowali się w r. 1924 starym dworkiem, znajdującym się przy ul. Grochowskiej na posesji oznaczonej Nr. 159. Dworek ten przechodził różne koleje losu. Przez długie lata nikt się nim nie opiekował; niszczał on i chylił się ku



fot. Stanisław Latowiec

DWOREK GROCHOWSKI



SZCZYTOWA ŚCIANA DWORKA
GROCHOWSKIEGO
z tkwiącymi kulami z 1831 roku

upadkowi. Wreszcie w r. 1924 przeznaczony został na rozbiórkę, jako niezdatny do użytku, zaś okalający go stary park pocięty został w planie regulacyjnym miasta siecią ulic i oznaczony jako teren podlegający zwartej zabudowie. Obudziło to czujność sąsiadów. Po Grochowie zaczęły krążyć wersje, że dworek ten był rezydencją sztabu Chłopickiego i że tu właśnie rozgrywała się akcja „Warszawianki".

Wówczas w obronie dworku wystąpił Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Grochowa z inż. Aleksandrem Około-Kułakiem na czele przy udziale inż. Franciszka Zawodzkiego, ś. p. Władysława Gostyńskiego, Stanisława Latowca, Stanisława Nittnera, Aleksandra Wójcickiego i innych. Delegacje Zarządu interweniowały w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości, w Towarzystwie Krajoznawczym, u władz państwowych i komunalnych. Sprawa ta została załatwiona prowizorycznie na początku r. 1925 uchwałą Rady Miejskiej, postanawiającą zachować Dwór Grochowski w stanie nienaruszonym do r. 1931,

jako do czasu stuletniej rocznicy powstania listopadowego. W r. 1925 Towarzystwo Przyjaciół Grochowa pozyskało w tej akcji gorącego sprzymierzeńca w osobie posła Andrzeja Wierzbickiego.

Inż. Andrzej Wierzbicki sprzymierzeniec Towarzystwa Przyjaciół Grochowa w jego akcji ku podniesieniu kultury i estetyki tej dzielnicy — poseł na Sejm, wybrany przez prawobrzeżną Warszawę, urodził się w r. 1877, jako syn lekarza, wychowańca Szkoły Głównej. Instytut Technologiczny ukończył w Peters-



inż. ANDRZEJ WIERZBICKI
wybitny działacz społeczny

burgu, gdzie już brał czynny udział w polskich organizacjach młodzieży niepodległościowej.

W r. 1913 zostaje Dyrektorem Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego przekształconego z czasem na Centralny Związek Przemysłu Polskiego. W czasie wojny światowej był członkiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego i Rady Głównej Opiekuńczej. W r. 1918 zostaje członkiem II Rady

Stanu. W r. 1919 był z nominacji Rządu Przewodniczącym Delegacji Ekonomicznej przy Delegacji Polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Był posłem do Sejmu Ustawodawczego i następnego Sejmu. Od r. 1926 do 1928 był Prezesem Komisji Opiniodawczej przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. W latach 1928—1935, gdy nie piastował mandatu poselskiego, był członkiem Rady Banku Polskiego.

Ogłosił drukiem szereg prac z zakresu polityki gospodarczej w pismach fachowych i innych. Między innymi w r. 1921 na skutek uchwały Sejmu Ustawodawczego wydana została na koszt Skarbu Państwa w języku polskim i czterech obcych jego mowa sejmowa „Prawda o Górnym Śląsku".

W r. 1929 „za wybitne zasługi na polu gospodarczym, społecznym i narodowo-państwowym" zostaje odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a w roku 1934 — Złotym Krzyżem Zasługi. O charakterze jego działalności społecznej zdecydowało zamiłowanie do pracy organizacyjnej. Na terenie praskim dał się poznać jako działacz czynny i ofiarny, gdy chodziło o cele społeczne. Powołał tu do życia pismo codzienne „Gazeta Pragi" służące sprawie rozwoju Pragi i okolic, a przekształcone następnie w specjalny dział „Kurjera Polskiego", p. t. „Kurjer Pragi".

Przy parcelacji dóbr „Grochów—Dwór" poseł Andrzej Wierzbicki nabył zniszczony dworek i natychmiast przystąpił do pracy nad jego odbudową i ocaleniem od zagłady otaczającego go starego parku. W tej sytuacji niepokój o losy dworku siłą rzeczy ustał i dalsza akcja Towarzystwa Przyjaciół Grochowa stała się zbędną. Późniejsze badania Historycznego Biura Wojskowego rozwiały krążącą wokoło dworku legendę, stwierdzając, że dworek nie był siedzibą Sztabu Chłopickiego.

Legenda zrobiła jednak swoje. Dworek ocalony został od zagłady. Właściciel jego p. Andrzej Wierzbicki zdobył sąsiadujące z dworkiem parcele i skłonił właścicieli przylegających

Wydanie nadzwyczajne

10 GROSZY

# GAZETA PRAGI

SASKIEJ KĘPY, KAMIONKA, GOCŁAWIA, GROCHOWA, MICHAŁOWA, TARGÓWKA, RÓŻANA, PELCOWIZNY I OKOLIC

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Targowa 19 m. 15, tel. 10-07-99, nocny (od godz. 9 wiecz.) 284-11. Konto czekowe w P.K.O. Nr. 12.182. WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł. 20 gr., i warjantowe 2 zł. 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: (Układ 5-szpaltowy). Za wiersz wys. 1 mm. przed tekstem zł. 1.—, w tekście — gr. 40, za tekstem — gr. 40, 1 centymetr i wiersz — zł. 1.— notatki specjalne — 1.20, nekrologi do 150 w. — gr. 20, ponad 150 w. — gr. 25, zdjęcia — gr. 25, cyfrowe za wyraz — gr. 10, reklamy i zlecenia (jednołam. na) gr 8 Ogłoszenia fantazyjne, tabelar., bilanse i zastrzeżone miejsca o 50% drożej.

Nr. 81 Warszawa, Niedziela 22 marca 1936 r. Rok 2

# BITWA GROCHOWSKA

## W 105-tą Rocznicę Bohaterskich Walk na Polach Grochowa

Gdy 29 listopada 1830 r. bohaterscy rodzice chwycili za broń, wierząc, że w dwudziestym wiekowym podjęta walka z najeźdźcą daje dla narodu pewne widoki zwycięstwa.

I tak było istotnie. Mimo to, że państwo rosyjskie, liczące ponad 100 miljonów ludności, było wówczas potęgą, która przed 10 laty zwyciężyła półmiljonową armję napoleońską, mimo, że kraj nasz pod zaborem rosyjskim liczył wówczas około 4 miljonów ludności, to przy pierwszej fali od lat wielu rozstopa najeźdzcy, że posiadwieni bitnych środków materjalnych na prowadzenie wojny, widoki na uwieńczenie walki zwycięstwem nie były małe.

Bezprzykładne męstwo żołnierza, zapał i wiara, wynikające z poczucia słuszności sprawy, walki za najświętsze prawa narodu, za wolność i niepodległość, sprawiły, że przewaga wojenna niejednokrotnie przechyliła się na stronę armji polskiej, co dowodzi, że w przeciwieństwie do opinji wielu współczesnych, podjęta w tych warunkach akcja, miała poważne widoki wyrzyszenia. Jednego tylko nie zdołano było przewidzieć, a stanowiście, że wodzowie, którzy w rozwoju wypadków stanął o stanu akcji orężnej, nie będą mieli niezbędnej w takich momentach wiary we własne siły i w siły całego społeczeństwa. Nie sposób było przewidzieć, że wodzowie ci tracić będą drogi czas na zgony między sobą, oraz na starania o usprawiedliwienie tego, co zostało wywołane bohaterskim czynem podchorążych.

I ta granic bohaterów, którzy w 1-mię niepodległości Ojczyzny, rucu jąc swe losy „na stos", wdarła się do Belwederu, nie przewidywała, bo przewidzieć nie mogła, że przyszli wodzowie będą się starali przeciwstawić politycznemu zakłóceń to, co stało się już faktem dokonanym i tylko na drodze walki orężnej rozstrzygniętem być mogło. Ślad wynikła zwłoka w akcji orężnej.

Dopiero po upływie miesiąca zdecydowano się na obronny plan wojenny. Chłopicki, arcykochali chłopi dowództwo, nie miał wiary w możność zwycięstwa. Dlatego zwlekał wdzą z rozpoczęciem akcji orężnej, pragnąc mieć drogę otwartą do pertraktacji i układów. I wówczas nawet, gdy wypadki rozwinęły się w taki sposób, że i dla niego jasnem się stało, iż niema innego wyjścia z sytuacji i pozostaje jedy nie tylko przekonanie wojny, postanowił bić się jedynie w celu uratowania honoru wojskowego. Nie wil wdawać się dla takiego celu „kuby plac do bitwy dobry, a pod Pragą najlepszy, bo Warszawa będzie świadkiem".

Z takiego postawienia sprawy wyrósł plan, który sprowadzał całą szereg krwawych bitew pod Warszawą. Z tego także pierwszą wypadła bitwa pod Wawrem, oraz bitwa Grochowska, z bohaterską obroną Olszynki.

Wobec tego, że armja polska przez dłuższy okres czasu pozostawała bierna, mogli feldmarszałek Dybicz przejść bez najmniejszych przeszkód granice i posuwać się w głąb kraju. Chociaż Krukowiecki zdobył Białołękę, to jednak niepraw jasiela nie dolgał i dlatego Rasehow mógł się połączyć z Dybiczem pod wsią Kawęczynem.

Niedaleko stąd na polach Grochowa miała się rozegrać wielka bitwa. To nikłe siły bohaterów i mieszkańców miasta, wspomagane przez barykady ulic, miały przemówić do najeźdźcy, że Warszawa nie ewe ranny pójdzie. Polacy rozporządzali wtedy 25 000 żołnierzy i 82 działami. Porażka stanowiska armji najeźdźczej była wyjątkowo korzystne, mogąc na całej przestrzeni 15 km. szerokości. Natomiast stanowiska armji polskiej, zajmującej cały teren dzisiejszej dzielnicy Grochowskiej, na południu oraz mokradła Świcia! Kępy, były nieznane, na których wzniesienie ruchy naszych armat były widoczne dla ocku nieprzyjaciela.

Walka o Olszynkę rozpoczęła się dnia 25 lutego 1831 roku o godzinie 9-ej rano. Pierwszy stał natarcia Jeźdźców Polscy bohaterko odparli. Ale oto około godziny 11-ej natapił drugi, wielki atak. Lawina 16 batalionów rosyjskich uwaliła się na 9 batalionów polskich. Cała godzinę trwała iście bezprzykładna walka, w której ginie generał Żymirski — nasi wreszcie ustępują, mastwo ulega przemocy. Wówczas Chłopicki daje bezwarunkowy rozkaz odebrania Olszynki.

Zagrała krew bohaterów. Wspaniały, bezprzykładny czyn w dziejach był to atak Skrzyneckiego na czele pułku 8-go, Kozubowskiego na czele słynnych „czwartaków", ruszających przeważającym siły najeźdźców. W morderczym boju wypleraią nie przyjaciela i lewej strony lasku.

**General Rydz-Śmigły**

**do czytelników „Gazety Pragi"**

*Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Generał Śmigły-Rydz, na prośbę redaktora „Gazety Pragi", zbroni laskawie, w związku z obchodem 105-ej rocznicy Bitwy na Polach Olszynki Grochowskiej, co następuje:*

**Rzeczpospolita nasza jest „rozworzysta", jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, a cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską!**

**Zwracając się pełną czci myślą ku wielkim dniom polskiego oręża, pamiętajcie obywatele - żołnierze, że najważniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości Państwa jest bitwa i sprawna, zartami żołnierskiemi hartowna, armja.**

**Miejcie ambicję być wyjątkowa, wspaniała armją!**

*Marszałek Rydz*

## Do Mieszkańców Pragi!

### Obywatele!

106 LAT MINĘŁO OD DNI, W KTÓRYCH WALECZNE WOJSKO POLSKIE, STOCZYŁO BOHATERSKĄ WALKĘ Z NAJEŹDZCĄ NA POLACH OLSZYNKI GROCHOWSKIEJ W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI OJCZYZNY.

DZIŚ MY, WNUKOWIE I SPADKOBIERCY TYCH, KTÓRZY PRZELELI KREW SWOJĄ, I CIAŁAMI UTOROWALI DROGĘ DO WOLNOŚCI — ŚWIĘCIMY ROCZNICĘ BOJÓW POWSTANIA 1831 ROKU.

NA POLACH OLSZYNKI GROCHOWSKIEJ STANĘLI W PRZYSZŁOŚCI, KU CZCI ZASŁUŻONYCH, POMNIK - MAUZOLEUM.

W DNIU DZISIEJSZYM, W NIEDZIELĘ, O GODZ. 11-EJ NA GROCHOWIE, POD PROTEKTORATEM GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH, GENERAŁA DYWIZJI RYDZA-ŚMIGŁEGO, ODBĘDĄ SIĘ WIELKIE UROCZYSTOŚCI.

NIECH NIE ZABRAKNIE TAM NIKOGO, KOMU JEST DROGA PAMIĘĆ POLEGŁYCH BOHATERÓW I AWIĘC WSZYSCY NA OLSZYNKĘ!

KOMITET
OBCHODU 105-EJ ROCZNICY WALK POD GROCHOWEM.

ZBIÓRKA DELEGACYJ, POCZTÓW SZTANDAROWYCH, ORGANIZACYJ I PUBLICZNOŚCI NA POLACH OLSZYNKI O GODZINIE 11-EJ.

pra wzięli nagrodę i cło wkrótce za ja Olszynka zostały zdobyta. Ale ta ter rowa trzecia nawała mroźna najeźdźniczego... Lewej strony Olszynki krom Skrzyneckiego, prawej Chłopicki. Chłopicki, przewodzi na teatin, uhrany w mundur cywilny, który już przeszyły kule. Kod pod wodzem rabiły, podają mu drugie gr „twarz dyktatora spokojna, jakby z marmuru wykuta". Kula trafia gr w nogę — trwa straszna walka na barwety. Nasi brakowawo pra nagrodzi, najeźdźcy znów ustępują, teraz cztery działa.

Wówczas Dybicz stanie wszystko na jedną kartę, wałczyć, żadej porażki. Polaków przed nim nie ma teraz, więc naszym trzeba mocny szpiarcie i pokaże w bój liczne rezerwy.

Nadchodzi chwila decydująca. Wobec upartej taktyki wodzów pol ych, zapału i męstwa żołnierzy, zwycięstwo nasze zdawało się być pewnem, ale Krukowiecki, chociaż słyszał grzmot armat pod Grochowem i chociaż nawet otrzymał rozkaz od Chłopickiego, polecający przybycie na plac boju z pewną, pieniastowanej się do rozkazu i pozostał bezczynnym. Mimo to, Chłopicki rozpoczyna wielką akcję, mającą do rozbicia nieprzyjaciela i wyparcia go w błota Gocławskie. Resztę pogromu wojsk najeźdzniczych miała dokonać jazda Lubieńskiego, ale Lubieński również nie usłuchał rozkazu i nie przybył do walki, mówiąc, że „nie jest do tego obwiązany".

W tych warunkach wojsko polskie, po całym szeregu brawurowych walk, które unieśmiertelniły w dziejach imiona bohaterów, cofnęło się, jednakże szeregi nasze nie rozsiły złamane. Zbolałe atrudli około 19 000 zabitych i po takich stratach nie odważył się wstąpić Pragi, a tam znów Warszawy.

Rozpoczął się nowy akt Kampanji, nowe „dni trud i chwały" orężu polskiego.

Bitwa, stoczona na polach Grochowa, nie była dla nas zwycięską, ale nie z winy bohaterów Olszynki, którzy z bezprzykładnem w dziejach męstwem walczyli i umierali bez trwogi śmierci, nie z obawy w sercu o droższe nadzwyczajne dobi Polski — o losy przyszłych pokoleń — o nasze losy. Dlatego Olszyn ka Grochowska stała się w naszej historji jedną z najjaśniejszych kart, na której zgasłe ni zgłoskami unieśmiertelnione zostały imiona, poległych bohaterów, wiernych aż do ostatni cynów ojczyzny.

Ich to pamięć zaćmy w 105-tą rocznicę walk na polach Grochowa.

*Józef Polikarp.*

TYTUŁOWA KARTA GAZETY PRAGI
w dniu obchodu 105-ej rocznicy obrony Olszynki

do jego terenu gruntów — pp.: Stanisława Wierzbickiego i Antoniego Wysockiego, ażeby wraz z nim zobowiązali się uznać ten obszar za podlegający zabudowie jedynie w granicach 15% swej ogólnej powierzchni. Zobowiązanie to zostało wykonane przez odpowiednie zastrzeżenia hipoteczne, i w ten sposób dzielnica Grochowa pozyskała rezerwat zieleni, któremu nie grozi zwarta zabudowa.

Niedaleko stąd znajduje się teren sławnej Olszynki. Przyszłe losy tego terenu aż do ostatnich czasów były niepewne. Postępujący stumilowymi krokami budowlany rozwój Dzielnicy oraz rozbudowa sieci kolejowej zagroziły zajęciem terenu stanowiącego prywatną własność firmy Rudzki i S-ka.

W zamierzeniach wszystkich Zarządów T-wa przewijało się stałe dążenie do zabezpieczenia terenu Olszynki przed parcelacją i zabudowaniem, aby w przyszłości mógł tu powstać Park



TYMCZASOWY GROBOWIEC POLEGŁYCH NA OLSZYNCE



WYCIECZKA CZŁONKÓW T-WA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA DO GROBOWCA NA OLSZYNCE

Narodowy. Projekt utworzenia tu Parku Narodowego z biegiem lat w miarę rozrostu Grochowa coraz bardziej zyskiwał na aktualności. W tych warunkach ostatni Zarząd T-wa na czele z prezesem *Czesławem Lubeckim* postanowił uaktywnić starania w tym zakresie.

W tym celu wyłoniono Komisję Historyczno-Zabytkową pod przewodnictwem płk. *Ludwika Hickiewicza* przy udziale *Stanisława Latowca, Aleksandra Wójcickiego, K. Tarnowskiego,* ks. *Jana Sztuki,* prof. *T. Ziemkiewicza* i *Józefa Polińskiego,* której zadaniem między innymi było podjąć starania u władz państwowych i miejskich o formalne uznanie terenu Olszynki w określonych granicach za zabytkowy i zabezpieczenie go przed parcelacją i zabudową. Dzięki wielomiesięcznym zabiegom w sprawie zabezpieczenia od parcelacji i zabudowy historycznego terenu, prowadzonym za pośrednictwem Komitetu Głównego Budowy Pomników pod Grochowem, Ostrołęką i na Woli, Wojskowe Biuro Historyczne pismem z dnia 31.I.1936 za Nr 276-46-2/VI zawiadomiło,

> *„że na zasadzie nadesłanego przez Komitet planu sytuacyjnego folwarku Grochów I, oraz planu Klemensowskiego, Wojskowe Biuro Historyczne stwierdza, że zaznaczone na planie folwarku Grochów położenie „Olszynki Grochowskiej" jest ściśle zgodne z ówczesnym planem pułkownika kwatermistrzostwa Klemensowskiego. Ponieważ plan Klemensowskiego najbardziej z istniejących odpowiada ówczesnemu pokryciu terenu Olszynki, jest tym terenem, na którym owa Olszynka znajdowała się.*
> *Podpisał Szef Wojskowego Biura Historycznego Laskowski Otton, major.*

Rezultatem zabiegów Zarządu T. P. G. w Komisariacie Rządu było uznanie terenu Olszynki za zabytkowy, o czym zawiadomiono firmę „Towarzystwo Przemysłu Metalowego Sp.

Akc. Rudzki K. i S-ka w Warszawie" pismem Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę za Nr Ak.-1/222.

*„Na podstawie art. 3 i art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. Nr 29/1928, poz. 265) uznaje się za zabytek część terenu oznaczonego na załączonym planie literami A, B, C, D, E, F, G, H, K, stanowiącego własność T-wa Przemysłu Metalowego Sp. Akc. Rudzki K. i S-ka, a mianowicie teren wskazany w granicach wskazanych na wspomnianym planie literami A, B, C, D, E, F, M, L, A, w jego dzisiejszej konfiguracji łącznie z rosnącą na nim olchą.*

*Uznany za zabytek teren jest miejscem istniejącego tu niegdyś lasku olszowego zwanego popularnie „Olszynką Grochowską", który to lasek odegrał historyczną rolę w czasie powstania listopadowego 1831 r.*

*Wspomniany teren stał się pamiątką narodową walk o Niepodległość Narodu Polskiego i jako taki stanowi wartość historyczną i kulturalną".*

A dalej, idąc wzdłuż ulicy Grochowskiej, gdy miniemy prastary Gocławek na tle okalającego widnokrąg pasma lasów, ujrzymy historyczną *„Karczmę Wawerską"*.

Przy tejże drodze istniejąca do dzisiaj karczma w Starej Miłośnie uwieczniona została (niezbyt pochlebnie) piórem Augusta Wilkońskiego w roku 1841, gdy wybrał się drogą grochowską, zabierając ze sobą „spore naczynie atramentu i piór zastruganych pół kopy... Ściany brudne, ławy i stoły brudne, baba nalewająca gorzałkę jeszcze brudniejsza; — kilku nędznych, bardzo nędznych chłopów; — kilku drapichróstów do rozboju podobnych, trzy ciury od furgonów wojskowych, dwóch kozaków na patrolu i małe dziewczątko przysłane po gorzałkę od kowala; — psy, śmieci i błoto, kieliszki i flaszki, obrazy świętych

i sławnych ludzi, których przez szyby zapstrzone pomiotem much i pająków — rozpoznać nie było można; — węgle przysypane popiołem na kominie, przy których siedział kot z przypalonym włosem, z krótko uciętym ogonem, z iskrzącymi się ślepiami". Był to podobno diabeł w postaci kota. W każdej karczmie były takie czarcie patrole. Diabeł taki pazurem na ścianie znaczył kreski licząc złorzeczenia, przekleństwa i bluźnierstwa pijanych chłopów. Gdy liczba doszła do 777, diabeł miał prawo dziedzica, który na 17 włókach ziemi trzecią karczmę założył i obsadził złodziejem, żywcem porwać do piekła bez potrzeby prowadzenia sprawy sądowej.

Dlatego też diabli nieprzerwanie szeptali szlachcie do uszu: „postaw karczmę! — bez pracy za czystą wodę będziesz miał 2000, 3000 złp. rocznego zysku; poco wam sobie głowę łamać i mozolić się nad staranniejszą uprawą ziemi, nad pilnym hodowaniem użytecznych domowych zwierząt, nad przemysłem rolniczym; postaw szynk...". Inne znajdujemy wzmianki o karczmie wawerskiej. Już w czasach najazdu Szwedów na Polskę kroniki wspominają o karczmie, znajdującej się w olbrzymim borze wawerskim.

Wspomniany wyżej Słowaczyński, autor monografii Pragi, którą to pracę wydano w roku 1838 podaje, że „po dopełnieniu ostatecznej Unii (1569 r.) ...kiedy Sejmy stałe naznaczono w Warszawie, Praga była punktem zbiorczym dla posłów ziemskich litewskich" i wówczas karczma wawerska rozbrzmiewała głosami panów posłów. Gdyby mury tej karczmy mówić mogły, powiedziałyby wiele o szlachcie naszej, która ciągnąc na podwarszawskie pola elekcyjne tu się zatrzymywała. Tu dokonywano rozmaitych kontraktów i tu odbywały się narady polityczne. Rozbrzmiewały gwarem obszerne komnaty dla panów-braci, waćpanów, waszmościów, wąsali-rębajłów, którzy sobie za nic ważą wszelką jaką kto chce przygodę.



fot. Stanisław Latowiec

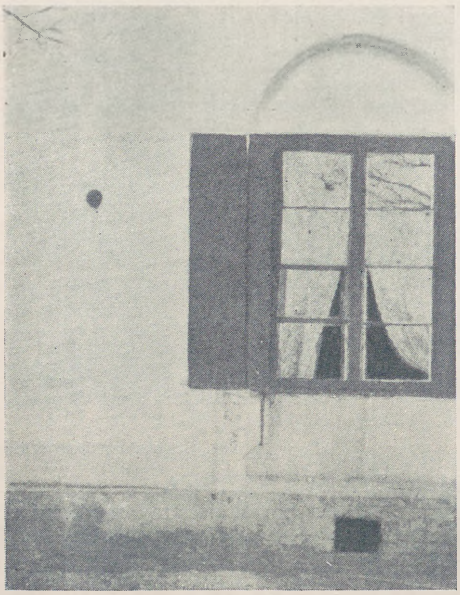
PRASTARA KARCZMA WAWERSKA
„gdy oglądamy te mury, staje jak żywa przed oczyma wyobraźni owa epoka z całą dawną brawurą Kmiciców, Skrzetuskich i Wołodyjowskich"

Dziś jeszcze, gdy oglądamy obszerne pomieszczenia karczmy wawerskiej, służące ongi za stajnie i wozownie dla konnych i karoc potentatów, staje przed oczyma wyobraźni jak żywa owa epoka, z całą dawną brawurą Kmiciców, Skrzetuskich i Wołodyjowskich. Tu rozegrała się jedna ze zwycięskich bitew 1831 r.

Generał I. Kruszewski, adiutant naczelnego wodza Chłopickiego, pisze w swych pamiętnikach:

*„Generał Geismar stał obozem pod karczmą Wawer czyli Wygoda, mając przeszło 6.000 żołnierza. Generał Ramorino wyszedł z lasu w miejscu, gdzie wielka droga wchodzi do niego, uderzył na bagnety z 1 i 5 pułkiem piechoty i wsparty przez generała Rybińskiego zdecydował zwycięstwo. Dwa bataliony z chorągwiami i czterema armatami dostały się do niewoli, cały korpus Geismara przerażony*

*opuścił w nieładzie swój obóz, rejterując częściowo wielką drogą ku Miłosnie, częścią ku Karczewiu".*



SZCZYTOWA ŚCIANA KARCZMY WAWERSKIEJ
z tkwiącą kulą armatnią z 1831 roku

Według tradycji starych mieszkańców w prastarym budynku karczmy Wawerskiej przebywał sztab naczelnego Wodza Skrzyneckiego.

Po odzyskaniu niepodległości obywatele miejscowi powołali do życia Komitet, który wystawił w sąsiedztwie karczmy na pobojowisku wawerskim krzyż-pomnik, u podnóża którego umieszczono wielki głaz z wyrytym napisem:

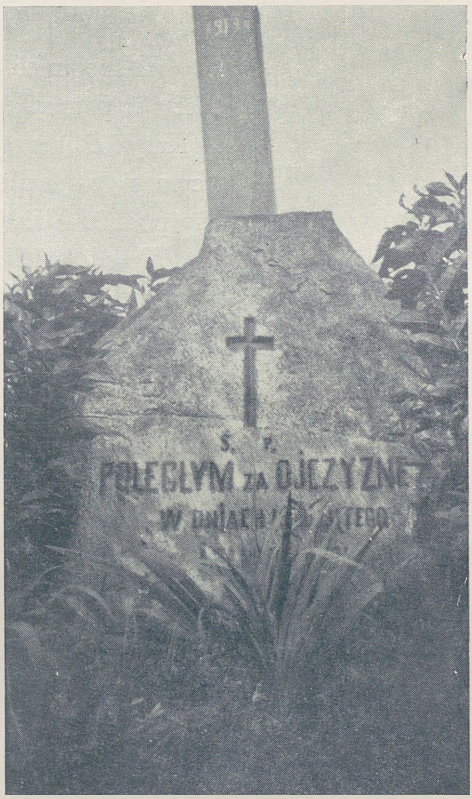
*Poległym za ojczyznę w dniach 19 lutego i 31 marca 1831 r.*

W dbałości o ochronę zabytków historycznych związanych z powstaniem listopadowym, T-wo Przyjaciół Grochowa podjęło starania mające na celu uznanie formalne przez czynniki miarodajne zabytkowego charakteru budynku.

W wyniku starań Komisji Historyczno-Zabytkowej T. P. G. z prezesem płk. L. Hickiewiczem na czele, cel został osiągnięty. Wojskowe Biuro Historyczne pismem z dnia 14.III 1936 r. za Nr 276-46-4/VI zawiadomiło:

*„W odpowiedzi na pismo Nr 286 A. Wojskowe Biuro Historyczne po przeprowadzeniu studiów stwierdza, że*

*w tak zwanej „Karczmie Wawerskiej" (obecnie dom Nr 77 przy ul. Płowieckiej) w okresie pierwszej bitwy pod Wawrem, stoczonej 19 lutego 1831 r. przebywał gen. Szembek ze swoim sztabem. Ponadto według wszelkiego prawdopodobieństwa zatrzymał się w niej sztab naczelnego*



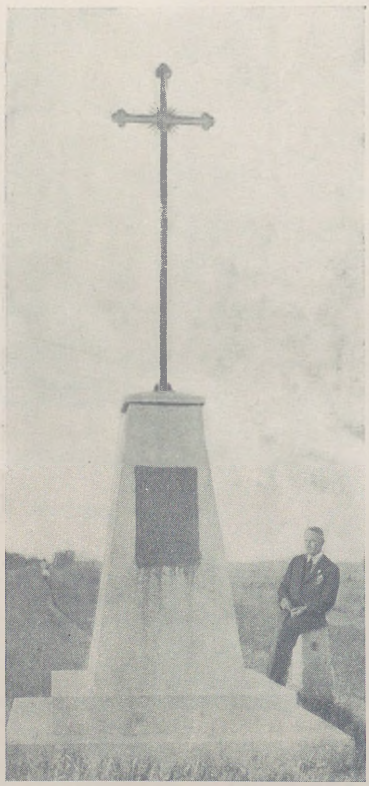

KAMIEŃ PAMIĄTKOWY
na pobojowisku wawerskim

*wodza gen. Skrzyneckiego w międzyczasie pomiędzy drugą bitwą pod Wawrem, a bitwą pod Dębem Wielkiem, t. j. dn. 31 marca 1831 roku.*

*Ponieważ w okolicach Warszawy wskutek znacznego roz-*

*budowania się miasta, zachowało się bardzo mało budynków, które są związane bezpośrednio z powstaniem listopadowym, przeto Wojskowe Biuro Historyczne uważa za nader wskazane uznanie karczmy za zabytek historyczny i zachowanie jej.*

*Podpisał szef Wojskowego Biura Historycznego Laskowski Otton, major.*



fot. Henryk Langer

KRZYŻ
NA MOGILE POLEGŁYCH
w r. 1656 w trzydniowej walce
ze Szwedami

Wspomnieć jeszcze należy o pamiątkowym krzyżu *(Krzyż Szwedzki)*, znajdującym się na wale gocławskim w pobliżu Wisły.

Przed laty w czasie prowadzenia robót ziemnych przez Spółkę Wodną Obwodu Wawerskiego odkryto w tym miejscu wspólną mogiłę poległych w roku 1656 w stoczonej tu trzydniowej bitwie ze Szwedami.

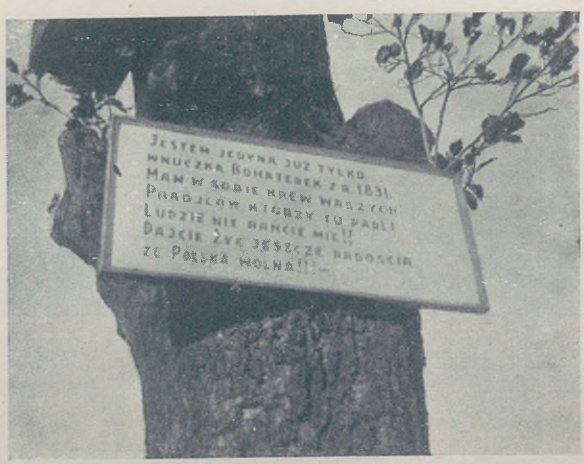
Staraniem Zarządu Spółki Wodnej z prezesem inż. Petchem na czele ufundowano wspomniany wyżej krzyż pamiątkowy z wmurowaną tablicą, utrwalającą pamięć walk z najeźdźcą z północy.

Dzisiejszy teren Olszynki mało już przypomina obraz dawnego lasku olszowego. Przed laty można tu jeszcze było widzieć ślady okopów bojowych i kilkadziesiąt olch



fot. inż. Franciszek Zawodzki

WYCIECZKA DO STAREJ OLCHY —
ostatniego z żyjących świadków bohaterskiej obrony Olszynki




OSTATNIA REPREZENTANTKA SŁAWNEJ
OLSZYNKI

reprezentujących dawną Olszynkę. Do naszych czasów dotrwało tylko jedynie sędziwe drzewo olchowe, które według oświadczenia rzeczoznawców przeszło sto lat dźwigało na swych omszo-

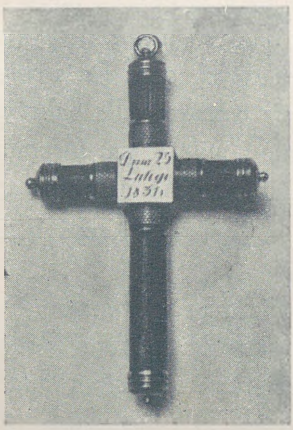


Z UROCZYSTOŚCI PRZENIESIENIA OŁTARZYKA Z USCHNIĘTEJ OLCHY — OSTATNIEGO ŚWIADKA WALK 1831 ROKU

nych konarach. Do roku 1935 usiłowało ono pokrywać się liśćmi i kwitnąć. Sędziwe to drzewo, jedyny żyjący świadek homeryc-

kich bojów o Olszynkę, otoczone było dbałością mieszkańców dzielnicy, których pobożna dłoń zawiesiał tam ołtarzyk.

Gdy olcha ta uschła, w łonie Komisji Historyczno-Zabytkowej powstała myśl użycia pamiątkowego drzewa na cel upamiętniający obronę Olszynki. Na wniosek płk. L. Hickiewicza, kpt. Cz. Lubeckiego, księdza Jana Sztuki i St. Latowca, T-wo Przyjaciół Grochowa łącznie z Kom. Bud. Kościoła-Pomnika na Grochowie zorganizowało uroczystość przeniesienia ołtarzyka na sąsiednie drzewo, po czym uschniętą olchę ścięto, postanawiając zużyć drzewo do wyrobu maleńkich pamiątkowych *„Krzyżyków z Olszynki"*.



KRZYŻYK Z OLSZYNKI
ze zbiorów Muz. Narodowego

Wśród starej generacji Polaków znane były pamiątkowe krzyżyki oprawne w złoto. Poeta chwalebnej przeszłości narodu i pieśniarz starej Warszawy *Artur Oppman (Or-Ot)* poświęcił im sentymentalny, znany w całej Polsce wierszyk pod tytułem *„Krzyżyk z Olszynki"*, który uważany za wskazane i pożyteczne umieścić w księdze niniejszej.

## KRZYŻYK Z OLSZYNKI.

*Do starej babci szarą godziną,*
*Gdy krwawe słońce na niebie gaśnie,*
*Jakieś dalekie wspomnienia płyną,*
*I szepczą cicho baśnie nie baśnie.*
*Zamglone oczy patrzą z tęsknotą*
*Do z pamiątkami otwartej skrzynki,*
*Gdzie leży mały, oprawny w złoto*
*Krzyżyk z Olszynki.*

*Maleńki krzyżyk z gałązki wiotkiej,*
*Na złotych skówkach napis i data —*
*Z ust bladych uśmiech wykwita słodki,*
*Z wyblakłych oczu łza srebrna zlata;*
*Z tą się pamiątką dla babci starej*
*Rzewne i miłe wiążą wspominki:*
*Ma niepojęte dla obcych czary*
*Krzyżyk z Olszynki.*

*Stara babunia taka schylona,*
*Była przed laty dzieweczką młodą;*
*Wiośniane serce rwało się z łona,*
*Różowa buzia lśniła pogodą;*
*Z drugiego pułku ułan uroczy*
*Wdarł się przebojem w serce dziewczynki...*
*I wypłakane urzeka oczy*
*Krzyżyk z Olszynki.*

*Ach, śliczny chłopiec jak malowanie,*
*W ułańskiej kurtce z białym rabatem;*
*Światłość wieczystą racz mu dać Panie*
*I grób nieznany zasiewaj kwiatem.*

*Temu, co kochał, służył tak wiernie,*
*Śmiercią rycerskie zamknął uczynki...*
*I pierś babuni kłuje jak ciernie*
*Krzyżyk z Olszynki.*

*Zagrały trąbki i tarabany,*
*Piosnka legionów w niebo powiała,*
*Szarżują cwałem białe ułany,*
*Z pogardą zgonu lecą na działa;*
*Grom armat głuszą słowa piosenki,*
*Furkoczą lance, grzmią karabinki;*
*Ach, on to widział — widział maleńki*
*Krzyżyk z Olszynki.*

*I lecą — lecą kule złowieszcze,*
*I śliczny ułan z siwka się toczy,*
*I czyjeś imię wyszeptał jeszcze,*
*Nim śmierć mu piękne zawarła oczy.*
*Z kwiatu miłości — proch listków szary,*
*Z ziarna nadziei zeschłe łupinki...*
*I został tylko dla babci starej*
*Krzyżyk z Olszynki.*

Przed laty wiele było wśród społeczeństwa polskiego takich krzyżyków pamiątkowych. Dzisiaj mrokiem niepamięci zostały pokryte... przystoi więc może przypomnieć społeczeństwu tę miłą sentymentalną pamiątkę przeszłości. Do tego celu ma służyć drzewo sędziwej olchy, ostatniego świadka bohaterskich bojów o Olszynkę. Osiągnięte z akcji tej fundusze T-wo Przyjaciół Grochowa przeznaczy na budowę Mauzoleum-Pomnika na Olszynce oraz na budowę Kościoła na Grochowie.

A więc niechaj idą maleńkie „*Krzyżyki z Olszynki*" w szerokie rzesze mieszkańców Grochowa, Warszawy i kraju całego... będą one wiele mówiły duszom pamiętnym i czującym sercom.

* * *

Na tym kończę wspominki. Zbudziliśmy te echa minionych lat pracy, wysiłków, myśli, zabiegów i starań dla gospodarczego i kulturalnego rozwoju Grochowa. Zbudziliśmy je w przekonaniu, że w swoim zakresie przysłużymy się dobrej sprawie.

Działalność każdego środowiska, a więc i T-wa Przyjaciół Grochowa jest w naszych czasach jednym z wielotysięcznych kółek w mechanizmie życia społecznego, nastawionym w kierunku wyjścia ze stanu zacofania rozwojowego, spowodowanego okresem niewoli. Do poprawy warunków, w jakich pozostawiły nas „opiekuńcze władze zaborcze", T-wo w ciągu całego ćwierćwiekowego prawie swego istnienia organizowało ludzi dobrej woli. Ludzie ci kładli wciąż swoje cegiełki pod fundamenty rozwoju Dzielnicy i spajali je cementem swojej pracy, trwale już dzisiaj zapisanej w historii rozwoju Grochowa.

Kiedyś ktoś ze szczęśliwych, żyjących w kulturalnych warunkach wnuków naszych, zechce może dowiedzieć się, jak żyli ludzie w tych przełomowych naszych czasach, na granicy niewoli i Niepodległości, o których będą wówczas mówiły pozostawione źródła pisemne i legendy przeszłości.

Nie jest więc może zbytecznym, że na kartach naszego wydawnictwa utrwaliliśmy na naszym skromnym odcinku szereg faktów i prac, które miały także swoją skromną rolę w wysiłku pracy społecznej pokolenia bądź co bądź niezwykłego, gdyż z wyroku dziejów było ono ostatnim pokoleniem niewolników i pierwszym — wolnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Nasze pokolenie było pokoleniem twórców i budowniczych Niepodległości. Gdy życie przeszłych pokoleń wypełnione było marzeniem niezrealizowanym, któremu twarda rzeczywistość odpowiadała ciągle bezlitosnym — nie, my jako pierwsi od lat 120

doznaliśmy spełnienia, i dlatego nasza generacja zostawi po sobie wielki dorobek. Każdy więc z tych, co świadomie przeżyli ostatnie lata niewoli i wstrząsającą epokę wojny światowej, a później pracowali na niwie społecznej w niepodległej Ojczyźnie, powinien pozostawić trwałą opowieść, jak się to działo, jakie były prace, jakie czyny i jakie pobudki duchowe akcji społecznej.

Wstrząśnieni powszechnym przewrotem, wiemy ile pracy i krwi kosztował i znamy wartość skarbu Niepodległości, co naszym stał się udziałem i pragniemy trwać dalej na swym posterunku, aby znicz pracy społecznej i ofiarności nieprzerwanie płonący oddać naszym następcom w pełni światła i żaru.

*Warszawa—Grochów 1936 r.*

Koniec

# SPIS RYCIN.

## Część I.

## OKRUCHY HISTORYCZNE.

### Z PRZESZŁOŚCI GROCHOWA I PRAGI.


| | Str. |
|---|---|
| Wykopaliska grochowskie: *a* Urna z V w. przed Nar. Chryst. | 16 |
| *b* Przystawka z V w. przed N. Chr. | 17 |
| gen. Jakub Jasiński na szańcach Pragi | 23 |
| Rzeź Pragi | 25 |
| mjr Walerian Łukasiński | 29 |
| W noc listopadową — spiskowcy przy pomniku kr. Jana III | 30 |
| Atak na Belweder | 31 |
| gen. Józef Chłopicki | 31 |
| gen. Jan Skrzynecki | 34 |
| Obrona Olszynki | 35 |
| Szarża kirasjerów ks. Alberta pod Grochowem | 36 |


## Część II.

## DWADZIEŚCIA LAT...

### PORTRETY.


| | Str. | | Str. |
|---|---|---|---|
| Buczyński Józef | 52 | Lichtenstein Gustaw | 168 |
| Domagalski Ludomir | 194 | Lubczyński Józef | 198 |
| Geberowa Zofia | 53 | Lubecki Czesław | 45 |
| Gostyński Władysław | 239 | Malanowski Piotr | 148 |
| Grodzki Władysław | 70 | Mont Stanisław | 235 |
| Grosman Henryk | 209 | Pawłowski Czesław | 113 |
| Jaroszewicz Władysław | 115 | Poliński Józef (przed kartą tytułową). | |
| Latowiec Stanisław | 69 | | |

| | Str. | | Str. |
|---|---|---|---|
| Rozumek Stanisław . . | 247 | Wasilewska Zofia . . . | 169 |
| Starzyński Stefan . . . | 119 | Wierzbicki Andrzej . . . | 267 |
| Stelmach Edward . . . | 103 | Wikbold Kazimierz . . . | 213 |
| Stolarski Aleksander . . | 67 | Winkler Michał . . . . | 96 |
| Sztuka Jan . . . . . | 248 | Wójcicki Aleksander . . | 211 |
| Szumowska Bolesława . | 172 | Zawodzki Franciszek . . | 217 |
| Tarnowski Konstanty . . | 103 | Ziemkiewicz Tadeusz . . | 145 |
| Trzópek Jan . . . . . | 89 | Żłobikowski Robert . . . | 58 |


## ZABYTKI I PAMIĄTKI.


| | Str. |
|---|---|
| Pamiątkowy krzyż na Olszynce . . . . . | 62 |
| Młotek i kielnia użyte przy zakładaniu kamienia węgielnego pod budowę Mauzoleum na Olszynce . . . . . | 72 |
| Urna z ziemią z Olszynki na Kopiec Marszałka Piłsudskiego . | 79 |
| Resztki dawnego lasku „Choinki" . . . . . | 121 |
| Tablica pamiątkowa na obelisku drogowym . . . . . | 131 |
| Kaplica przy ul. Grochowskiej . . . . . | 238 |
| Stary dom, w którym wg tradycji przebywał Suworow . . | 252 |
| Zabytkowy dom przy zbiegu ulic Targowej i Kijowskiej . . | 253 |
| Dworek, w którym wg tradycji przebywał Napoleon . . . | 254 |
| Stara rogatka i Dworek Napoleoński ukryty w cieniu drzew | 255 |
| Budynek rogatkowy z czasów Księstwa Warszawskiego . . | 256 |
| Widok na prastary cmentarz na Kamionku . . . . . | 257 |
| Prastara kapliczka nagrobna . . . . . | 259 |
| Cmentarz na Kamionku . . . . . | 261 |
| Pomnik na mogile Rosjan poległych w r. 1831 . . . . . | 262 |
| Obelisk z roku 1823 . . . . . | 263 |
| Dworek Grochowski . . . . . | 265 |
| Szczytowa ściana Dworka Grochowskiego z tkwiącymi kulami z r. 1831 . . . . . | 266 |
| Tymczasowy grobowiec poległych na Olszynce . . . . | 270 |
| Prastara Karczma Wawerska . . . . . | 275 |
| Szczytowa ściana Karczmy Wawerskiej z tkwiącą kulą armatnią z r. 1831 . . . . . | 276 |
| Kamień pamiątkowy na pobojowisku wawerskim . . . | 277 |
| Krzyż na mogile poległych w trzydniowej bitwie ze Szwedami w r. 1656 . . . . . | 278 |
| Stara Olcha — ostatnia reprezentantka sławnej Olszynki . | 279 |
| Krzyżyk z Olszynki . . . . . | 281 |

## OBCHODY I UROCZYSTOŚCI.


Str.

Uroczystości na Olszynce w stuletnią rocznicę walk . . . 71
Uroczystości pobrania ziemi z Olszynki na Kopiec Marszałka J. Piłsudskiego: . . . . . .
*a* Fragment uroczystości na Olszynce . . . . . 81
*b* Weterani powstania 1863 r. na uroczystościach . . 85
*c* Delegacja Grochowa w Krakowie w drodze na Sowiniec 86
Obchód 105 rocznicy walk na polach Grochowa: . . . .
*a* Nacz. Wódz gen. E. Śmigły Rydz na uroczystościach . 87
*b* W kościołku na Grochowie . . . . . 91
*c* Uroczystości na Olszynce . . . . . 93
*d* Nacz. Wódz gen. E. Śmigły Rydz przed frontem oddziałów . . . . . 95
*e* Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński wygłasza przemówienie . . . . . 97
*f* Nacz. Wódz gen. E. Śmigły Rydz w drodze do grobowca poległych . . . . . 98
*g* Uroczystość sadzenia drzewek na Olszynce . . . . 99
Z uroczystości powitalnych żołnierza: . . . . . .
*a* Brama triumfalna na Grochowie . . . . . 101
*b* Przy siedzibie T-wa Przyjaciół Grochowa . . . . 105
Uroczystość poświęcenia sztandaru T-wa Prz. Gr. — Uczestnicy Delegacji na Jasnej Górze . . . . . 165
Zawody sportowe na Grochowie w r. 1928 . . . . . 219
Otwarcie linii tramwajów elektrycznych — moment przecięcia wstęgi . . . . . 233
Z uroczystości przeniesienia ołtarzyka . . . . . 280


## RÓŻNE.


Z fragmentów zabudowań dawnego Grochowa . . . . . 47
Gmach Studium Weterynaryjnego Uniw. Józefa Piłsudskiego 49
Domy miejskie na Grochowie . . . . . 50
Siedziba T-wa Przyjaciół Grochowa . . . . . 54
Grupa członków Zarządu T-wa Przyjaciół Grochowa . . . 55
Projekt pomnika-mauzoleum na Olszynce . . . . . 66
Rozbudowa Grochowa — nowopowstająca dzielnica . . . 117
Piękno Parku Ignacego Paderewskiego: . . . . . .
*a* Kąpiąca się — rzeźba Olgi Niewskiej . . . . . 123
*b* Staw w Parku Paderewskiego . . . . . 124
*c* Pomnik amerykańskiego pułkown. Edwarda House-a — dłuta Fr. Black-a . . . . . 125
*d* Tancerka — dłuta St. Jackowskiego . . . . . 126
*e* Rytm — rzeźba H. Kuny . . . . . 127

Str.
Aleja Waszyngtona . . . . . 128
Ulica Grochowska w nowej szacie . . . . . 129
Gmach szkoły powszechnej przy ul. Kordeckiego . . . . 147
Zespół nauczycielski szkoły powszechnej Nr 54 przy ul. Kordeckiego . . . . . 149
Budynek szkoły powszechnej przy ul. Zamojskiego . . . 150
Grupa uczestników zebrania towarzyskiego . . . . . 167
Grupa członków Zarządu T-wa Przyj. Grochowa — rok 1932 . 189
Gmach Miejskiego Ośrodka Zdrowia . . . . . 197
Grupa członków klubu sportowego „Orzeł" . . . . . 215
Grupa członkiń Klubu sportowego „Orzeł" . . . . . 216
Na własnym stadionie . . . . . 221
Trybuny stadionu sportowego na Grochowie . . . . . 222
Lokomocja Warszawy w niedawnej przeszłości . . . . 227
Kolejka dojazdowa Jabłonna - Karczew . . . . . 228
Stacja kolejki dojazdowej na Grochowie . . . . . 229
„Flotylla" łodzi przewoźniczych na Saską Kępę . . . . 230
Przed uruchomieniem tramwajów miejskich — ostatni autobus 232
Odezwa Kom. Budowy Kościoła — rok 1924 . . . . . 240
Grupa członków Kom. Bud. Kościoła . . . . . 241
Tymczasowy kościołek drewniany, wybudowany w roku 1924 242
Wnętrze kościoła . . . . . 243
Projekt nowego kościoła - pomnika na Grochowie . . . 246
Podcienie kościoła na Kamionku . . . . . 258
Tytułowa karta Gazety Pragi . . . . . 269
Wycieczka członków T-wa Przyj. Grochowa na Olszynkę . . 271
Wycieczka do starej Olchy . . . . . 279

# SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa . . . . . 7

Część pierwsza.

OKRUCHY HISTORYCZNE.

Z PRZESZŁOŚCI GROCHOWA I PRAGI.

Czasy najdawniejsze. — Wykopaliska historyczne. — Pierwsze daty w dziejach Grochowa. — Kroniki mówią. — Powstanie Pragi. — „Pacta Conventa". — Dwa dokumenty. — Rzeź Pragi. — Skąd pochodzi nazwa „Szmulowizna". — Grochów Pierwszy i Drugi. — Czasy pruskie. — Napoleon na Pradze. — Car w Grochowie i Wielki Ks. Konstanty. — Wybuch powstania 1830 r. — Szanse zwycięstwa nie były małe. — Wawer i Grochów. — Obrona Olszynki. — Pułk ósmy i czwarty. — Nadludzkie męstwo. — Świetlana karta historii . . . . . 15— 37

Część druga.

DWADZIEŚCIA LAT...

Rozdział pierwszy.

POWSTANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GROCHOWA.

Grochów w czasach niewoli. — „Pas forteczny". — Przedmieścia stolicy carów. — Polska drewniana i Polska murowana. — Usiłowano odwrócić karty historii o 500 lat

Str.

wstecz. — Zemsta za Noc Listopadową. — Nasi biją naszych. — Przyłączenie Grochowa do Warszawy. — Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Grochowa. — Cele i zadania. — Wojna i zubożenie ludności. — Nakaz samopomocy społecznej. — Bruków światła i wody! — Pietyzm dla zabytków historycznych . . . . . 43— 55

## Rozdział drugi.

## ROCZNICE I OBCHODY.

Trudno jest pisać o ludziach żyjących. — Wytrwali i łatwo opuszczający skrzydła. — Niechęci i podrażnione ambicje. — Potrzeba ścisłości historycznej. — Ciężka łapa niemieckiego okupanta. — Świetlany rąbek nowej Polski. — Nienawistne pręgierze. — Niemi, milczeniem jakże wymowni nauczyciele porozbiorowych dziejów Polski. — Żywiołowa manifestacja na Olszynce. — Stuletnia rocznica. — Założenie kamienia węgielnego pod budowę Pomnika - Mauzoleum. — Święto Morza. — Żałobne posiedzenie. — Uroczystość pobrania ziemi z Olszynki. — Pielgrzymka do Krakowa. — W 105 rocznicę walk. — Naczelny Wódz gen. Edward Śmigły Rydz i minister gen. Sławoj Składkowski na Grochowie. — Tu gdzie przed laty kroczyła żniwiarka-śmierć. — Przemianowanie ulic Zawichowskiej i Kanałowej na Aleję Olszynki Grochowskiej. — Powitanie wojska. — Lekcja historii . . . . . 57—105

## Rozdział trzeci.

## WIELKOMIEJSKIE INWESTYCJE.

Przed 20 laty. — Naprawa dróg i cyrkumferencji. — Komisja Brukowa pod przewodnictwem Marszałka Bielińskiego. — Pierwszy bruk na Krakowskim Przedmieściu. — Figura Ś-go Jana Nepomucena — na Placu Trzech Krzyży. — Skąd pochodzi nazwa ulicy Marszałkowskiej. — Przerabianie kościołów na cerkwie. — Sobór na Placu Saskim — Przepowiednia rosyjskiego duchownego. — Zacieranie śladów niewoli. — Warszawa przyszłości. — Rozmach inwestycyjny na Grochowie. — Park Ignacego Paderewskiego. — Wystawa światowa. — Budowa Alei Waszyngtona i przebudowa ulicy Grochowskiej. — Tablica pamiątkowa na historycznym obelisku. — Powiew zdrowego optymizmu 107—134

## ROZDZIAŁ CZWARTY.

## POCZYNANIA KULTURALNO-OŚWIATOWE.

Str.

Warszawa — miasto analfabetów. — Szkoły ludowe w czasach niewoli. — Czasy Apuchtinowskie. — Rusyfikacyjna szkoła — torturą. — Tragizm pokolenia. — Krzyżowa droga tajnego nauczania. Września — płacz dzieci i matek. — Troska społeczników o dzieci. — Pierwsze polskie szkoły na Grochowie. — Kursy dla analfabetów dorosłych. — Wydział Oświecenia m. st. Warszawy. — Atak pruskiego okupanta na polskie szkoły. — Teatr w pałacyku Myślińskich. — Koło Kulturalno-Oświatowe. — „Choinki". — Czytelnictwo w czasach niewoli. — Pogrom oświatowców. — Nowe czasy. — Czytelnia im. Asnyka . . . . . 135—173

## Rozdział piąty.

## AKCJA KOMITETU BUDOWY DOMU OŚWIATY I KULTURY.

Pokolenie starych społeczników. — Walka w obronie własnej kultury. — Kulturalno-oświatowe poczynania w czasach niewoli. — W podziemiach konspiracji. — Wieża ciśnień. — Ściany nie mają uszu. — Dusza Warszawy. — Prelekcje o dniach krwi i chwały. — Nasiona ogrodowe i „bibuła". — Dom Ludowy na Starym Mieście. — Inicjatywa budowy Domu Oświaty i Kultury na Grochowie. — Międzyorganizacyjny Komitet. — Wysocy protektorzy. 175—184

## Rozdział szósty.

## AKCJA SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ.

Łupiestwa zaborców rosyjskich i okupantów niemieckich. — Bezrobocie i zubożenie ludności. — Ofenzywa przeciw ubogim i bezdomnym. — Groza zimnych dni i nocy. — Spłata długu społecznego. — Społecznicy przy robocie. — Otwarcie kuchni i herbaciarni. — „Dzielmy się". — Dożywianie ubogiej dziatwy szkół powszechnych. — Elektryfikacja — hasłem XX wieku. — Powrót do przeżytkowych lamp naftowych. — Głusi przemysłowcy zagraniczni. — Opinja Warszawy w pogotowiu. — Akcja Zarządu Miasta. — Pomyślne wyniki . . . . . 185—191

## Rozdział siódmy.

## SPRAWY SANITARNO-HIGIENICZNE.

Str.

Projekt urządzenia cmentarza na Grochowie. — Kontrakcja T-wa. — Zabiegi o odwodnienie. — Starania o budowę Ośrodka Zdrowia uwieńczone pomyślnym skutkiem. — Komisja Sanitarno-Higieniczna przy pracy. — Walka z gruźlicą. — Targowisko. — Brak zdrowej wody. — Budowa ulicznych zdrojów wodociągowych. — Wystawa przeciwgruźlicza. — Zmniejszenie się stanu umieralności. 193—203

## Rozdział ósmy.

## SPORT I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Tajne ćwiczenia P. O. W. pod firmą legalnego T-wa Przyjaciół Grochowa. — Wyjątkowo ważna pozycja żołnierza w Polsce. — Polska Organizacja Wojskowa powstała z upartej woli Narodu odzyskania Niepodległości. — Rozbrajanie Niemców. — Działalność sportowa. — Doniosłe uchwały Związku Miast Polskich. — Zabiegi T. P. G. o budowę stadionu na Grochowie. — Pamiętna impreza sportowa. — Budowa boiska. — Klub sportowy „Orzeł". — Przekazanie boiska Magistratowi m. st. Warszawy . . . 205—223

## Rozdział dziewiąty.

## LOKOMOCJA GROCHOWA ZE ŚRÓDMIEŚCIEM WARSZAWY.

Obnibusy „kanarkami" zwane. — Droga na Sybir. — Tramwaje konne. — Komunikacja żaglowa. — Kapitanowie i sternicy. — Kolonia piwno-taneczna „Pod Dębem" na Saskiej Kępie. — Wygodna komunikacja warunkiem rozwoju budowlanego. — Dwupiętrowe autobusy. — Akcja T-wa o uruchomienie tramwajów miejskich. — Otwarcie jednotorowej linii tramwajowej Nr 24. — Nowa linia tramwajowa Nr 23. — Starania o budowę drugiego toru tramwajowego uwieńczone pomyślnym skutkiem . . . 225—236

## Rozdział dziesiąty.

## WIECZNOTRWAŁE POMNIKI.

Str.

Wrogość zaborców dla poczynań społeczno-religijnych. — Tajne nabożeństwa i rozbudowa kapliczki na cmentarzu kamionkowskim. — Policja i żandarmi rosyjscy obstawiają cmentarz. — Usiłowanie aresztowania ks. Alojzego Volkmera. — Ucieczka przez parkany cmentarne. — Hasło budowy świątyni na Grochowie. — Budowa i poświęcenie kościoła. — Dalsze prace dla rozwoju parafii. — Szczupłość kościołka i nowa inicjatywa T-wa Przyjaciół Grochowa. — Nowa akcja budowy. — Już kilkadziesiąt metrów ponad ziemią wznoszą się mury nowej Świątyni-Pomnika . . . . . 237—249

## Rozdział jedenasty.

## ZABYTKI HISTORYCZNE DZIELNICY GROCHOWSKIEJ.

Dworek, w którym wg legendy przebywał Napoleon. — Rogatki Grochowskie. — Starożytny cmentarz „Na Kamionku" zwany. — Cmentarz Bródzieński ma także liczne mogiły bohaterów. — Pomnik na mogile Moskali. — Za wierność carowi. — Pamiątkowa kolumna drogowa. — Historyczny Dworek Grochowski. — Projekt Parku Narodowego. — Prastara karczma wawerska. — Dwa bataliony w niewoli. — Krzyż na wspólnej mogile. — Jedyny świadek walki o Olszynkę. — Krzyżyk z Olszynki. — Duszom pamiętnym i czującym sercom. Zakończenie . . . . 251—285

# ORGANIZACJE I INSTYTUCJE SPOŁECZNE, OŚWIATOWE, GOSPODARCZE, PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE DZIELNICY GROCHOWSKIEJ

## ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ PRZYJACIÓŁ WIELKIEJ WARSZAWY.

Towarzystwo Przyjaciół Grochowa jest członkiem Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, który powstał w roku 1931 z inicjatywy: Wicemarszałka Senatu R. P. Antoniego Boguckiego i Ludwika Wędołowskiego, który w tym czasie na terenie Warszawy rozwijał energiczną działalność społeczną.

Spontaniczna rozbudowa dzielnic na peryferiach Warszawy wymagała szczególnie troskliwej opieki ze strony władz miejskich. Niestety, ówczesna gospodarka miejska nie stała na wysokości zadania i dzielnice te znajdowały się w stanie opłakanego zaniedbania. Towarzystwa Przyjaciół poszczególnych dzielnic niewiele mogły zdziałać pojedynczo, przeto połączyły się w jeden Związek, który ma za zadanie współdziałanie z władzami miejskimi i administracyjnymi, jako czynnik społeczny, w kierunku polepszenia warunków życia mieszkańców stolicy, a szczególnie przedmieść, drogą zabiegania u właściwych władz o zaspakajanie potrzeb, wysuwanych przez społeczeństwo w zakresie komunikacji, bruków, oświetlenia, wodociągów i kanalizacji oraz na polu podniesienia kultury wśród szerokich mas.

Związek kieruje się w swoich zabiegach poczuciem sprawiedliwości w równomiernym rozłożeniu wysiłków na całą stolicę.

Żywotna działalność Związku znalazła właściwe zrozumienie ze strony władz, a w szczególności ze strony b. Prezydenta Miasta Min. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, obecnego Prezydenta Miasta Min. Stefana Starzyńskiego i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, p. Władysława Jaroszewicza, którzy, doceniając rolę Związku, w wielu wypadkach opierali się na jego poczynaniach w zakresie inwestycyj miejskich. Z prawdziwą przyjemnością podkreślić należy, że każde uzasadnione życzenie Związku zostaje w planach i realizacji inwestycyj przez Zarząd Miejski uwzględniane.

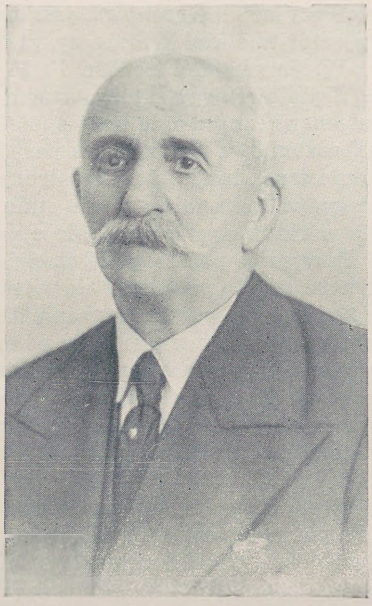
Nieskrępowana siła społeczna, dobra wola i pełna inicjatywy praca członków Związku w dużym stopniu przyczynia się do pomyślnego rozwoju stolicy. Obecny skład prezydium Związku stanowią: płk Kamiński, ks. prob. Golędzinowski, kpt. Lubecki, dyr. Szymankiewicz, inż. Zakrzewski i inż. Basiński.

## OBRONA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA GROCHOWA.

Warszawa pod względem obrony przeciwlotniczej podzielona jest na 24 Dzielnice, terytorialnie odpowiadające właściwym Komisariatom P. P.

Grochów należy do XVII Dzielnicy, obejmującej terenem: Gocławek, Grochów I, Grochów II i Saską Kępę. Na obszarze dzielnicy XVII, wynoszącym 26 km², znajdują się ponad 1.800 domów i zamieszkuje z górą 50.000 mieszkańców.

Komenda obrony przeciwlotniczej XVII Dzielnicy m. st. Warszawy ma za zadanie przygotować ogół ludności swego terenu na



Roman Szymankiewicz

ciężkie chwile napadów lotniczych. W tym celu szkoli Komendantów O. P. L. domów, służby dzielnicowe i domowe, jak: służba przeciwgazowa, służba ratunkowo-sanitarna, przeciwpożarowa itp., organizuje obronę poszczególnych domów mieszkalnych, realizuje zaopatrzenie w środki obrony, przygotowanie schronów itp.

Komenda posiada swe biuro przy ul. Grochowskiej 127, m. 12. Komendantem Dzielnicy jest obywatel Grochowa p. Szymankiewicz Roman — zastępcami są pp. Mag. Żłobikowski Robert i Prof. Millati Henryk. Pracami Komendy O. P. L. XVII Dzielnicy kieruje Komendant Rejonu Prasko-Warszawskiego p. Sokołowski Zygmunt.

## KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA-POMNIKA NAJCZYSTSZEGO SERCA MARYI NA GROCHOWIE, ul. Chłopickiego Nr 2.

Komitet powołany został do życia i zorganizowany przez Ks. Prob. Jana Sztukę z pośród obywateli Grochowa.

Po wybudowaniu prowizorycznego kościoła drewnianego w 1924 roku komitet przystąpił do budowy świątyni murowanej, częściowo żelazo-betonowej.

Kościół ten będzie jednocześnie pomnikiem ku czci żołnierzy poległych na polach Olszynki Grochowskiej.

Budowę kościoła rozpoczęto w roku 1933 z niewielkim zapasem gotówki, zebranej drogą ofiar oraz zapasami materiałów budowlanych na fundamenty.

Plany architektoniczne kościoła opracował inż. arch. Andrzej Boni, który sprawuje nadzór nad robotami.

Konstrukcje żelazo-betonowe wykonywane są pod kierunkiem inż. Bukowskiego, a robotami budowlanymi kieruje Stanisław Kowalkowski.

Fundusze na budowę kościoła zbiera Komitet przy pomocy różnych środków i z różnych źródeł, odwołując się przede wszystkim do ofiarności społeczeństwa, a następnie, dzięki poparciu władz państwowych i samorządowych, otrzymuje pewne subwencje, urządza imprezy dochodowe itp.

W skład Komitetu wchodzą: Ks. Prob. Jan Sztuka, gen. Stanisław Springwald, Stanisław Rozumek, Józef Frelich, Andrzej Lach, Wiktor Kidawski, Piotr Kicki, Jan Czerniak, płk inż. Czesław Pawłowski oraz przedstawiciele organizacyj społecznych, a Komisja Rewizyjna składa się z: Witolda Zajdla, Walentego Ostrowskiego i Aleksandra Około-Kułaka.

## POLSKA MACIERZ SZKOLNA — KOŁO NA GROCHOWIE, ul. Zamieniecka Nr 6.

Nie ma chyba Polaka, który by nie znał tej pięknej i pożytecznej instytucji, jaką jest Polska Macierz Szkolna. Karty jej działalności, zarówno przed odzyskaniem Niepodległości, jak i w dobie obecnej, zapisane są w historii naszej rodzimej oświaty i kultury złotymi zgłoskami.

Dla zobrazowania działalności tej instytucji, która z groszowych ofiar i składek „niesie przed narodem oświaty kaganiec", niechaj posłuży fakt, że istniejące zaledwie od trzech lat Koło na Grochowie z funduszów zebranych drogą składek, imprez i zbiórki 3-cio Majowej — zdołało zorganizować i prowadzi dwie szkoły powszechne na Kresach, opłacając personel nauczycielski, lokale i zaopatrując te szkoły w niezbędne pomoce szkolne.



Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej

Są to:

1) Szkoła we wsi Osowiszcze (pow. Kosów Poleski, poczta Iwacewicze),

2) Szkoła we wsi Pisarzowa Wola (pow. Włodzimierz Wołyński, poczta Werba),

w których uczy się około 50 dzieci w każdej.

W skład Zarządu Koła na Grochowie wchodzą: Józef Frelich, mgr Robert Żłobikowski, Stanisław Mont, Józef Kulawiak, Władysław Głogowski, Edmund Kopczyński, Tomasz Kilański, ks. prob. Jan Sztuka, inż. Jakób Tisch i adw. Jan Zieliński.

## OPIEKUNOWIE SPOŁECZNI DZIELNICY GROCHOWSKIEJ, ul. Grochowska Nr 172.

Instytucja Opiekunów Społecznych, powołana do życia na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r., ma na celu współdziałanie z władzami samorządowymi w zakresie wykonywania opieki społecznej, czuwanie, aby osobom potrzebującym pomocy była udzielona opieka w granicach obowią-

zujących przepisów, badanie stosunków osobistych, majątkowych i warunków mieszkaniowych osób, mających korzystać z opieki społecznej, udzielanie pomocy doraźnej w wypadkach nagłych, komunikowanie władzom samorządowym swych spostrzeżeń i wniosków i wykonywanie czynności, przekazanych specjalnymi przepisami.

Opiekunowie społeczni pełnią swoje trudne obowiązki honorowo i bezpłatnie, korzystając z ochrony prawnej i pomocy władz cywilnych i samorządowych w zakresie ich czynności.

Opiekunami społecznymi na Grochowie są: Władysław Sikorski, Zygmunt Przeździecki, Kazimierz Zawadzki, Konstanty Tarnowski, Stanisław Nerlewski i Tadeusz Kotecki, a obowiązki Okręgowego Opiekuna Społecznego VII Ośrodka — pełni p. Zofia Sobotowa.

## SZKOŁY POWSZECHNE NA GROCHOWIE.

Szkoła Nr 54 — ul. Kordeckiego Nr 54. Ponad 1.000 dzieci w 17 klasach. Kierownikiem szkoły jest p. Piotr Malanowski, a przewodniczącym Opieki Szkolnej — kpt. dypl. Czesław Lubecki.

Przy szkole 54 istnieje Wieczorowa Szkoła Powszechna dla młodocianych, w której uczy się około 250 dzieci i dorosłych.

Szkoła Nr 92 — ul. Kordeckiego 54. Około 1.000 dzieci w 16 klasach. Kierownikiem szkoły jest p. Apolinary Korejwo, a przewodniczącym Opieki Szkolnej p. Drożyński.

Szkoła Nr 60 — ul. Siennicka 15. Ponad 900 dzieci w 14 klasach. Kierownikiem szkoły jest p. Bochniak.

Szkoła Nr 149 — Siennicka 15. Około 800 dzieci w 13 klasach. Kierownikiem szkoły jest p. Bogumił Karpiński, a przewodniczącą Opieki Szkolnej p. Ptaszyńska.

Szkoła Nr 181 — Siennicka 15. Ponad 900 dzieci w 14 klasach. Kierownikiem szkoły jest p. Paweł Drozd, a przewodniczącym Opieki Szkolnej p. Przeździecki.

Szkoła Nr 145 — ul. Weterynaryjna Nr 3. Ponad 600 dzieci w 11 klasach. Kierowniczką szkoły jest p. Jaroszewska, a przewodniczącym Opieki Szkolnej p. Czesław Karwowski.

Szkoła Nr 131 — ul. Krypska. Jest to szkoła specjalna dla dziewcząt zaniedbanych i trudnych do prowadzenia, z internatem. Kierowniczką szkoły jest p. Bednarska.

Szkoła Nr 20 — ul. Gocławska. Kierownikiem szkoły jest p. Wł. Zgrzebnicki.

## ZAKŁAD WYCHOWAWCZY BRACI ALBERTYNÓW, ul. Grochowska Nr 194/196.

Zakład wychowawczy Braci Albertynów wychowuje 150 dzieci, ubogich i bezdomnych sierot, dając im pomieszczenie, wychowanie, całkowite utrzymanie, wykształcenie teoretyczne i praktyczne w różnych rzemiosłach.

Okazały gmach Zakładu wybudowano w roku 1933, a poświęcenia dokonał w r. 1934 ks. biskup Szlagowski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wychowankowie Zakładu uczą się krawiectwa, szewstwa, kamasznictwa, introligatorstwa, sztuki drukarskiej i ogrodnictwa. Zakład prowadzi własne warsztaty oraz szkołę zawodową dokształcającą.

Po ukończeniu nauki i praktyki wychowankowie składają egzaminy kwalifikacyjne, otrzymują świadectwa i dyplomy Izby Rzemieślniczej i opuszczają zakład, jako wykwalifikowani rzemieślnicy.

Zakład pomaga wychowankom, po opuszczeniu zakładu, w wyszukaniu odpowiedniej pracy i oddaje społeczeństwu jednostki wartościowe i pod każdym względem przygotowane do samodzielnego bytowania.

Zakon Braci Albertynów powstał przed 48 laty, założony przez Adama Chmielowskiego, który porzuciwszy stan szlachecki, zaszczyty, stanowiska i sławę artysty-malarza, — przywdział habit zakonny i oddał resztę swego życia na usługi maluczkich ubogich i bezdomnych, wyrzuconych zrządzeniem losu poza nawias społeczeństwa. Przybrawszy imię zakonne Brat Albert, zebrał wokół siebie ludzi, pragnących pójść jego śladami i tak powstał czysto polski Zakon Braci Albertynów. Jest to jedyny Zakon katolicki, którego zadaniem i celem jest opieka nad ubogimi i bezdomnymi sierotami.

Przy zakładzie otwarto w roku 1936 gimnazjum ogólnokształcące męskie nowego typu, którego kierownikiem jest Dr Jan Mirwiński.

## POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD SIEROTAMI PO POLEGŁYCH WOJSKOWYCH I DZIEĆMI INWALIDÓW, ul. Krypska Nr 39.

Przy ulicy Krypskiej, w pobliżu Grochowskiej, widoczny jest dwupiętrowy biały budynek, zdobny w napis „Sierociniec im. Marszałka J. Pilsudskiego".

Dom ten został nabyty przez Towarzystwo w roku 1930 i przeznaczony na bursę dla 90 sierot po wojskowych. Protektorat nad tą instytucją przyjął Gen. Dr Felicjan Sławoj-Składkowski.

Poza tą realnością Towarzystwo nie posiada żadnych kapitałów, ani zasobów materialnych, a utrzymanie i prowadzenie sierocińca opiera na ofiarności społecznej, głównie z pośród sfer wojskowych, zapomogach i składkach.

Do bursy przyjmowane są sieroty od lat 8, przechodzą kurs szkoły powszechnej oraz średniej zawodowej, poczem, mając fachowe przygotowanie, opuszczają zakład w wieku 18—20 lat.

Zarząd Towarzystwa troskliwą opieką zapewnia swym wychowankom jak najlepsze warunki bytowania i nauki, a przez wytwarzanie atmosfery rodzinnej, stara się umilić im sieroctwo, nie zapominając przy tym o moralnych podstawach wychowania obywatelskiego.

Kierowniczką sierocińca jest p. J. Kuklińska.




Gmach sierocińca im. Marszałka J. Piłsudskiego.

## ZRZESZENIE CHRZEŚCIJAŃSKICH WŁAŚCICIELI DROBNYCH NIERUCHOMOŚCI, KOŁO GROCHÓW, ul. Grochowska Nr 172.

Koło powstało w dniu 17 lipca 1932 r., a założycielami i organizatorami byli: Józef Kodzyński, Henryk Krajewski, Zygmunt Kamiński, Janina Milewska, Edward Miller, Józef Proch, Stanisław Rozumek, Michał Winkler i Aleksander Wójcicki.

Celem tej organizacji jest zapewnienie stałej opieki i pomocy właścicielom drobnych nieruchomości, ochrona ich praw w granicach obowiązujących przepisów prawa, dążenie do posiadania należnego przedstawicielstwa w organach miejscowego samorządu, podniesienie poziomu zamożności i kultury oraz krzewienie wysokiego poczucia obywatelskiego w stosunku do państwa.

Środkami działania są: zrzeszanie w szeregach organizacji właścicieli drobnych nieruchomości, udzielanie porad, informacyj i pomocy materialnej członkom, tworzenie sekcyj samopomocowych, kulturalnych, oświatowych, inwestycyjnych itp.

Od początku istnienia Koło stopniowo realizuje swój szeroko zakreślony program, biorąc żywy udział w życiu zbiorowym Grochowa, współpracując nad rozwojem dzielnicy i wnosząc wiele inicjatywy w poczynaniach społecznych.

Obecne władze Koła stanowią: Kpt. dypl. Czesław Lubecki, Michał Winkler, Stanisław Latowiec, Jan Dulęba, Stanisław Rozumek, Mikołaj Lipiński, Władysław Grodzki — Zarząd, Józef Poliński i Tadeusz Ziemkiewicz — delegaci na Zjazdy, Tomasz Kilański, Edmund Kopczyński, inż. Jakób Tisch — Sąd Koleżeński, Józef Frelich, Aleksander Wójcicki, Artur Scholl, Romuald Piekarski i Józef Rymsza — Komisja Rewizyjna.

## KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWA IM. STEFCZYKA, SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA Z OGRAN. ODPOWIEDZ., ul. Grochowska Nr 172.

Spółdzielnia powstała w roku 1933, jako placówka społeczna i ma na celu gospodarczy rozwój Dzielnicy, popieranie polskiego rzemiosła i handlu. Kasa przyjmuje wkłady oszczędnościowe, a zebranymi funduszami zasila niskoprocentowymi pożyczkami polskie warsztaty pracy.

Twórcy i kierownicy Kasy słowem i czynem propagują ideę oszczędności, jako fundamentu odrodzenia gospodarczego, jako podstawę dobrobytu jednostki, rodziny i społeczeństwa, a rozumiejąc, że źródłem tej idei jest praca i umiejętne gospodarowanie jej owocami — pragną przyczynić się do tworzenia warsztatów pracy, pomagać w ich racjonalnym organizowaniu i prowadzeniu oraz popierać szkolnictwo zawodowe, które wychowywać będzie zastępy



Władze Koła Grochowskiego Zrzeszenia Chrześcijańskich Właścicieli Drobnych Nieruchomości

ludzi należycie przygotowanych do pracy w poszczególnych gałęziach rzemiosła i handlu.

Rozwój Kasy w cyfrach przedstawia się następująco:

| W roku — | 1933 | 1934 | 1935 | 1936 I półr. |
|---|---|---|---|---|
| Członków . . . . . | 18 | 40 | 68 | 92 |
| Wkładów oszczędn. . . | 85 zł | 3.414 zł | 10.410 zł | 11.828 zł |
| Udzielono pożyczek . . | 4.029 zł | 17.743 zł | 54.703 zł | 54.298 zł |
| Kapitał zakładowy . . . | 1.455 zł | 3.850 zł | 6.385 zł | 8.760 zł |
| Kapitał zasobowy . . . | 130 zł | 209 zł | 421 zł | 1.450 zł |
| Kapitał specjalny . . . | 101 zł | 538 zł | 1.421 zł | 3.859 zł |

Podane cyfry wymownie świadczą o stałym rozwoju kasy, której Zarząd usilnie dąży do szybszego rozwoju, powiększenia ilości udziałowców, wkładów i obrotów.

Członkowie Zarządu pełnią swoje obowiązki bezinteresownie, a wydatki administracyjne ograniczają się tylko do opłat za lokal i zakup niezbędnych ksiąg i materiałów piśmiennych.



Zarząd i Rada Nadzorcza Kasy im. Stefczyka.

Drobne kwoty oszczędnościowe, racjonalna i celowa organizacja, umiejętna i pełna poświęcenia praca, — stwarzają mocną placówkę gospodarczą.

Członkami-założycielami spółdzielni byli: Edmund Kopczyński, Romuald Piekarski, Józef Frelich, Józef Frączkowski, Zygmunt Karpiński, Henryk Krajewski, Jan Dulęba, Józef Balcerzak, Stanisław Rozumek, Michał Winkler i Antoni Świerczewski.

Obecny Zarząd stanowią: Tomasz Kilański, Romuald Piekarski, Mieczysław Kołowiecki, Jan Dulęba i Józef Karwowski, a Radę Nadzorczą: Edmund Kopczyński, Józef Frelich, Artur Szoll, Czesław Lubecki, Michał Gwizdalewicz, Marian Mościcki, Michał Winkler, Jerzy Czerniak i Tadeusz Ziemkiewicz.

## GROCHOWSKA CHRZEŚCIJAŃSKA KASA BEZPROCENTOWA IM. KS. PIOTRA SKARGI, ul. Grochowska Nr 172.

W zrozumieniu konieczności obrony naszego stanu posiadania i pomocy materialnej drobnemu rzemiosłu i handlowi, — grono obywateli Grochowa powołało do życia Kasę Bezprocentową, jako jedną z placówek gospodarczych o charakterze samopomocowym.



Edmund Kopczyński

Kasa Bezprocentowa gromadzi fundusze drogą dobrowolnie zadeklarowanych składek. Z zebranych w ten sposób kwot udzielane są bezprocentowe pożyczki dla podtrzymania zagrożonych w swym bycie warsztatów pracy. Pożyczki zabezpieczane są zastawami lub poręczeniami osób materialnie odpowiedzialnych.

Drobni rzemieślnicy lub kupcy polscy, otrzymujący pożyczki z Kasy Bezprocentowej, które częstokroć chronią ich od ruiny, doskonale rozumieją celowość istnienia takiej placówki, dlatego też zawsze skrupulatnie spłacają zaciągnięte pożyczki.

Kasa Bezprocentowa na Grochowie zasięgiem swoim obejmuje narazie teren Grochowa, lecz — w miarę wzrostu członków i kapitału, — zamierza rozszerzyć swoją działalność na teren Pragi i okolic.

Do Zarządu Kasy Bezprocentowej wchodzą: Edmund Kopczyński, dr Aleksander Mul, Wiktor Kidawski, Stanisław Rozumek, Konstanty Wiśniewski, Kazimierz Mączyński, Witold Zajdel, Marian Mościcki, a do Komisji Rewizyjnej: Mikołaj Lipiński, Robert Żłobikowski, Andrzej Lach i Władysław Siennicki.

## ZWIĄZEK REZERWISTÓW — KOŁO NR 3 „GROCHÓW", ul. Grochowska Nr 172.

Koło powstało w roku 1933, jako jedno z pierwszych na terenie stolicy, grupując byłych wojskowych i rezerwistów Armii Polskiej.

Organizacja ta jest żywym łącznikiem między siłą zbrojną i społeczeństwem, tworząc jednocześnie zwartą siłę obronną, gotową w razie potrzeby chwycić za broń, jeżeli zagrażać będzie niebezpieczeństwo niepodległości lub całości naszych granic.

Celem tej organizacji jest zapoznawanie członków z najnowszymi zdobyczami techniki i taktyki wojennej, uzupełnianie wiadomości, nabytych w czasie służby wojskowej, a poza tym wychowywanie wzorowych obywateli i urabianie ich charakteru pod względem moralnym.

Koło na Grochowie rozwija wszechstronną działalność w kierunku wychowania obywatelskiego swych członków i ich rodzin, posiada własną świetlicę, bibliotekę, zespół dramatyczny, zespół muzyczny, urządza ćwiczenia wojskowe i sportowe, odczyty popularne, pogadanki, wieczory dyskusyjne i rozrywkowe, wycieczki krajoznawcze i kulturalne, koncerty, przedstawienia, udziela swym członkom pomocy prawnej i materialnej oraz opiekuje się rodzinami biednych rezerwistów.

Organizatorami Koła byli: Patryn i Sapiński.

Obecny Zarząd stanowią: Henryk Grosman, Konstanty Tarnowski, Stanisław Wojno-Sidorowicz, Stanisław Rogala, Józef Skubała i Henryk Figurski, a Komisję Rewizyjną: Roman Gzel, Wincenty Przeździecki, Roman Rybacki, Roman Pokora i Waldemar Grenke. Komendantem Koła jest ppor. rez. Witold Walentynowicz.



Zarząd Koła Nr 3 Związku Rezerwistów

## RODZINA REZERWISTÓW — KOŁO NR 3 GROCHÓW, ul. Grochowska Nr 172.

Bratnie i ściśle związane z Kołem Zw. Rez. ogniwo organizacyjne, zrzeszające rodziny rezerwistów. Placówka o charakterze społecznym, oparta na takich samych podstawach jak Rodzina Wojskowa.

Poza pracą społeczną według programu ogólnego Zw. Rez., Koło prowadzi pracę przygotowania kobiet do obrony kraju.

W skład Rady Koła wchodzą: Helena Kralkowska, Aleksandra Trnkowa, Jadwiga Wasiakówna, Regina Jankowska, Irena Gajczykowa i Helena Cudna.

## 22 DRUŻYNA HARCERSKA MĘSKA, ul. Kordeckiego 54.

Drużyna harcerzy istnieje od szeregu lat przy szkole powszechnej Nr 54. Przejęła tradycje dawnej drużyny harcerskiej,

powstałej na Grochowie w roku 1915, w czasie okupacji niemieckiej i wychowuje młodzież według znanych powszechnie wytycznych Harcerstwa Polskiego, wpajając w tę młodzież miłość dla kraju, karność i moralne zasady życia oraz pietyzm dla historycznej przeszłości Grochowa.

Komendantem drużyny jest dh Jerzy Przyjemski.

### 54 DRUŻYNA HARCERSKA ŻEŃSKA,
ul. Kordeckiego Nr 54,

Zorganizowana dla dziewcząt i kierowana na takich samych podstawach, jak drużyna męska. Komendantką drużyny jest d-hna W. Hornówna.

### TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ HARCERZY,
ul. Kordeckiego Nr 54.

Towarzystwo powstało w roku 1936 i ma na celu moralne i materialne popieranie drużyn harcerskich, istniejących na Grochowie. Przewodniczącym jest płk inż. Ludwik Hickiewicz.

### ZWIĄZEK STRZELECKI — ODDZIAŁ GROCHÓW IM. PREZYD. GABRYELA NARUTOWICZA,
ul. Kordeckiego Nr 54.

Oddział zorganizowany został w roku 1921 przez ob. Stefana Mikołajewskiego, który był pierwszym komendantem Oddziału.

Kilkanaście lat wytrwałej pracy nad przygotowaniem młodzieży do twardej, ale zaszczytnej służby żołnierskiej, pod kierownictwem wytrawnych i pełnych poświęcenia instruktorów, wychowanie całego zastępu dobrych żołnierzy-obywateli, owocna praca kulturalno-oświatowa, podniesienie sprawności fizycznej młodzieży przedpoborowej — ilustrują charakter tej organizacji, wiernej ideałom, głoszonym przez Wielkiego Marszałka.

Komendantem Oddziału jest ob. Jan Szewczak, a prezesem Zarządu ob. Piotr Malanowski.

### TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO— KOŁO GROCHÓW,
ul. Kordeckiego Nr 54.

Koło powstału w roku 1936 w celu moralnego i materialnego popierania Oddziału Związku Strzeleckiego. Organizatorem i prezesem Koła jest ob. Apolinary Korejwo, sekretarzem ob. Stanisław Zygmund.

## TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KOLONIJ WYPOCZYNKOWYCH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. KOŁO NR 5 — GROCHÓW,

ul. Lubieszowska Nr 5.

Koło powstało w roku 1936, a jego celem — troska o zdrowe i silne przyszłe pokolenia. Przez umożliwienie najbiedniejszym dzieciom i młodzieży Grochowa wypoczynku letniego na koloniach i półkoloniach — Koło przyczynia się do podniesienia stanu zdrowotnego i fizycznego młodych pokoleń.

Fundusze na ten cel Towarzystwo czerpie ze składek członkowskich, zbiórek pieniężnych i organizowanych imprez dochodowych.

Zarząd Koła stanowią: mgr Robert Żłobikowski, Stanisław Rozumek, Edward Stelmach, Henryk Langer, Roman Szymankiewicz, Aleksander Prokopiak, Michał Winkler, Stanisław Latowiec, Tomasz Kilański i Tadeusz Ziemkiewicz.

## 9 MIEJSKIE KOŁO ŚPIEWACZE,

ul. Podskarbińska Nr 6.

Koło powstało w roku 1924. Celem tej placówki, dostępnej dla wszystkich, jest krzewienie zamiłowania do śpiewu i pieśni polskiej.

Próby i lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu w godzinach wieczorowych. Kierownikiem Koła i chóru mieszanego jest prof. Jardel.

## STOWARZYSZENIE SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ KOBIET — KOŁO GROCHÓW,

ul. Podskarbińska Nr 6.

Koło powstało w roku 1936, a celem tej organizacji jest tworzenie placówek samopomocowych, organizowanie kobiecych kursów zawodowych dla uzupełniania i zdobywania wiadomości fachowych.

Przewodniczącą Koła jest Helena Jaworska.

## „CARITAS",

ul. Chłopickiego Nr 2.

Istniejąca od szeregu lat organizacja o charakterze dobroczynnym, opiekuje się biednymi, przychodząc im z pomocą.

Przewodniczącą jest Zofia Lewicka.

## KATOLICKI ZWIĄZEK MĘSKI,
ul. Chłopickiego Nr 2.

Organizacja o charakterze wyznaniowym, grupuje mężczyzn—katolików, szerząc wśród nich zasady moralności chrześcijańskiej i głębsze zainteresowanie sprawami kościoła katolickiego.

Przewodniczącym jest Czesław Skurdo, sekretarzem Walenty Ostrowski.

## KATOLICKIE STOWARZYSZENIE POLEK,
ul. Chłopickiego Nr 2.

Bratnia organizacja Katolickiego Związku Męskiego, grupująca kobiety, pracująca na takich samych podstawach i programach.

Przewodniczącą jest Janina Frelich.

## MIESIĘCZNIK „NA STRAŻY”, CZASOPISMO SPOŁECZNE GROCHOWA, WAWRA, ANINA I OKOLICY
(GROCHÓW — ul. Grochowska 172, WAWER — Al. Płowiecka 99A).

Organizacje społeczne Grochowa, Wawra, Anina i okolicy, stojąc na stanowisku, że wyrazem łączności tych historycznych miejscowości winno być lokalne wydawnictwo o charakterze społeczno-



gospodarczym, wydają wspólnymi siłami miesięcznik „Na Straży", informujący ludność miejscową o potrzebach tych osiedli, przejawach życia organizacyjnego, stosunkach społecznych i gospodarczych oraz będący wyrazem miejscowej opinii publicznej.

Redaktorem naczelnym jest mjr s. s. Dr Marian Albiński, a w skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: Antoni Gosławski, Henryk Grosman, Zygfryd Jabłoński, Stanisław Latowiec, ks. prob. Stanisław Olszewski, Zdzisław Olszewski, Józef Poliński, Stanisław Rozumek i Stanisław Sobolewski.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERII,
ul. Terespolska Nr 34/36.

Państwowe Zakłady Inżynierii (skrót PZInż.) są skomercjalizowanym przedsiębiorstwem państwowym, podlegającym Min. Spr. Wojsk. Stanowią one koncern z 6 wytwórni, z których każda ma swoją odrębną produkcję. Odbiorcami są urzędy państwowe i komunalne oraz klientela prywatna, a zasięg handlowy rozciąga się obecnie i na zagranicę. Zakłady produkują: samochody, motocykle, traktory, drezyny, zespoły napędowe do wagonów, wszelkiego rodzaju zespoły silnikowe, silniki spalinowe, statki i barki, sprzęt wodny, dla straży ogniowych, odlewy żeliwne i z metali półszlachetnych, stopy łożyskowe, stopy drukarskie, armatury do wody, pary i gazu itp.

Początkowo Zakłady produkowały w fabryce przy ul. Terespolskiej samochody i motocykle CWS. W miarę rozwoju i zapotrzebowania na rynku działalność została rozszerzona. Przyłączono do koncernu fabrykę samochodów ciężarowych URSUS, fabrykę silników i armatur w Warszawie, Stocznię Modlińską oraz uruchomiono Wydział Obsługi Samochodów, Wytwórnię Nadwozi, Fabrykę samochodów osobowych i półciężarowych według licencji Fiata, własną Wytwórnię Metalurgiczną z odlewnią żeliwa i metali półszlachetnych. Kosztem ogromnych nakładów urządzono wielkie laboratorium rentgenologiczne, pozwalające na dokładną kontrolę wyrobów i odlewów.

Zakłady posiadają licencję na budowę samochodów ciężarowych SAURER oraz budują silniki lotnicze „PZInż." według licencji czeskiej.

Dużym powodzeniem cieszą się wyrabiane przez Zakłady motocykle jedno i dwucylindrowe „Sokół" oraz samochody osobowe „Polski Fiat".

Nowoczesne maszyny i urządzenia techniczne, fachowy i dobrze wyszkolony personel, wzorowa organizacja produkcji, tworzą jedną z najważniejszych i najpoważniejszych placówek przemysłowych, jaką niewątpliwie są Państwowe Zakłady Inżynierii.

## ZAKŁADY AMUNICYJNE „POCISK", SPÓŁKA AKCYJNA,

ul. Mińska Nr 25. — Centrala telefoniczna Nr 5-61-20.

Zakłady Amunicyjne „Pocisk", Sp. Akc., wytwarzają na rynek prywatny: śrutową amunicję myśliwską, amunicję pistoletową, amunicję sportową, amunicję straszakową, maszyny do wyrobu amunicji karabinowej typu wojskowego, narzędzia, sprawdziany i przeciwsprawdziany do wyrobu amunicji.

Spółka prowadzi własne Oddziały sprzedaży hurtowej przedmiotów, wchodzących w zakres branży broniowo-amunicyjnej, zarówno wyrobów własnych, jak i innych fabryk krajowych i zagranicznych, w Warszawie, w Poznaniu i we Lwowie.

W skład Zarządu Spółki wchodzą: Inż. Stanisław Margules, prezes, Gustaw Wertheim, vice-prezes, inż. Witold Czaplicki, inż. Stefan Machowicz i inż. Kazimierz Wiszowaty, członkowie.

## POLSKIE ZAKŁADY OPTYCZNE. SPÓŁKA AKCYJNA,

ul. Grochowska Nr 316.

Polskie Zakłady Optyczne Sp. Akc. w Warszawie, fabryka przyrządów optycznych i precyzyjnych została założona w roku 1921 z inicjatywy ówczesnego i obecnego Dyrektora Zarządzającego inż. technologa Leona Maleckiego.

Pierwotna nazwa firmy brzmiała: „Fabryka Aparatów Optycznych i Precyzyjnych H. Kolberg i S-ka", Sp. Akc. W roku 1931 nastąpiła reorganizacja i znaczne powiększenie tej instytucji oraz zmiana nazwy.

Fabryka mieści się przy ul. Grochowskiej Nr 316 we własnych budynkach i na własnym terenie.

Polskie Zakłady Optyczne, krótko zwane P.Z.O., produkują wysokowartościowy precyzyjny sprzęt optyczny mierniczy dla potrzeb naszej armii, zaś dla rynku prywatnego szereg typów mikroskopów o powiększeniu od 25-krotnego do 2500-krotnego dla celów

szkolnych, laboratoryjnych, bakteriologicznych (wyposażonych w obiektywy immersyjne), metalograficznych, — jedno i dwuokularowych, poza tym trychinoskopy, sprzęt optyczny pomocniczy szkolny, szkła okularowe „Ultral", cenione na równi z zagranicznymi szkłami „Punktal".

Poziom wykonania produkcji jest tak wysoki, że wyroby P. Z. O. z powodzeniem konkurują już dzisiaj z pierwszorzędnymi wyrobami analogicznych fabryk zagranicznych. Tak na przykład mało znanym, a wysoce charakterystycznym szczegółem, świadczącym chlubnie o wysokiej wartości tego sprzętu, jest fakt uznania lornetek P. Z. O. jeszcze w roku 1931 na międzynarodowym konkursie lornetek pryzmatycznych dla celów wojskowych w Fort Bragg w Ameryce Północnej — za najlepsze z pośród całego szeregu lornetek firm światowych, które w tym konkursie brały udział. Również charakterystycznym szczegółem jest zakupienie mikroskopu do badań naukowych przez Uniwersytet w Zürichu.

Fakt, że P. Z. O. potrafiły w tak krótkim stosunkowo czasie stanąć na zachodnio-europejskim poziomie dzięki inicjatywie polskiego przemysłowca, opartej na polskim kapitale, że konstrukcja i obliczenia wyszły z pod ręki zatrudnionych w P. Z. O. polskich inżynierów i techników pod kierunkiem wytrawnych specjalistów pp. dyr. techn. inż. Aleksandra Dłuskiego i dyr. produkcji inż. Jerzego Koro, że zatrudniają tylko polskich fachowców, których, notabene, same kształcą, zaś młodzież robotniczą fachowo przygotowują, wreszcie, że do produkcji stosuje się tylko krajowe surowce z wyjątkiem surowego szkła optycznego, sprowadzanego z konieczności z zagranicy dla braku jego na rynku krajowym — może być zapisane na chlubnej karcie nie tylko historii Grochowa, lecz odnośnego przemysłu całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla uzupełnienia tej krótkiej historii P. Z. O. dodajemy, że zostały one odznaczone dotychczas następującymi nagrodami:

a) krajowymi:

Wystawa Wynalazków w Warszawie w r. 1926 — Złoty Medal.

Powsz. Wystawa Krajowa w Poznaniu w r. 1929 — Złoty Medal.

Powsz. Wystawa Krajowa w Poznaniu w r. 1929 — Wielki Złoty Medal.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w r. 1928 — Dyplom Uznania.

b) zagranicznymi:

Wystawa Dydaktyczna we Florencji w r. 1925 — Złoty Medal.

Wystawa Międzynarodowa w Liége w r. 1930 — Dyplom Honorowy.

W zakresie pomocy na cele społeczne, firma dobrowolnie opodatkowała się na rzecz Związku Strzeleckiego, Funduszu Zapomogowego, Funduszu Samopomocy dla pracowników fizycznych, a poza tym urządza dla personelu wycieczki krajoznawcze oraz pobyty wypoczynkowe nad morzem.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE-i RADIOTECHNICZNE

ul. Grochowska Nr 341

Aparaty telefoniczne wszelkich typów. Łącznice telefoniczne ręczne i automatyczne na dowolną ilość numerów, centrale telefon. międzymiastowe. Wszelki sprzęt teletechniczny. Aparaty telegraficzne Morsa i Juza. Łącznice telegraficzne.

Radiostacje nadawcze i odbiorcze telefoniczne i telegraficzne krótko i długofalowe lądowe, okrętowe, lotnicze. Stacje radiogoniometryczne, radiolatarnie. Odbiorniki radiofoniczne, detekt., sieciowe i bateryjne.

Liczniki energii elektrycznej, urządzenia sygn. kolejowe, pożarowe, policyjne i tp., automaty sprzedające papierosy, bilety itp., wyświetlanie numerów i sygn. dla kas elektrowni, fabryk. Aparaty do mierzenia wilgotności. Elektryczne inst. sam. Klaksony.

APTEKA
I LABORATORIUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE
MAGISTRA ROBERTA ŻŁOBIKOWSKIEGO,
ul. Grochowska Nr 128, róg Pl. Szembeka.

Szybki rozwój Grochowa i stale wzrastająca liczba mieszkańców stwarza konieczność zakładania nowych placówek wszelkiego rodzaju, a przede wszystkim instytucyj o charakterze użyteczności publicznej, których brak odczuwa ludność dzielnicy, najbardziej oddalonej od śródmieścia, a nie posiadającej jeszcze należytej komunikacji.

Jedną z takich konieczności było uruchomienie nowej apteki, gdyż istniejąca od szeregu lat jedyna apteka przy ul. Grochowskiej, znacznie oddalona od krańców przedmieścia i większych skupisk ludzkich, — nie zaspakajała dostatecznie potrzeb mieszkańców.

Towarzystwo Przyjaciół Grochowa, biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, wszczęło usilne starania o uruchomienie nowej apteki, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Władze udzieliły zezwolenia na otwarcie apteki magistrowi Robertowi Żłobikowskiemu, niezmordowanemu działaczowi na niwie społecznej, odznaczonemu Złotym Krzyżem Zasługi, członkowi zarządów wielu organizacyj, a przy tym wybitnemu w dziedzinie farmacji fachowcowi, który umiłował swój zawód i pracy oddaje się całą duszą.

Założona przez mgra Żłobikowskiego nowa placówka uznana została przez sfery miarodajne za wzór dla innych aptek. Nowoczesne urządzenia i aparatury, ulepszenia naukowe, ścisłe dostosowanie urządzeń do najnowszych zdobyczy farmacji, fachowe i sumienne kierownictwo — dają gwarancję należytego wykonywania zadań na polu lecznictwa i farmakologii, a poza tym młode pokolenie farmaceutów, rekrutujących się z pośród mieszkańców Grochowa, po ukończeniu studiów, znajdzie tu wdzięczne pole do uzupełnienia swej wiedzy praktycznej.

Bez przesady można twierdzić, że dzielnica Grochowska pozyskała aptekę, której pozazdrościć może śródmieście.



## ODLEWNIA ŻELIWA I ŻELAZA KUTO-LANEGO ORAZ WARSZTATY MECHANICZNE INŻ. STEFANA JARKOWSKIEGO DAWNIEJ „ALEKSANDER PATZER I SYN”,

ul. Grochowska Nr 206/208.

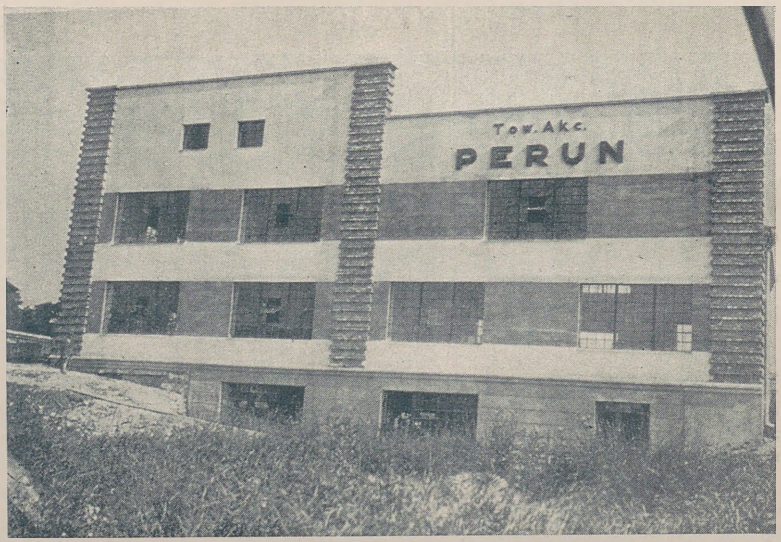
Fabryka założona w roku 1875, a przez obecnego właściciela nabyta w roku 1913, przeniesiona na Grochów i uruchomiona w roku 1920.

Fabryka wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie odlewów żeliwnych i wyrobów z żelaza kuto-lanego.

## SPÓŁKA AKCYJNA „P E R U N”,

ul. Grochowska Nr 301/3/5.

Fabryka tlenu i urządzeń do spawania „Perun” powstała w roku 1910, początkowo pod nazwą „L'Air Liquide” przy ul. Leszno, a po fuzji ze Sp. Akc. Perun w Petersburgu, przeniesiona została




na ul. Grochowską do nowowzniesionych budynków. Rozszerzając stale swoją działalność, firma objęła istniejące wytwórnie w Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Trzebini i Dąbrówce Małej (Górny Śląsk) oraz wybudowała nowe fabryki w Skarżysku Kamiennej i w Bydgoszczy.

Jest to pierwsza w Polsce fabryka, produkująca tlen, cały

sprzęt spawalniczy i materiały dodatkowe do spawania, które przed tym były sprowadzane z zagranicy.

Fabryki Sp. Akc. „Perun" produkują urządzenia do spawania acetylenowego, jak wytwornice, palniki, zawory do butli i reduktory ciśnienia, masy oczyszczające do acetylenu, druty specjalne do spawania, proszki, pasty itp., oraz do spawania elektrycznego specjalne elektrody i spawalnice elektryczne, uruchamiając w roku 1924 specjalną fabrykę elektrod do spawania elektryczno-łukowego. Poza tym fabryki produkują specjalne maszyny automatyczne „Oxytom" i „Pirotom" do cięcia metali tlenem, oraz tlen dla celów lecznictwa i ratownictwa i obrony przeciwgazowej, aparaty tlenowe oddechowe i do zastrzyków, urządzenia do kąpieli tlenowych, kwasowęglowych itp., lampy i pochodnie acetylenowe dla straży ogniowych, drużyn ratowniczych kolejowych, urządzenia tlenowe do przewozu żywych ryb i cały szereg innych artykułów tego rodzaju.

Należy dodać, że firma posiada własną prasownię metali i wszelka armatura do rozlicznych aparatów wyrabiana jest całkowicie we własnych wytwórniach, zatrudniających wyłącznie siły krajowe.

O wysokim poziomie produkcji fabryk Sp. Akc. „Perun" świadczy stale wzmagający się export wyrobów i aparatów nawet do krajów bardziej od naszego uprzemysłowionych.

## MECHANICZNE WARSZTATY STOLARSKIE, SP. Z OGR. ODP. L. ŁUCZYNIEC I INŻ. L. SOBAŃSKI,

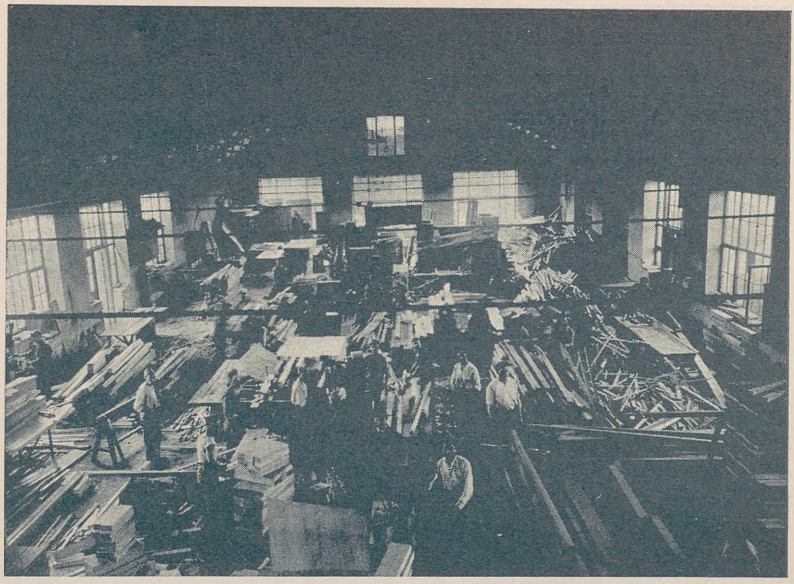
ul. Korytnicka 6/8/10.

Mechaniczna stolarnia, stanowiąca własność inż. L. Sobańskiego i L. Łuczyńca, przeniesiona na Grochów w roku 1933, od tej pory rozwija się wspaniale. W chwili przeniesienia firma zatrudniała 20 robotników, obecnie już 70, dając utrzymanie wielu rodzinom.

Zakład produkuje futryny, okna zwykłe i szwedzkie, drzwi płycinowe i gładkie własnej konstrukcji, schody, boazerie, urządzenia wnętrz biur, sklepów itp.

Wszystkie powierzone firmie zamówienia, wykonywane są z niezwykłą sumiennością i z solidnych materiałów, dzięki czemu zakład cieszy się powodzeniem i zaufaniem odbiorców.

Fabryka zaopatrzona i zbudowana jest zgodnie z wymogami najnowszych zdobyczy technicznych. Obszerne hale, dużo światła, suszarnie, centralne ogrzewanie oraz nowocześnie skonstruowane i zabezpieczone maszyny dają gwarancję, że praca postawiona jest na najwyższym poziomie, a jakość wytwarzanych w tych warunkach przedmiotów nie pozostawia nic do życzenia.



Placówka niezwykle pożyteczna, gdyż dążąc do stałego rozwoju, przyczynia się do zmniejszenia bezrobocia, stanowiąc jednocześnie poważny warsztat przemysłowy.

## FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH EDWARDA WRZESIŃSKIEGO,

ul. Grenadierów Nr 30.

Fabryka założona została w roku 1893 przez ś. p. Edwarda Wrzesińskiego, mistrza cechowego, przy ul. Żelaznej Nr 32 w Warszawie, a w roku 1930 przeniesiona na Grochów do własnego, specjalnie na ten cel wzniesionego budynku o łącznej powierzchni sal 720 mtr. kw.

Zakład produkuje tylko na zamówienia instytucyj samorządowych, państwowych i firm prywatnych: roboty budowlane białe i z drzew szlachetnych polerowane, urządzenia biur i sklepów, kajuty do dźwigów osobowych oraz przeprowadza roboty techniczno-stolarskie.

Zakład posiada nowoczesne obrabiarki do drzewa, suszarnię i składy materiałów drzewnych i pomocniczych, używając do produkcji surowca wyłącznie krajowego pochodzenia.

Fabryka zatrudnia około 50 rzemieślników, prawie wyłącznie z pośród mieszkańców Grochowa.

## FABRYKA GILZ „D Z W O N",
ul. Grochowska Nr 316.

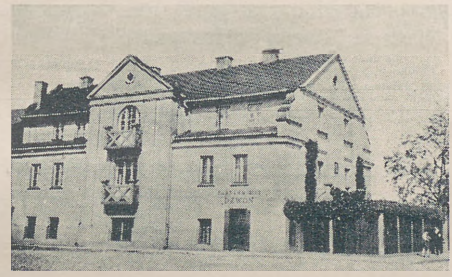
Właściciel tej, od wielu lat znanej chrześcijańskiej firmy przemysłowej, p. Hilary Jeżewski, w roku 1926 przeniósł fabrykę do specjalnie na ten cel wzniesionego budynku własnego przy ulicy Grochowskiej róg Lubelskiej.

Fabryka „Dzwon" długoletnią, wyjątkowo solidną wytwórczością, pod fachowym kierownictwem, zapewniła swoim produktom wśród odbiorców atmosferę życzliwej popularności.

Przy obsłudze maszyn gilzowych i pracach pomocniczych fabryka zatrudnia ponad 40 pracowników, przeważnie mieszkańców Grochowa i Pragi.

Zdolność wytwórcza fabryki wynosi ponad 7 milionów gilz tygodniowo.

Dziesięcioletnia działalność firmy „Dzwon" wytworzyła serdeczny kontakt z dzielnicą i stosunki te z roku na rok układają się coraz żywiej, co jest wyraźnym przykładem, że przedsiębiorstwo to, ożywione duchem poważnej pracy, stanowi pozytywny element w zbiorowym wysiłku uprzemysłowienia kraju i polskiej wytwórczości.



Fabryka gilz „Dzwon" na Grochowie

## WARSZAWSKA FABRYKA WYROBÓW OŁOWIANYCH I CYNOWYCH W. KEMNITZ,
ul. Terespolska Nr 24.

Fabryka została założona w roku 1909 przez Wojciecha Kemnitza, wybitnego w tej dziedzinie wytwórczości fachowca i założyciela podobnych fabryk w Berlinie i w Odesie.

Początkowo fabryka mieściła się w wynajętych pomieszczeniach przy ul. Leszno, a następnie w roku 1911 została przeniesiona do własnych obszernych budynków przy ul. Terespolskiej.

Przed wojną światową fabryka zaopatrywala w swe wyroby całą dawną Rosję, dostarczając w szczególności blachy i rury ołowiane do wielkich fabryk chemicznych i metalurgicznych. Poza tym fabryka wprowadziła na rynek cały szereg nowych artykułów, jak np. staniol (folia z czystej cyny) do opakowania czekolady itp., cynę do lutowania z kalafonią i wiele innych.

Wybuch wojny światowej zahamował rozwój fabryki. Okupanci bądź wywieźli, bądź ogołocili z ważniejszych części kosztowne maszyny i urządzenia, unieruchamiając w ten sposób fabrykę na kilka lat.

W końcu roku 1918 rozpoczęto na nowo wytężoną pracę, zmierzającą do częściowego choćby uruchomienia fabryki i oddania jej na usługi młodego polskiego przemysłu wojennego. Na początku roku 1919 udaje się częściowo uruchomić fabrykę i w ten sposób rozpoczął się nowy okres rozwoju. W roku 1924 zmodernizowano niektóre maszyny i urządzenia, co pozwala na stałe i systematyczne powiększanie istniejących działów produkcji. W roku 1929 uruchomiono nowy dział — walcownię aluminium, inwestując w nim poważne kapitały w celu przystosowania go do coraz to nowych wymagań polskiego życia gospodarczego.

Fabryka „W. Kemnitz" jest obecnie najpoważniejszym tego rodzaju zakładem przemysłowym w Polsce i w ciągu 28 lat istnienia zdobyła sobie uznanie oraz szereg zaszczytnych odznaczeń (Złoty Medal na P. W. K.). Firma jest jednym z najstarszych członków Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych.

## POLSKA SPÓŁKA SCHERING—KAHLBAUM, SP. Z OGR. ODP. FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA, ul. Grochowska Nr 276.

Firma powstała w roku 1933, mając początkowo na celu produkcję chemikaliów i preparatów farmaceutycznych znanej światowej marki „Schering". Po nabyciu na własność dla wytwórni odpowiedniego gmachu i przystosowaniu go do celów fabrykacji, firma podjęła w roku 1936 wytwarzanie jodu resublimowanego, odpowiadającego wszystkim wymogom farmakopei. Artykuł ten, między innymi niezbędny dla wojska, dotychczas był całkowicie importowany z zagranicy.

Poza tym uruchomiono dział produkcji preparatów leczniczych marki „Schering", jak środek przeciwbólowy Veramon, Atophan, Urotropina i inne oraz niezmiernie ważnych dla naszego rolnictwa preparatów do ochrony roślin i zwalczania szkodników w gospodarstwie rolnym, jak „Anox" do zwalczania wołka zbożowego, „Lepit" do tępienia myszy, szczurów i innych gryzoniów itp.

Polska Spółka Schering — Kahlbaum znajduje się dopiero w początkowym stadium swego rozwoju i zamierza planowo i systematycznie uruchamiać dalsze względnie rozszerzać już istniejące działy produkcji.

## WYTWÓRNIA BLACH DZIURKOWANYCH „S I T O" J. R. SZELIŃSKI — SPADKOBIERCY,

ul. Wiatraczna Nr 15.

Firma założona w roku 1912, początkowo miała siedzibę przy ul. Dobrej w Warszawie. W roku 1930 przeniesiona została na Grochów do specjalnie na ten cel wzniesionych budynków przy ul. Wiatracznej.

Wytwórnia wyrabia wszelkiego rodzaju sita metalowe (blachy dziurkowane) od otworów najdrobniejszych, jak 0,1 mm, używanych w przemyśle chemicznym i farmaceutycznym, do najcięższych sit stalowych, mających zastosowanie w kopalniach, kamieniołomach, przemyśle ceramicznym itp.

Obok wyrobu sit i blach dziurkowanych dla celów przemysłowo-technicznych, prowadzona jest produkcja blach ażurowych o otworach ozdobnych do urządzeń ogrzewalno-wentylacyjnych oraz do celów budowlano-konstrukcyjnych i zdobniczych.

## FABRYKA ORGANÓW ZYGMUNT KAMIŃSKI,

ul. Mlądzka 15 — dom własny.

Fabryka produkuje organy, przebudowuje, dorabia prospektowe piszczałki, przeprowadza remonty, konserwacje i strojenie oraz instaluje silniki i wentylatory.

Organy stożkowo-pneumatyczne i mechaniczne, produkowane przez tę fabrykę, zostały uznane przez mistrzów muzyki organowej — za najlepsze.

W ostatnich latach fabryka zbudowała organy w Kościele Matki Boskiej Loretańskiej w Warszawie oraz w kościołach parafialnych we Wrzosie pod Radomiem, Turzy i Szalowej koło Krakowa, Kraczkowej koło Lwowa i Kurzeszynie koło Warszawy, nie licząc całego szeregu przeróbek i remontów.

Za wykonane prace fabryka posiada chlubne dowody uznania prof. Ks. Ks. Nowackiego, Turzyńskiego, Klusa, prof. Feliksa Nowowiejskiego, Józefa Furmanika, Jana Łysakowskiego, Tomasza Wiechowskiego i wielu innych.

Na Powszechnej Wystawie Kościelnej w Radomiu właściciel firmy odznaczony został Wielkim Złotym Medalem za solidnie wykonane organy.

FABRYKA MASZYN RZEWUSKI I S-KA,
SPÓŁKA AKCYJNA,
WARSZAWA, ul. Ordynacka Nr 7.
FABRYKA NA GROCHOWIE przy ul. Grenadierów Nr 32.

Fabryka Maszyn Rzewuski i S-ka, Sp. Akc. założona została przez Wacława Rzewuskiego w roku 1900.

Od tego czasu, czynna bez przerwy mimo wojny światowej i kryzysu ekonomicznego, stale idzie z postępem techniki, produkuje ciągle ulepszane maszyny do wyrobów cementowych, betoniarki motorowe i maszyny dla zmechanizowanego przemysłu budowlanego.

Fabryka wprowadza coraz to nowe działy produkcij, jak przyczepki motocyklowe, dział haków, trzonów do izolatorów i armatur elektrotechnicznych itp.

Fabryka zatrudnia przeszło 100 ludzi i oparta jest na kapitale wyłącznie polskim.

STRAŻACKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE, SP. Z OGR. ODP.
Biura sprzedaży: WARSZAWA, ul. Nowogrodzka Nr 22.
Fabryka: GROCHÓW, ul. Kaleńska Nr 3.

Firma założona w roku 1925. Produkuje kompletny sprzęt przeciwpożarowy oraz węże parciane.

JÓZEF CHYLIŃSKI,
ul. Kaleńska Nr 5.

Fabryka i sztancownia galanterii metalowej, założona w roku 1898, mieści się we własnym budynku, zatrudnia 40 robotników. Fabryka produkuje masowo metalowe wyroby sztancowane ozdobne, pamiątkowe, odznaki, medale itp.

* * *

Dział ten nie obejmuje wszystkich organizacyj i instytucyj społecznych, oświatowych, gospodarczych i przemysłowych Dzielnicy Grochowskiej; zostały umieszczone tylko te, które wyraziły swoją zgodę na to i które poparły wydanie Księgi moralnie i materialnie.

ERRATA

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Str. 102 | wiersz | 11 | od dołu | O.W.N. | winno być | O.W.A. |
| „ 102 | „ | 9 | „ „ | Pankowskiej | „ „ | Paszkowskiej |
| „ 126 | „ | 10 i 9 | „ „ | opuścić słowo Macierzyństwo | | |

Biblioteka Wojsk. Akad. Techn.
im. F. Dzierżyńskiego

P - 19/56

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
353791
I/2.